

PRACE ETNOLOGICZNE





STANISŁAW CISZEWSKI.

STANISŁAW CISZEWSKI

PRACE ETNOLOGICZNE


TOM II

*Płacidła pierwotne. • Darzenie płatami materji oraz
gotowemi płaciami a słow. płatiti. • Bydło i zboże
a majątek. • Czeski.*

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA (PAŁAC STASZICA)

1929

27534.2.

II

Kasa im. Mianowskiego Warszawa 14. III 33

Tom I-III. cena 24 zł.



T.1-T.3

ODBITO W DRUKARNI
R. OLESIŃSKI, W. MERKEL i S-KA
WARSZAWA, ul. CHŁODNA Nr. 87.
TELEFON Nr. 69-46.

X-61117
27534II

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Placidła pierwotne	1 — 75
2. Darzenie płatami materji oraz gotowemi płaciami a słow. płatiti	76 — 120
3. Bydło i zboże a majątek	121 — 150
4. Czeski	151 — 154

Płacidła pierwotne.

Przedmiot niniejszego studjum stanowić mają rzeczy, któremi Słowianie, przed wejściem w obieg szlachetnych metali, idących na wagę, regulowali wszelakie należności. Rzeczy takie nazywane czasami bywają surogatami pieniędzy, a R. Andree¹⁾ nazywa je znakami, albo miernikami wartości. Wszystkie te nazwy, które są może doskonałemi terminami naukowemi w niemczyźnie, spolszczone, stają się jednakże rozwlekłemi omówieniami, a wskutek tego na terminy naukowe zupełnie się nie nadają. Postanowiłem więc zastąpić je swojskimi terminami: płacidło, albo podpieniądze. Termin płacidło, to, czem się płaci, urobiłem na wzór gw. wrs. młrs. błg. купи́ло,²⁾ stcz. kupidło, to, czem

¹⁾ Ethnographische Parallelen und Vergleiche, Sztutgard, 1878, I, 221.

²⁾ Wrs. купи́ло, купи́льце, кѹплево, н., to, czem się kupuje, pieniądz, pieniądze; купи́лки, -локъ, ж. mn. pieniądze. Завелъ бы вотчину, да купи́ло покорчило. Не хватаеть куплева. Dal, II,³ 566. P. Mielnikow, На горахъ, Полн. собр. сочин. wyd. Marksa, Petersburg, 1909, IV, 21.

młrs. купи́ло, н. żartobl. to, czem się kupuje, pieniądze. Купив би, та купи́ло притупило. Hrynczenko, p. w.

блг. купи́ло, н. to, czem się kupuje, pieniądze. Сврши ны ся купи́ло - то, та нѣма съ какво да си купи́мъ брашно. Gierow, p. w.; D. Beszowski, Сборникъ за народн. умотвор., 1897, XIV, дз. 3, 204.

stcz. kupidło, н., to, czem się kupuje, pieniądze, cena, Kaufschilling, Preis, Gebauer, Slovnik staročesky, p. w.

Porówn. jeszcze: stp. żydło, н. (srb. žitak m.), to, czem się żyje, pożywienie, jadło. Żydło z jednego kotła. Wróble polecą do żydła. Lebiński, Militaria, I, 624; Linde, p. w.; stp. tworzydło, mieszek, w którym ser wyciskają, forma drewniana do wyciskania serów. Linde, p. w. Ser tworzydłowy grosz jeden. Artykuły wojenne hetmańskie, 1609.

się kupuje, pieniądze. Termin podpieniądze — na wzór gw. olk. podgrzyb, grzyb jadalny, zarówno kształtem, jak i barwą do prawego grzyba zbliżony, gorszy jednakże od prawaka w smaku, gw. smoleń. подгрѣбъ¹⁾, surowiatka, gw. podhal. podrybka²⁾, mały, niedorosły pstrzążek. Sądzę, że proponowane przeze mnie terminy oddają te pojęcia, które wyrażać mają, wcale dobrze. Ponieważ zaś utworzone zostały w zgodzie z duchem języka polskiego, jakichkolwiek szans na to, ażeby się w nauce polskiej przyjęły i ostały, pozbawione przeto nie są.

Pod płacidłami, czyli podpieniędzmi, rozumiem tedy rzeczy wszelakiego rodzaju, któremi się przy transakcjach handlowych jedna ze stron odwzajemnia drugiej. Następnie przenajrozmaitsze naturalia, idące pierwotnie na opłatę danin. Dalej wszelkie produkty, któremi początkowo opłacane bywają kary, kontrybucje wojenne, jako też zasługi służących i praca najemników. Jednem słowem wszystko, co tylko służy do regulowania jakichkolwiek należności, nie wyłączając nawet szlachetnego metalu, idącego na wagę, ale z wykluczeniem wybijanej z niego monety. Przypuszczać należy, że Słowianie już w epoce przedhistorycznej posiadali jakieś płacidła. Ale o tych przedhistorycznych, słowiańskich płacidłach, mało co da się powiedzieć.

Znajdowano w przedhistorycznych grobach słowiańskich³⁾ muszle rzeczne, a nawet słynne muszle morskie kauri (Cypraea moneta), które u wielu ludów, do dnia dzisiejszego, odgrywają rolę płacidła⁴⁾. Z tego jednak, że się jakieś muszle znalazły w przedhistorycznych grobach słowiańskich, nie wy-

Volumina legum, II, 462; Kaszub. gładzi dło, żelazko do prasowania, Karłowicz, Słownik gwar. p. w.; gwar. patrzy dło, żrenica. K. Nitsch. Gramatyka języka polskiego, Kraków, 1923, 478; srb. pjevalo, to, czem się śpiewa, gardło. Uhlvatio ga za pjevalo, Wuk, Srpski riječnik, p. w.; bułg. видело, to, czem się robi widok, światło, czyli nafta. C. Stalin-skij, Сборникъ за народ. умотвор., 1898, V, dz. 3, 219, Żelusza. Patrz zresztą H. Ułaszyn, Gramatyka języka polskiego, Kraków, 1923, 223.

¹⁾ Dobrowolskij, Смоленскій областн. словарь, p. w.

²⁾ J. Kantor, Czarny Dunajec, Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wyd. star. Kom. Antrop. Ak. Umiejętności, Kraków, 1907, IX, dz. 3, 25.

³⁾ L. Niederle, Život starých Slovanů, Praga czeska 1911, I, 242.

⁴⁾ R. Andree, Ethnographische Parallelen, I, 233-238.

nika jeszcze samo przez się, iżby muszle owe były u Słowian płacidłami. Cyganki serbskie, a nawet serbskie dziewczęta wiejskie, noszą wszak muszle kauri we włosach¹⁾. Dlaczegoż w charakterze ozdób nie mogłyby ich przeto nosić także żony i córki dawnych Słowian? I jeszcze jedna trudność, trudność także nielada. Gdzie pewnoś, iż w grobach, z których wydobyte zostały wszystkie owe muszle — domniemane płacidła, spoczywali rzeczywiście Słowianie, a nie Celci, lub Germanie? Rozstrzygają o tem niby t. zw. inwentarze grobowe. Materiał to jednakże taki niepewny i taki małowówny. Wnioski na takim opierające się materjale, zwłaszcza gdy chodzi o określenie przynależności plemiennej, ogromnie też więc muszą być niepewne. Wobec tylu wątpliwości, z wielkimi przeto tylko zastrzeżeniami i omówieniami pozwolić sobie można na domysł, iż do przedhistorycznych płacidel słowiańskich należały też może muszle. O jakichkolwiek innych jeszcze, przedhistorycznych słowiańskich płacidłach nic jednakże niewiadomo.

Lepiej cokolwiek poinformowani jesteśmy o płacidłach słowiańskich z epoki historycznej. Dane, które się o nich zachowały, są wprawdzie późne. Pochodzą dopiero ze średniowiecza. Nie płyną też obficie. Są jednak zato choć odrobinę pewniejsze. Zestawiano już świadectwa te niejednokrotnie. Na tem też jednak zwykle poprzestawano, mało się troszcząc o ich porównawcze oświecenie. O to więc właśnie pragnę się pokusić, ażeby wykazać, że zarówno źródła historyczne z epok późniejszych, jako też źródła etnograficzne, zawierają wiele cennych wskazówek, jak właściwie rozumieć należy rozmaite lakoniczne i niejasne wzmianki o pierwotnych płacidłach słowiańskich, rozrzucone po źródłach średniowiecznych.

Poszczególne płacidła słowiańskie omawiać będę narazie w porządku całkiem przypadkowym, poczynając od soli. Pytaniem, które z tych płacidel zaliczyćby należało do płacidel obiegowych, które zaś tylko do płacidel doraźnych, czyli mieników, zajmę się później.

W dziejach ludzkości, powiada J. Brunhes²⁾ sól gra rolę

¹⁾ S. Trojanowić, Karadžić, Aleksinac, 1901, III, 3.

²⁾ La géographie humaine, Paryż, 1910, 29.

daleko ważniejszą od złota. Ileż to narodów potrafiła ona zbliżyć z sobą, sprzyjając nawiązaniu się stosunków handlowych pomiędzy krajami, bardzo daleko nawet jeden od drugiego leżącemi! I rzeczywiście. Spójrzmy chociażby na Czechy¹⁾. Brak soli własnej zdawien dawna zniewalał Czechów do sprowadzania jej skądinąd. Powstał dzięki temu handel solą, który, rozwijając się coraz bardziej, sprzyjał ogromnie zbliżeniu handlujących z sobą stron. Wszystkie najstarsze drogi handlowe, wiodące z Czech za granicę, okazują się solnemi szlakami. Prowadzące do Bawarii drogi: Passowska i Linecka były solnemi szlakami. Solnym szlakiem była droga do ziemi Wiślan, jako też droga na dzisiejsze Węgry. A to samo powiedzieć można o rzece Łabie, stanowiącej drogę wodną z Czech na Łużyce i do Saksonji, jako też o Dunaju, którym spławiano do Czech sól z warzeln, znajdujących się w dzisiejszej Górnej Austrii. W całej bowiem środkowej Europie sól oddawna była znana i poszukiwana²⁾. Jak wysoko ceniono zaś sól u Słowian, poucza opowieść o Pomorzanie, który to wołał dostać trochę soli niż cokolwiekby innego, nie wyłączając nawet srebra. Działo się to r. 1127.

Ta kronikarska anegdota o Pomorzanie daleką jest od przesady. Jeszcze teraz w północno-wschodniej Afryce nie brakuje ludów, przepadających wprost za solą i ceniących ją równie wysoko, jak ów Pomorzanin.

Somaliowie³⁾ nie posiadają się z radości, gdy się im uda nabyć kruszkę soli. Pragnęliby, ażeby tej kruszki wcale nie ubywało. Przez oszczędność przeto nie kładą wcale soli do warzy, lecz poprzestają na tem, iż podczas jedzenia liżą kruszki soli i że je ze swej ręki dają do polizania dzieciom. Przysmakiem nad przysmakami jest też sól dla mieszkańców Barki⁴⁾. Jeden z tamtejszych szejków wiejskich, goszcząc u siebie

1) H. Jireczek, *Slovanské právo v Čechách a na Moravě*, Praga czeska, 1863, I, 81—82, 84; M. J. Schleiden, *Das Salz*, Lipsk, 1875, 33—39.

2) L. Niederle, *Život starých Slovanů*, Praga czeska, 1912, I, 200—201. H. Hirt, *Die Indogermanen*, Strasburg, 1905, I, 297 i II, 1907, 663.

3) F. Paulitschke, *Ethnographie Nordost-Afrikas*, Berlin, 1893, I, 160.

4) A. Kremer, *Studien zur vergleichenden Culturgeschichte*, *Sitzungsberichte der Akademie d. Wissenschaften*, Wydział histor.-filozof., Wiedeń, 1890, CXX, 26.

prof. Reinischa z żoną, a pragnąc godnie przyjąć gości, zamiast słodzoną, uraczył ich soloną kawą. Miał zaś w domu cukru poddostatkiem.

Rzecz tak pożądana i tak wysoko ceniona, jak dziś w północno-wschodniej Afryce, a ongi na Pomorzu, sól, posiada więc wszystkie ku temu dane, ażeby zostać płacidłem, przeznaczonem do regulowania wszelakiego rodzaju należności. U Somaliów jest ona też płacidłem takim istotnie. Czy niem była i na Pomorzu, brak wiadomości. Zachowało się tylko kilka świadectw, że kursowała, jako płacidło, w Polsce. Biskupi płocky jeszcze w r. 1239 pobierali z Gródka, nad Nurem, cło, wynoszące dwanaście kruszów soli¹⁾, zaś książę łęczyckokujawski, Kazimierz, otrzymywał w r. 1268 ze wsi Topole, pod Łęczycą, „census centum, glebarum salis“²⁾.

Ale w drugiej połowie XIII wieku rzadko kiedy regulowano już u nas należności kruszami soli. Przystawały one właśnie wtedy, zdaje się, w Polsce kursować, ustępując miejsca praktyczniejszemu płacidłu — siekańcowi srebrnemu, oraz monecie srebrnej, młotem na kowadle wybijanej. Świadczy o tem księga prawa zwyczajowego polskiego, pochodząca, zdaniem większości naszych historyków prawa, z końca XIII wieku. W rozdziale dwudziestym, rozwodząc się o t. zw. karze trzechset, należące do kar, płaconych najczęściej panu wsi³⁾, autor księgi tak tłumaczy pochodzenie tej kary. „A co się tyczy miana owej kary, która się karą trzechset zowie, to wiedzieć należy, iż był ongi w Polsce zwyczaj wyrabiania kawałeczków soli. Każdy taki kawałeczek nazywał się krusz i temi to kawałeczkami płacono karę trzechset. Obecnie zwyczaj wyrabiania kawałeczków soli zaginął, kara jednak i nadal zwie się karą trzechset. Przyjęte jest gdzieś, iż się wzamian trzechset kruszów soli daje jeden skojec. Bywają jednakże tacy miłośni sędziowie, którzy karę trzechset redukują do

¹⁾ A. Gumowski, O grzywnie i monecie piastowskiej, Kraków, 1908, 89 (odbitki).

²⁾ F. Bujak, Studja nad osadnictwem Małopolski, Kraków, 1905, 16—17; M. Handelsman, Historia polskiego prawa karnego, Warszawa, 1908, I, 186.

³⁾ Handelsman, l. c. 177, 179, 210; M. Winawer, Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie, Warszawa, 1900, 181.

czterech kur, do dwóch kur, albo do jednej nawet tylko kury¹⁾).

Helcel na tę wiadomość o pochodzeniu kary trzechset, którą podaje księga elbląska, zapatrywał się sceptycznie. Pozbawiona ona była w jego oczach wszelkich cech prawdopodobieństwa. A. Małecki²⁾, A. Winawer³⁾, i M. Handelsman⁴⁾ nie podzielają jednakże sceptycyzmu Helcla i obstają za wiarygodnością tego świadectwa. Obstają za jego wiarygodnością i ja także. Nie dlatego wcale, iż o karze trzechset, poza księgą elbląską, wzmiankują też czasem przywileje. Te wzmianki w przywilejach są takie gołosłowne⁵⁾, że trudno z nich cokolwiek wycisnąć. Ale dlatego, że wszystko, co o karze trzechset mówi księga elbląska, znajduje potwierdzenie w późniejszej o kilkaset lat relacji Beauplan'a.

„Toute l'incommodité de ce pays d'Ukraine“, pisze Beau-

1) „Wo von dy buse, dy dryhundirt ist genant, den namen habe, daz sy wissende. Hy bevor pflag man zcu polen stuekelin zalczes zcu machin, der hiz eines eyn krusch. Der buste man do dry hundirt. Nu abir des zalczes vorpflogen ist, nu heiset doch dy busze dry hundirt. Do for ist eczwo gewillekort, daz man gebet ein scot. Underwilen zin ouch dy richter zo genedig, daz ze nemen vor dy busze vir hunne, adir czwey, adir eines“. Cytuję według wydania Winawera.

2) Z przeszłości dziejowej pomniejsze pisma, Kraków, 1897, II, 28

3) I. c., 181.

4) I. c. 186.

5) W przywileju Bolesława Wstydliwego dla Cystersów Koprzywnickich z r. 1262 czytamy, na przykład: „Damus eciam et concedimus eidem loco hanc gratiam libertatis, quod ad nullius iudicis presenciam, nec palatini, nec castellani, neque iudicum ipsorum possint aliquatenus citatorie conueniri, nisi ad solum nostram, et hoc tantum sigillo et literis nostris, nisi cum iudicati fuerint ad penam trecentarum, uel sex aut quindecim marcarum, omnem solutionem abbas et fratres memorati cenobii pro se plenarie accipient, nullo zupario seu officiali aliquam recipiente aut exigente porcionem“. K. D. Młp., I, 76. A w przywileju Kunegundy z r. 1268 dla Nowego Sącza: „Item fecimus cum nostris hominibus in pena iudicali misericordiam a sex marcis: si iuratum est, III scoti, si vero non, duo persoluantur; de trista similiter, si iuratum est, duo scoti (s), si vero non, vnum dabunt pro nobis iudicibus constitutis... Insuper volumus gaudere nostros homines, quod quando ab eis coeligitur peccunia, pro trista non grauentur sicut grauabantur, quando ab eis dan recipiebatur“. K. D. Młp., II, 127.

plan¹⁾, „c'est que le sel y manque, et pour suppléer à ce deffaut on leur en apporte de Pocouche, gui est une contrée qui appartient aux Polonnois aux confins de Transylvanie de plus de quatre-vingts ou cent lieues loin, auquel pays tous les puits son d'eau salée qu'ils font boullir comme nous faisons le sel blanc, et en font de petits pains gros comme le poulce et long de deux poulces et en donnent 300 de ce petits pains pour vn sol; ce sel est fort agréable à manger; mais ne sale pas tant que le nostre; ils en font d'autre avec d'aulne et de chesne d'aulne qui est fort bon à manger avec le pain, ils appellent ce sel Kolomey“.

Jak widzimy, Beauplan'owska relacja o wyrobie kruszów soli na Rusi Czerwonej przedziwnie godzi się z tem, co nam o wyrobie kruszów soli w średniowiecznej Polsce podaje księga elbląska. Okazuje się, że starodawne płacidło w postaci trzechset kruszów soli, równających się jednemu skojcowi, które na północy, w połowie XIII wieku, wychodziło już z użycia, na południu na Rusi Czerwonej, przetrwało w niezmienionej postaci aż do czasów Beauplan'a, czyli o kilkaset lat dłużej.

Są też dość wyraźne poszlaki, że i na Rusi Kijowskiej stanowiły niegdyś krusze soli jedno z płacidel. Do poszlak takich zaliczam. Po pierwsze. Wzmiankę w kodeksie synodalnym Prawdy Ruskiej o przysługującym mścicielowi prawie pobierania od strony przeciwnej siedmiu голважень соли. Powtóre. Wzmiankę w Pateriku peczorskim o dawaniu „по голважнѣ“ (respect. голважи) soli „накуну“²⁾. Podzielając najzupełniej zdanie M. Hruszewskiego³⁾, że го́лва́жне nie są bynajmniej miarą soli, jak tego chciał I. Srezniewskij, lecz że są to raczej t. zw. na Rusi Czerwonej w połowie XVI wieku większe, liczne tołpy, z warzonki formowane, poczytuję obydwie powyższe wzmianki za wyraźną wskazówkę, że „го́лва́жне“ soli były istotnie na Rusi Kijowskiej drobnem płacidłem i, że regulowano niemi wszelakie należności.

¹⁾ Description de l'Vkraine... éd. A. Galitzin, Paryż, 1861, 154—155.

²⁾ J. Srezniewskij, Матеріалы для словаря древне-русского языка, р. w.

³⁾ История України—Руси, Львів, 1907, VI, 18.

Na północy Rosji głucho jakoś o „gołwaźniach“ soli, odgrywających rolę drobnej monety obiegowej. Zasluguje jednak bądź co bądź na podkreślenie fakt, iż mieszkańcy wybrzeży rzeki Wagi¹⁾ wozili w XVI wieku do Chołmogorów zboże, masło, proste sukno domowego wyrobu, jako też inne jeszcze towary i że wszystko to wymieniali w Chołmogorach na warzonkę, która do tego znowu miasta dostawała się z Kargopola, na Oniedze. Małe stosunkowo rozpowszechnienie monety metalowej pomiędzy serbskimi Wołochami - góralami było powodem, że i u nich także, podobnie jak w XVI stuleciu na północy Rosji, służyła w średniowieczu przynoszona z Dubrownika sól za pewnego rodzaju płacidło obiegowe²⁾. Roznoszeniem tej soli po wołoskich górskich wsiach (katunach) zajmowali się drobni, dubrowniccy kramarze, którzy ją wymieniali na owce, na kozy, na ser i t. p. Była to sól, produkowana z wody morskiej.³⁾ W Durazzo i w Walonie rozróżniano trzy jej gatunki: czarną, szarą i białą (sal nigrum, brunum, album). Niewiadomo tylko, czy owa sól morską była solą miłąką, czy też solą tołpiastą, t. j. formowaną, chociaż to ostatnie przypuszczenie zda mi się być prawdopodobniejszym. Przedewszystkiem dlatego, że sól formowana na płacidło daleko lepiej od miłąkiej soli się nadaje. A powtóre dlatego, że rozporządzamy jakimiś takimi dowodami, iż krusze soli formowanej niezawodnie w średniowiecznej Serbji były w obiegu. W jednym dokumencie serbskim⁴⁾ z r. 1395 czytamy: „Po petъ sьtъ krušьcъ soli“, inne zaś stare źródło serbskie powiada: „S koga se je (trga) svake godine svakim svetogorskim isposnicima slalo po pet stotina krušaca soli na poklon“. Widocznie więc pięćset licznych kruszów soli w średniowieczu serbskim, podobnie jak 300 licznych kruszów soli w średniowieczu polskim, stanowiło płacidło obiegowe.

Jeżeli jednak zarówno w Polsce, jak na Rusi Kijow-

¹⁾ M. Kostomarov, Очеркъ торговли московскаго государства въ XVI и XVII ст., Petersburg, 1889, 212.

²⁾ K. Jireczek, Staat und Gesellschaft im Mittelalterlichen Serbien, Wiedeń, 1912, II, 60.

³⁾ K. Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 58.

⁴⁾ Riječnik .. hrvatskoga jezika, p. w. krušac soli.

skiej, oraz w Serbji, krusze soli niezawodnie znajdowały się w obiegu, w takim razie upada kategoryczne twierdzenie W. Hehna,¹⁾ iż na gruncie europejskim sól nigdy płacidłem nie była. Z solą, jako płacidłem, spotkać się można zresztą wcale często i poza granicami Europy.

Za czasów Marco Polo,²⁾ jako płacidło obiegowe, bardzo do czerwonoruśkich tołp podobne kruszki soli kursowały, obok złota, w południowo-zachodnich Chinach i Tybecie. Wyrabiano je z warzonki, susząc, po odparowaniu wody, w formach, nad ogniem. Zajmowali się tem specjaliści, którzy na każdej kukielce soli odciskali pieczęć cesarską. Oprócz tych specjalistów, nikt inny wyrobem topek soli zajmować się nie miał prawa. Ośmdziesiąt takich kruszów soli odpowiadało wartości $\frac{1}{6}$ uncji złota.³⁾ Ale mieszkańcom górskich i innych, małowczyszczanych okolic, rozwożący krusze soli kupcy liczyli je drożej, mianowicie po 60, 50, a nawet 40 tylko kruszów soli za $\frac{1}{6}$ uncji złota.

Szugnańscy Tadźycy - górale,⁴⁾ prowadząc handel za-
mienny, za wszystko, co tylko sprzedają, domagają się zapłaty bądźto towarem, bądźto solą, za którą przepadają, a którą przywożą do nich z Pamiru Kirgizi. O jaką sól w danym przypadku chodzi, nie umiem wszakże powiedzieć, źródło bowiem moje o tem przemilcza. W Kafiristanie⁵⁾ są dotąd u niektórych plemion płacidłami nieregularnych kształtów kawałki soli kamiennej.(?) Miewają one zazwyczaj około $3\frac{1}{2}$ cali grubości i około $2\frac{1}{2}$ piędzi długości. Kursuje też sól, jako

¹⁾ „In Europa hat das Salz nie direct zur Münze gedient“, Das Salz, Berlin, 1873, 34.

²⁾ Путешествіе Марко Поло. Przekład starofrancuskiego tekstu M. P. Minajewa, Записки Русскаго Географ. Общества по отд. этнографіи, Petersburg, 1902, XXVI, 173; porów. H. Schurtz, Grundriss einer Entstehungsgeschichte des Geldes, Weimar, 1898, 140.

³⁾ W tekście stfr. *sa i e*, w tekście włoskim u Ramusia—*s a g g i o*, $\frac{1}{6}$ uncji, których w funcie rzymskim (*libra*, byzant. *λίτρα*, srb. *litra*) mieściło się dwanaście. Uncja (srb. *un č a*) zawierała 6 *exagii* (srb. *ak s a g j*, w Dubrowniku—*s a g i u m*, włś. *s a g g i o*, grc. *ἐξάγιον*). K. Jirczek, Staat und Gesellschaft, II, 59.

⁴⁾ D. Iwanow, Вѣстникъ Европы, 1885, III, 636.

⁵⁾ J. S. Robertson, Кафиры Гиндукуша, przekł. z angielsk. A. Połowcowa i A. Sniesarewa, Taszkient, 1906, 220.

płacidło, w Angoli,¹⁾ gdzie obiegowym kruszom soli nadawany bywa kształt osełek, oplecionych trzcina. Klasyczną ziemią płacideł w postaci topek soli nazwaćby można Abesynję²⁾. Osełki soli kursują tutaj od bardzo dawna i długo zapewne jeszcze zastępować będą Abesynczykom monetę, chociaż nie brakuje też takich płacideł w Zachodnim Sudanie, w Saharze³⁾ i innych jeszcze okolicach Afryki.⁴⁾ Bądź co bądź jednak bardzo rozpowszechnionem płacidłem krusze soli nie są. Między innemi dlatego może, iż obok całej masy ludów, które za solą poprostu przepadają, sporo też jest takich, które jej znów nie znoszą. Co zaś dla człowieka jest wstrętem, lub choćby tylko zbytecznem, nie ma żadnych szans zostania płacidłem.

Prócz kruszów soli stanowił też w Słowiańszczyźnie płacidło len.

Klasztorowi Fuldańskiemu poddani słowiańskiej narodowości składać musieli, tytułem daniny, od jednego do dwunastu funtów lnu.⁵⁾ Obotryci i Wagrowie⁶⁾ obowiązani byli dawać biskupowi Aldenburskiemu z każdego pługą po 40 garści lnu, a biskup Raceburski, na mocy przywileju z r. 1158, pobierał od poddanych po „topie“ lnu (toppus lini unus) z każdego radła (de unco). Wieśniacy, należący do klasztoru Cystersów w Łądzie, w myśl przywileju Mieczysława Starego⁷⁾

¹⁾ Andree, Ethnographische Parallelen, I, 246.

²⁾ Schurtz, Grundriss einer Entstehungsgeschichte des Geldes, 139; Andree, Ethnographische Parallelen, I, 245.

³⁾ Brix Förster, Globus, 1902, LXXXI, 249.

⁴⁾ M. I. Schleiden, Das Salz, Lipsk, 1875, 68–69.

⁵⁾ „Sclavi LV, ex quibus XLIII cum lino XII librarum et cum phalta reddunt. Sclavi XIII, quorum unusquisque unam libram lini debet et duas phaltenas“. C. Zibr, Dějiny kroje v zeměch českých, Praga, 1891, I, 29.

⁶⁾ W. Hehn, Культурныя растенія, Petersburg, 1872, 93.

⁷⁾ K. D. Włkr., I, 16 = K. D. Pl. I, 2. Kita w tym, oraz kilku innych przywilejach, oznacza to samo, co stecz. *žemně*, t. j. mały pęczek, małą wiązkę, albo garstkę lnu, lub konopi. „Len po jedné kýtě neb některé *žemní*“ (Brandl, Glossarium, p. w.) Porów. gw. cz. *žemně*, (Manczal, Český lid, 1892, II, 565) *žemníčka* (Paroubek, Český lid, 1894, III, 406, przyp. 25); wrs. *жмѣня*, *жмѣна*, garść czegokolwiek. (Dal., I, 543); mrs. *жмѣня*, *жмѣнка*, to samo (Afanasjew [Czużbinkij], Словарь малорусск. нарѣчія, 402); bułg. *жѣмка*, *жѣмка*, to samo. (D.

z r. 1143, niejednokrotnie później przez innych książąt polskich potwierdzanego¹⁾, składali rok rocznie klasztorowi po trzy kity, czyli wiązki lnu (tres kitas lini). Ludność wieśniacza, przemieszkująca w należących do arcybiskupstwa nowogrodzkiego włościach: Budkińskiej i Turowskiej,²⁾ prócz bochenka chleba, pół pościa mięsa i beczki żyta, dawała nadto rok rocznie arcybiskupowi po trzy garści lnu z każdego żreba, wsie zaś, należące do klasztoru św. Cyryla, nie licząc jednego rubla, 200 wewiórek, 200 bochenków chleba i 200 udźców mięsa, składały klasztorowi po 200 garści lnu od każdej gromady wiejskiej. Na mieszkańców Brześcia, Mściśław, Książę Wołyński,³⁾ nałożył w r. 1294 kontrybucję, składającą się, pomiędzy innemi, z „15 десятковъ льну“ od setki mieszczan. O konopiach, jako płacidle, słyszy się rzadziej. I konopiami atoli płacono także niekiedy daniny, mianowicie dziesięcinę.

„Et pro decima canapi“, zastrzega sobie opat Cystersów jędrzejowskich,⁴⁾ wydając w r. 1365 przywilej na założenie na prawie niemieckiem wsi Sadek, „grossum quilibet incola,

Bieszowski, Сборникъ за народ. умотвор., 1897, XIV, dz. 3, 196 i D. Marinow, tamże, 1896, XII, dz. 3, 275), od żać, żmę. Obecnie, o ile mi wiadomo, nie nazywa już lud nasz pęczka lnu kitą. Kita, ż. znaczy dziś tylko ogon. (E. Klich, Narzecze wsi Borki Nizińskie, Kraków, 1919, 70). Ale zdrob. kiczką nazywają się jeszcze snopeczek słomy do poszywania dachu (Klich, l. c.), gdzieindziej w Małopolsce kicàkiem zwany. Niegdyś zwano jeszcze kiczką pęczek „witków z brzeziny, lub gibkich rokicin“, który, osadzony na żerdce, stanowił wiechę i służył w XV w. w Serockiem, na Mazowszu, jako znak zapowiedni przy t.zw. zawiązywaniu imienia, albo gaju (K. Tymieniecki, Przegląd historyczny, 1916, XX, 55—56).

¹⁾ „tres chitas lini“, w potwierdzeniu Kazimierza, księcia kujawskiego i łęczyckiego z r. 1251, K. D. Włkp., I, 264. „tres kitas lini“, w potwierdzeniu Bolesława, ks. polskiego z r. 1261, K. D. Włkp., I, 347; „tres schitas lini“, w potwierdzeniu Władysława, króla polskiego, z r. 1325. K. D. Włkp., II, 384. Obacz jeszcze: „deberent eciam solvere j. fertone[m] ne manso et per III Kytas lini vel canapi“. Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis, Wrocław, 1889, w Codex diplomaticus Silesiae, XIV, 56.

²⁾ Kostomarow, Сѣвернорусскія народоправства, Petersburg, 1886, II, 72.

³⁾ Włodimirskij-Budanow, Обзоръ исторіи русскаго права, Petersburg, 1915, 84.

⁴⁾ K. D. Młpl., I, 328.

seu tres ligaturas canapi, que suo vulgari Kithy dicuntur, nobis soluent“.

Do bardzo wziętych słowiańskich płacideł należało dalej płótno i sukno, które kursowały w postaci dłuższych, lub krótszych odcinków.

Bawiącemu pod koniec dziesiątego wieku w Czechach Ibrahimowi ibn Jakubowi, z którego korzystał później Al-Bekri,¹⁾ mamy do zawdzięczenia wiadomość, jak wyglądały płóciennne płacidła staroczeskie. Był to rodzaj cienkich, jak rzeszoto rzadko tkanych i do jakiegokolwiek bądź innego praktycznego użytku nieprzydatnych wcale płatków. Wartość jednego takiego płatka odpowiadała wartości dziesiątka monet kruszcowych. Miewano płatków takich całe skrzynie. W stosunkach handlowych były one płacidłami, w stosunkach zaś towarzyskich — darami. Znacznie nawet później, bo w XII stuleciu, wciąż jeszcze, obok srebra, kursowało w Czechach²⁾ płótno, którem można było zapłacić chociażby nawet za wołu, nie mówiąc już o innych towarach. Składali też pono zachodni Słowianie ongi w dani jakieś phalta, czy phaltena. Co to właściwie było, trudno powiedzieć. Prędzej jednak w każdym bądź razie mamy tu do czynienia z przekreconymi wyrazami *plachta, *plachtěna (porów. mrs. плахтіна, mała płachetka, Hrynczenko, p. w.), aniżeli z przekreconym wyrazem plátno. U Ranów rugijskich, o ile zasługuje na wiarę świadectwo Helmolda,⁴⁾ którego autorytet usiłuje podkopać D. N. Jegorow,⁵⁾ czyniąc zakupy na targu, płacono za wszystko, lnianem płótnem. W umowie Nowogrodzian z Niemcami z r. 1195 czytamy, iż locmani nowogrodzcy, wprowadzający

¹⁾ Извѣстія Аль-Бекри и другихъ авторовъ о Руси и Славянахъ, wyd. A. Kunika i W. Rozena, Petersburg, 1878, 98. (Приложен. къ XXXII т. Записокъ Академіи наукъ, № 2).

²⁾ H. Jireczek, Slovanské právo, II, 287.

³⁾ Cz. Zibrt, Dějiny kroje, 1, 29; Brandl, Glossarium, 428.

⁴⁾ „Apud Ranos non habetur moneta, nec est in comparandis rebus nummorum consuetudo, sed quidquid in foro mercari volueris, panno lineo comparabis“, Helmold, Chronica Slavorum, ed. Pertz, 1868, 82.

⁵⁾ Patrz I tom jego cennej pracy p. t. Колонизація Меклембурга, Moskwa, 1915, a co do przytaczanego tutaj świadectwa str. 192, oraz K. Tymieniecki, Slavia occidentalis, Poznań, 1922, II, 87—88.

łodzie kupców niemieckich do Rybackiej slobody, tytułem wynagrodzenia za swe trudy pobierać będą od tych kupców po 8 kunich mordek i po dwa ręczniki, czy też po dwa kawałki płótna.¹⁾ Przywilej króla serbskiego, Stefana Urosza II Milutina dla klasztoru w Bańskiej stanowi,²⁾ iż poddani należących do tego klasztoru wołoskich wsi, za wszczętą między sobą krwawą bójkę, podpadają karze trzech kawałków płótna na korzyść klasztoru. Tyleż kawałków płótna przypadało nadto od tychże winowajców osobie, która ich wydawała. Około r. 1280, pewien Dubrowniczaniein sprzedał komuś konia i otrzymał za tego konia 16 łokci sukna. W Friulu też się w tych czasach płaciło niekiedy za konia suknem, a w Dubrowniku nawet w pierwszej połowie XIV wieku płacono jeszcze suknem za konie, za muły i za niewolników.³⁾ I poza granicami słowiańszczyzny nie brakowało płacideł w postaci kawałków płótna, albo innej jakiej materji.

W Skandynawji⁴⁾ kursowały swego czasu kawałki płótna (l e r e p t, Leinwand), oraz grubego sukna (v a t h m a l, Walenfriess), a najstarszem płacidłem chińskiem także miały być niewielkie odcinki płótna i jedwabiu.⁵⁾

Kursują też, jako podpieniądze, do dzisiejszego dnia kawałki materji u rozmaitych plemion barbarzyńskich.

W Sudanie bardzo popularnem płacidłem jest t o b e, rodzaj bawełnianej płachty. W północnej Abesynji — g i r b a b, czyli odcinek bawełnianej tkaniny, mający ośm łokci długości, a łokieć szerokości. W Darfurze — t i r e k, t. j. czterolokciowy kawałek ordynarnego szyrtingu, który farbują na ciemnoniebieski, lub jasnoniebieski kolor w Siucie, w Górnym Egipcie, przychodzi bowiem do Afryki niefarbowany.⁶⁾ U Czerkiesów⁷⁾

¹⁾ Kostomarow, Сѣвернорусскія народоправства, II, 181, przyp.

²⁾ Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 61.

³⁾ Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 60.

⁴⁾ Amira w Grundriss d. germanischen Philologie, Strasburg, 1900, III, 173; porów. Inama - Sternegg, tamże, 43; Schurtz, Grundriss, 131 132; W. Hehn, Культурныя растенія, 93,

⁵⁾ Schurtz, Grundriss, 34.

⁶⁾ R. Andree, Ethnographische Parallelen, I, 246—248.

⁷⁾ L. Ljulje, Учрежденія и народныя обычаи Шапсуговъ и Натухажуевъ, Записки кавказскаго Отдѣла Русск. Географ. Общества, Tyflis, 1866, VII, 11.

między r. 1850 a 1866 była płacidłem sztuczka materji, wystarczająca na uszycie jednego, kompletnego męskiego, lub kobiecego przyodziewku. Zwała się taka sztuczka materji po czerkiesku *to op*,¹⁾ a wartość sześciu *to op*ów odpowiadała wartości jednego *cju*, czyli wartości jednego byka, wyraz *cju* znaczy bowiem po czerkiesku — byk.

W Bagirmi²⁾ drobniejsze należności regulowane bywają wąskimi paskami bawełnianej materji, z których każdy nazywa się *forda*, a wąskie paski bawełnianej tkaniny miejscowego wyrobu pełnią też funkcje drobnej monety obiegowej na terytorjum Adamany. Oryginalne płacidło, które swemi rozmiarami przypomina cokolwiek staroczeskie płacidła-płatki, posiadają mieszkańcy Majumbe,³⁾ terytorjum położonego w Afryce Zachodniej. Nazywa się ono *umbongo*. Umbongo jest to nie większa od serwetki deserowej, kwadratowa mata z frendzlami. Setka takich *umbongo* równa się jednemu *p ano*, czyli jednej sztuce tkaniny. Pojedyncze *umbongo*, poza tem, że kursują jako moneta, służą też mieszkańcom Majumbe do zawijania rozmaitych rzeczy, z poseszywanych zaś razem robi się odzież.

Narówni ze sztuczkami rozmaitych materji, oraz odcinkami płótna, czy też sukna, bywają także płacidłami gotowe koszule i płacia.

Bagirmiańskie *forda*, o których tylko co była mowa, są monetą zdawkową, rodzajem drobnych. Jako grubsze płacidła kursują w Bagirmi⁴⁾ koszule, z których każda cenі się od 70 do 150 *forda*. Koszulami regulowane również bywają należności w Kunem. W r. 1238 sprzedał ktoś u nas wieś Krzyszkowice za 20 grzywien srebra i dwie suknie. Konrad, książę krakowski i mazowiecki, potwierdza w 1242 roku klasztorowi Benedyktynów w Staniątkach kupno jednej włóki ziemi za

¹⁾ W Bułgarji *т р Ж м б а платно*, czyli sztuka płótna, nazywana też bywa z turecka *топъ платно*. (D. Łożew, *Сборникъ за народн. умотворен.*, 1890, III, дж. 3, 239, przyp. 1, i P. Czaczarow, tamże, 251). Czy więc czasami czerkieski *to op*, który to samo zupełnie oznacza, nie jest również wyrazem, zapożyczonym z języka tureckiego?

²⁾ Andree, *Ethnographische Parallelen*, I, 246.

³⁾ Andree, l. c.

⁴⁾ Andree, l. c.

10 grzywien i za szaty,¹⁾ a Kazimierz Wielki²⁾ zatwierdza w 1345 sprzedaż folwarku, który niejaka Agnieszka, córka Piotra Zaji, sprzedawała była mieszczaninowi krakowskiemu, Hanconowi Romańcowi, „pro centum septuaginta marcis grossorum Pragensium et pro veste scarletica integra sibimet et pro alia boxornica dicto marito suo Andree“.

Na pytanie, czy był w Słowiańszczyźnie płacidłem niewolnik, wobec braku świadectw z epoki wcześniejszej, dość trudno jest dać odpowiedź. Godne w każdym bądź razie uwagi, iż w pewnym dokumencie serbskim,³⁾ opatrzonym datą r. 1323, a dotyczącym Bośni, znajduje się następująca wzmianka: „А господиноу плача шестдесеть дѣвиць“. Ze wzmianki tej wynikałoby, iż w Bośni musiała około tego czasu być istotnie płacidłem niewolnica. Jest to wszakże jedyna tego rodzaju wzmianka, jaką udało mi się spotkać, i w dodatku pochodzi ona z epoki bardzo późnej.

U Czerkiesów⁴⁾ płacenie niewolnikami przetrwało zresztą znacznie dłużej jeszcze, aniżeli w Bośni. Płacidłami były tam zazwyczaj dzieci płci obojga, zrodzone z rodziców niewolników. Dziecko - płacidło powinno było mieć nie mniej, aniżeli pięć piędzi wysokości, pod piędzią (b ż e) rozumiano zaś miarę długości, równającą się odległości pomiędzy czubkiem wielkiego, a czubkiem małego palca u roztopierzonej na powierzchni dłoni ludzkiej. O większej, lub mniejszej wartości płacidła niewolnika stanowiła jego uroda i piękniejsza, lub mniej piękna budowa ciała. Doroczna danina, którą władca Mingrelji⁵⁾ znie-

¹⁾ Gumowski, O grzywnie, Rozprawy Ak. Umiejętn. Wydz. histor.-filozof. Ser. II, 1908, XXVI, 280.

²⁾ K. D. Młp. I, 259.

³⁾ K. Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 61; porów. Archiv für slav. Philologie, 1900, XXII, 164. Tamże wskazana literatura o handlu niewolnikami w Bośni. O handlu niewolnikami na Rusi kijowskiej patrz: W. Kluczewskij, Курсъ русской истории, Moskwa, 1916, I, 338 i nast.; M. Kostomarow, Историческія монографіи, Petersburg, 1872, I, 116; M. Hruszewskij, История України-Руси, Lwów, 1904,² I, 250, 256 i nast., oraz VI, 1907, 20—23. O niewolnictwie w Bułgarji, patrz: S. Bobczew, История на старо българското право, Sofja, 1910, 311—316.

⁴⁾ L. Ljulje, Записки Кавказскаго Отдѣла Русскаго Географич. Общества, Tyflis, 1866, VII, 11.

⁵⁾ Borozdin, Записки Кавказск. Отдѣла Русскаго Географическаго Общества, 1866, VII, 26—27.

wolony był uiszczać sułtanowi tureckiemu, składała się przeważnie z najpiękniejszych mingreelskich dziewcząt, dostających się później do tureckich haremów. Na afrykańskim ¹⁾ rynku handlowym pozostał niewolnik bardzo popularnem płacidłem do dnia dzisiejszego.

Płacono też u Słowian w średniowieczu rozmaite należności bydłem, mianowicie, krowami, wołami i owcami. Co się Polski tyczy zwrócił już był na to uwagę M. Handelsmann²⁾. W Wielkopolsce karę t. zw. sześciu grzywien pobierano pod postacią jednej krowy. Na Śląsku za niewypełnienie obowiązków wojskowych groziła kara, wynosząca jedną krowę, lub jedną owcę. Dość często również bywa mowa o zwalnianiu wsi od płacenia powinności, bądźto w postaci krowy, bądźto w postaci wołu, w źródłach późniejszych, a charakterystyczne wielce, iż gdy początkowo mowa jest wyłącznie tylko o krowie, zczasem wół wypiera krowę, przeważna zaś liczba wiadomości z w. XIV dotyczy już tylko wołu. M. Gumowski³⁾ przytacza kilka faktów płacenia koźmi. Płacono koźmi za ziemię. Benedektyнки Staniątkowskie nabyły około r. 1270 jeden zreb w Karczewie, za który zapłaciły 19 grzywien srebra i jednego konia. Ktoś inny, wcześniej cokolwiek, bo w r. 1242, kupił znów włokę ziemi, zapłaciwszy za nią 30 grzywien i dwa konie.

U Serbów i u Chorwatów,⁴⁾ nawet wtedy, gdy się już posługiwali monetą kruszcową, długo jeszcze utrzymywały się starodawne płacidła w postaci wołu, konia i owcy. Około r. 1220, jak widać z Życzańskiego napisu ściennego, biorący z sobą nieprawnie rozwód małżonkowie, podpadali karze w postaci pewnej ilości wołów i koni. Statut Winodolski z r. 1288 wzmiankuje o karach, opłacanych wenecką monetą, ale jednocześnie mówi też i o karach, które pobierać należy pod postacią wołów i owiec. Król Stefan Uroš II Milutin stanowi

¹⁾ Andree, *Ethnographische Parallelen*, I, 249—250.

²⁾ Historia polskiego prawa karnego, Warszawa, 1908, I, 200, porówn. 40, 90.

³⁾ O grzywnie i monecie piastowskiej, *Rozprawy Akad. Umiejętn.* Wydź. hist.-filozof., Ser. II, 1908, XXVI, 280.

⁴⁾ K. Jireczek, *Archiv für slav. Philolog.*, 1900, XXII, 163—164, tenże, *Staat u. Gesellschaft*, II, 161.

około r. 1300, iż każdy, czy to z królewskich krewniaków, czy to ze szlachty, któryby się poważył sięgnąć po dobra klasztoru Chilendarskiego, nadane mu przez tego właśnie króla, podpada karze, wynoszącej dwanaście wołów. Na mocy innego aktu tegoż króla, chłopci Wołosi, poddani klasztorowi w Bańskiej, płacili następujące kary: 6 wołów — za okradzenie jednego; sześć koni — za skradzenie konia; sześć owiec — za pobicie klasztorowego urzędnika. Każdy chłop, każdy rzemieślnik, a nawet każdy pop, któryby nie wyszedł na robotę w winnicach klasztorowych, płacił klasztorowi jednego wołu, a dwanaście wołów należało się klasztorowi, jako kara, od osoby, któraby się poważyła łowić ryby na terytorjum klasztorowym. Artykuły 56 i 76 Duszanowego Zakonika (1349), za niestawienie się szlachcica przed sądem, oraz za wypasienie komuś w polu zasiewów, przewidują kary w postaci pewnej określonej ilości wołów, a artykuł 50 tegoż Zводу praw stanowi, iż chłopci — Wołosi składać carowi mają rok rocznie tytułem daniny (t. zw. *travnina*): po kobyle — od każdych 300 kobył, po wole — od każdych 300 sztuk bydła i po owcy z jagnięciem — od każdych 300 sztuk owiec. W Bośni na mocy umowy z r. 1332, za okradzenie, lub też ograbienie dubrownickiego kupca, niezależnie od przypadającego pokrzywdzonemu odszkodowania, płacił nadto winowajca, tytułem kary, sześć wołów.

Co się starego Nowogrodu tyczy, to skry tamtejszej niemieckiej kolonji kupieckiej wzmiankują o jakimś płacidle, które nazywają *говедо*. M. Kostomarov¹⁾ trafnie przypuszcza, że chodziło o sztukę bydła²⁾.

Germanie, jak to już podniósł Handelsman,³⁾ posługiwali się, jako płacidłem, krową. Do ostatnich niemal czasów krowa, wół, owca i koza pełniły funkcje pieniądza w Karaiczaju, oraz u Inguszów⁴⁾, a dawniej nieco i u Osetów⁵⁾ także.

¹⁾ Сѣвернорусскія народоправства, Petersburg, 1886, II, 228.

²⁾ Porów. Gerow, Рѣчникъ р. в. говядо i Карłowicz, Словникъ гвар, р. в. howado, гавіѣдзина i owięзина.

³⁾ Historia polskiego prawa karnego, I, 199.

⁴⁾ S. Ciszewski, Wygadanie, pożyczka i odsetki, Kraków, 1912, 10, 15.

⁵⁾ Petri, Антропология, Petersburg, 1890, I, 379 — 380.

Ci ostatni, podobnie jak Karaczajewcy, wszystko obliczali na krowy. Mówiło się, że to i to kosztuje dwie, trzy, cztery krowy, lub też tylko $\frac{1}{10}$ albo $\frac{1}{100}$ krowy. Byk posiadał dwa razy mniejszą wartość od krowy. Jednem z płacideł, które kursowało ongi u Czerkiesów¹⁾, był byk, po czerkiesku cju, a były też prawdopodobnie u nich płacidłem i owce. Wartość cju, czyli byka, sześciokrotnie przenosiła wartość t. zw. to op, czyli sztuczki materji, wystarczającej na uszycie jednego, całkowitego męskiego, lub kobiecego przyodziewku, która także kursowała, jako płacidło, obok cju. W Kafiristanie²⁾ pozostaje dotąd płacidłem krowa. Krowami uiszczany tam bywa „kałym“. Bogatszych kosztuje żona dwanaście krów, biedniejszych tylko ośm. Krowa należy w Kafiristanie do najpospolitszych płacideł. Licząc na pieniądze metalowe, wartość jednej krowy oceniają mieszkańcy Kafiristanu na 20 kabulskich rupij. Obok krowy funkcje pieniądza spełnia też jeszcze w Kafiristanie koza i owca. Wartość kozy, licząc na pieniądze, odpowiada wartości trzech kabulskich rupij, a wartość owcy — wartości dwóch kabulskich rupij. Za strzelbę z krzemiennym zamkiem żądają więc, na przykład, w Kafiristanie jednej lub dwóch krów, albo też od 20 do 40 kabulskich rupij. Za bęben płaci się albo jedną kozę, albo trzy rupje i t. d. W Kukunorze i Cajdanie³⁾ za wszelakie towary płaci się owcami. Kirgizi płacą należności końmi, oraz wielbłędami, Samojedzi zaś reniferami.

Płacidła w postaci wszelakiego rodzaju bydła, poczynając od krowy, wołu, konia, owcy i kozy, kończąc na wielbłądzie i reniferze, żadną tedy osobliwością nie są. W pewnym okresie kulturnego rozwoju posługują się takimi płacidłami ludy najrozmaitsze⁴⁾. Skoro zaś coś podobnego dotąd ma

¹⁾ L. Ljulje, Учреждения и народные обычаи Шапсуговъ и Натухажпевъ, Записки Кавказскаго Отдѣла Русскаго Географичес. Общества, Tyflis, 1866, VII, 11.

²⁾ Dż. S. Robertson, Кафиры Гиндукуша, Taszkient, 1906, 213, 222.

³⁾ M. Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg, 1875, I, 266; Petri, tamże.

⁴⁾ Obacz jeszcze w tej sprawie: Schrader, Reallexikon, 281; H. Hirt, Die Indogermanen, Strasburg, 1905, I, 321, II, 1907, 673; Schurtz, Grundriss, 152; Andree, Ethnographische Parallelen, I, 249.

miejsce gdzieindziej, to mogło także mieć niegdyś miejsce w Polsce, jako też u innych Słowian.

W epocę, gdy kursował już w Polsce wartościowy metal w postaci idącego na wagę srebra, ale nie wyszły były jeszcze także z obiegu krowy, woły, oraz owce, wartość wszystkich tych zwierząt określano w stosunku do wartości srebra. Jakże atoli określano wzajemny do siebie stosunek wartościowy krowy, wołu, oraz owcy i jak niemi regulowano należności wówczas, gdy srebra jeszcze w obiegu nie było i gdy, obok bydła, kursowały tylko krusze soli, płyty i odcinki płótna, łupieżę zwierzęce i zboże?

Źródła dziejowe żadnej odpowiedzi na to pytanie dać nam nie mogą, bo chodzi tu o czasy zbyt odległe. Musimy jej więc poszukać w źródłach etnograficznych.

Niewielkie plemionko Karaczajewców¹⁾, żyjące w zapadłym kącie Kaukazu, aż do r. 1867 nie znało monety kruszcowej wcale. Liczono wszystko na krowy, woły, owce i kozy. W rachunkach wychodzono zawsze od krowy, a nie od wołu. Krowa stanowiła zatem płacidło podstawowe, Krowa — miernik wartości musiała być krową bez wady, krową cielną i niestara. Miała zasadniczo większą wartość od wołu, a znowu jałowica była zawsze zasadniczo więcej warta od ciółka. Dwuletnia jałowica równała się trzechletniemu ciółkowi, krowa zaś — czteroletniemu wołowi. Jałowa krowa była z zasady siedmkroć razy więcej warta od jałowej owcy, a dziewięćkroć więcej od jałowej kozy. Krowa z cielęciem posiadała zasadniczo siedmkroć razy większą wartość od owcy z jagnięciem, a dziewięćkroć razy większą od kozy z kozłędziem.

Większe należności obliczano na krowy, a mniejsze na owce. Na owce liczono dopóty, dopóki wartość naliczonych owiec nie dorównywała wartości jałowki, poczem zamieniano owce na jałowkę, a tę znowu później na krowę i t. d. W owcach określano też wartość udojów mleka, pochodzących od jednej krowy. Wartość mleka, danego przez jedną krowę w ciągu letniego okresu jej dojności, równała się jednej owcy z jagnięciem, a wartość mleka, danego przez jedną krowę w ciągu jesiennego okresu jej dojności — jednej owcy, ale bez jagnięcia.

¹⁾ S. Ciszewski, Wygadżanie, pożyczka i odsetki, Kraków, 1912, 10.

Daleki jestem od mniemania, ażeby wówczas, gdy srebro jeszcze u nas nie kursowało, obowiązywały w Polsce, przy płaceniu byłem, te same akurat zasady, których się przy regulowaniu należności byłem trzymano w Karaczaju. Przypuszczam jednakże, że polski rachunek na krowy mógł wtedy mieć z karaczajewskim rachunkiem na krowy dużo bardzo wspólnego.

Z ptaków była niegdyś w Słowiańszczyźnie płacidłem kura. Słyszeliśmy już, iż według księgi elbląskiej, na Mazowszu, winowajca, skazany na zapłacenie kary, wynoszącej trzysta kruszów soli, wartających jeden skojec, mógł być, wzamian owych trzystu kruszów soli, dać cztery kury, dwie kury, albo jedną nawet tylko kurę. Do ostatnich czasów praktykowało się płacenie kurami za pastwisko w Stopnickiem. W miasteczku Oleśnicy opłata taka wynosiła dwie kury od krowy, a jedną kurę od jałowicy i nazywała się kurne¹⁾. Przenajrozmaitsze odmiany kurnego istniały w dawnych Czechach²⁾. Slepice činžovni była to kura, którą dawano tytułem czynszu. Slepice gruntová nazywała się kura, którą okupywano prawo korzystania z pewnych gruntów. Slepice hájová należała się za drzewo, brane z pańskiego lasu. Slepice lesné przypadała za prawo grabienia w pańskim lesie ściółki i prawo zbierania żołądźi. Slepice ochozné — za prawo obłamywania w pańskim lesie klubą gałęzi na opał. Slepice loučné — za prawo korzystania z pańskich łąk i t. d.

Płacono też kurami należności, zarówno w średniowieczu, jak i w czasach późniejszych, na Rusi.

Część okupu, który r. 1294 wypadło mieszkańcom Brześcia złożyć księciu Wołyńskiemu, Mściśławowi, stanowiły kury. Każda setka mieszczan musiała dać księciu po 20 kur³⁾. W Witebszczyźnie⁴⁾, za Witoldowych czasów, dawano panu, tytułem daniny, z każdego dymu po jednej kurze i po trzy grosze. Drugą kurę, wraz z dziesiątkiem jaj i półgroszkiem,

¹⁾ H. Łopaciński, *Prace filolog.*, V, 777.

²⁾ Brandl, *Glossarium*, p. w. slepice i kury činžovni.

³⁾ Władimirskij-Budanow, *Обзоръ*, 84.

⁴⁾ Hruszewskij, *История України-Руси*, Lwów, 1905, V, dz. I, 130.

dodawano na stół księżęcy. W ekonomji Grodzieńskiej¹⁾, za panowania Stanisława Augusta, „z każdej osiadłości gospodarza“ należało się panu „po kurze jednej i jaj sztuk 6, a od każdego dziesięciu gospodarzy — gęś jedna“. Na Rusi Węgierskiej²⁾, jak widać z urbarza Marji Teresy, noszącego datę r. 1767, każdy, na całej roli siedzący gazda, dawał rocznie panu dwie kury, dwa kapłony i 12 jaj. W Górno — i Dolno-Austrjackich³⁾ urbarzach XIII stulecia ustawicznie czyta się o daninach, płaconych kurami. Hodowlą drobiu Słoweńcy zajmować się już musieli na długo przed wtargnięciem Niemców, albowiem o płaceniu danin drobiem wspomina już urbarz ukraiński i styryjski z r. 1160, a nie brakuje podobnych świadectw, sięgających nawet IX stulecia. Niektóre ludy pierwotne⁴⁾ posługują się zresztą kurą jako drobnym płacidłem, do dzisiejszego dnia.

Byłoby wprost dziwnem, gdyby od tak dawna hodując kury, obok kur, nie posługiwano się też w Słowiańszczyźnie, jako płacidłem, jajami kurzemi. To też słyszymy, że solarze w Enustalu już za czasów arcybiskupa Thiemo († 1101) płać daninę jajami⁵⁾. Opat klasztoru Cystersów w Jędrzejowie⁶⁾, w przywileju na założenie na prawie niemieckiem wsi Sadek, wydanym przezeń r. 1365, zastrzega sobie, iż każdy z osiadłych w Sadku kolonistów, składać będzie przed Wielkanocą na rzecz klasztoru „decem ova ratione dominij et honoris“. Praktykowało się też płacenie danin jajami w dawnych Czechach⁷⁾, gdzie się taka płacona danina nazywała *povaječné*. Innych parę świadectw o płaceniu danin jajami przytoczyłem już poprzednio, mówiąc o płaceniu danin kurami. Na wsi polskiej pozostało jaje bardzo wziętem, zdaw-

1) St. Kościałkowski, Rocznik T. P. N. w Wilnie, 1914, V, 149.

2) A. Pietrow, Материалы для истории угорской Руси, V; Первый печатный памятникъ угорскаго нарѣчія. Урбаръ и иные связанные съ крестьянскою Маріи Терезы реформой документы, Petersburg, 1908, 56.

3) A. Dopsch, Die ältere Sozial—und Wirthschaftsverfassung der Alpenslaven, Weimar, 1907, 96—97.

4) Schurtz, Grundriss, 152.

5) A. Dopsch, tamże, 97.

6) K. D. Młp., I, 329.

7) Brandl, Glossarium, p. w.

kowem płacidłem, do dnia dzisiejszego. Jest to podręczne płacidło każdej baby wiejskiej i każdego wiejskiego dzieciaka. W sklepiku wiejskim za parę jajek wszystkiego kupić można.

Do bardzo starych, słowiańskich płacideł należą skórki rozmaitych dzikich zwierząt, czyli t. zw. po staropolsku łupieże.¹⁾ W Polsce płacono niemi dziesięciny, daniny, cła i regulowano wszelakie inne należności.²⁾

Klasztor tyniecki³⁾ pobierał około r. 1105 dziesięcinę pod postacią skórek wewiórczych. Bulla gnieźnieńska⁴⁾ z r. 1136 wspomina o dziesięcinie, płaconej skórkami łisiemi i kuniami. Konrad Ks. Mazowiecki,⁵⁾ uposażając w r. 1203 biskupa Płockiego, nadaje mu prawo pobierania cła w skórkach ku-

¹⁾ Łupieżowy, z łupieżu, skóry, tunica pellicea. A. Brueckner, *Kazania średniowieczne*, Kraków, 1896, III, 75.

²⁾ F. Piekosiński, K. D. K. św. W., I, 77, przyp. 2; tenże, *Ludność wieśniacza*, 42; A. Małecki, *Z przeszłości dziejowej pomniejszych pisma*, Kraków, 1897, II, 81; M. Gumowski, *O grzywnie i monecie piastowskiej*, *Rozprawy Ak. Umiejęt.* Wydział histor.-filozoficz., Ser. II, 1908, XXVI, 363 nast. M. Handelsman, *Historja polskiego prawa karnego*, Warszawa, 1908, I, 199; K. Stronczyński, *Pieniądze Piastów*, Warszawa, 1847, 8. Ob. też A. A. Kryński, *Sprawozdania Kom. język. Ak. Umiejęt.*, Kraków, 1891, IV, 58 i J. Karłowicz, *Słownik gwar*, p. w. Kunne.

³⁾ ... item de qualibet curia quolibet anno urna melliset quatuor asperioli Monasterio supradicto cedent de ipsis hominibus. *Konfirmacja przywilejów tynieckich Idziego, 1105.* K. D. Tyniecki. Cz. I, 3.

⁴⁾ De Gnesden, de Ostrov, de Lecna, de Nakel usque ad fluvium Plitviza, de Landa, de Calis, de Chezram, de Ruda plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et vulpinarum, porcorum, thelonei tam in ipsa civitate, quam per omnes transitus civitati vel castellis nominatis adiacentes... Item de castello Ziraz, Spitimir, Malogost, Rospra, Lunciz, Voibor, Sarnov, Skrin plenarias decimationes annone, mellis, ferri, pellium vulpinarum et mardurinarum, de placito, de tabernis, de foris, de theloneo, tam in ipsis castellis, quam in locis eis adiacentibus. K. D. Wlkp., I, 11 i 12.

⁵⁾ Item ista sunt Thelonea Episcopi... de homine, qui cum bonis suis ascendit contra Bvg transferens mansionem svam superius, solvit VI cunas in Brensch et in Brok VI Cunas. K. D. Kś. M., 338. *Porów. Monumenta Poloniae Historica*, Lwów, 1883, V, 424.

nich. Dwoma innemi przywilejami swemi,¹⁾ pochodzącemi z lat 1231 i 1259, zwalnia Kś. Konrad wsie, do kościoła płockiego należące, od dawania kun, przypadających mu tytułem podworowego. Papież Grzegorz²⁾ IX, aktem z r. 1232 stanowi, ażeby wszelkie dziesięciny, uiszczane dotąd na Mazowszu skórkami kuniemi, lub wewiórczemi, na przyszłość płacone były zbożem. Bolesław Wstydlivy³⁾ uwalnia w r. 1258 poddanych klasztoru tynieckiego od daniny, składanej przez nich w skórkach wewiórczych kasztelanowi wojnickiemu. Rocznik Kujawski⁴⁾ nadmieniając o wprowadzeniu w Polsce r. 1300 przez króla Wacława groszy czeskich, kończy swoją wzmiankę słowy: „ubi prius cum nigro argento et pelliculis de capitibus asperiolinis communiter forisabatur“. Nawet statuty Kazimierza Wielkiego⁵⁾ przewidują jeszcze kary, płacone rozmaitemi łupieżami zwierzęcemi.

¹⁾ „in eisdem uillis vacca poduorowa uel cune poduorowe, sive illud quod dicitur naraz de predictis uillis non accipientur, 1231. K. D. Kś. M., 4; vacca poduorowa; uel cune pro poduorowe siue illud quod dicitur naraz de predictis uillis non accipientur, 1257. K. D. Kś. M., 21.

²⁾ Volens etiam abusum corrigere et ecclesiam Dei iustis decimis non fraudari statuit, ut in tota Mazouiensi tamcirca bug, quam alias, soluantur manipulare decime, ubi hactenus consueuerunt soluere cunas uel asperiolos prodecimis, 1232. K. D. Kś. M., 7

³⁾ „et ab eius exactionem, videlicet duorum asperiolorum de singulis curiis, annuatim iudicialiter expeteret, nos... homines predictos ab exactione memorata in perpetuum abiudicavimus. K. D. tyński, Cz. I, 29.

⁴⁾ Monumenta Poloniae Historica, Lwów, 1878, III, 208.

⁵⁾ Cum aliquis arguit seu provocat sententiam Castellani Cracoviensis, quod vulgariter dicitur narzećze, vel nagani, pelles ermelinas, Castellanis autem Sandomiriensi et Lublinensi pelles mustellinas; cuilibet Palatino pelles mustellinas; ludicibus Cracoviensi et Sandomiriensi pelles mardurinas; Subjudicibus pelles vulpinas; Subcamerariis per sex marcas; Camerariis istorum omnium per sex scotos; Judicibus Castellanorum per mediam marcam; cuilibet Notario terrestri—pelles vulpinas; aliis Castellanis, Sandomiriensi et Lublinensi, exceptis, per sex marcas, absque omni contradictione, et antequam ad aliam audientiam admittatur, dare et satisfacere teneatur. A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki. Warszawa, 1856, I, 117—118 artyk. XCV.

I Jadźwingowie,¹⁾ składając w r. 1256 i 1259 daninę Bolesławowi Wstydliwemu, oraz Kś. Danielowi halickiemu, płacą ją pospołu srebrem i czarnemi kunami, a zdaje się, że i na Litwie²⁾ były również kuny płacidłem i to aż do XVI wieku.

Zdawiendawna płacono także kunami na Rusi. O księciu Olegu opowiada kronika, iż, tytułem daniny, pobierał on od Drewlanów „по чернѣ кунѣ“, Chozarzy zaś od Polan, Siewierów i Wjatyczów pobierać mieli około r. 859 „по бѣлѣ и вѣверице отъ дыма“. ³⁾ „Skórzane pieniądze“, jak łupieżę zwierzęce, kursujące w państwie moskiewskiem, zamiast monety, nazywa Gwagnin,⁴⁾ trzymały się w Rosji bardzo długo, daleko dłużej, aniżeli w Polsce. Jeszcze w XV wieku mają w Nowogrodzie⁵⁾ kurs wewiórki (бѣлы, бѣлки) i utrzymuje się w rachunkowości podwójny rachunek: na grzywny i na kuny. Tak zwana „Вятская книга“ w następujący sposób określa wartość wewiórki: „За пятнадцать бѣлъ — двѣ гривны и двѣ деньги, а за пять бѣлъ — десять денегъ“. Jedna wewiórka równała się zatem wówczas w Nowogrodzie dwum „dieńgom“.

Na Małej Rusi⁶⁾ idą łupieżę zwierzęce na opłatę danin jeszcze w XV stuleciu, a miejscami w XVI nawet. Są to zwykle skórki kunie. Wewiórka należy do wielkich rzadkości i występuje już zawsze tylko w towarzystwie brzęczącej monety. Co się Rusi Czerwonej⁷⁾ specjalnie tyczy, to jest faktem historycznie stwierdzonym, iż lisie, kunie, oraz wewiórcze łupieżę, szły tam jeszcze na opłatę daniny w XVI wieku. Ukraińca przeszedł jednakże w konserwatyzmie Pole-

¹⁾ M. Gumowski, Numizmatyka litewska wieków średnich, Kraków, 1920, 17.

²⁾ Gumowski, l. c. 17—18.

³⁾ Władimirskij-Budanow, Обзоръ, 84.

⁴⁾ „Bo przedtym, niż monetę wynaleziono, Aspr (srb. i bułg. aspra, Berneker, Slaw. etym. Wört., 32) i innych skórzanych pieniędzy używano i onemi potrzeby wszelakie opatrowano“. Kronika Sárma-cyey Europejskiej, Kraków, 1611, 4—5; Berneker, Slav. etymolog. Wörterb., 56, 644; Władimirskij-Budanow, Христоматія по исторіи русскаго права, Petersburg, 1899, I, 141, przyp. 3.

⁵⁾ D. Prozorowskij, Монета и вѣсъ въ Россіи, Petersburg, 1865, 176—177, 173.

⁶⁾ M. Hruszewskij, Історія України-Руси, 1905, V, cz. I, 121, 171.

⁷⁾ Hruszewskij, l. c., 1907, VI, 155.

szuk. Na Polesiu¹⁾ płacili chłopci daninę panu łupieżami zwierzęcymi aż do r. 1861!

Pelliculae de capitibus aspergilinis, które kursowały niegdyś w Polsce, kursowały też i w Wielkorusji²⁾. Nazywano je tutaj „mordkami“, a jak widać z umowy, zawartej r. 1398 przez W. Księcia Wasyla Dymitrowicza z księciem twerskim Michałem Aleksandrowiczem, znajdowały się w obiegu mordki dwojakiego rodzaju. W statutach nowogrodzkiej gildy kupieckiej, zatwierdzonych przez księcia Wsiewołoda Mścisławowicza (1134 — 1135), czytamy, iż tytułem wagowego pobierać należy „у новгородца шесть мордокъ отъ берковска воцаного“. Locmani Nowogrodzcy,³⁾ za wprowadzenie łodzi kupców niemieckich do Rybackiej slobody, w myśl pierwszej umowy, zawartej przez Nowogrodzian z Niemcami, otrzymywali, tytułem wynagrodzenia, po ośm kunich mordek i po dwa ręczniki (VIII capita martarorum). Za pud soli płacono w Pskowie około r. 1407 ośm mordek.⁴⁾ Posługiwali się też dawniejszemi czasy łupieżami, jako płacidłami, Chorwaci.⁵⁾

Dostawszy się pod panowanie Wenecji, miasta Krk, Osora i Beli zobowiązują się r. 1018 płacić rzeczypośpolitej rok rocznie na Boże Narodzenie daninę, w postaci rozmaitych łupieży. Miasto Krk zobowiązuje się dawać trzydzieści lisich łupieży (*pelles vulpinas numero triginta*), miasto Osor, leżące na wyspie Cres — 40 skórek kunich (*pelles marturinas numero quadraginta*), a miasto Beli, położone w północnej części tejże wyspy — 15 dobrych skórek kunich (*pelles marturinas bonas quidecim*). Rzecz oczywista, iż skoro Krk, Osora i Beli, dostawszy się pod panowanie Wenecji, przyobiecują płacić nowemu swemu panu daninę łupieżami, to, jak słusznie przypuszczają W. Klaić, łupieżami płaciły one widocznie także daninę książętom chorwackim przed dostaniem się pod obce panowanie i łupieżami płaciły ją w dalszym ciągu chorwac-

¹⁾ N. Rouba, Wisła, 1895, IX, 740.

²⁾ Энциклопедический словарь, 1992, XIXa, 842.

³⁾ Kostomarow, Сѣвернорусскія народоправства, Petersburg, 1886, II, 181, przyp.

⁴⁾ Prozorowski, Монета и вѣсъ въ Россіи, 212.

⁵⁾ F. Racski, Nutarnje stanje Hrvatskoj prije XII stoljeća, Rad, 1890, XCIX, 88; W. Klaić, Marturina, Rad, 1904, CLVII, 145.

kim królom, skoro, pō niezbyt długim przeciągu czasu, wróciły pod ich berło z powrotem.

Daninie, składanej w postaci kunich łupieży, tak odległej u Chorwatów sięgającej przeszłości, sądzonem było pod mianem *marturina*, czyli *kunne*, przetrwać długie wieki. Historia *kunnego* w Sławonji, ¹⁾ gdzie ta danina najbardziej była rozpowszechniona, poczyną się od r. 1191, kończy zaś na r. 1505. *Kunne* płacili początkowo kmiecie chorwaccy swoim panom kuniami łupieżami. Stwierdzić się to daje z całą pewnością. Wyraźnie o tem mówi archidjakon i kanonik zagrzebski Jan, autor zводу p. t. „*Statuta capituli Zagrabienensis*“, który powstał około r. 1334. Źródła łacińskie nazywają chorwackie *kunne* albo wprost *marturinae*, albo *census marturinus*, *collecta marturinarum*, *collecta seu exactio marturinarum*, wreszcie — *proventus mardurinales*. Węgrzy nazywali je dawniej *nest*, albo *nestalia*, co odpowiada węgiers. *nyest* = *kuna*. Sami Chorwaci mówili: „*kunu* *placati*, lub też wyrażali się: „*dužan jednu kunu*“. Chorwacka *marturina* był to rodzaj *terraticum* albo *terragium*, inaczej *solagium*, płacili bowiem kmiecie tę daninę z ziemi, czyli z roli kmiecej. Jak już wspominałem, *kunne* należało do danin powszechnie opłacanych tylko w Sławonji. Ani na Węgrzech, ani w Chorwacji do powszechnie opłacanych danin *marturina* nie należała. ²⁾ Chorwacka nazwa *kunnego* — *mardurina*, *marturina*, poszła od ś. łac. *mardures*, *martures*, w którym tkwi znów stgrn. *mârd*, *mârt*, *marder*. Po raz ostatni o *marturynie*, jako powszechnej daninie gruntowej w Sławonji, wspominają źródła pod r. 1505. Wypiera później *marturynę* danina wojenna (*taxa*, *dica*), która w tych czasach nieustannych wojen, przedzierzga się w pobór stały nie tylko w Sławonji, lecz i na Węgrzech także. Odżywa *marturyna*, raz jeszcze na krótko w XVII stuleciu jako danina kmiecia i to, rzecz ciekawa, jako danina, składana, podobnie jak za najdawniejszych czasów, — in natura. W urbanie zamku Rakowieckiego (między Zagrzebiem a Križewcem),

¹⁾ W. Klaić, Rad, 1904, CLVII, 117, 124, 127, 182—183, 212.

¹⁾ Klaić, l. c. 163.

²⁾ Klaić, l. c. 121—127.

pochoǳącym z r. 1630, czytamy o płatnikach kunnego: „Hi supradicti (t. j. płatnicy) dum censum premissum adferant, teneantur etiam omnes simul administrare mardurinas pelles 2“. Jest i druga także, cokolwiek późniejsza wzmianka o kunnem w urbarzu z r. 1669. Jeszcze atoli późniejszych wzmianek już niema.

Prócz Słowian, płaciły niegdyś, lub płacą dotąd łupieżami należności inne także narody i ludy.

Były ongi łupieże zwierzęce płacidłami w Skandynawji i w Anglii, pozostały zaś niemi dotąd u niektórych plemion Indjan północno amerykańskich.¹⁾ Regulowali też w przeszłości skórkami należności Zyrjanie.²⁾ Zachował się ślad tego w ich języku. Wyraz *ur ma* w zyrjańszczyźnie dwojakie znaczenie. Oznacza: 1) wewiórkę i 2) kopiejkę. Wewiórka, a wyrażając się ściślej, skórka wewiórcza, musiała przeto być niegdyś u Zyrjan zdawkowem płacidłem. Skoro rodzime zyrjańskie płacidło — wewiórka ustąpiło, z biegiem czasu, miejsce kopiejce rosyjskiej, przeniesiono poprostu na to nowe, obce płacidło, nazwę dawnego zyrjańskiego płacidła — wewiórki, którego wartość mogła nawet początkowo odpowiadać istotnie wartości rosyjskiej kopiejki w srebrze. Kamczadałowie, Jakuci i Tunguzi do dnia dzisiejszego za wszystkie towary, nabywane od kupców rosyjskich, płacą wyłącznie łupieżami.³⁾ W okręgu ochockim rachunek prowadzony bywa na wewiórki (бѣлка), w okręgu pietropawłowskim — na lisy, a w okręgu giżyńskim — na pyżyki, czyli skórki z młodych reniferów, oraz na lisy i wewiórki. Oto próbka cennika z r. 1888. Za funt herbaty cegiełkowej — siedm wewiórek. Za funt herbaty lepszej — dwanaście wewiórek. Za funt cukru — trzy wewiórki. Za funt tytoniu — sześć wewiórek. Ceny towarów i łupieży ustanawiają sami tylko kupcy, którzy też wyzyskują tuziem-

¹⁾ Schurtz, Grundriss, I, c., Andree, Ethnographische Parallelen, I, 248—249.

²⁾ P. Zasodimskij (Wołogdin), Собрание сочинений, Petersburg, 1895, I, 573. Ten sam fakt, który Zasodimskij podaje o Zyrjanach, R. Andree, (Ethnograph. Parallelen, I, 303) podaje o Wogulach.

³⁾ M. Sijunin, Охотско-камчатскій край, Petersburg, 1900, I, 662, 665, 342.



ców niemiłosiernie.¹⁾ Naprzykład, za skórę lisią, t. zw. „ogniówkę“, otrzymuje myśliwy od kupca pięć rubli towarem, co wynosi: dwie filiżanki do herbaty bez spodków, trzy arszyny niebieskiego nankinu na spodnie, sześć arszynów ordynarnego perkalu na koszulę i niecały funt cukru. Tymczasem, jeżeli obliczyć wartość tego towaru, rachując według tych cen, jakie się zwykle płaci za takie rzeczy w Pietropawłowsku, to okazuje się, że wszystek ów towar wart jest nie pięć rubli, lecz zaledwo trzy ruble osmdziesiąt kopiejek.

Podnoszeniu skórek do godności płacidła, jak się trafnie domyśla Schurtz,²⁾ sprzyjał wielce handel futrami i „skórzane pieniądze“ w wielu przypadkach jemu właśnie zawdzięczają swoje powstanie. Pisze, naprzykład, Gwagnin³⁾ rozwodząc się o „kupiach“⁴⁾ przywożonych z Moskwy do Polski, że idą stamtąd „hornostajowe... futerka w związkach po soroku,⁵⁾ iako i sobole..., ale popielice po tysiącu“, skądinąd⁶⁾ zaś dowiadujemy się, że w związkach po czterdzieści sztuk szły też w Moskwie na sprzedaż skóry kunie, a w związkach po dziesięć sztuk — wewiórcze. Czyż mogło cokolwiek bądź nadawać się na płacidło lepiej, niż taki właśnie „związek“ skórek?

Liczenie łupieży na „soroki i soroczki“ praktykowało się w Rosji zdawien dawna⁷⁾. Już książę nowogrodzki Światosław Olgowicz, nadając w r. 1137 cerkwi św. Zofji prawo pobierania daniny z mieszkańców dzisiejszych gub. archangielskiej i nowogrodzkiej, określa wysokość owej daniny w „soroczkach“ popielic. Później, mianowicie w XVI wieku, zaprzestano liczyć popielice na „soroczki“ i liczono je na tysiące. Ale brzuśce i ogonki sobole jeszcze w XVII stuleciu liczono, po

1) Sljunin, l. c. 671.

2) Grundriss, 33—34, 128—129.

3) Kronika, Opisanie Kś. Moskiewskiego, 3.

4) булг. купѣа, ж, wszelkiego rodzaju towar, przeznaczony na sprzedaż, lub do zamiany, osobliwie zaś łokciówka. Gerow, Рѣчникъ, р. w.

5) O „sorokach“ patrz jeszcze: W. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, Lwów, 1908, 100—101; Kostomarow, Очеркъ торговли, 292.

6) Kostomarow, Очеркъ торговли, 295, 297.

7) Энциклопедическій словарь, 1900, XXXa, 905—906.

staremu, na „soroczki“. W Moskwie za czasów Herbersteina¹⁾, liczenie na „soroki“ było w powszechnym zwyczaju. Jak widać z „bylin“, liczono ongi w Wielkorosji na „soroki“ nie tylko łupieżę, lecz i inne także rzeczy. „Byliny“ wspominają o „soroku junaków“, „soroku kulek“, „soroku carów“, oraz „soroku tysięcy wojska“²⁾. Zato na Rusi kijowskiej nie było, zdaje się, liczenie na „soroki“ łupieży, czy czegokolwiek bądź innego, we zwyczaju. Na staroruską grzywnę kun³⁾ szło początkowo 25, później zaś od 50 do 60 kun, a więc nie „soroki“, lecz półkopy, lub kopa.

Niektóre plemiona afrykańskie liczą na „soroki“ muszle kauri (*Cyprea moneta*), zastępujące im monetę obiegową⁴⁾. U Jorubów czterdziestka zwie się z tego powodu ogodzi, t. j. sorok, albowiem znajdujące się w obiegu soroki kauri składają się zwykle z czterdziestu sztuk muszli, nawleczonych na sznurek. W Dahomeju pęczek, w którym się mieści czterdzieści muszli kauri, nazywają się kade, t. j. sorok. Sto kade stanowi jedno afo, czyli jedną „głowę“. Obecnie wyrazy kade i afo stały się w mowie Dahomejczyków liczebnikami. Pierwszy oznacza liczbę czterdzieści, drugi—liczbę 2000. Według podania miejscowego, straty, poniesione przez królika Dahomeju podczas wyprawy wojennej przeciwko Abeokucie, wynosiły „dwie głowy, dwadzieścia soroków i 20 kauri ludzi“, to znaczy 4820 ludzi.

¹⁾ „Sie gebrauchen sich der zal also, dass sie alle ihre ding mit dem Sorogk..., dass ist mit der viertzigsten... zaal zelen uund abtheilen, wie wir mit dem hundert thun, desshalben wenn sie zelen, so wideraffen sie on underlass diese zahl, sprechende: zwey Sorogk, 3 Sorogh, viermal Sorogk oder viertzig“. Z. Herberstein, *Die Moscouitische Chronica*, Frankfurt a. M., 1576, 546. Co do etymologii wyrazu сорокъ patrz: F. Miklosich, *Die Fremdwörter in den Slavischen Sprachen*-Denkschriften d. Akademie der Wissenschaften. Wydział filozoficz.—histor., Wiedeń, 1867, XV, 126 i M. Vasmer, *Rocznik slawistyczny*, 1912, V, 121 nast.

²⁾ Kostomarow, *Историческія монографіи*, Petersburg, 1881, XIII, 71.

³⁾ Kluczewskij, *Курсъ русской исторіи*, I, 265, 268, 316; Władimirskij-Budanow, *Обзоръ*, 605.

⁴⁾ E. B. Tylor, *Первобытная культура*, wydanie 2-gie, pod redakcją D. A. Koropczewskiego, Petersburg, 1896, I, 127.

Wracając do „skórzanych pieniędzy“, pragnę jeszcze dorzucić, iż w państwie Moskiewskiem¹⁾, przy wybieraniu skórkami jasadów (danin), najwyższej ceniono skórę sobola i w stosunku do jej wartości oceniano łupieżę innych zwierząt. Mówiono więc, że za sobola należy się tyle a tyle, takich a takich łupieżę. Sobole gorsze, posledniejszego gatunku, nazywano недособоли²⁾.

Przewartościowywanie skórek na inne towary miewało czasem w dawnym rosyjskim handlu zamiennym przebieg wielce oryginalny.

W wieku XVI, za jeden żelazny topór, kupcy rosyjscy³⁾ pobierali od Permiaków tyle łupieżę, ile się ich, związanych w jeden pęczek, dało przewlec przez otwór w toporze, służący do obsadzania go na stylisku. Jakuci⁴⁾, zetknawszy się około r. 1632 po raz pierwszy z rosyjskimi kozakami, płacić im znów musieli za jeden kociel miedziany tyle sobolich skórek, ile ich w ów kociel wlażło.

Zapewne, że tranzakcje handlowe tego rodzaju, lepiej się opłacały kupcom rosyjskim, niż Permiakom i Jakutom. Nie ulega wątpliwości, że biednego Permiaka i Jakuta porządnie nieraz wyzyskiwano. Ażeby jednak owe sposoby przewartościowywania łupieżę wynalezione zostały przez kupców rosyjskich specjalnie w celu wyzyskiwania Permiaków, czy Jakutów, nie sędzę. W czasach, o które chodzi, dla Permiaka — żelazny topór, a dla Jakuta — miedziany kociel, posiadać musiały wartość ogromną, wartość skarbów jakichś poprostu. Jakuci do warzenia jadła używali jeszcze wówczas wyłącznie kotłów skórzanych. Permiacy znajdowali się, zapewne, wtedy akurat na przełomie epoki kamiennej. Siekiery żelazne poczynaly u nich wypierać właśnie z użycia siekiery kamienne. A w takim stadjum przejściowem od kamienia do metalu narzędzia żelazne cenione bywają bardzo wysoko. Kamczada-

1) Kostomarow, Очеркъ торговли, 293, 292.

2) Porów. stp. niedokunki, niedolistki, Linde, Słownik, p. w.

3) M. Kostomarow, Очеркъ торговли московскаго государства въ XVI и XVII ст. Petersburg, 1889, 9—10.

4) F. Müller, Unter Tungusen und Jakuten, Lipsk, 1882, 5.

łowie¹⁾, którzy nie wyszli byli z epoki kamienno-kościanej jeszcze nawet w XVIII stuleciu, płacili wszak kupcom rosyjskim po ośm soboli za żelazny nóż, a po ośmnaście soboli za żelazną siekierę i wcale im to nie było zadrogo. Skoro zaś w XVIII w. nie wahali się płacić takich bajecznych cen za żelazne noże i siekiery Kamczadałowie, to dla czegoż sto, czy dwieście lat wcześniej miałyby się one zdawać wygórowanemi Jakutom i Permiakom. To raz. Z drugiej strony, ceny soboli na rosyjskim rynku handlowym, aczkolwiek wysokie, nie były znowu jednak w owych czasach tak strasznie wielkie, iżby przy zamianie, dajmy na to, miedzianego kotła na sobole skórki, choćby nawet zamiana odbywała się w sposób tylko co opisany, zarobek nabywcy wynosił tysiące²⁾. Robił on niewątpliwie bardzo dobry interes, ale kupieckie rzemiosło na tem przecie po wszystkie czasy polegało; wytknąć zaś granicę, gdzie się w handlu kończy zarobek uczciwy, a gdzie rozpoczyna wyzysk i oszustwo, wcale nie tak łatwo. Sądzę przeto, że owe niezwykle sposoby przewartościowywania skórek, o których mowa, nie były wcale doraźnym jakimś konceptem kupców rosyjskich, pragnących wyzyskać naiwność Permiaka, czy Jakuta, lecz opierały się na odwiecznej, stale w handlu zamiennym popłacającej zasadzie: głowa za głowę.

Dla rolnika, rozporządzającego stale pewną ilością zbywającego ziarna, przewybornie, jako płacidło, nadaje się zboże. Z dziada pradziada rolnik, chętnie więc płacił też należności zbożem Słowianin. Opat klasztoru św. Piotra w Selu, nieopop-

¹⁾ Kraszeninnikow, Beschreibung des Landes Kamtschatka, Lemgo, 1766, 214.

²⁾ W wieku XVII ceny skórek sobolich były w Rosji rozmaite. W Nowogrodzie, około r. 1608, para soboli kosztowała 2¼ rub. Nad Jenisiejem, gdzie właśnie łowiono sobole, jedenaście soroków sobolich skórek kosztowało w r. 1647 — 951 rubli, 16 ałtynów i 4 dieńgi, a więc po 86 rub. 13 ałtynów za sorok. Za panowania cara Michała Teodorowicza sorok sobolich skórek kosztował 50 rubli. Ale sorok wyborowych sobolich skórek kosztował w tymże samym czasie 200 rubli. Dziewięć sobolich soroków, które r. 1643 otrzymał w darze wezyr turecki, ocenione były na 2000 rubli. Cena skórek, jak widzimy, zależała więc od ich jakości. Kostomarov, Очеркъ торговли, 292—293. Ob. też Downar - Zapolskij, Торговля и промышленность Москвы, Moskwa 1910, 9.

dal Spletu, Piotr Czarne¹⁾, kupił około r. 1080 kawałek ziemi „pro III modiis frumenti et I argenteum pro fine“. Klasztor w Chtietowie, w północnej Macedonii²⁾, nabywał w początkach XIV wieku kawałki roli, płacąc za nią czasami gotówką, czasami zaś zbożem w ziarnie. Zbożem w dawniejszej epoce opłacane także w całej Słowiańszczyźnie bywały daniny. W średniowiecznej Bułgarii i Serbji, podobnie jak w Byzancjum, płacona przez wieśniaków danina sprowadzała się do dziesięciny (десетък, δεκατία), którą uiszczano w postaci zboża, wina, świń, wosku i miodu³⁾. W Bułgarii⁴⁾, każdy wieśniak, posiadający jedno jarzmo wołów, dawał w dziesiątem stuleciu, tytułem daniny, po miarze żyta, owsa i wina, co się nazywało sitarkija (σιταρκία). I to było wszystko. W Serbji⁵⁾ dani na tego rodzaju, nazywająca się tutaj soć, o ile da się wyrozumieć ze źródeł, składa się pierwotnie z miary zboża, które powinno było być w połowie ziarnem czystym, a tylko w połowie mogło być ziarnem późniejszego gatunku. Płacono ją w dwóch ratach. Pierwszą ratę na św. Dymitra (26 października), drugą—na Boże Narodzenie. Tak samo, jak w Bułgarii, zamiana soći w naturze składanej, na opłatę pieniężną, nastąpiła dopiero później. Nazwa jednej średniowiecznej daniny w Czechach i w Polsce wyraźnie mówi, że płacono ją początkowo ziarnem. Mamy na myśli daninę, która się w polskich dokumentach nazywa se p⁶⁾, se p y⁷⁾, os se p⁸⁾, a w czeskich—o se p⁹⁾. W starej czeszczyźnie o se p,—s pu, znaczy: sutę obili, das Schüttgetreide. W starej polszczyźnie se p, a właści-

1) W. Klaić, Marturina, Rad, 1904, CLVII, 143, przyp. 3.

2) K. Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 60

3) K. Jireczek, Staat und Gesellschaft, II, 70.

4) S. Bobczew, История за старо българското право, Sofja, 1910, 360.

5) Daničić, Rječnik iz književ. starinasrpskich, Białogród, 186 III, 141-142; K. Jireczek, Staat u. Gesellschaft, II, 69.

6) K. D. Młp., I, 199, 203, 215, 330, 349, 358, 428; III, 50, 62, 97, 200, 201, 217, 245; K. D. Włkp. № 467, 477, 650, 1131, 1354, 1396, 1404 itd.

7) K. D. Pl. II, 871, 874.

8) K. D. Młp. I, 386; K. D. Pl. II, 412.

9) Brandl, Glossarium, p. w.; Jireczek, Slovanské právo, II, 161, Nazwa trafia się już w dokumentach z lat 1220 i 1249. Ob. też Kott, p. w.

wie sep', spi, zbior. ż., również zboże w ziarnie oznacza 1). U Pomorzan²⁾ rosyjskich zboże omłócone, czyli zboże w ziarnie do dzisiejszego nawet dnia nazywa się сыпъ, ż. Według „Лѣтописи самовидца о войнахъ Богдана Хмѣльницькаго“³⁾, szlachta polska, osiadła na Ukrainie, pobierała od swych poddanych przed Wielkanocą, przed Zielonemi świątkami i przed Bożem Narodzeniem daninę, zwaną осыпъ, która się składała z kilkunastu ćwierci zboża w ziarnie, a nadto jeszcze z kilkunastu kapłonów, kur, oraz gęsi. Jakiś nowokreowany, małoruski szlachcic, Romanowicz⁴⁾, traktując wolnych chłopów nadanej mu przez hetmana Skoropadzkiego wsi Słuczka, w Starodubskim, jako swych poddanych, wymuszał na nich podwoły, z każdego dymu po wozie siana i „посопъ (отсыпъ) хлѣбноу“. Z powyższego widać jasno, że zarówno stcz. osep, jak i stp. sep', były to daniny, płacone z początku ziarnem, a skoro tak, to nie może ulegać wątpliwości, iż zboże istotnie stanowiło niegdyś w Czechach i Polsce płacidło. Co się Polski tyczy, to tegoż samego zdania jest też M. Handelsman⁵⁾, a zdaje się, że i M. Gumowski⁶⁾ także. Z Rusi Czerwonej⁷⁾ danina, przypadająca królowi polskiemu, a płacona z ładu, aż do r. 1435 wpływała w postaci owsa i nawet jeszcze około r. 1560 owies miał na Rusi Czerwonej w opłacie danin przewagę nad żytem. Owsem także płaciło przeważnie daninę Polesie i wszystkie wogóle ziemie białorusko-litew-

1) „O sianożęci, które przedawają ludziom po dąbrowach, odkupują to ludzie z miasta spyą (spia) owsianą, której się dostało in anno praesenti (1570) kłod 50, półmiarków 6“. Жерела до історії України-Руси, Lwów, 1903, VII, 268; „Wietrzne młyny, które są na spi, płać po gr. 10. Linde, p. w. sep. Porów. sypka, albo z sypka, zboże na ordynarję dla sług i oficjalistów przeznaczone; sypka albo sypa ni, dawniejsza pańszczyzna, zboże odstawiane do dworu. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

2) S. Maksimow, Годъ на Сѣверѣ, Petersburg, 1864, 33. Według Dola (Толков. словарь, I, str. XXXI wstępu) сыпъ—зерновой запасъ: хлѣбъ, сѣмя, въ продажу или въ погрузку гужемъ, либо водою.

3) M. Kostomarov, Богданъ Хмѣльницькій, Petersburg, 1884, I, 32.

4) A. Efimenkowa, Вѣстникъ Европы, 1891, IV, 539.

5) Historia polskiego prawa karnego, I, 201, przyp. 1.

6) O grzywnie, Rozprawę Ak. Umiejęt. Wydź. histor.-filozof. Ser. II, 1908, XXVI, 280.

7) Hruszewskij, Історія України-Руси, Lwów, 1907, VI, 156, 163, 155.

skie. Był owies również płacidłem w Czechach¹⁾. Za pasienie bydła w pańskim lesie należał się *oves pastervní*, za prawo brania drzewa z pańskiego lasu — *oves dřevní*. Dziakło²⁾, albo dziakiel, dziakiel³⁾ nazywała się na Litwie i na Białej Rusi danina, którą chłopci płacili ziarnem. Według M. Rożkowa⁴⁾ płacono dziakło żytem, jęczmieniem i owsem. W ziemiach nowogrodzkiej i pskowskiej⁵⁾ w w. XV, a nawet w pierwszej połowie XVI wieku, zarówno „obrok“ panu, jak i podatki rządowe opłacali chłopci wyłącznie zbożem w ziarnie. Namiestnikowi Biełozierskiemu⁶⁾, przywilej z r. 1428, tytułem bożonarodzeniowych *кормовъ*, zapewnia z każdej sochy płatniczej po beczce owsa, nie licząc półcia mięsa i dziesięciu bochenków chleba. Nietylko carscy namiestnicy, ale nawet carskie wojsko⁷⁾, i to bardzo długo, otrzymywało w państwie moskiewskim swoje *жалование* w postaci zboża i innych produktów. Kozakom dońskim posyłano z Moskwy w XVII stuleciu *жалование* zbożem, a nawet za panowania Piotra Wielkiego część żołdu żołnierskiego wypłacana była żołnierzom zbożem i solą. Pewną część okupu, który mieszkańcy Brześcia⁸⁾ zmuszeni byli w r. 1294 dać księciu wołyńskiemu, Mściśławowi, stanowił owies. Każda setka mieszczan musiała dać księciu po pięć cebrów owsa i po pięć cebrów żyta.

1) Brandl, Glossarium, p. w.

2) „...ab omni dacione et solucione collecte, sive exactionis Szepcisedicte, atque mensuram, que Dyakla nuncupatur... soluti sint. Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie, Kraków, 1887, 348, przywilej Kazimierza Jagiellończyka z r. 1457. Ob. też K. D. Pl., I, 347—348, a nadto Srezniewskij, Матеріалы, p. w., oraz Nosowicz, Словарь, p. w.

3) Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

4) Происхождение самодержавія въ Россіи, Moskwa, 1906, 30. M. Kostomarov, Сѣвернорусскія народоправства, Petersburg, 1886, II, 228.

5) M. Rożkow, Городъ и деревня въ русской исторіи, Petersburg, 1913, 26, 29, 30, 51; Kostomarov, Сѣвернорусскія народоправства, II, 228.

6) W. Kluczewskij, Курсъ русской исторіи, Moskwa, 1906, II, 427, 425—430.

7) P. Milukow, Очерки по исторіи русск. культуры, Petersburg, 1909, I, 75, 163.

8) Władimirskij-Budanow, Обзоръ, 84.

Ochoty do płacenia zbożem nie brak na słowiańskiej wsi dotychczas. W rozmaitych przypadkach wieśniak słowiański dotąd jeszcze chętnie posługuje się zbożem, jako płacidłem. Zniewala go do tego po części brak gotówki. Po części odgrywa tu atoli pewno także rolę przywiązanie do odwiecznych sposobów regulowania należności. W Poljicy¹⁾, nie uchodzi, ażeby młynarzowi, za mielenie zboża, płacił kto gotówką. Płaci się zwykle młynarzowi za mielenie zbożem. Otrzymuje on t. zw. *ujam*²⁾, czyli pewną określoną ilość tego samego ziarna, które komuś miele. Przyjęte jest, że się daje *kutlon*, czyli miarkę zboża. Ten i ów odmierza czasem młynarzowi *ujam* czapką, zwykle jednak odmierza się *ujam* miarką. Kilkadziesiąt lat temu w tył wynagradzanie młynarza za mielenie częścią oddawanego mu do zmielenia zboża było także we zwyczaju w Olkuskim³⁾. W Serbji⁴⁾ bardzo często wynagradzają też zbożem ludzi, podejmujących się stróżowania pól. W Górnym Widowie mówi się w takich razach, że ludzie ci nie są najęci „pod ajluk“, tylko „pod żito“. Płacą im tam po dziesięć ok zboża z hektara. W Dolnym Widowie człowiekowi, najmującemu się do orki, płaci się po trzy oki zboża za dzień orki. W Witoszewcu dają w takich razach po dwie oki kukurydzy, bez względu na to, co się na polu sieje, czy też sadi.

Ciekawsze jeszcze jest płacenie zbożem garncarzy za garnki. Taki sposób płacenia, do niedawna jeszcze praktykujący się w różnych punktach Słowiańskiego Zachodu i Wschodu, tchnie głęboką starożytnością. Słyszając o takim handlu garnkami, mimowoli przenosimy się myślą w te odległe czasy, gdy cały wogóle handel był do tego handlu garnkami bardzo podobny i polegał na zamianie.

Na Słowaczyźnie⁵⁾ przed kilkudziesięciu jeszcze laty,

¹⁾ F. Iwaniszewiç, Zbornik za narod. život, 1904, IX, 201.

²⁾ *Ujam*, *ujma*, m. portio debita molitori, Wuk, Srpski riječnik, p. w.

³⁾ Porów. też S. Sochaniewicz, Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, Lwów, 1921, 337.

⁴⁾ S. Trojanowiç, Karadžić, Aleksinac, 1901, III, 2—3.

⁵⁾ B. Niemcowa, Slovenské pohádky a pověsti, Praga czeska, (bez roku), I, 247, przyp. 6; H. Jireczek, Slovanské právo, I, 80, 166.

kupując od wędrownych garncarzy garnki, płacono im za ich towar zbożem. Za każdy garnek otrzymywał garncarz tyle zboża, ile się go w nabywanym garnku mogło zmieścić. W okolicach Strakonice, w Czechach¹⁾, oraz w słynnych na całą Litwę z wyrobu garnków Prużanach²⁾, handel taki zamieniny kwitnie dotąd. Wieśniaczki czeskie nabywają od wędrownych przekupniów t. zw. „kamienne” garnki dając wzamian za nie żyto. Wartość garnka i tutaj także równa się ilości mogącego się w nim pomieścić zboża. W Prużanach za t. zw. *hładyszkę*³⁾, czyli garnek, w który wchodzi od jednego do dwóch garncy, pobiera garncarz od jednego do dwóch garncy grochu, zaś za naczynia mniejsze — podwójną ich zawartość⁴⁾. Na Ukrainie, pisze A. S. Afanasjew (Czużbinskij)⁵⁾, rzadko która z gospodyń wiejskich kupuje od wędrownego garncarza garnki za gotówkę. Wolą je one wymieniać na zboże, na mąkę, lub na jaglaną kaszę. Przystępując do zamiany, umawiają się naprzód strony, ile razy nabywająca garnek gospodyni powinna go napełnić ziarnem, mąką, czy też kaszą. Cena garnków zależy od urodzaju i od cen targowych na zboże po okolicznych miasteczkach. Jak popularną musiała być ongi wymiana garnków na mąkę w Wielkorosji⁶⁾, poucza nas przysłowie ludowe wielkoruskie, które powiada: „Насыпь по край мукой, такъ и горшокъ твой”. Czy i w Polsce praktykował się podobny handel na garnki, nie udało mi się stwierdzić. W każdym bądź razie ze słów S. Skrodzkiego⁷⁾, który się nam w swym „Porządku prawa bartnego” uskarża, iż „na puszczy nie jeżdżą zduni do garncy

¹⁾ W. Schwartz, *Česky lid*, 1895, IV, 391.

²⁾ E. J. Zieliński, *Wisła*, 1899, XIII, 562.

³⁾ *Gładyszka*, *ładyszka*, dziezka na mleko. Sokołowskie, Suwalskie, Grodzieńskie. Łopaciński, *Prace filolog.*, V, 784. W gub. nowogrodzkiej szeroki, polewany garnek na mleko nazywa się *мы-павка*.

⁴⁾ Zieliński dodaje jeszcze: „Słyszałem od osób wiarogodnych, że podobny sposób handlu wyrobami garncarskimi i narzędziami (naczyniami?) z drzewa w wielu miejscowościach Litwy istnieje”.

⁵⁾ *Словарь малорусскаго нарѣчія*, р. w.

⁶⁾ *Dal. Толковый словарь*, I, 393.

⁷⁾ A. A. Kryński, *Sprawozdania Kom. językowej Ak. Umiejęt.* Kraków, 1891, IV, 56.

wołając, a jeśli o co w puszczy trudno, jako o garnce“, wynikać się zdaje, że rozwożących po wsiach garnki na sprzedaż garncarzy nie brakowało też i w Polsce.

Podobnie, jak wiejskie kobiety w Słowiańszczyźnie, kilkadziesiąt lat temu w tył, nabywały również garnki Lezgin-ki¹⁾. Brały one garnek, dając zań wzamian garncarzowi tyle pszenicy, ile jej się w owym garnku mogło zmieścić. Gdy szło o wielki bardzo garnek, lub też gdy garnek wymieniano nie na pszenicę, lecz na jęczmień, albo na owies, podwajano miarę zboża.

Według utrzymującej się w okolicach Płońska²⁾ tradycji ludowej, po wojnach napoleońskich, na targu w Płońsku, kupowano, płacąc ziarnem, sól. Ale było wówczas tak drogo, że za ćwierć żyta (8 garncy) niepodobna było dostać kwarty soli.

Jak widzimy, na wsi, gdzie o gotowy grosz zawsze dość trudno, takie, pod ręką znajdujące się płacidło, jak zboże, jest niezastąpione. W razie potrzeby, przypominają sobie o niem ludziska natychmiast, jakby na dowód, z jaką łatwością, przy sprzyjających okolicznościach, odżywać potrafi przeszłość w teraźniejszości.

Płacenie zbożem za sól, pratykujące się po wojnach napoleońskich w Płońsku, nie jest zresztą także jakimś zjawiskiem odosobnionem. Mongołowie³⁾ do bardzo niedawna prowadzili z Chińczykami handel zamienny solą, pobierając za nią zapłatę w postaci prosa. Przy zamianie wychodzono z zasady, że wartość soli ma się do wartości prosa, jak 10 do 7. Wymiana szła bardzo składowie. Mongoł odmierzał Chińczykowi miarkę soli, w której mieściło się 40 funtów soli a Chińczyk Mongołowi — miarkę prosa, w której było 28 funtów prosa. Ustał handel ten dopiero po r. 1891, a to dlatego, że wartość prosa około tego właśnie czasu ogromnie się w Chinach podniosła. Wskutek tego nie mogła się, rzecz prosta, ostać nadal w handlu zamiennym dawna zasada, iż wartość soli ma się do wartości prosa, jak 10 do 7.

1) Villiers de L'Isle Adam, Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Tyflis, 1875, VIII, дз. 2, 3, przyp. 1.

2) J. Sadkowski, Wisła, 1903, XVII, 670.

3) A. Pozdniejew, Монголія и Монголы, Petersburg, 1896, I, 630.

W pewnych warunkach, lepiej od zboża i od mąki nadać się znów na płacidło gotowy chleb.

Opat klasztoru św. Piotra w Selu¹⁾ nieopodal Spletu, kupił raz, około r. 1018, kawałek ziemi „pro IIII caseis et IIII panibus pro fine“ (Mieszkańcy Obdorska²⁾), maleńkiego miasteczka w gub. Tobolskiej, nad Połujem, niedaleko od jego ujścia do Obi położonego, wypiekają w dużej ilości chleb i posługują się nim, jako płacidłem, w handlu zamiennym, prowadzonym z Ostjakami i Samojedami. Dla żywiącego się wyłącznie prawie rybami i mięsem reniferowem Ostjaka, albo Samojeda, pieczony chleb wielki stanowi przysmak. Chętnie go więc bierze wzamian za skórki. Handel idzie zwykle na kredyt. Obdorszczanin daje, na przykład, Samojedowi pud chleba, który go kosztuje około rubla, a Samojed, wzamian za ów pud chleba, obowiązany jest oddać swojemu wierzycielowi w oznaczonym terminie skórę, wartą 2 ruble 50 kop.

Do płacideł, któremi płacono w Słowiańszczyźnie należności przed wejściem w obieg srebra, należał też jeszcze miód. Miodem opłacano rozmaite daniny, kary, oraz kontrybucje wojenne.

W przywileju Przemysława II z r. 1287 czytamy, iż książę ten zwalnia mieszkańców wsi, należących do kościoła lubuskiego, „a solucione mellis, quod dicitur csasa (czasza), latinè vero cifus“³⁾. Co to jednak była za danina i z jakiego tytułu ją pobierano, powiedzieć trudno. Może chodzi o tę samą daninę, która się w przywileju Władysława Łokietka⁴⁾ z r. 1298 nazywa „urna mellis provincialis“, a w przywileju Przemysława II⁵⁾ z r. 1295 po prostu „urna mellis“. O składanych w dani „urnach“ miodu przywileje nasze średnio-

¹⁾ W. Kłaić, Marturina, Rad, 1904, CLVII, 143, przyp.

²⁾ W. Bartenjew, На крайнемъ сѣверо-западѣ Сибири, Petersburg, 1896, 104.

³⁾ K. D. Włkp., I, 544. Porów. „a cippo mellis“ w przywileju tegoż Przemysława r. 1287 w Gnieźnie wystawionym. K. D. Włkp., I, 537, i „a cifo mellis“ w innym przywileju z r. 1292, K. D. Włkp. II, 58.

⁴⁾ K. D. Włkp., II, 161 i 165.

⁵⁾ K. D. Włkp., II, 109 = K. D. Włkp. IV, 15.

wieczne wzmiankują wcale często. Na Mazowszu¹⁾ ubogie wdowy, po raz wtóry pragnące wstąpić w związki małżeńskie, składały w dani łukno miodu. Skasował daninę tę dopiero Konrad Mazowiecki, a papież Grzegorz IX postanowienie księcia w r. 1232 potwierdził. Jeszcze w r. 1519 kmiecie dóbr Policzna i Czarnolas²⁾, za psucie w lesie drzew na dzień, obowiązani byli dawać panu dań miodową. Świadectwa o płaceniu w Polsce kar miodem zebrane zostały przez M. Handelsmana³⁾.

Płacono też miodem daninę w Czechach i to do późna nawet. W Litomyślskiem⁴⁾ jeszcze w drugiej połowie XVI wieku składają chłopci panu część miodu z barci leśnych. Do tego samego mniej więcej czasu pełnił również miód funkcję płacidła przy opłacaniu danin na Polesiu⁵⁾. Stare to zresztą bardzo płacidło ruskie, skoro, według kroniki, jeszcze Drewlanie⁶⁾ upewnniają Olgę: „радн даемъ и медомъ и скорою“. Płacono też dań miodem w starym Nowogrodzie⁷⁾, a w państwie moskiewskiem⁸⁾, bartnicy, przemieszkujący po wielk książęcych wsiach, dawać musieli miód i воск na potrzeby wielk książęcego dworu.

Okazuje się tedy, że Słowianie w epoce poprzedzającej ukazanie się w obiegu srebra, rozporządzali wieloma bardzo płacidłami. Kursowały wówczas w Słowiańszczyźnie krusze soli. Obok nich, przy opłacie danin, posługiwano się w charakterze podpienędzy surowym lnem i konopiami w wiąteczkach. Pełniło nadto funkcję płacidła płótno i sukno, bądźto w mniejszych, bądźto w większych płatach, czy też sztuczkach, wystarczających na uszycie jednej koszuli, albo jednego, całkowitego płacia. Taką samą rolę odgrywały też niekiedy go-

1) „Idem etiam dux cum consilio Baronum suorum sicut in aliis privilegiis eius habetur abolenit urnam mellis que exigebatur a pauperibus uiduis nubere volentibus“. K. D. kś. M., 7.

2) S. Jastrzębowski, *Wista*, 1896, X, 522.

3) *Historja polskiego prawa karnego*, I, 200.

4) A. Tomiczek, *Česky lid*, 1899, VIII, 11.

5) Hruszewskyj, *Історія України-Руси*, Lwów, 1907, VI, 145, 146, 151.

6) Władimirskij-Budanow, *Обзоръ*, 84.

7) Kostomarow, *Сѣвернорусскія народоправства*, II, 228.

8) Kostomarow, *Очеркъ торговли московского государства*, 319.

towe koszule, oraz płacia. Czasami regulowano, zdaje się, należności niewolnikami. To znów byłem, mianowicie krowami, wołami, końmi, albo owcami. Drobnem płacidłem była kura, jako też kurze jaja. Do bardzo wziętych podpieniędzy należały łupieżę zwierzęce, a przede wszystkim łupieżę kunie, wewiórcze, a nawet skórki z łebków wewiórczych. Często uciekano się do regulowania należności zbożem w ziarnie, a niekiedy także mąką, albo chlebem. Był wreszcie płacidłem miód.

Ta długa lista bynajmniej nie wyczerpuje jeszcze atoli wszystkich słowiańskich płacideł, które poprzedziły ukazanie się srebra, idącego na wagę. Mieli ich Słowianie z pewnością nieporównanie więcej, co bardzo łatwo udowodnić.

Opat klasztoru św. Piotra w Selu, nieopodal Spletu, Piotr Czarne, kupował około r. 1080 działki ziemi ¹⁾. Nabywał jednakże kawalki te gruntu nie za gotówkę, lecz „pro VI galetas vini et media pro fine“, „pro IIII caseis et IIII panibus pro fine“, „pro I pinguissimam porcam et CCC cepas pro fine“, „pro XX uellera ovium“, „pro III capras“ i t. d. Albo o wiele później, bo około roku 1372, kupił ktoś w Dubrowniku ²⁾ niewolnicę i zapłacił za nią koniem, a ktoś inny, w r. 1388, nabył w tymże Dubrowniku krowę, płacąc za nią mieczem, z dodatkiem pewnej liczby groszy. Kilkanaście zaledwo transakcyj handlowych, a ileż zaraz przenajrozmaitszych płacideł! I to takich, o których dotąd nie było wcale mowy. Nawet na dawnym terytorjum byzantyjskiem, w północnej Macedonji ³⁾, było w początkach XIV stulecia tak mało jeszcze kruszcowej monety w obiegu, iż klasztor w Chtietowie, kupując ziemię, płacił za nią po części tylko pieniędzmi, a daleko częściej końmi, wołami, owcami, winem, serami, workami z całych skór zwierzęcych do przechowywania płynów, słoniną, lub zbożem.

Tak się rzecz miała w przeszłości. Sięgnijmy jednak po inne przykłady, po przykłady z teraźniejszości. Weźmy je chociażby ze współczesnego serbskiego żywota, a więc z życia ludu, od wieków rozporządzającego monetą kruszczową.

¹⁾ W. Klaić, Rad, 1904, CLVII, 143, przyp. 3.

²⁾ K. Jireczek, Staat u. Gesellschaft, II, 60.

³⁾ K. Jireczek, tamże.

W Drobniaku (Hercegowina)¹⁾ żyją dotąd starzy ludzie, którzy doskonale pamiętają te stosunkowo niedawne czasy, gdy w tamtych stronach nie znano całkiem innego handlu, prócz handlu zamiennego. Nabywał ktoś, dajmy na to, ziemię i dawał za nią wzamian owce, oraz woły. Albo nabywał konie i za te konie dawał wzamian krowy i owce, lub też ser, śmietanę, wełnę i t. p. Nawet teraz jeszcze, aczkolwiek są już przecie w obiegu pieniądze, rzadko kiedy uiszcza w Drobniaku nabywca całkowitą należność za nabywaną rzecz gotówką. Conajmniej połowę należności, jeżeli nie więcej nawet, uiszcza on zazwyczaj sprzedawcy bydłem. W okręgu pirockim, w Serbji, zamiast bydłem, przyjęte jest znowu do dnia dzisiejszego regulować niektóre należności mlekiem. W Dojkincach²⁾, baca nigdy za swe trudy nie bywa wynagradzany gotówką. Jako wynagrodzenie za jego pracę, zgodnie z miejscowym zwyczajem, należy się bacy dziewięć udojów mleka od całego, powierzonego pieczy jego stada. Każda wieś miewa zwykle w szalasie u bacy dostateczną ilość rozmaitych drewnianych naczyń na mleko i na ser. Jeżeli ich kto jednak nie ma poddostatkiem, nabywa naczynia takie od ludzi, którzy je mają, wynagradzając ich za nie serem, lub masłem, bynajmniej zaś nie gotówką. K. Jireczek³⁾, podczas podróży swej po Bułgarji, miał sposobność widywać na targach kobiety bułgarskie, mieniające okę, czyli funt turecki, przędzy, albo wełny, na okę wosku, albo trześni. Na Słowaczyźnie⁴⁾, kilkadziesiąt lat temu, trafiali się wędrowni przekupnie pieczywa, którzy je wymieniali po wsiach, biorąc wzamian jaja i drób. Podobnych przykładów, z teraźniejszości pochodzących, mógłbym przytoczyć więcej⁵⁾. Lecz i tych, które podałem, wystarczy. Wraz z takimi samymi przykładami, pochodzącymi z przeszłości bardzo oddalonej, są one zaś bardzo pouczające. Wskazują jaknajwyraźniej, iż był taki czas, gdy

1) S. Tomić, Srpski etnografski zbornik, 1902, IV, 453—454.

2) S. Trojanović, Karadžić, 1901, III, 2—3.

3) Cesty po Bulharsku, Praga czeska, 1888, 343.

4) Józ. Lud. Holuby, Narodopisný věstník českoslovanský, Praga czeska, 1924, XVII, 132.

5) Patrz w tej sprawie: S. Ciszewski, Wygadanie, Kraków, 1912, 1—2.

wszystkie wogóle transakcje handlowe, dokonywane przez Słowian, tak samo, jak się to jeszcze do dzisiejszego dnia tu i owdzie praktykuje pomiędzy słowiańskimi wieśniakami i jak to się praktykowało i praktykuje wszędzie indziej na świecie¹⁾, polegały wyłącznie na zamianie.

W pierwotnym jednakże handlu zamiennym, każda wzamian dawana rzecz, czyli każdy miennik, jest to zarazem doraźne płacidło. Wskutek tego doraźnych płacideł musi być w okresie takiego handlu bez liku. Nie każdemu tylko z tych mienników, czyli doraźnych płacideł, sądzonem jest stać się później płacidłem obiegowem. Handel epoki najdawniejszej, zarówno u Słowian, jak i gdzieindziej, najzupełniej się prawdopodobnie bez płacideł obiegowych jeszcze obywa. Poprzestaje on na samych jeno płacidłach doraźnych, czyli miennikach. W tej najpierwotniejszej epoce handlu zamiennego przestrzega się tylko przy zamianie bardzo nieściśle sformułowanej zasady, którą współczesny lud bułgarski²⁾ streszcza w słowach: „пѣлно за пѣлно, равнo за равнo“, co odpowiada, mniej więcej, serbskiemu: „zdravo za gotovo“, a polskiemu — „głowa za głowę“, Na takiej jednakże niejasno sformułowanej a w najpierwotniejszym handlu zamiennym obowiązującej zasadzie poprzestając, naiwnie ją się też częstokroć pojmuje. Śmiech bierze, gdy się słyszy, na przykład, że Kamczadałowie, w myśl owej właśnie zasady postępujący, dawali wzamian kupcom rosyjskim za miedziany kocieł tyle sobolich skórek, ile ich w ów kocieł włożyło. Dość prędko atoli opatrują się, że nieściśle sformułowana zasada „głowa za głowę“, na zasadę handlu zamiennego kiepsko się nadaje i że nie zawsze korzystnie bywa nią tylko w handlu takim się powodować. Bardziej

¹⁾ A. Erman, Aegypten, Tubinga, b. r. 656; M. Moszkowski, Vom Wirtschaftsleben der primitiven Völker, Jena, 1911, 11—12; H. Hirt, Die Indogermanen, Strasburg, 1905, I, 317—330 i II, 607; H. Schurtz, Urgeschichte der Kultur, Lipsk i Wiedeń, 1900, od 279, zwłaszcza 286—287; Kulischer, Der Handel auf primitiven Kulturstufen; Zeitschrift für Völkerpsychologie, 1878, X, 378 nast.; M. Ziber, Очерки первобытной экономической культуры, Moskwa, 1883, od str. 36; E. Petri, Антропология, Petersburg, 1890, II, 294 i 288—306; R. Lasch, Das Markwesen auf den primitiven Kulturstufen, Zeitschrift für Socialwissenschaft, 1906, IX, 619—627, 700—715, 764—782.

²⁾ Ciszewski, Wygadźanie, 1.

od mętnej zasady „głowa za głowę“, poczyną się więc przy zamianie uwzględniać wzajemny do siebie stosunek wartościowy mienników. Przekonywa o tem chociażby tak rozpowszechniony, zarówno w Zachodniej, jak i Wschodniej Słowiańszczyźnie, handel zamienny garnkami. Tylko przy zamianie małych garnków wartość garnka równa się tu, jak słyszymy, wartości wchodzącego do garnka zboża w ziarnie, to znaczy zamiana dokonywana jest ściśle według zasady „głowa za głowę“. Za większe garnki żąda się już wszakże od nabywcy podwójnej, a nawet potrójnej ilości ziarna, wchodzącego w garnek, a jeżeli ma to być ilość, równająca się tylko jednorazowej pojemności garnka, w takim razie ziarno musi być droższe, a więc nie może to już być, dajmy na to, żyto, czy jęczmień, tylko pszenica, albo groch. Z biegiem czasu o przestrzeganiu przy zamianie zasady „głowa za głowę“, coraz mniej jednakże słychać. Schodzi ona zwolna na plan drugi. Na plan pierwszy wysuwa się zaś niepodzielnie zasada liczenia się w razach takich przedewszystkiem ze stosunkiem wartościowym mienników, na której się też handel zamienny całkowicie i jedynie poczyną opierać. Weźmy handel zamienny Chińczyków z Mongołami, w którym towarem jest sól, a płacidłem proso. Zasada „głowa za głowę“ w handlu tym słabiutkiem zaledwo odzywa się echem. To echo, to mechaniczne zupełnie mienianie się przez strony, miarkami towaru. Właściwą jednakże zasadę handlu stanowi to, że wartość miennika — soli w stosunku do wartości miennika — prosa, przyjmuje się za równającą się stosunkowi liczby 40 do 28, czyli liczby 10 do 7. Mongoł odmierza przeto Chińczykowi swoją sól miarką, w którą wchodzi 40 funtów soli, otrzymuje zaś wzamian od niego miarkę prosa, w której się mieści tylko 28 funtów prosa. I handel bierze odrazu w łeb, skoro tylko w r. 1891 cena prosa poczyną w Chinach nagle wzrastać.

Jak tedy powiedziałem, wydaje się być wielce prawdopodobnem, że najpierwotniejszy handel zamienny obchodził się bez płacidł obiegowych zupełnie. Wystarczyły same jeno mienniki, będące jednocześnie doraźnemi płacidłami. Na długo atoli jeszcze przed ukazaniem się w charakterze płacidła obiegowego srebra, idącego na wagę, wszędzie, a więc u Słowian także, z pośród ogromnej liczby rozmaitych mienników,

czyli płacideł doraźnych, wysuwać się poczęły na czoło pewne mienniki, które z powodów najrozmaitszych nabierały charakteru płacideł obiegowych. Rozstrzygały tu głównie, zdaje się, względy większej, lub mniejszej praktyczności danego miennika na płacidło obiegowe. Z jakimi wszakże w Słowiańszczyźnie stało się to miennikami, które z nich mianowicie przestały być płacidłami doraźnymi, a nabrały charakteru płacideł obiegowych, zachowując ten charakter aż do chwili, gdy się w Słowiańszczyźnie pojawiło w obiegu srebro, idące na wagę, trudno bardzo powiedzieć.

Zdaniem M. Handelsmana¹⁾, każdy okres kultury stwarza sobie swoje własne płacidła obiegowe. Każdy następny okres, nie brakując dawniejszych, dodaje do nich nowe i powtarza się to w kółko, aż do chwili ukazania się w obiegu płacidła metalowego, w postaci idącego na wagę srebra. „Nasamprzód krowy, potem skórki zwierząt i miód, wreszcie sól i płaty, oto dobra, które poprzedziły u nas (t. j. w Polsce) ukazanie się grzywien metalowych“, kończy tedy Handelsman. Przestał, co prawda, być kanonem naukowym słynny trójlistek; myśliwiec, pasterz, rolnik, oraz rozmaite jego modyfikacje. Z drugiej jednakże strony, twierdzić stanowczo, że przodkowie nasi, zanim stali się rolnikami, nigdy nie byli pasterzami, ani myśliwcami-zbieraczami, też żadnej zgoda niema zasady. Jeżeli zaś przypuścimy, że praojcowie nasi mogli istotnie być naprzód myśliwcami-zbieraczami, zanim stali się rolnikami, to w tym myśliwsko-zbieraczym okresie, jako płacidłem obiegowym, najprędzej chyba posługiwać się właśnie mogli łupieżami zwierzęcymi. To raz. Po wtóre. Daje do myślenia, że najstarsze wzmianki historyczne o polskich i ruskich płacidłach, nie dotyczą bynajmniej krowy, lecz łupieży. Po trzecie. W Polsce „skórzane pieniądze“ zanikają wcześniej, ale na Rusi trzymają się aż do XV wieku, a więc najdłużej z pośród wszystkich innych płacideł. Bardzo długo słyhać też o nich i u Chorwatów. Po czwarte. Zachował się ślad istnienia ongi w Polsce i na Rusi grzywny kuniej, brak zupełny świadectw o istnieniu kiedykolwiek tu czy tam grzywny

¹⁾ Historia polskiego prawa karnego, I, 200—201.

krowiej. Ten ostatni fakt nabiera zaś z pewnego powodu szczególniejszej wagi.

Czy to kawałki srebra lanego, idącego na wagę, czy moneta, bita ze srebra, pojawiają się w obiegu dopiero po wszelakiego rodzaju płacidłach pierwotnych. Zamykają one niejako okres płacidłowy. Lubią też te metalowe płacidła bardzo wędrować i ludom, liczącym na krowy i kuny, dostają się zwykle od sąsiadów. Zdarza się to czasami nadzwyczajnie późno, a jakie pociąga za sobą następstwa, da nam pojęcie następujący przykład.

Karaczajewcom¹⁾, o których już poprzednio raz wspominałem, zakazano w r. 1867 rachować po dawnemu na krowy, woły, owce i kozy, rozkazując liczyć wszystko wyłącznie na ruble. Powstał skutek tego w rachunku ich straszliwy zamęt. Ażeby mu zapobiec, musiano pomyśleć o ustosunkowaniu wartości nowej jednostki obiegowej — rubla, do starego płacidła — cielnej krowy. Dokonano tego zadania, przyjmując za zasadę, iż dziesiątek rubli, czyli t. zw. tumen²⁾, równa się jednej, cielnej krowie. Po pewnym wszakże czasie, ów przyjęty narazie stosunek wartości tumena do krowy, skutek podniesienia się cen bydła, przestał odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy. Wówczas zaczęto rozróżniać dwa rodzaje tumenów: tumen rublowy (ačchi-tumen) i tumen bydłocy (mał-tumen), z których drugi wart był od pierwszego cokolwiek więcej.

Otóż to samo, co w Karaczaju stosunkowo tak niedawno zdarzyło się z rublem, w Polsce zdarzyć się najoczywiściej musiało przed wiekami z marką srebra (marca argenti), która przywędrowała do nas gotowiuteńka z Zachodu. Przyszła ona od sąsiadów i przedzierzgnęła się na polskiej ziemi w grzywnę. Zanim się wszakże w Polsce, jako grzywna

¹⁾ Ciszewski, Wygadanie, 14.

²⁾ Tumen, tuman, toman, obecnie złota moneta perska, równająca się dziesięciu kranom. Poczynając od r. 1878 wartość tumena zrównana została z wartością dziesięciofrankówki (Энциклопедический словарь, 1901, XXXIII, 474). Tumen, zanim został tem, czym jest obecnie, był atoli początkowo jednostką wagi, tem samem mniej więcej, co dawna słowiańska grzywna, lub też współczesny, chiński lan.

srebrna, na dobre zadomowiła, tak samo, jak o wiele wieków później rosyjski rubel Karaczajewcom rachunek na krowy, woły, owce i kozy, płała przodkom naszym starodawny ich rachunek na kuny. Uchował się wyraźny ślad, że tak było. Jeszcze w drugiej połowie XIII wieku (1259) kołacze się u nas jakaś grzywna kunia¹⁾. Cóż to mogło być takiego? Był to pęk kunich skórek, tych samych skórek, które i przedtem stanowiły płacidło obiegowe, ale zawierający teraz taką liczbę łupieży, iż wartość ich zbliżała się do wartości grzywny, czyli marki srebra. Jeszcze ku końcowi XIII wieku liczono tedy w Polsce na grzywny kunie. Ale o liczeniu na jakieś grzywny krowie, nic a nic nie słyhać.

Kubek w kubek to samo, co w Polsce, powtarza się na Rusi. I na Rusi²⁾, już od XII poczynając stulecia, obok rachunku na grzywny srebra, prowadzony też jest rachunek na grzywny kun i utrzymuje się aż do początku XIV wieku. Niema jednakże najmniejszego śladu liczenia na grzywny krowie. Co się zaś specjalnie Pskowian³⁾ tyczy, to jaknajwyraźniej powiada źródło, że „отложиша... кунами торговати и начаша торговати пенязи“ dopiero w r. 1409. Jakiż z obydwóch tych faktów wyciągnąć należy wniosek? Zdaje się, że wyciągnąć się da tylko jeden. Gdyby w tym czasie, kiedy u Słowian wchodziło było w obieg srebro, idące na wagę, płacidło - krowa stanowiło u nich istotnie także popularne płacidło obiegowe, jak płacidło - kuna, to musiałoby chyba stać się z krową tą to, co się stało z kuną.

Wartość krowy, podobnie jak wartość kuny, musianoby ustosunkować jakoś do wartości grzywny srebra, a toby, podobnie jak w Karaczaju, dało początek rachunkowi na grzywny krowie, kursujące obok grzywien srebra. Tymczasem śladów liczenia na grzywny krowie wcale w źródłach

¹⁾ Handelsman, *Historja polskiego prawa karnego*, I, 199; Gumowski, *O grzywnie*, 75, 80 (odbitki).

²⁾ I. I. Kaufman, *Русский вѣсъ, его развитие и происхождение въ связи съ исторією русскихъ денежныхъ системъ*, Petersburg, 1906, 13.

³⁾ Kaufman, l. c. 44 — 45. Według innego kodeksu, ustęp ten brzmi w kronice tak: „Да тогда же рѣзання деньги перековаша, да коваша копейки деньги“. I. Srezniewskij, *Материалы*, III, 218.

słowiańskich niema, zachował się natomiast w Polsce, oraz na Rusi, ślad liczenia na grzywny kunie. Widocznie przeto płacidło-krowa wówczas, gdy się w Słowiańszczyźnie pojawiło w obiegu srebro, idące na wagę, taką popularnością, jak płacidło-kuna, bynajmniej się nie cieszyło. Żadnej a żadnej przeto racji wysuwania na czoło wszystkich pozostałych, słowiańskich płacideł obiegowych krowy, nie widzę, aczkolwiek chętnie przyznaję, że krowa oraz wszelkie wogóle zwierzęta domowe, były u Słowian istotnie płacidłami obiegowymi, bo o tem źródła wyraźnie nadmienią.

Poza łupieżami i bydłem, do obiegowych, słowiańskich płacideł zaliczyłbym nadto płaty płótna i sukna, jako też gotowe płacia, dalej krusze soli, a wreszcie zboże w ziarnie. Miodu do obiegowych słowiańskich płacideł waham się zaliczyć. Raz dlatego, że posługiwanie się w handlu miodem, jako płacidłem obiegowym, zbyt jest kłopotliwe, a powtóre dlatego, że w charakterze płacidła miód występuje w źródłach zwykle tylko przy opłacie danin i kar. Głucho zaś najzupełniej o tem, ażeby występował też i przy transakcjach handlowych. Z tych samych powodów, zdaje mi się, że doraźnymi tylko, a nie obiegowymi płacidłami, bywały również u Słowian wiązcзки lnu, oraz konopi. O niewolnikach, jako płacidle, tak mało wogóle źródła wiedzą, iż niepodobieństwem jest orzekać, czy niewolnik stanowił kiedykolwiek w Słowiańszczyźnie płacidło obiegowe, czy też zawsze jeno był miennikiem. Kurami i jajami kurzemi, jak widać ze źródeł, opłacali Słowianie wyłącznie tylko daniny i kary. Wobec tego jednakże, że kurze jaja do dzisiejszego dnia należą na wsi do bardzo wziętych płacideł obiegowych, zdaje mi się, iż kurze jaja, a nawet kury, także należałoby zaliczyć do słowiańskich płacideł obiegowych.

Analogje etnograficzne uczą, iż tam, gdzie płacidła obiegowe, podobne do tych, o których tylko co była mowa, dotąd kursują, mają one zwykle, raz na zawsze, a przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu, ustaloną i ściśle określoną wartość. Jedne więc cenią się więcej, drugie mniej. Jedne idą jako podpieniądze grubsze, inne odpowiadają niejako naszym drobnym. Ażeby u Słowian sprawa ta mogła się przedstawiać inaczej, trudno przypuścić. Z żalem atoli wyznać trzeba,

że w tej materji, ze źródeł historycznych słowiańskich, nie absolutnie wycisnąć niepodobna. Pozostają więc do rozporządzenia tylko dalsze analogje etnograficzne, na które już uprzednio zwracałem uwagę.

Płacidła obiegowe wszędzie u ludów barbarzyńskich bywają mniej więcej jednakie. Tu i owdzie trafiają się jednakże płacidła, których gdzieindziej nie spotykamy wcale. Są to płacidła obiegowe lokalne, którym początek dają specjalne jakieś warunki miejscowe. Jednego przykładu wystarczy.

Najpospolitszem płacidłem obiegowym w północnej Mongolji¹⁾ są dotąd cegiełki herbaciane. Cegiełkami herbacianymi płaci się tam wogóle za wszystko, zarówno na rynku, jak i po sklepach, drobiąc owe cegiełki, w razie potrzeby, na odpowiedniej wielkości kawałki i kawałeczki. Baran kosztuje więc od 12 do 15 herbacianych cegiełek, wielbłąd — od 120 do 150, chińska fajka — od 2 do 5 i t. d. Kursują, co prawda, także w północnej Mongolji srebrne chińskie łany, odpowiadające starodawnej słowiańskiej grzywnie srebra, idącego na wagę. Znajdują się w obiegu nawet srebrne rosyjskie ruble. Ani jedne, ani drugie, nie cieszą się jednakże między prostym ludem popularnością. Z tego powodu, Europejczyk, pragnący robić jakiegokolwiek zakupy na rynku, musi zawsze wlec za sobą na targ cały wór, albo i cały wóz ciężkich, herbacianych cegiełek.

Jak już napomykałem, wszystkie pierwotne płacidła obiegowe ustępują zwykle ostatecznie miejsce jednemu, mianowicie szlachetnemu metalowi, idącemu na wagę. Ukazanie się tego nowego płacidła równa się wyrokowi śmierci na wszystkie wogóle inne, pierwotne płacidła obiegowe, które stają się odtąd przeżytkami tylko. Żyją one jeszcze nieraz długo, nadspodziewanie długo, ale z chwilą ukazania się w obiegu szlachetnego kruszcu, rola, którą początkowo w stosunkach ludzkich odgrywały, jest już bądź co bądź skończona. Cokolwiek wcześniej, czy cokolwiek później, czeka je nieodwołalnie zagłada. Muszą ustąpić miejsce nowemu płacidłu metalowemu.

Zdawałoby się, że przynajmniej o takim metalowym płacidle obiegowym, pojawiającem się wszędzie stosunkowo

¹⁾ M. Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg 1875, I, 6—7.

najpóźniej, dowiemy się ze źródeł historycznych słowiańskich stosunkowo więcej, że wiadomości o niem popłyną obficie. Ale, niestety, i o niem płyną u Słowian wiadomości skąpo, są mętne, niejasne i sprzeczne. Zachowując największą ostrożność, da się jednakże i o tem metalowem, słowiańskim płacidle cokolwiek powiedzieć, aczkolwiek będzie tego niewiele.

Zamierzając mówić o metalowem płacidle obiegowem u Słowian, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się naprzód, w jaki sposób płacą dotychczas metalem należności gdzieindziej.

Chińczycy ¹⁾, wyjąwszy drobną, zdawkową monetę, która się nazywa *č o c h*, wybijana zaś bywa ze stopu miedzi z cynkiem, żadnej zresztą innej, własnej monety kruszcowej, w ścisłym znaczeniu tego słowa nie posiadają, albowiem chińskie srebro obiegowe jest to właściwie płacidło dopiero. To obiegowe, srebrne, chińskie płacidło, ma wygląd kawałków srebra, najrozmaitszej wielkości i najrozmaitszej próby, które w tranzakcjach handlowych idą na wagę. Jednostkę wagi takiego srebra obiegowego stanowi *ł a n*, równający się, mniej więcej, 8,7 rosyjskich złotych. Na jeden rosyjski funt idzie około 11 *ł a n*ów.

Chiński *ł a n* odpowiada tedy niejako starodawnej, słowiańskiej grzywnie. Dziesiąta część *ł a n*a nazywa się *c i a n*, a dziesiąta część *c i a n*a — *f y n*. Szesnaście *ł a n*ów stanowi jeden *g i n*. Są trojakiego rodzaju *ł a n*y: *ł a n* urzędowy, *ł a n* targowy oraz *ł a n* mały. Za najlepsze srebro uchodzi t. zw. *j a m b o w e s r e b r o*, t. j. srebro, znajdujące się w *j a m b a c h*, czyli kawałkach srebra *ł a n*ego, mających kształt stępki ²⁾. Każdy *j a m b* waży około 50 *ł a n*ów i opatrzony jest zwykle stemplem rządowym, lub też stemplem tej firmy handlowej, która srebro *j a m b o w e* puszcza w obieg. Srebro *j a m b o w e* cieszy się w Chinach opinią najczystsze go srebra. Najrzadziej trafia się w takim srebrze ołów i inne domieszki, z którymi

¹⁾ M. Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg 1875, I, 67—68.

²⁾ Kawałki takiego srebra mają mieć formę stępki, lub też trzewika chińskiego. Chińczycy nazywają je właściwie *j u a n - b a o*, co Rosjanie przerobili na *j a m b*. Anglicy zwą takie srebrne kawałki *s y c e e*. G. Grum-Grzymajło, Русскій вѣстникъ, Petersburg, 1892, CCXXIII, 113 przyp., Энциклопедическій словарь, р. в.

w mniejszych, srebrnych siekańcach spotkać się można daleko częściej. Przy regulowaniu jakiegokolwiek rachunku, rąbie się srebrne jamby, czy też inne jakie kawałki srebra lanego, bądźto na większe, bądźto na mniejsze części, stosownie do potrzeby. W większych firmach handlowych odważanie srebra dokonywa się zazwyczaj na ręcznych wagach, zaopatrzonych dwoma talerzykami. Drobnii przekupnie posługują się jednakże do ważenia srebra małym przezmianem¹⁾, którym bardzo zręcznie umieją manipulować na swą korzyść. Zwłaszcza, gdy chodzi o odważanie drobniejszych siekańców, nowicjusz zawsze płaci frycowe i pomiędzy siekańcami ze srebra czystego znajduje później nieco siekańców ze srebra podłego. Niewielkich wypłat dokonywa się czochami. Zdawkowa ta moneta jest atoli tak nadzwyczajnie ciężka, że za jednego srebrnego, rosyjskiego rubla, otrzymuje się, przy zamianie na czochy, całe 20 pudów czochów. Jest to akurat ładunek, który unieść na grzbiecie mogą trzy wielbłądy. Rzecz przeto jasna, że dużo takich pieniędzy nosić przy sobie niepodobna.

Każdy czoch posiada kwadratowy otworek, ażeby go można było nawlec na sznurek. Na jeden sznurek nawdziewają po 500 czochów. Czy na takie sznurki, zamiast metalowych czochów, nie nawdziewano ongi w Chinach jakich muszli, w rodzaju muszli kauri, które zastępowały monetę obiegową, powiedzieć trudno. Dziurkowanie czochów i nawlekanie ich na sznurki możnaby atoli poczytywać za wskazówkę, że podobne przypuszczenie wykluczonem nie jest.

Oto próbka, jak się lanem srebrem w kawałkach, idącym na wagę, reguluje do dzisiejszego dnia należności w Chinach.

Na wschodzie płacenie kawałkami srebra, idącymi na wagę, praktykowało się zresztą w wielu innych jeszcze miejscach i od bardzo dawna. Jak świadczy Ibn-Batuta²⁾, dań,

¹⁾ Przezmian długo bardzo utrzymywał się również na wsi, między ludem, i u nas. W Małopolsce (olkuskie) jeszcze przed kilkudziesięciu laty widywałem go po chatach wiejskich, a J. I. Kraszewski (Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, Wilno, 1840, I, 8) powiada, że za jego czasów włóczyli się na Polesiu żydzi „z bezmianami na plecach za lnem, grzybami i woskiem“.

²⁾ I. I. Kaufman, Русскій вѣсъ, Petersburg, 1906, 37; Prozorowskij, Монета и вѣсъ, 242.

którą od Rosjan pobierali swego czasu Mongoli, musiała im być wypłacana srebrem w kawalkach, które się nazywały *sum*, albo *saum*, a ważyć miały po 36 rosyjskich złotych. „Grosse und kostbare Wahren“, pisze o Persji A. Olearius¹⁾, „werden nach Tuma in geschätzt, ein Tuma in aber hält in sich 50 Abbas. Ob zwar keine solche sorte Geldes die so viel in sich hält, geschlagen wird, rechnet man es doch also Summenweise gleich wie die Russen ihre Rubels“. O *abbasach* dodaje jeszcze Olearius nieco niżej, że monetę tę poprzedziła w Persji „andere Muntze, Lari genannt.... war von zusammen gebügten silbern Drat, in der mitten ein wenig glat geschlagen und darauf gepreget, in grösse und gestalt wie im beygefügt Kupfer zu sehen seyn (podaje rysunek), etwas schwerer, als ein Chadabende, sol Schach Ismaels I Muntze gewesen seyn“. Sądząc ze słów Oleariusa, ani perskie *tumany*, ani *abbasy*, ani wcześniejsze od tych ostatnich *lari*, nie były to zatem jeszcze pieniądze, bite z metalu. Były to raczej kawalki srebra, idącego na wagę. Dzisiaj²⁾ perski *toman*, albo *tuman* jest już jednak naprawdę monetą. Wybijana ona bywa ze złota, a równa się dziesięciu *kranom*. Od roku 1878 wartość *tumana* zrównana została z wartością dziesięciofrankówki.

Poprzestaję na tych kilku, z poza obszaru Słowiańszczyzny wziętych przykładach używania w charakterze płacidła obiegowego srebra, idącego na wagę³⁾, i przechodzę do podobnego słowiańskiego płacidła obiegowego, do *grzywny* srebra. Chcąc jednakże odpowiedzieć na pytanie, co się u Słowian zwało *grzywną* niegdyś, spróbuję dać naprzód odpowiedź na pytanie, co się na słowiańskim południu nazywa *grzywną* dzisiaj.

¹⁾ Vermehrte neue Beschreibung der Moscovitischen und Persischen Reyse, Szlezwig, 1656, 560.

²⁾ Энциклопедический словарь, Petersburg, 1901, XXXIII, 479. Co do nazwy *tuman* ob. A. Meillet, Les noms de nombre en tokharien, Bulletin de la société de linguistique de Paris, XVII, 293.

³⁾ O starożytności takiego metalowego płacidła, jak srebro, idące na wagę, które od najdawniejszych czasów było już w obiegu u wielu ludów Wschodu, patrz: Prozorowski, Монета и вѣсъ, 237—238; Kaufman, Русский вѣсъ, Petersburg, 1906, 62.

Bułg. *грѣвна*, ż., srb. *grivna*, ż., są to wyrazy, często w potocznej mowie dotąd używane. Posiadają one w bułgarszczyźnie i serbszczyźnie różne odcienie znaczeniowe, które się jednak dadzą z łatwością sprowadzić do jednego, zasadniczego znaczenia. *Grivna* ma dziś w bułgarszczyźnie i serbszczyźnie następujące znaczenia:

1) obręcz żelazna, ściągająca klepki w drewnianem wiadrze¹⁾; 2) obrączka, albo czworograniasta skówka, utrzymująca kosę na kosisku²⁾; 3) obręcz na piascie u koła³⁾; 4) bransoleta, czyli naramiennik⁴⁾; 5) część ręki, zwana napięstką⁵⁾; 6) korona, wieniec z orzechów (Hercegowina)⁶⁾; 7) pęczek raboszy, czyli lasek leszczynowych do liczenia za pomocą nacinania karbów (Piroć i Vranje)⁷⁾. Rozumieją się tu laski do liczenia, nawdziane na drucianą obrączkę, co się praktykowało także na Litwie.

W polszczyźnie gwarowej i małoszczyźnie wyraz *grzywna*, *грѣвня*, ż., mniej o wiele posiada już dzisiaj znaczeń. Te, które w swym słowniku gwar podaje J. Karłowicz, po części tylko pochodzą z polskiego terytorjum etnograficznego i wówczas *grzywna* oznaczać się zdaje monetę jakąś wogóle, lub też karę. W gwarze podhalańskiej⁸⁾ znaczy grzywna: zastaw, załoga, wadjum. Mniej więcej tak samo, jak w polszczyźnie, ma się rzecz ze znaczeniem grzywny w małoszczyźnie. Oznacza ona w małoszczyźnie⁹⁾ miedzianą monetę

¹⁾ D. Marinow, Сборникъ за народни умотвор., Sofja, 1894, XI, dż. 3, 193; T; Jonczew, tamże, 1892, VII, dż. 3, 225; Gerow, Рѣчникъ р. в.

²⁾ D. Marinow, Сборникъ за народ. умотвор., 1894, XI, dż. 3, 193; tenże, l. c. 1901, XVIII, dż. 2, 115; Wuk, Srpski riječnik, p. w.

³⁾ D. Marinow, Сборникъ за народ. умотвор., 1901, XVIII, dż. 2, 115.

⁴⁾ Marinow, Сборникъ за народ. умотвор., 1901, XVIII, dż. 2, 116. Gerow, Рѣчникъ, р. в.

⁵⁾ Gerow, Рѣчникъ, р. в.; Wuk, Srpski riječnik, p. w.

⁶⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w.

⁷⁾ W. Jagić, Графика у Славянъ, I. Вопросъ о рунахъ у Славянъ. Энциклопедія славянскої філології, Petersburg, 1911, zesz. 3, str. 34, listownie od S. Trojanowicza.

⁸⁾ B. Dembowski, Sprawozdania Kom. język. Akad. Umiejęt. Kraków, 1894, V, 359.

⁹⁾ Hrynczenko, Словарь, р. в.

trzechkopieskowej wartości, czasami monetę dziesięciogroszową, czerwonec, czyli dukat złoty, a zresztą jakąś monetę wogóle. Co się starosłowiańskiego¹⁾ języka tyczy, to гривна ż., oznacza w nim tylko naszyjnik, bransoletę.

Jak wynika z powyższego przeglądu, zasadnicze tedy znaczenie wyrazu гривна musiało być początkowo: obręcz, skówka metalowa, oraz formę obręczy zwykle posiadająca bransoleta, naramiennik.

Kobiety bułgarskie do dzisiejszego dnia noszą grzywny na rękach. Są to, według K. Jireczka²⁾, który miał sposobność je oglądać, ciężkie, żółte, mosiężne naramienniki, o kształtach przedhistorycznych. Jak twierdzi D. Marinow³⁾ trafiają się właściwie dwa typy takich bransolet. Jedne z nich są roboty filgranowej i nazywają się „wite grzywny“, drugie bywają masywne, z grawerowanymi ozdobami. Marinow daje podobizny obydwóch typów takich bułgarskich bransolet-grzywien. J. Bassanowicz⁴⁾ dopatruje się wielkiego podobieństwa bułgarskich bransolet-grzywien do bransolet, pochodzących ze Schliemanowskich wykopalisk na Ilionie i w Mikenach, oraz do bransolet, pochodzących z wykopalisk w Dacji.

Wyjawszy tedy Bułgarię oraz Serbię, o grzywnach-obręczach i grzywnach-bransoletach nigdzie zresztą indziej w Słowiańszczyźnie nic a nic obecnie nie słyhać. Dopiero ze źródeł historycznych wychodzi na jaw, że na Rusi, w Polsce i w Czechach były też ongi jakieś grzywny srebra obiegowego, które szło na wagę. Takich obiegowych grzywien srebra znaleziono nawet w Rosji sporo⁵⁾. Nigdy wszakże nie miewają one kształtu obrączki. Są to zazwyczaj proste, srebrne sztabki, które ważą albo 48 złotych, albo 96 złotych. Pierwsze trafiają się częściej, drugie bardzo rzadko. Bynajmniej też nie jako obrączkę, lecz wprost jako kawałek

¹⁾ Berneker, Slavisch. etymologisch. Wörterb., 352; Jireczek, Slovanské právo, I, 87.

²⁾ „...Na ruce se navlekaji těžké, žluté, mosazné náramky (grivna) podobu „předhistorické“. Cesty po Bulharsku, Praga česká, 1888, 66.

³⁾ Сборникъ за народни умотворения, 1901, XVIII, дз. 2, 115.

⁴⁾ Сборникъ за народни умотворения, 1891, V, дз. 1, 61.

⁵⁾ I. I. Kaufman, Русскій вѣсъ, Petersburg, 1906, 59, 83, 87—88.

srebra lanego pojmuje wyłącznie wyraz *гривна* kronikarz ruski ¹⁾.

Ostatecznie sprawa przedstawia się tedy dość dziwnie. Na południu słowiańskim istnieje dotąd wyraz *grivna*, który oznacza obrączkę-bransoletę i kobiety dotąd tam na rękach takie obrączki-grzywny noszą. Brak zato z południa słowiańskiego zupełnie wiadomości, ażeby kiedykolwiek kursowało tam srebro w kawałkach i ażeby była tam kiedykolwiek w użyciu jednostka wagi, grzywną zwana, aczkolwiek w źródłach chorwackich trafiają się wzmianki o „*libra auri*“ i „*libra argenti*“ ²⁾. Naodwrot przedstawia się sprawa na słowiańskim wschodzie i na słowiańskim zachodzie. Niema żadnych śladów, ażeby obrączka metalowa, czy srebrna, nazywała się w tych stronach kiedykolwiek grzywną. Kobiety z tych okolic żadnych grzywien-obrączek na rękach nie noszą. W odleglejszej przeszłości kursowało tam wszakże, jako płacidło obiegowe, srebro w kawałkach, idące na wagę, i pewną określoną ilość takiego obiegowego, na wagę idącego srebra, nazywano właśnie grzywną. Oparłszy się jednak na języku starosłowiańskim, w którym wyraz *гривна* oznacza bransoletę-naramiennik; zważywszy, że w bułgarszczyźnie, oraz w serbszczyźnie, aczkolwiek w tych dwóch tylko językach, grzywna do dziś dnia oznacza to samo, co i w języku starosłowiańskim, wolno chyba wnioskować, że niegdyś wyraz *grivna* u wszystkich Słowian oznaczać mógł obrączkę metalową, srebrną, albo złotą bransoletę. Toby atoli wskazywało, że w epoce dawniejszej obrączki srebrne kursować początkowo mogły u Słowian nie tyle jako płacidła, ile raczej jako klejnoty, wyrabiane z wchodzącego właśnie, jako płacidło, w obieg, szlachetnego metalu, czyli jako kosztowności. Dopiero z biegiem czasu, miano klejnotu srebrnego przeniesionoby na srebro obiegowe, idące na wagę, w ogólności, a to dlatego, że pośród tego srebra obiegowego trafiały się też zarówno grzywny-

¹⁾ Mówiąc o Włodzimierzu Wasiljewiczu, Kś. Wołyńskim, opowiada kronikarz, jak to ten książę „*блюда великая серебрянаа и кубьки золоты и серебряные самъ предъ своими очима поби и польа въ гривны*“. Kaufman, *Русскій вѣсь*, Petersburg, 1906, 61.

²⁾ F. Raczki, *Nutarnje stanje Hrvatske prije XII stol.* Rad, 1890, XCIX, 92.

bransolety, jak i wszelakie inne kosztowności. Takie przypuszczenie wydaje się wcale prawdopodobnem, albowiem u wielu ludów pierwotnych, metalowe bransolety, niezależnie od tego, iż służą jako klejnoty, pełnią też zarazem rolę płacideł obiegowych¹⁾. Mimo to nasuwają się poważne wątpliwości. Гривна bowiem jest zupełnie powszechnie uważana za rodzimy, słowiański wyraz pozostający w związku z wyrazem грива²⁾ i pierwotnie oznaczający naszyjnik. W takim razie od samego początku гривна nie mogła oznaczać bransolety. Metalowe obrączki-bransolety dostały się do Słowian z zewnątrz.

Armilla już w języku starosłowiańskim nazywa się бугъ, co ma być pożyczką z gierm. bauga, (strgn. boug, ags. béag)³⁾. Niegdyś tedy гривна, jeżeli oznaczała bransoletę, oznaczała może bransoletę niemetalową. Wiele ludów pierwotnych obywa się wszak bez bransolet metalowych najzupełniej, zadawalniając się bransoletami z kości, muszli, drzewa, skóry zwierzęcej, przenażrozmaitszych, nawleczonych na sznurek kolorowych ziarenek, łupinek lub nasion. W berlińskim muzeum etnograficznem oglądać nawet można afrykańskie bransolety, uplecione z włosia, wyrwanego z żyrafich

¹⁾ Schurtz, Grundriss, 113—114, 125.

²⁾ M. Gumowski (Numizmatyka litewska wieków średnich, Kraków, 1920, 15), powołując się na M. Sokołowskiego, trafnie, zdaniem mojem, podejrzewa etymologiczne pokrewieństwo pomiędzy starosłowiańskimi wyrazami: гривна i грива, niezręcznie wszakże formułuje wysnuty z tego domniemanego faktu wniosek. „Wyraz“ (grzywna), pisze on, „pochodzi wprawdzie od grzywy końskiej, ale oznaczał pierwotnie kołnierz, a właściwie pelerynkę futrzaną na szyi, złożoną z pewnej ilości skórek. Gdy srebra zaczęło do kraju przybywać, a i obyczaje południowe zaczęły się szerzyć, zamożniejsza ludność kładła na szyję obręcze złote i srebrne, które też nazwą grzywny oznaczano. Były zatem obok grzywien skórzanych, grzywny srebra i grzywny złota, przyczem jednak niewiadomo, czy ten wyraz oznaczał pewną ilość jednostek, czy też pewną ilość ciężaru. Prawdopodobnie grzywny łąpieży liczyły się na pewną określoną ilość skórek, grzywny zaś metalu—na wagę“.

³⁾ C. C. Uhlenbeck, Archiv für slav. Philolog., 1893, XV, 484; Berneker, Slav. etymolog. Wörterb. 97; St. Mladenow, Слѣпки републики елементи, 33 — 34; A. Brückner, Rozprawy Akad. Umiejęt. Wydział filolog., XXXVIII, 302; J. Rozwadowski, Rocznik sławistyczny, 1909, II, 108 — 109.

ogonów. W epoce najdawniejszej śmiało przeto niemetalowe bransolety takie robić sobie mogli i Słowianie także, chociażby z jakiego włosia. Z biegiem czasu, gdy się w Słowiańszczyźnie pojawiły zbliżone do skromnych grzywn kształtem, ale z drogiego metalu wykute, czy odlane bransolety-bugi, była już dla nich swojska nazwa gotowa. Opierając się na podobieństwie kształtu, metalowe naramienniki, podobnie jak dawniej tylko niemetalowe, zaczęto także nazywać grzywnami. Później bransolety niemetalowe całkiem wyszły z użycia, pod mianem zaś dawnych, niemetalowych naramienników, rozumiano już tylko naramienniki-bugi, czyli naramienniki metalowe. Takby tłumaczyć sobie można, dlaczego metalowa bransoleta nosiła, a miejscami dotąd nosi u Słowian, miano grzywny.

Przeniesieniu nazwy bransolety czy naszyjnika na określoną wagę srebra obiegowego sprzyjało wielce to, że w grzywnie-płacidle, zwłaszcza gdy na to płacidło iść mogły poprostu grzywny - klejnoty, znajdował się ten sam, co i w grzywnie-naramienniku lub naszyjniku, szlachetny kruszec. Skoro bowiem zachodzi potrzeba, ażeby nazwać jakiś nowy, nieznany dotychczas przedmiot, już na najniższym szczeblu kulturnego rozwoju radzi sobie człowiek zwykle w ten sposób, iż na rzecz nową, nieznaną, przenosi nazwę rzeczy dobrze znanej, a do owego, mającego zostać ochrzczonego przedmiotu, mniej, lub więcej podobną. Naprzykład Indianie brazylijscy¹⁾, obcinający sobie włosy ostrą muszlą, lub też zaopatrzoną ostremi zębami szczęką ryby Piranya (*serrasalmo*), gdy po raz pierwszy w życiu ujrzeli nożyczki, doskonalsze to, a nowe dla nich narzędzie do cięcia, przezwali „zębami Piranyi“, zwierciadełko zaś, którego także nigdy przedtem nie widzieli, a które najwiśdoczniej przypominało im wodne zwierciadło, — „wodą“.

Srebro jednakże, skoro gdziekolwiek ukazuje się w obiegu i poczyną wypierać stopniowo wszystkie dawniejsze płacidła niemetalowe, idąc na wagę, nie zawsze występuje w postaci całych klejnotów-grzywn. W Polsce²⁾ kursowało

¹⁾ K. v. den Steinen, *Unter den Naturvölkern Zentral-Brasiliens*, Berlin, 1894, 75, 205.

²⁾ M. Gumowski, *Wykopaliska monet polskich X i XI wieku. Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydział histor.-filozof., Ser. II, XXIII, 184 — 186; tenże, O grzywnie i monecie piastowskiej. Rozprawy Akad.*

ono początkowo w kształcie wszelakiego rodzaju połamanych na kawałki, filigranowych ozdób srebrnych, tudzież pociętych na większe, lub też mniejsze, a nawet bardzo małe kawałeczki obcych monet srebrnych. Tak samo miała się rzecz na Rusi¹⁾. Wykopywano tam z ziemi „skarby“, składające się zwykle ze srebrnych, arabskich dirhemów. Całych dirhemów w skarbach tych bywało jednakże niewiele. Znajdowały się w nich zwykle dirhemy pocięte na połówki, na ćwiartki, lub na jeszcze mniejsze części. I przy transakcjach handlowych, wszystkie takie kawałeczki szły, jako srebro-metal, na wagę. W Dubrowniku²⁾ jeszcze nawet między rokiem 1368 a 1373 dokonywano wypłat srebrnymi słomkami, które po łacinie nazywane w źródłach bywają: *fragumen*, albo *fragmenta argenti*.

Dopiero w miarę tego, jak się srebro, idące na wagę, stawało płacidłem obiegowym coraz pospolitszem, dopiero wówczas, zamiast klejnotami-grzywnami, częstkami ozdób srebrnych wszelakiego rodzaju, oraz ciętymi na kawałki monetami obcemi, coraz częściej dokonywać poczynano wypłat srebrem lanem, przypominającym z wyglądu, znajdowane w Rosji grzywny srebra obiegowego, przez Niemców³⁾, o ile mówili o różnych grzywnach, do bardzo późna nazywane po prostu „*stukke sulvers*“. I w pewnych wyjątkowych okolicznościach, takie „niewybijane kawałki srebra“, jak lane srebro obiegowe nazywa K. Stronczyński⁴⁾, tu i owdzie w Słowiańszczyźnie bardzo nawet długo trzymają się jako płacidło.

Umiejęt. Wydział histor.-filozof. Ser. II, XXVI, 278—279, 284. F. Piekosiński, *Moneta polska w dobie piastowskiej*. Rozprawy Ak. Umiejętn. Wydź. hist.-filozof., Ser. II, 1898, X (ogóln. zbioru XXXV), 405. Zygmunt Zakrzewski, *Opis ozdób srebrnych i monet średniowiecznych, wykopanych w Trzebawiu, w pow. poznańskim zachodnim* (jesienią r. 1918), *Przegląd archeologiczny*, Poznań, 1920, I, 138—141, z rysunkami. Ob. nadto R. Jakimowicz, *W sprawie t. zw. skarbów srebra siekanego* (odezwa), tamże, 160,

¹⁾ Kluczewskij, *Курсъ русской исторіи*, I, 266.

²⁾ K. Jireczek, *Staat u. Gesellschaft*, II, 61.

³⁾ Kostomarov, *Сѣвернорусскія народоправства*, II, 225, 228—230,

⁴⁾ Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do r. 1300, Warszawa, 1847, 32.

W serbskich ¹⁾ kopalniach srebra dokonywano wypłat lanem srebrem w sztabach jeszcze w r. 1330. Tego właśnie roku, Dubrowniczanie pewien, nazwiskiem Junius de Luccari, wypłacił tam był niejakiemu Janowi Florentczykowi sumę „808 yperpyri venetorum grossorum“ czterema sztabami lanego srebra (petia, włosk. pezzò), ważącemi razem 72 funty i 5 uncyj. A niezawodnie, że i stcz. grzywna górnicza ²⁾ (marca montana), musiała to początkowo być jednostka wagi, którą odważano lanem srebrem w sztabkach, zanim z biegiem czasu przyszło do tego, że ją poczęto odliczać bitemi groszami srebrnymi, których szło na jedną grzywnę 48.

Że się szlachetny metal, idący jako płacidło obiegowe na wagę, dostał do Słowian z zewnątrz, o tem nikt, zdaje się, nigdy nie wątpił. Zawiała i bardzo trudną do rozwiązania, a stąd wciąż sporną, jest natomiast sprawa, skąd się mianowicie, przewana przez Słowian grzywną, jednostka wagi srebra obiegowego do Słowiańszczyzny dostała. Od kogo przejął ją słowiański Wschód, a od kogo słowiański Zachód?

Na to pytanie usiłowali już dać odpowiedź historycy i numizmatycy.

Co się grzywny obiegowej staroruskiej tyczy, to istnieją dwa wręcz przeciwne poglądy na to, skąd ona na Ruś przywędrowała i jaka jednostka wagi srebra była jej pierwowzorem. Wielu uczonych, między innemi, naprzykład, Prozorowski ³⁾ J. Kluczewskij ⁴⁾ i M. Hruszewskij ⁵⁾, mniemają, iż pierwowzorem grzywny staroruskiej była bizantyjska litra, której też początkowo waga grzywny staroruskiej zupełnie miała odpowiadać. Stawszy się jednostką wagi srebra obiegowego, ta staroruska grzywna kursowała na Rusi aż do XIV wieku. Dopiero później pojawiła się na Rusi grzywna lżejsza, którą dla odróżnienia od dawniejszej, ciężkiej grzywny, przewano grzywną małą, albo grzywienką.

¹⁾ K. Jireczek, Staat u. Gesellschaft, II, 60.

²⁾ J. Smolik, Pražské groše a jeich dily, Praga czeska, 1894, 75

³⁾ Монета и вѣсъ, 248, 218, 138, 373.

⁴⁾ Курсъ русской исторіи, Москва, I, 265, 336, 267, 349.

⁵⁾ Історія України-Руси, Львів, 1095, III, 347 nast.

Inaczej na pochodzenie grzywny staroruskiej zapatruje się jednakże J. J. Kaufman¹⁾. Według Kaufmana, pogląd, jakoby staroruska grzywna z epoki, poprzedzającej jarzmo mongolskie była jednostką wagi, przyjętą z Byzancjum, czy też z Europy Zachodniej, jest błędny. Jednostka wagi srebra, którą się posługiwano ongi bądźto w Kijowie, bądźto w Nowogrodzie, nic wspólnego ani z byzantyjską, ani z zachodnioeuropejską jednostką wagi srebra obiegowego nie posiadała. Wzorowaną ona była na innej zupełnie jednostce wagi, mianowicie na irackim (Irak) funcie, czyli rotlu. Funt ten iracki, odpowiadający najzupełniej wadze dzisiejszego, rosyjskiego funta, czyli 96 złotych, dostał się był ongi na Ruś od Arabów, wraz z kufickimi monetami i na tej to jednostce wagi, bijąc swoje monety, opierali się Kś. Włodzimierz i Ks. Jarosław.

Gdzie szukać pierwowzoru grzywny staroczeskiej, ani H. Jireczek²⁾, ani J. Smolik³⁾ wyraźnie wprowadzić nie powiadają, z tego jednak, co sądzą o jej wadze, wynika, że ją traktują jako jednostkę wagi srebra, przejętą z Zachodu.

Pierwowzorem grzywny staropolskiej, miał wreszcie być według M. Gumowskiego⁴⁾, poprostu funt menniczy Karoliński. Początkowo, w epoce najdawniejszej, waga polskiej grzywny obiegowej odpowiadać miała zupełnie wadze Karolińskiego funta. Później jednakże, mianowicie poczynając od Bolesława Śmiałego, wagę jej obniżono do połowy Karolińskiego funta, wskutek czego stała się najniższą jednostką wagi srebra obiegowego w całej środkowej Europie. W źródłach historycznych polskich marca argenti pod polskiem mianem grzywny występuje stosunkowo bardzo późno. Po raz pierwszy, o karze „szeszcz grziwien“ czytamy dopiero pod

¹⁾ Русскій вѣсъ, его развитіе и происхожденіе въ связи съ исторією русскихъ денежныхъ системъ, Petersburg, 1906, 2, 59, 61, 76—77, 80, 82, 83, 87.

²⁾ Slovanské právo, Praga, 1863, I, 87; II, 59.

³⁾ Pražské groše a jeich dily, Praga, 1894, 75.

⁴⁾ O grzywnie, Rozprawy Ak. Umiejętności, Wydział historyczno-filozoficz. Ser. II, 1908, XXVI, 339, 321, 282.

r. 1351¹⁾). Jako nazwa wsi, pod Toruniem leżącej, trafia się już wszakże wyraz grzywna wcześniej, bo w dokumencie opatrzonym datą r. 1293²⁾).

M. Handelsman³⁾ występuje atoli z inną hipotezą o pochodzeniu polskiej grzywny. Polska grzywna obiegowa pójść, zdaniem jego, miała od grzywny karnej, mianowicie od opłat kompozycyjnych. U Germanów opłaty tego rodzaju uiszczano początkowo krowami. Mogło się to przeto praktykować także i w Polsce. Z biegiem czasu, znowu podobnie, jak u Germanów, krowę zastąpiła metalowa grzywna-naramiennik, ta zaś dała początek grzywnie obiegowej, noszącej charakterystyczne miano skot, które wskazywać ma na najstarsze płacidło — krowę. Skoty polskie wcale bowiem, według Handelsmana, „nie przez naśladownictwo podobne są do skotów Ulfilasowych, lecz — jako skutek podobnego, co i w innych społeczeństwach, procesu rozwojowego“.

Na to doprowadzanie grzywny pod skota-skoćca-skojca i na pojmowanie tego skojca bądźto jako krówki (Handelsman), bądźto jako wołu (Piekosiński⁴⁾), bądźto wreszcie jako młodego wołu (Gumowski⁵⁾), zgodzić się atoli trudno. W XIII stuleciu stanowił skojec zaledwo $\frac{1}{24}$ część grzyw ny⁶⁾). Według księgi elbląskiej bywał nawet czasami ekwiwalentem 300 kruszów soli, albo kilku (1-4) kur. Jakim tedy sposobem pójśćby mógł przeto chociażby od najlichszej nawet krowiny? Wcale sobie tego niepodobna wyobrazić.

Zwodniczą więc zda mi się być w tym wypadku identyczność brzmienia dwóch wyrazów skot. I sędzę, że obiegowy skot srebra ze skotem-bydłęciem, prócz przypadko-

¹⁾ A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 111, № LXXXII; Gumowski, O grzywnie, Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydział historyczno-filozof., Ser. II, 1908, XXVI, 282.

²⁾ „in villa, que Grzywna vulgariter nuncupatur“. Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie przeważnie z XIII wieku. Zebrał i wydał B. Ulanowski, Kraków, 1887, 229, № 55.

³⁾ Historia polskiego prawa karnego, I, 199—201.

⁴⁾ Moneta polska w dobie Piastowskiej, Kraków, 1898, 6.

⁵⁾ O grzywnie, 40 — 41 porów. 47, (odbitki); Rozprawy Ak. Um. Wydz. hist.-filozof., Ser. II, 1908, XXVI, 315.

⁶⁾ Gumowski, O grzywnie, 41 (odbitki).

wej identyczności brzmienia, nic zresztą wspólnego nie posiada. Obiegowy skot srebra, jak przypuszcza A. Brückner¹⁾, wygląda raczej na pożyczkę. Od kogo tego obiegowego skota srebra przejęliśmy, to inna sprawa. Ponieważ jednak skot srebra obiegowego był zawsze tylko srebrnem płacidłem, nigdy zaś nie był monetą, bitą ze srebra, ponieważ wogóle srebro, jako płacidło obiegowe, zarówno do Polski, jak i do innych ziem słowiańskich, niewątpliwie dostało się z zewnątrz, prawdopodobnie więc i nazwa wagi srebra obiegowego, skotem nazywana, przysła do nas także z zewnątrz i jest to obca naleciałość. Licząc się atoli z tem, że skot nie był wcale monetą, jeno srebrnem płacidłem²⁾ i że równał się zaledwo $\frac{1}{24}$ grzywny, lub też odpowiadał wartości 300 kruszów soli, albo kilku kur, czyli że musiało to być płacidło srebrne bardzo drobne, warto zadać sobie pytanie, czy jednakże w źródłach historycznych polskich niema śladu, iż obok marca argenti = grzywna, kursowało także w Polsce Średniowiecznej drobne, srebrne płacidło, rodzimą nazwę noszące, a odpowiadające wartościowo płacidłu, które po łacinie nazywano *scotus*?

Źródła nasze średniowieczne wzmiankują dość często o jakimś płacidle srebrnem, które nazywają naprzemian *obras*, *obraz*³⁾, albo *obrzaz*, *obrzaz*⁴⁾. Czasami, mając na myśli to samo płacidło, nazywają je też źródła *moneta obras*, lub *moneta obraz*⁵⁾, albo wyłącznie po łacinie

¹⁾ Cywilizacja i język, Warszawa, 1901, 58—59.

²⁾ F. Piekosiński, *Moneta polska w dobie Piastowskiej*, Kraków, 1898, 6. U Lindego szkot, skot, das Schott, Karat, deren 24 eine Mark machen.

³⁾ 1249, *obrase*, K. D. Kś. M., 339; 1313, *obras*, K. D. Kś. M., 340; 1363, *obras*, D. K. i M., 223, № 40; 1368, *obraz*, K. D. Kś. M., 79, № 85; 1377, *obraz*, K. D. Włkp. III, 456; 1382, *obras*, K. D. Kś. M., 98, № 104; 1386, *obras*, D. K. i M. № 50; 1399, *obraz*, K. D. Kś. M., 129, № 134.

⁴⁾ 1289, *obrzaz*, K. D. Kś. M., 29, № 39; 1334, *obrzaz*, K. D. Włkp., I, 459; 1354, *obrzaz*, D. K. i M., 216, № 35; 1384, *obrzasz*, D. K. i M., 234, № 49; 1385, *obrzaz*, K. D. Kś. M., 103, № 21; 1416, *obrzaz*, K. D. Pl., I, 293.

⁵⁾ 1277, *moneta... quod dicitur obraz*, K. D. Pl., I, 208; 1278, *moneta, que obraz dicitur*, K. D. Włkp., I, 418 i K. D. Pl., I, 102, 208; 1362, *moneta, quod wlgariter obrasz dicitur*, K. D. Włkp., III, 204.



tylko: *moneta*¹⁾. Trafia się też zrzadka nazwa *obrazne*²⁾, najwidoczniej opłatę, obrazami uiszczaną, oznaczająca.

Zastanawiając się nad stp. obrazem, M. Gumowski³⁾ stwierdza, iż wzmiankują o tym obrazie najczęściej dokumenty mazowieckie. W wielkopolskich dyplomach trafia się on rzadziej. Małopolskie zdają się nie znać obrazu zupełnie. Ponieważ płacidło srebrne obraz mieli też Czesi, już przeto H. Jireczek i W. Brandl starali się wyjaśnić pochodzenie tej nazwy. Zdaniem H. Jireczka⁴⁾ ma to jakoby być termin myncerski. Bicie pieniędzy zwano może w dawniejszych Czechach *obraznictví* i od tego poszedł obraz. Tak samo myśli też W. Brandl⁵⁾. Staroczeska nazwa płacidła obraz składa się według Brandla, z o —, ob — i raziti, prägen. A więc stcz. ráz znaczy: die Müntzschlag, das Gepräge, a stcz. obraz: die Münzprägung. Przeszczepia domysł uczonych czeskich na grunt polski S. Smolka⁶⁾, który pisze, że w Polsce każdy książę wybijał monetę w swojej dzielnicy, dla swego zysku wprawdzie, ale z tym samym stemplem, co krakowski monarcha, z jego „obrazem“, i że „od obrazu książęcego na monetach“ wzięło nazwę srebrne płacidło, takie właśnie miano noszące w dokumentach.

Za S. Smolką idzie M. Gumowski⁷⁾. I on inniema, że „t. zw. obraz — nazwa pochodzi od obrazu na monecie stawionego“, od stempla, i że podatek taką polską nazwę w dokumentach noszący, na Śląsku nazywany był: „pecunia monetalis

¹⁾ 1283, ab omni solucione, ut sunt: *moneta*, naras. K. D. i M., 190, № 14; 1288, ab edificacione castri, a *moneta*, a venatoribus. K. D. Pl. 128; 1297, ab *moneta*, K. D. Wlkp., II, 135 № 765, 766; a *moneta*, K. D. Wlkp., III, 7, № 1300 i K. D. Wlkp., III, 9, № 1301; 1297, *moneta* m non solvent, nec poduorowe, quod narzas dicitur. K. D. Kś. M., 33, № 42; 1334, a Naras, Podvorove, ab edificacione castri, a *moneta*, a venatoribus. K. D. Kś. M., 48, № 60.

²⁾ a *obrazne*, K. D. Wlkp., III, 133.

³⁾ O grzywnie, 74 — 75 (odbitki); porów. Piekosiński, Ludność wieśniacza, 39—40.

⁴⁾ Slovanské pravo, II, 54.

⁵⁾ Glossarium, p. w. obraz i raz.

⁶⁾ Mieszko stary, Warszawa, 1881, 293 i 442 przyp.

⁷⁾ O grzywnie, 74 — 77 (odbitki) = Rozprawy Ak. Umiejęt. Wydział historycz.-filozoficzny, Ser. II, t. XXVI, 349—350.

siue defectus monetae“, „solutio que ad monetam pertinet“, „contributio monetae“, „abegang oder munczegeld“. P. Dąbkowski¹⁾ wreszcie, krytykując przez T. Wierzbowskiego wypowiedziane domniemanie, jakoby obraz oznaczać miał służebność jakąś leśną, utrzymuje, że był to raczej podatek, w odróżnieniu od podatku płaconego w naturze, opłacany pieniędzmi, co jednak także wcale nie jest, ani jasnem, ani przekonywajacem. Ażeby nie pominąć Lindego, dorzucam, że i Linde²⁾ poczytuje stp. obraz za podatek, eine alte Steuerabgabe, nie jednak więcej o tym podatku nie umie również powiedzieć.

Wszystkie te, przez rozmaitych uczonych wypowiedziane dotąd przypuszczenia, jak pojmować należy stp. i stcz. obraz, zupełnie, niestety, nie wytrzymują krytyki, a wyjdzie zaraz na jaw, dlaczego.

Jak rzekłem, obraz znany był nietylko w średniowiecznej Polsce, ale także w średniowiecznych Czechach. Otóż bardzo ciekawe jest to, co o stcz. obrazie mówią: Dalemil i T. Sztitny. Dalemil³⁾ rozwodząc się o królu Wacławie II, powiada: „Zatrati v zemi obrazy, dobrý peniez, groš zarazi“, a T. Sztitny⁴⁾ odzywa się tak: „potom v tyž obraz viece mēdi za našich otcův přičinili, že 72 bylo jich na hřivnu stříbra“.

Ze słów Dalemila i T. Sztitnego wynika tedy, że król Wacław wytepił, kursujące dotąd w Czechach srebrne obrazy, bijąc i wprowadzając na ich miejsce dobre grosze (czeskie) i że starzy Czechowie do stopu srebra, z którego robili owe obrazy, tak dużo dodawali miedzi, że aż 72 obrazy szło na jedną grzywnę srebra. Obrazy staroruskie, a to samo sądzić chyba należy i o obrazach staropolskich, nie były to więc jeszcze pieniądze w ścisłym znaczeniu tego słowa. Były to jakieś srebrne płacidła, sporządzane ze srebra lichego, bo zawierającego pokaźną domieszkę miedzi. Znajdowało się w nich widocznie równie kiepskie srebro, jak srebro,

¹⁾ Pokłosie z dwudziestu lat pracy naukowej, Lwów, 1917, 125.

²⁾ Słownik, p. w.

³⁾ U H. Jireczka, Slovanské pravo, II, 54.

⁴⁾ U H. Jireczka, Slovanské pravo, II, 54; porów. J. Smolik, Pražské groše a jeich dily, Praga czeska, 1894, 22.

kursujące w tym samym czasie u nas na Śląsku, które po łacinie nazywane bywa w dokumentach „pecunia monetalis“, a po niemiecku: „abegang oder munczegeld“. Jak te staroczeskie, a zapewne i staropolskie obrazy mogły wyglądać, to nam atoli jeszcze ze słów Dalemila i T. Sztitnego wyrozumieć trudno, albowiem zagadką pozostaje wciąż dla nas ich miano. Ułatwi nam wszakże zrozumienie stp. i stcz. nazwy obraz zapoznanie się z podziałem grzywny srebra obiegowego na Rusi.

Staroruska ¹⁾ grzywna dzielić się początkowo miała na 25, później zaś na 50 kunich łupieży, albo też na 25 lub 50 рѣзани. Szczególniejsza atoli rzecz, iż te same przestępstwa, za które t. zw. krótsza Prawda wyznacza kary w рѣзаняхъ (l. p. рѣзань), t. zw. obszerniejsza Prawda wyznacza w kunach, obydwie wszakże kodeksy pozostają w zgodzie, co się tyczy wysokości samych kar. Za skradzenie łodzi obszerniejsza Prawda grozi tedy, naprzykład, karą 60 kun, krótsza zaś Prawda — karą 60 рѣзани. I to samo zjawisko daje się także obserwować, porównyując rozmaite kodeksy ustaw cerkiewnych Jarosława ²⁾. Według jednych kodeksów tych ustaw, ten, ktoby zelżył słowy chłopkę, powinien, tytułem kary, zapłacić jej 60 kun, według innych — 60 рѣзани. Jedna kuna zda się więc posiadać tę sumę wartości, co i jedna рѣзань. Skoro więc na jedną grzywnę kunią szła kopa kunich łupieży, to na jedną grzywnę srebra musiała najoczywiściej iść kopa рѣзани.

Do takich wniosków o podziale staroruskiej grzywny zdołali dojść uczeni rosyjscy.

Ponieważ chodzi tu o epokę najdawniejszą, o czasy, gdy na Rusi kursowało wyłącznie jeno lane srebro w sztabkach, idących na wagę, któremi niezawodnie manipulowano tak samo, jak do dzisiejszego dnia manipulować zwykli svojem srebrem jambowem Chińczycy, bardzo przeto ważną jest rzeczą, abyśmy sobie mogli dobrze uprzytomnić, co się właściwie w owe czasy nazywało na Rusi рѣзань?

¹⁾ Kluczewskij, Курсъ русской истории, I, 265; Władimirskij-Budanow, Обзоръ, 605.

²⁾ Kluczewskij, Курсъ русской истории, I, 316.

Zanim się wszakże pokuszę dać na to pytanie odpowiedź, niezbędnem jest poznać wprzód wszystkie postaci wyrazu рѣзань, pod jakimi on się w źródłach staroruskich trafia, tudzież wszystkie przez ten wyraz w starej ruszczyźnie przybierane znaczenia. Według J. Srezniewskiego¹⁾ w zabytkach staroruskich trafia się wyraz рѣзань w następujących postaciach i miewa następujące znaczenia:

рѣзань, 1) obrzynek, obcinek, kawałek. Рѣзань мяса. 2) drobna moneta, a właściwie drobne, srebrne płacidło.

рѣзень, 1) obrzynek, obcinek, kawałek. Патриархъ возьмъ резень мяса. Dal²⁾ ze Smoleńszczyzny ma jeszcze рѣзни, ciastka obrzędowe niewielkich rozmiarów.

рѣзана, drobna moneta, a właściwie drobne, srebrne płacidło. А се поклонъ вирный: вирникоу взяти 7 вѣдоръ солодоу на недѣлю..., а въ среду рѣзаноу. Prawda Ruska według Kodeksu Akademickiego, kilkakrotnie.

рѣзанъка, rodzaj cla, a właściwie drobne, srebrne płacidło, idące na opłatę cla. А бѣлки, ни рѣзанки, не имати князю великому, ни митрополиту, 1392. Тѣмъ людемъ не надобѣ моя дань, ни бѣлка, ни рѣзанка, некоторая пошлина. Gramota z r. 1397.

рѣзанья деньги, drobna moneta, a właściwie drobne, srebrne płacidło. Да тогда же рѣзанья денги перековаша, да коваша конейки деньги. Kronika pskowska I.

Z powyższego wynika, że w staroruszczyźnie, jako też w gwarze smoleńskiej, w. рѣзань, jedno tylko właściwie posiada zasadnicze znaczenie: obrzynek, obcinek, kawałek w ogólności. Zczasem rozumieć też wszakże pod tem samem mianem poczynają i odrzezywane z lanych sztabek srebra kawałeczki srebra obiegowego, czyli drobne, srebrne płacidło. Dlaczego miano obrzynka, obcinka, kawałka, stało się w ruszczyźnie także, nie tyle, co prawda, mianem drobnej monety w ścisłym znaczeniu tego słowa, ile mianem drobnego, srebrnego, obiegowego płacidła, to nam jaknajwyraźniej w świecie tłumaczy kronika pskowska I. Kronikarz powiada, że pragnąc

¹⁾ Матеріалы, III, 217, 218; рогов. Энциклопедическій словарь, Petersburg, 1890, XXVII, 468.

²⁾ Толковый словарь, IV, 123.

рѣзань przerobić na prawdziwy pieniądz - kopiejkę, trzeba ją było przekuwać.

Przekonajmy się atoli jeszcze, jakie postaci miewają i co oznaczają odpowiedniki str. рѣзань w innych językach słowiańskich.

W bułgarszczyźnie рѣзжнь¹⁾, резжнь²⁾, рѣзънь³⁾ (l. m. резный), рѣзан⁴⁾, рѣзень - albo рѣзънь⁵⁾, резнь⁶⁾ oznacza odernięty nożem, cienki, a długi kawałek chleba na kwasie, kawałek mięsa, dyni, lub jakiegokolwiek owocu, a więc wszelaki obrzynek, obcinek, kawałek czegokolwiek w ogólności. I, podobnie, jak w ruszczyźnie, tak samo w bułgarszczyźnie jest to także zasadnicze znaczenie w. рѣзань.

W serbszczyźnie⁷⁾ w. režanj, režnja oznacza: Schnitz, segmentum. Słowińcy⁸⁾ nazywają řězānā, -nā, fem. Schnittgras, Riedgras. W Czechach⁹⁾ siekanina, sieczka, rznięta słoma zwie się řezanka, a rezanką nazywają też miejscami słomę i w Polsce¹⁰⁾.

Nie może tedy ulegać najmniejszej wątpliwości, iż str. рѣзань, czyli drobne, srebrne płacidło, idące na grzywnę odważanego srebra obiegowego, był to poprostu, pozbawiony jakiegokolwiek znaku (stempla), mały kawałek srebra, rodzaj srebrnego siekańca, najzupełniej przypominający te srebrne

¹⁾ S. Stalijskij, Сборникъ за народ. умотвор., 1891, V, дз. 3, 226, ok. Widynia.

²⁾ S. Christow, Сборникъ за народ. умотв., 1892, VII, дз. 3, 234, ok. Pirotu.

³⁾ D. Marinow, Сборникъ, за народ. умотв., 1901, XVIII, дз. 2, 91, Заходня Булгаря w ogólności.

⁴⁾ M. Matow, Сборникъ за народ. умотв., 1893, VII, дз. 1, 475, ok. Welesu.

⁵⁾ N. Gerow, Рѣчникъ, p. w.

⁶⁾ St. Sziszkow, Сборникъ за народ. умотв., 1889, I, дз. 3, 129, Okolica Achi-Czelebijska.

⁷⁾ Wuk, Srpski riječnik, p.w. porów. tamże: řezānci, řezānācā, m. pl. die Nudeln, turundae (farinaceae).

⁸⁾ Lorentz, Slowinzisches Wörterbuch, Petersburg, 1912, II, 980.

⁹⁾ Fr. Sz. Kott, Česko-německý slovník, Praga česka, 1878 - 1893, p. w.

¹⁰⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, p. w.

siekańce, które powstają przy cięciu na kawałeczki w Chinach lanego srebra jambowego. Czemże jednak w takim razie były staropolskie i staroczeskie obrazy — obrzazy?

Co się staroczeskiego obrazu tyczy, to ze słów Dalemila i Szitnego domyslać się należy, że ów staroczeski obraz nie był to także jeszcze pieniądz w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz że nazywano tak drobne, srebrne płacidło. Prawdziwą, bitą monetę, srebrne grosze, wprowadził dopiero król Wacław. Staropolski obraz — obrzaz źródła nasze średniowieczne zwa, coprawda, czasami wyraźnie: moneta obraz — obrzaz, a niekiedy wyłącznie tylko po łacinie: moneta. Zdaje się wszakże, że „moneta“ polskie źródła średniowieczne nazywają obraz jeno dlatego, iż trudno im o jakiś odpowiedniejszy, łaciński termin, któryby nadawał się jako nazwa czegoś takiego, co wprawdzie szło w obieg, jako moneta, monetą jednakże w rzeczy samej jeszcze nie było. Skoro bowiem staniemy na tem stanowisku, co Hultsch¹⁾, który w pracy swojej p. t. „Griechische u. römische Metrologie“ powiada: „die Münze ist ihrem Ursprunge nach nichts anderes als ein gestempeltes Gewichtsstück“, to stp. i stcz. obrzazy — obrzazy warunkowi temu nie czyniły jeszcze zadość; gdyż żadnego stempla nie nosiły. Były to poprostu srebrne obrzynki, srebrne siekańce, czyli zupełnie to samo, co i strś. рѣзанъ. I nawet w czasach znacznie późniejszych, gdy grzywnie, dzielącej się na obrzazy — obrzazy, ustąpić wypadło na Rusi miejsca rublowi, to i ów рѹбль²⁾, zanim stał się bitą ze srebra monetą, długi czas miał postać zwykłej sztabki

¹⁾ Kaufman, Монета и вѣсъ, 62.

²⁾ Nazwa рѹбль poszła od słowa рѹбити, tak samo, jak od słowa вѣпити poszedł вѣпль. (W. Jagić, Archiv für slav. Philologie, 1910, XXXI, 314, przyp.) Czuł to już dobrze T. Czacki (O litewskich i polskich prawach, Warszawa, 1800, I, 170), choć kiepsko twierdzenie swoje sformułował, utrzymując, że rosyjski rubl poszedł „od słowa rubay“. W ziemi pskowskiej nazywa lud рѹбль — рѹбень (Dal, Толковый словарь, IV, 108). Porów. рѹбанецъ, porąbany na kawałki ołów, siekańce ołowiane, u nas dawniej nazywane bigosem. Kurpie, zam. ruble, mówią: lubry. (Łopaciński, Prace filolog., V, 782). Po bułgarsku wyraz рѹб znaczy: крайщникъ отъ хлѣба. (S. Stalijskij, Сборникъ за народни умотвор., 1891, V, дз. 3, 226).

srebrnej. Gwāgnin¹⁾, jaknajwyraźniej wszak powiada, że ruble były to „czecki gładkie, przydłużne, bez figur i napisu żadnego, z których jedna *ważyła* rubl groszy“. To samo wynikać się zdaje i ze słów kronikarza ruskiego o „wołchwach“, którym wysłaniec Światosława wtykał w gębę *поубль*, jak się koniowi wtyka wędzidło²⁾. A i M. Gumowski³⁾ jest zdania, że litewskie, oraz ruskie ruble miały wygląd „surowych sztabek bez żadnego specjalnego znaku, t. j. bez napisu, lub jakiegokolwiek stempla“. Nic w tem nie byłoby zresztą dziwnego, bo jak już słyszeliśmy, w Chinach dotąd kursują odcięte z większych kawałków srebra, maleńkie kawałeczki, które pozbawione są wszelkich stempli, a idą na wagę.

Zarówno w Polsce, jak w Czechach, pod mianem *obrazów* — *obrazów* kursować przeto musiały takie same, drobne siekańce, stanowiące pewną część odważanej grzywny srebra. Wszystko mi się nawet zdaje, że te to właśnie drobne, srebrne siekańce, nazywane u nas niegdyś były po łacinie: *scoti*, a po polsku — *obrazy* — *obrzazy*. Żadnych bitych *scoti*, jak to jednogłośnie stwierdzają historycy i numizmatycy nasi, nigdy w Polsce nie było, co również chyba za przypuszczeniem mojem bardzo przemawia.

Staroczeskie i staropolskie *obrazy* — *obrzazy* nie a nie tedy nie mają wspólnego, ani z czasownikiem *raziti*, ani z rzeczownikiem *obraz* - podobizna, który zresztą w staropolszczyźnie⁴⁾ nawet istniał, lecz, podobnie jak *strs. pѣзань* od słowa *пѣзати*, pochodzą od *stsl. об-пѣзати*, *stp. ob-rezać*⁵⁾ — *ob-rzazać*, z przegłosem *ѣ*. Że *stp.*

1) Kronika, Opisanie Kś. Moskiewskiego, 4—5.

2) H. Krebs, Zur altrussischen Bedeutung des Wortes rubl, Archiv f. slaw. Philolog., 1910, XXXI, 314.

3) Numizmatyka litewska wieków średnich, Kraków, 1920, 21.

4) formam *servi obraz*. A. Brückner, Kazania średniowieczne Kraków, 1896, III, 41; *wzraz*, obraz, wyobrażenie, *na wzrasz szni-jegu*. Wł. Wisłocki, Modlitewnik siostry Konstancyi z r. 1527, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejęt., Kraków, 1884, III, 188. Linde, Słownik, p. w. Porów. nadto słowińsk. *vuobróz*, -azu, Bildsäule, Lorenz, Słowniz. Wörterb. str. 1361 i *vobrausk*, -ka, Bildsäule, tamże, str. 1327.

5) J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w. rezać.

obrzazać rzeczywiście istniało, wykazał A. Brückner¹⁾, w gwarach zaś zachowało się ono do dnia dzisiejszego²⁾. Nadto Linde³⁾ podaje stp. obrzazować i obrzazywać, oraz stp. odrzazy, ucinki paznokci, co przypuszczenie moje czyni jeszcze prawdopodobniejszem.

Już w jednej z dawniejszych prac moich⁴⁾, wypowiedziałem był mimochodem domniemanie, że stp. naraz — narzaz pochodzi od stsl. на-пѣзати, stp. narzezać — narzazać z przegłosem ѣ. Pogląd ten trafił do przekonania A. Brücknerowi⁵⁾, dając mu pochop do wniosku⁶⁾, że str. пѣзань był to „okrawek skóry, jako zamiana monety“. Ażeby chodzić miało o okrawek skóry, nie sądzę. Wszystko zdaje się przemawiać raczej za tem, że pod mianem пѣзань krył się nie jakiś okrawek skóry, lecz kawałek srebra, czyli srebrny siekaniec, to samo akurat, co się po staropolsku, oraz po staroczesku, nazywało obraz — obrzaz⁷⁾.

Takie obrazy — obrzazy na konserwatywnem Mazowszu trzymały się nad podziwienie długo, dłużej znacznie, ani-

¹⁾ Prace filolog., 1895, V, 40.

²⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

³⁾ Słownik, p. w.

⁴⁾ S. Ciszewski, Wygadanie, pożyczka i odsetki, Kraków, 1912, 18.

⁵⁾ Nauka polska, Rocznik Kasy Mianowskiego, Warszawa, 1919, II, 324.

⁶⁾ Rozprawy Akademji Umiejętn., Wydział filolog., Serja III, 1917, IX, 113.

⁷⁾ W zabytku starej czeszczyzny (J. Gebauer, Slovnik staročeský, II, 480), który pochodzi z końca XIV w., mianowicie w Słowniku preszurskim, trafia się jakoby w znaczeniu łącz. moneta wyraz naraz. Jest to wszakże, jak sądzę, nieporozumienie jakieś. Źródła staropolskie utożsamiają czasami wprawdzie łącz. moneta ze stp. obraz — obrzaz, srebrny obrzynek, który tak samo, jak w Polsce, był także płacidłem obiegowem w średniowiecznych Czechach, nigdy jednak nie nazywają po łacinie monetą stp. narazu — narzazu. Dlatego wątpię, ażeby w staroczeszczyźnie miał naraz to samo, co łącz. moneta oznaczać. Naraz — narzaz pozostaje niewątpliwie w związku ze stsl. на-пѣзати, stp. narzazać — narzazać. Ale oddawać znaczenie stcz. naraz — narzaz przez łącz. moneta niepodobna. Zasadnicze znaczenie stp. i stcz. narazu — narzazu, zda się być inne, o czem obszerniej powiem w rozprawie p. t. „Pierwotne sposoby liczenia, oraz prowadzenia rachunkowości“.

żeli w innych dzielnicach polskich, co sobie bardzo łatwo wytłumaczyć. Jeszcze w XIV, a nawet w XV wieku w dokumentach mazowieckich wciąż o obrazach — obrzazach bywa mowa. Na Mazowszu przeto, srebro, idące na wagę, kursowało tak długo nieomal, jak i w ziemi Pskowskiej ¹⁾).

Coprawda, i książęta polscy bynajmniej też nie szczędzili starań, ażeby wycofać z obiegu szpetne obrazy — obrzazy, zastępując je bitą monetą. Ostatecznie powiodło się to jednakże skutecznie dopiero królowi Wacławowi. Wcześniej przedsiębrane próby „odnawiania monety“, z wielką reformą króla Wacława, nie mogły się jeszcze wcale mierzyć.

Na czym wszakże polegały owe książęce starania o „odnawianie monety“, o których skąpe wiadomości uchowały się nam w kilku źródłach śląskich? Rozwiązać to pytanie starano się już dawno, przyznać atoli trzeba, że wszelkie, przedsiębrane w tym kierunku próby, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Niepodobna dostrzec pomiędzy nimi wcale takich, za którymi przemawiałyby choć jakietakie względy. Dotyczy to zwłaszcza uwag, wypowiedianych swego czasu przez A. Tzschoppego i A. Stenzela ²⁾, oraz przez K. Stronczyńskiego ³⁾.

Nie o wiele lepiej przedstawia się też to, co piszą następcy poprzednich badaczy ⁴⁾. Powtarzają oni jeno ze źródeł

¹⁾ I. I. Kaufman (Русский вѣсъ и его развитіе и происхожденіе, Petersburg, 1906, 2) powiada: „Только съ половины XV в. рубль и гривенка отдѣляются другъ отъ друга и становятся: рубль только денежною (счетною) единицею, а гривенка—вѣсовою (скаловою) единицею“.

²⁾ Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte... in Schlesien u. der Ober-Lausitz, Hamburg, 1832, 7, 11.

³⁾ Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do r. 1300, Warszawa, 1847, 21, 23, 24—26, 29, 30, 31.

⁴⁾ Fr. Piekosiński, Ludność wieśniacza w Polsce w dobie Piastowskiej, Kraków, 1896, 39—40; M. Gumowski, O grzywnie i monecie piastowskiej. Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydział historyczno-filozof., Ser. II, XXVI (ogóln. zbior. LI), 349—352; F. Bujak, Studja nad osadnictwem Małopolskiem, Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydz. hist.-filozof., Ser. II, 1905, XXII, 187, przyp. 1. Oddać jednak trzeba sprawiedliwość Bujakowi, iż z przenikliwością odgaduje, że „sprzedaż (chyba wymiana ? soli odbywała się celem ściągnięcia monety srebrnej dla jej przekucia“.

znowu te same, co poprzednicy, surowe fakty, ale nie mogą się zdobyć na oświetlenie ich w taki jakiś sposób, ażeby trysnął z nich jaśniejszy cokolwiek promyk światła.

Dopiero R. Grodecki ¹⁾ głębiej trochę wnika w treść starych dokumentów śląskich i ostatecznie ustala tkwiące w nich, ciekawe, bądź co bądź, szczegóły, dotyczące „*renovatio mone-tae*“, które tutaj za nim powtarzam.

Z dokumentów śląskich, omawianych przez Grodeckiego, zwłaszcza zaś z dokumentu Henryka Brodatego, wystawionego klasztorowi lubiąskiemu, który nosi datę r. 1223, dowiadujemy się, że książę „*hanc libertatem coenobio lubensi concessi, ut scilicet, forum lubense ab omni polonica exactione sit exemptum, videlicet, ut monetarius nulli p o m o t imponat, nil ibidem iuris habeat, nisi in tribus foris in mutatione monete sal vendendi et nummos cambiendi*“. Henryk Brodaty ustępuje zatem klasztorowi lubiąskiemu prawo, iż mynierzowi książęcemu przez trzy jarmarki w roku, wolno jest, przy wymianie na przekucie, dawać na rynku lubiąskim ludności wzamian za o b r a z y krusze soli, wzbronionem mu wszakże zostaje nakładać przy tej okazji na kogokolwiek z mieszkańców opłatę, zwaną po polsku p o m o t.

I inne także dokumenty śląskie, mianowicie przywileje, opatrzone datami r. 1203 i 1208, potwierdzają to również, że mynierzowi, przy wycofywaniu z obiegu o b r a z ó w — o b r z a z ó w, celem przekucia na monetę, w całym kraju przysługiwało prawo dawania za nie ludności wzamian kruszów soli. Ani wszakże na targu w Trzebnicy, ani na targu w Lubiążu, czy gdziekolwiek bądź indziej, nie wolno mu było za tę czynność nakładać na kogokolwiek specjalnej bierni („*inferre gravamen*“), która się w urzędowych aktach nazywa po łacinie: „*exactio polonica*“, a którą lud nazywał po polsku: p o m o t.

Dotąd gotów jestem podzielić z R. Grodeckim wszelkie jego dowody, bo doprowadziło go do nich głębokie wczytanie się w dokumenty śląskie. Odtąd atoli torować sobie już muszę drogę na własną rękę.

¹⁾ Mincerze w wcześniejszem średniowieczu Polskim, Kraków, 1921, 37, 38, 39. (Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydział histor.-filozof., Ser. II, t. XXXVIII, № 2).

Dość powszechnie, powiada R. Grodecki¹⁾, tłumaczy się wyraz pomot, jako pomiot, co ma rzekomo oznaczać jakiś lichszy gatunek soli. Bardzo trafnie jednakże odpowiada, że wywód taki polegać może tylko na nieporozumieniu, albowiem w dokumentach, domniemany pomiot nic a nic wspólnego nie ma ze sprzedażą soli. Słusznie również nie wierzy w to R. Grodecki²⁾, iżby pomot dał się powiązać z pomocnem, co przychodziło niegdyś do głowy A. Tzschoppemu i Stenzelowi³⁾.

Z czemże go tedy powiązać?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, muszę sobie napróżd podmalować cokolwiek tło, dopiero bowiem wówczas jasnem i dla każdego zrozumiałem się stanie, co właściwie kryje się pod nazwą pomot, która tyle nastroczała dotąd uczonym trudności. Chodzi o podmalowanie tła rzeczowego, albowiem to dopiero ułatwi rozwiązanie ciekawej łamigłówki językowej.

Na podstawie znalezisk monet, numizmatykom⁴⁾ naszym udało się stwierdzić, iż w XII wieku, a zwłaszcza w drugiej połowie XII-go wieku, w Polsce bito wyłącznie prawie brakteaty beznapisowe. Znana jest ogromna ilość odmian takich monet. Są one wszakże wszystkie bez napisów. Na wielu tylko z nich mieszczą się symbole z przedstawieniami kościelno-religijnymi. W jaki sposób monety takie w Polsce wybijano, sądzić możemy ze znalezionej w Gocie zapiski, mieszczącej się w rękopisie mnicha Teofila z r. 1100, którą podaje M. Gumowski⁵⁾, a która opowiada, jak to w owe czasy czyniono na Zachodzie. Cały warsztat myncerza, na którym bił on wówczas monetę, z łatwością, jak się zaraz przekonamy, schować było można w kieszeni. Na drewnianej podstawie, dajmy na to, na jakim pieńku, o który wszędzie chyba było łatwo, umieszczał myncarz stempel żelazny, albo mosiężny, wkleśło rzeźbiony. Na tym stemplu kładł blaszkę srebrną,

¹⁾ l. c. 38, przyp.

²⁾ l. c. 38.

³⁾ Urkundensammlung, Hamburg, 1832, II.

⁴⁾ R. Grodecki, Przywilej menniczy biskupstwa Poznańskiego z r. 1232, Poznań, 1921, 35.

⁵⁾ Rozprawy Akademji Umiejętności, Wydział histor.-filozof., Ser. II, 1913, XXXVI, 27—28.

względnie wzięty do przekucia srebrny obraz — obrzaz. Blaszkę srebrną, czy też obraz — obrzaz przykrywał płytka ołowiana. Skoro nastąpiło uderzenie młotem w płytkę ołowianą, podatny ołów wtlaczał srebrną blaszkę, czy też przekuwany, „plewkowaty“¹⁾ obraz — obrzaz w zagłębienie, znajdujące się w stemple żelaznym i tym sposobem powstawała moneta ze stemplem, odpowiadającym stemplowi, wyróżnietemu na matrycy. Rzecz oczywista, że odbijająca się na monecie podobizna, była z jednej strony wypukła, z drugiej zaś wklęsła. Według M. Gumowskiego,²⁾ taką technikę przy biciu, czy przekuwaniu monet srebrnych, wprowadzono w Polsce między r. 1120 a 1130. W taki sposób wybijano w Polsce monetę aż do końca XIII wieku. Dopiero dzięki reformom Łokietka, w początkach XIV wieku wrócono znowu z powrotem do bicia monety dwustronnej. Ta moneta dwustronna, w stosunku do dawnych brakteatów, była atoli grubsza. Jak już podnosiłem, cały warsztat, którym się posługiwał myncerz do kucia brakteatów, z łatwością tedy dawał się nosić w kieszeni, bo i należący jeszcze do takiego warsztatu młot, też z pewnością schować było w kieszeni nie trudno.

Rzecz oczywista, że czy to bicie przez myncerza nowej monety, czy to przekuwanie wymienianych obrazów — obrzazów, była to czynność, która się między ludem musiała jakoś nazywać. Łacińskie dokumenty śląskie zwą czynność tę po łacinie: „nummos cambiendi“. Kronika pskowska pierwsza wyraża się, iż „рѣзаныя денги“, czyli płacidła tego samego zupełnie rodzaju, co polskie obrazy — obrzazy, „перековаша, да коваша копейки деньги“. Należy tedy przypuszczać, że i po polsku kucie na kowadle młotem ze srebrnych blaszek monety, niezawodnie nosić też musiało takie jakieś miano, które znaczeniowo odpowiadało str. „перековати, а латин. nummos cambiendi.“³⁾ I zdaje mi się, że mianem takim jest właśnie trafiająca się w średnio-wiecznych dokumentach śląskich nazwa pomot.

¹⁾ K. Stronczyński, Pieniądze Piastów, Warszawa, 1847, 30.

²⁾ l. c.

³⁾ Chorwaci (F. Raczki, Rad, 1890, XCIX, 97) o biciu pieniędzy wyrażają się: „kovati dinare“, a Bułgarzy (A. G. Iljew, Сборникъ за народни умотвор., Sofja, 1889, I, dz. 1, 103) — „сѣчи монети“.

Jeszcze w XV stuleciu malleus, jak wykazuje A. Brückner¹⁾, nazywał się po staropolsku: *mołt*, czyli *mołt*. I śląski, średniowieczny *pomoł* niezawodnie z wyrazem tym pozostaje w związku. Czy w owe czasy mówiono jeszcze na Śląsku, bez przestawki: **pomołt*, czy już z przestawką: **pomłot*, to postaci rzeczy nie zmienia. Dlaczego jednak w dokumentach śląskich znajdujemy stale tylko: *pomoł*? Znana to dobrze rzecz, że co najmniej połowa Polaków, jeśli nie więcej nawet, podwalczy, czyli wargowo wymawia spółgłoskę płynną *ł*. Taki sposób wymawiania spółgłoski *ł* należy do skłonności językowych prastarych i do dzisiejszego dnia w wielu dzielnicach lud jej hołduje, choć hołduje jej również bardzo wielka liczba osób ze sfery inteligentnej. Wargowe wymawianie spółgłoski płynnej *ł* jest dla gęby wygodniejsze i tem się, zarówno dawność, jak i rozpowszechnienie takiego sposobu wymawiania, przekraczającego zresztą granice polszczyzny, tłumaczy. Przypomnę chociażby Chorwatów i Serbów, którzy na pobrzeżu Dalmatyńskim jeszcze w XV wieku mieli w języku *l*, tak je atoli lubili „zjadać“, czyli wokalizować, że obecnie nie pozostało po niem ani śladu. Zwokalizowano je zupełnie. U nas ta skłonność językowa daje pochoł do często powtarzanej, szydełnej pogwarki, która ma niby wyśmiewać podwalczenie. Wygłasza się z przesadą zdanie następujące: „Kobyła, była, biła, fikała, wylała“, które się wymawia rozmyślnie podwalcząc, a więc tak: „kobyła, była, biła, fikała, wylała“, lub doprowadza się w niem podwalczenie do zupełnego zwokalizowania spółgłoski *ł* i recytuje: „kobyła, była, biła, fikała, wylała“. Osoba, spisująca po łacinie dokumenty śląskie, nie wnikała w to zupełnie, że lud wymawia *pomoł*, a nawet *pomoł*, zamiast *pomłot* i najspokojniej w świecie w łacińskim dokumencie brzmienie tej nazwy oddawała tak, jak ją z ust ludu słyszała wymawianą, a więc: *pomoł*. Tym sposobem powstał dziwoląg, którego nikt dotąd nie umiał zrozumieć, ponieważ nikt się nie liczył należycie z właściwościami polszczyzny. Tymczasem, jeżeli tajemniczy *pomoł*, czytać będziemy bądźto jako **pomołt*, bądźto jako **pomłot*, co zresztą wychodzi na jedno, byle

¹⁾ Prace filologiczne, 1895, V, 7.

jeno mówiący podwańczył, jak się patrzy, to natychmiast zdolałyśmy uchwycić bliski związek nazwy tej ze stp. mołt, malleus. Natychmiast zupełnie zrozumiałem stanie się też dla nas i znaczenie stp. pomółt—pomłot. Chodzi o młócenie, o bicie młotem czegoś, leżącego na kowadle, a więc srebrnej blaszki, czy też obraza—obrzaza, spoczywającego na żelaznej matrycy, o „nummos cambiendi“. I taką właśnie czynność takie „nummos cambiendi“, nazywano po polsku *pomółtem lub *pomłotem,¹⁾ a przyznać trzeba, że nazywano bardzo trafnie. Pod tem samem mianem rozumiano też, prawdopodobnie, zarazem i opłatę, wymuszaną nieprawnie od ludności przez przekuwającego obrazy—obrzazy myncerza za ich przekucie.

Myncerz, wymieniając obrazy—obrzazy, dawał wzamian za nie krusze soli, które w owym czasie musiały stanowić jeszcze płacidło obiegowe bardzo wzięte. Ponieważ zaś chodziło o płacidło mile widziane, bo każdemu niezbędne, myncerzowi przeto z wielką łatwością udawało się wycofywać z obiegu obrazy—obrzazy. Taki sposób „odnawiania monety“, którą myncerz zaraz przekuwał, nazwać zatem musimy pomysłem bardzo dowcipnym. Każdy, kto jeno śmierzdział obrazem—obrazem, a jak dziś mówimy — „groszem“, spieszył do myncerza, ażeby wymienić u niego swój obraz—obraz na krusze soli. Za przekuwanie obrazów—obrazów wzbronione jednak było myncerzowi ściągać specjalną opłatę, zwaną pomłotem, czyli pomuotem, a jak piszą źródła—pomotem („imponere pomot“).

¹⁾ Porów. gw. młp. omłot, na Litwie: namłot, umłot zboża, Karłowicz, Słownik gwar, p. w. namłot, wrs. намолотъ, umłot, замолотъ albo замолотки, początek młocki, помолотки, koniec młocki, Dal, Толковый словарь, I, 622, II, 452, III, 283.

Darzenie płatami materji oraz gotowemi płaciami a słow. płatiti.

Wśród wieśniaków rosyjskich, przemieszkujących na Syberji, nie zaginął dotąd jeszcze stary obyczaj darzenia. Będąc tam, jako przestępca polityczny, na zesłaniu, Ludwik Niemojowski miał sposobność zapoznać się z tym zwyczajem dobrze i tak go w swych *Obrazach Syberji*¹⁾ charakteryzuje: „Jeżeli kto otrzyma jaki podarunek, powinien natychmiast, bez straty czasu, wywzajemnić się równej wartości przedmiotem. Na to jest nawet oddzielny, zupełnie nieznany u nas, wyraz: отдавать. Bardzo często przesyłają dar jaki na to tylko, ażeby, przy pospiesznem oddarzeniu, skorzystać na większej cokolwiek wartości otrzymanej wzamian rzeczy i cieszyć się z głupoty znajomego, lub sąsiada, nie umiejącego zrównoważyć ceny obydwóch przedmiotów. Oddając zaś cokolwiek mniej kosztującego, od przyjętej ofiary, narazić się można na nieprzyjemność, również jak i nie przyjmując przysłanego podarunku“.

Nie da się zaprzeczyć, iż w Polsce, tych archaicznych form, co w Rosji, obyczaj darzenia, nawet między ludem, z pewnością dziś już nie posiada. Że jednakże darzenie i w Polsce także opierało się niegdyś na zasadzie wzajemności, której tak skrupulatnie przestrzegają dotąd chłopci rosyjscy na Syberji, tego najlepszym dowodem jest stary, przysłowiowy zwrot polski: dar za dar, a darmo nic.²⁾

W potocznej i literackiej polszczyźnie, jak trafnie zauważył L. Niemojowski, rzeczywiście brak nam dziś wyrazu,

¹⁾ Warszawa, 1875, 128.

²⁾ P. Dąbkowski, Charakterystyka prawa prywatnego polskiego Lublin, 1923, 19.

oznaczającego dar odwetowy. W Słowniku Lindego go nie-
ma. Ale z nuconej w grójeckiem¹⁾ piosenki ludowej dowia-
dujemy się o tem, jakto Jasio dał dziewczynie

„złoty pierścień
z prawej rączki zdjąwszy.
Ona mu też za to
pięknie dziękowała
i dar za dar w krótkim czasie
oddarować chciała“.

W gwarze mazowieckiej do dziś dnia istnieje zatem
czasownik oddarować. A od tego czasownika z łatwością
urobić się dają rzeczowniki: *oddar, *oddarek, *oddar-
unek, jako nazwy daru odwetowego przewybornie się na-
dające. Więc też sędzę, że raczej *oddarem, *oddar-
kiem, albo *oddarunkiem, a nie płatem, jak chce P.
Dąbkowski,²⁾ musiał się chyba odwetowy dar w Polsce na-
zywać.

Zasada jednakże wzajemności była przy darzeniu zasadą
obowiązującą w caluteńkiej Słowiańszczyźnie. Przemawiają
za tem m. in. następujące nazwy, służące u Słowian na
oznaczenie darów odwetowych: wrs. отдаръ, m., отдар-
ка, ż., отдаренье,³⁾ n., отвязье,⁴⁾ n., brs. отда-
рунокъ,⁵⁾ m., srb. uzdarje,⁶⁾ n. Ponieważ tedy każdy

¹⁾ O. Kolberg, Mazowsze, Kraków, 1886, II, 16, № 39; J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

²⁾ Charakterystyka prawa prywatnego polskiego, 67.

³⁾ Dał, Толковый словарь, II, 746 i 742.

⁴⁾ Tak w gub. sibirskiej nazywają dar odwetowy, którym się ojciec obdarowanego dziecięcia odwdzięcza osobom, obdarowywującym jego dziecko. (Dał, Толковый словарь, II, 742). \\\ polszczyźnie mamy jeno wiązanie, inaczej wiązarek, czyli dar w postaci monety, zawiazywanej nowonarodzonemu w pieluszkę, albo koszulkę, przez rodziców chrzestnych. (O. Kolberg, Lud, VI, Krakowskie, Kraków, 1873, 5; Lud, X, Poznańskie, Kraków, 1876, 216; Lud, XI, Poznańskie, Kraków, 1877, 51). Polskiemu wiązaniu odpowiada cz. vázaňe (Kott, p. w.). Nazwy jednakże, któraby oznaczała podarunek odwetowy, idący wzamian za wiązanie, ani w polszczyźnie, ani w czeszczyźnie, niema. Uchowała się ona wyłącznie w wielkoruszczyźnie.

⁵⁾ Nosowicz, Словарь, p. w.

⁶⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w.; Bogiszić, Zbornik sadašn. pravn. običaja, Zagrzeb, 1874, 220; B. Lalewić i Protić, Srpski etnografski zbornik, Białogród, 1903, V, 555. pogranicze Czarnogórze.

dar bezwarunkowo wymagał oddaru, darzenie sprowadzało się przeto właściwie do zamiany.

Na dary używane bywają rzeczy przenajrozmaitsze. Uderzającym jest atoli fakt, iż w Słowiańszczyźnie niezmiernie często idą dotąd na dary większe, lub mniejsze płaty płótna, ręczniki, namiotki, koszule, a nawet całkowite, gotowe płacina,¹⁾ co, jak się niebawem przekonamy, ciekawe bardzo pociągnęło za sobą następstwa.

W Rijeczkiej nahiji w Czarnogórze²⁾, cieśli, budujących nową chatę, darzą, gdy skończą robotę, koszulami, ażeby nie przekleli czasami nowowzniesionej budowli. U Wasoje-wiczów³⁾, na pograniczu Czarnogórze, podłaznik, chodzący w dzień Bożego Narodzenia, po wsi, z życzeniami, od każdej z kobiet, należących do tej rodziny, którą nawiedza, otrzymuje w podarunku gotową koszulę, chustkę, lub inną jaką część przyodziewku. W Bośni⁴⁾, na znak sympatji, posyła dziewczyna zalotnikowi swemu w darze złotem haftowany bošćaluk, czyli jedną całość z koszulą stanowiące spodnie. Do boszczaluka dodaje też jeszcze częstokroć i ręcznik. W Slawonji⁵⁾ świekier i świekra darzą przed ślubem przyszłą synową stosownie do zamożności, to jedwabną chustką, to inną jaką częścią przyodziewku, a przyszła synowa odwdzięcza się im koszulami, a niekiedy także poduszką w pięknie haftowanej poszewce. Przyszły zięć otrzymuje w tym że samym czasie

¹⁾ Nowsza polszczyzna nie zna już tego wyrazu. Zna go jednakże polszczyzna starsza (A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Kraków, 1896, III, 77), więc się nim w tej pracy będę posługiwał.

²⁾ A. Jowiczewiś, *Zbornik za narodni život*, Zagrzeb, 1906, XI, 56.

³⁾ B. Lalewić i J. Protić, *Srpski etnografski zbornik*, Białogród, 1903, V, 561.

⁴⁾ T. Dragiczewiś, *Glasnik zemaljsk. muzeja u Bosni i Hercegovini*, Sarajewo, 1907, XIX, 34, № 5. W Bułgarji (ok. Widynia) pod nazwą бо х ч а л ъ к ѣ (z tureck.) rozumieją dar, którym młode mężatki darzyć zwykły swoich dziewierów. Składa on się zazwyczaj z płóciennej koszuli, płóciennych spodni, skarpetek i chustki. (C. Stalijskij, *Оборникъ за народн. умотворения*, Sofja, 1891, V, dz. 3, 219). Według Gerowa (Рѣчникъ, p. w.) nazywać s.ę tak ma po bułgarsku wogóle dar, którym się kogokolwiek obdarowywa, a na który idą: koszule, gacie i chustki do nosa.

⁵⁾ M. Stojanowić, *Arkiv za povestnicu jugoslavensku*, Zagrzeb, 1852, II, 346.

od teściowej cienką koszulę, taką cienką, „da bi na vetru poletila“, a nadto wyszywane spodnie. On ze swej strony darzy znów teściową opankami czyli kierpcami, a resztę krewnych — chustkami, albo ręcznikami. W Lastwie¹⁾, w okolicy Boki Kotorskiej, rozdaje wychodząca za mąż dziewczyna następujące dary. Świekier, kum oraz dziewierowie, otrzymują po koszuli, oraz po ręczniku (ličnjak) z cienkiego, białego płótna. Świekra i reszta kobiet do rodziny męża należących — także po koszuli z cienkiego płótna, po czerwonym bukicie i po wstędze, (svezica), która powinna mieć co najmniej, trzy weneckie łokcie długości. Każdy ze swatów dostaje po pięknym ręczniku z cienkiego białego płótna. To są redoviti darovi, które się, po ostatecznej umowie ojców państwa młodych, powinny obowiązkowo, wraz z wianem, znaleźć później w wyprawnej skrzyni dziewczęcia. W Gacku²⁾ idą koszule na dary, zarówno podczas wesela, jak i po weselu. Drużyna swatów, przybywająca prosić o rękę dziewczyny, otrzymuje w darze koszule i przyozdobiona zostaje ręcznikami³⁾. Później, po przewiezieniu dziewczęcia do domu męża, otrzymują swaci od niej raz jeszcze podobne dary. Dziecko płci męskiej, które panna młoda, znalazłszy się w domu pana młodego, bierze na ręce w tym celu, ażeby rodziła samych synów, dostaje od niej koszulę i ręcznik⁴⁾. Skoro we dwa do trzech tygodni po wyjściu dziewczyny zamaż, posyłają do niej z domu rodziców zameżną siostrę i snechę na t. zw. vidjenje, przybywają one znowu z darami. Zięć dostaje od nich koszulę, lub t. zw. boščaluk, t. j. złotem haftowane i jedną całość z koszulą stanowiące spodnie. Inni mężczyźni — koszule,

¹⁾ M. D. Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajewo, 1899, XI, 161. Podobne dary weselne rozdawane też bywają przez pannę młodą w Rijeczkiej nahiji, w Czarnogórze (A. Jowiczewić, Zbornik za narodni život, 1910, XV, 64), w modruszko-rijeczkiej parafii, w Chorwacji (J. Bożiczewić, Zbornik za narodni život, 1910, XV, 342), u Wasojewiczów (Lalewić i Potić, Srpski etnografski zbornik, 1903, V, 556) i wogóle w całej Serbji (B. Bogiszić, Zbornik sadašnjih pravnih običaja u južnih Slovena, Zagrzeb, 1874, 220 — 221).

²⁾ R. Delić, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajewo, 1907, XIX.

³⁾ Delić, l. c., 270, 272.

⁴⁾ Delić, l. c. 281.

skarpetki, ale czasem i nic. Kobięce dary stanowi mydło; dziecięce — figi, orzechy i inne, podobne łakocie ¹⁾. Chce zwyczaj, ażeby na tę wizytę rodziny żony, odpowiedział zięć rewizytą, która się nazywa — *prvine*. I owe „pirwiny” nie obywają się bez darów. Zięć darzy na odchodnym krewniaczki swej połowicy pieniędzmi, a one jego to boszczalukiem, to skarpetkami, to ręcznikiem. Te podarki mogą być jednak zięciowi przyniesione, lub przysłane, dopiero później ²⁾. Po urodzeniu przez nowozaślubioną pierwszego dziecka płci męskiej, matka jej, przybywając do zięcia w odwiedzinę na t. zw. oblażaj, znowu przynosi mu w darze koszulę i skarpetki, a córce — koszulę. Reszta mężczyzn, należących do rodziny zięcia, otrzymuje od niej skarpetki, kobiety — mydło, a dzieci łakocie. Zięć odwzajemnia się teściowej na odchodnym pieniężnym datkiem, a córka matce koszulą.

Do najpospolitszych darów, któremi w Zachodniej Bułgarii ³⁾ przyjęte jest darzyć chrzestniaków, albo znajomych, którzy postawili sobie nowy dom, należy odcinek płótna na rękawy u koszuli. Przypuszczać należy, że musi to być odcinek dość długi, albowiem rękawy u bułgarskich koszul są bardzo szerokie. W tychże samych stronach ⁴⁾, pop, który chrzci dziecko, otrzymuje za to w darze skarpetki i ręcznik, nie licząc placka, chleba, oraz gotówki. W okolicach Trnowa ⁵⁾, nowy uczeń, zamierzający wstąpić do szkoły wiejskiej, przynosi nauczycielowi w darze zawiązany w róg jedwabnego, albo płóciennego płata (chustki), złotą, lub też jaką inną, mniejszej wartości monetę, jako też rozmaite jadalne, masło, kurę i t. p. Doręczając to wszystko przysłanemu swemu nauczycielowi, całuje go uczeń w rękę. Dziewierz, czyli starszy družba, otrzymuje w okolicach Acha - Czelebijska ⁶⁾ od oblubienicy, zbierającej się do opuszczenia rodzicielskich progów, wzorzysty długi ręcznik

¹⁾ Delić, I. c. 296.

²⁾ Delić, I. c. 300, 301.

³⁾ D. Marinow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1901, XVIII, dz. 2, 109.

⁴⁾ D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, III, 185.

⁵⁾ St. Sziwaczew, Сборникъ за народни умотворения, 1893, IX, dz. 3, 224, № 2.

⁶⁾ Ch. Konstantinow, Сборникъ за народни умотворения, 1893, IX, dz. 3, 39.

z frendzlami na końcach. Ręcznik ten przepasuje sobie dziewczierz przez prawe ramię, spinając pod lewą pachą tak, ażeby końce zwisały na dół. Z tym przepasanym przez ramię ręcznikiem chodzi on później przez cały czas trwania wesela¹⁾. Podobny ręcznik dostaje się też koniowi, na którym ma jechać oblubienica. Koniowi opasują ręcznikiem szyję²⁾. Gdy po ślubie państwo młodzi, pozostający przez czas dłuższy w kleci, wychodzą stamtąd do izby, ażeby się pokrzepić jadłem, panna młoda polewa kumowi swemu weselnemu i kumie ręce wodą i darzy kuma — koszulą i wzorzystym ręcznikiem, a kumę — wielką, płócienną chustką na głowę (тестемель), czyli powojnikiem³⁾ i wzorzystym ręcznikiem, za co jej się kum, w zastępstwie kumy, odwdzięcza srebrną monetą. Następnie, obydwójce państwo młodzi całują w ręce wszystkich obecnych gości i każdego z nich obdarzają ręcznikiem. Odwiedzając w jakiś czas po weselu kuma w towarzystwie swoich rodziców, młoda mężatka znów darzy wzorzystymi ręcznikami wszystkich członków jego rodziny, dziewczera zaś swego darzy po raz wtóry okazałym ręcznikiem w miesiąc, lub trzy miesiące po ślubie, gdy jej ten ostatni zdejmuję z głowy zawicie, które aż do tej chwili obowiązana była nosić od dnia zrękowin. I na pogrzebie także szafują Bułgarzy szczerze płóciennymi darami, odwdzięczając się w ten sposób za rozmaite usługi osobom, odprowadzającym zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. W Zachodniej Bułgarji⁴⁾ muszą być w takich razach obdarzeni: pop, gotująca obiad dla gości kucharka,

¹⁾ Konstantinow, l. c. 39. W Zachodniej Bułgarji, w ten sam sposób, jak w okol. Acha-Czelebijska 'dziewierz, nosi, celem odróżnienia się od reszty weselników, czterołokciowej długości ręcznik pan młody. D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, III, 69.

²⁾ Konstantinow, l. c. 45, 50, 52.

³⁾ Тестемель, m., wyraz zapożyczony z języka tureckiego. Pod testemem rozumieją Bułgarzy czasami chustkę, czasami ręcznik, zwłaszcza zaś wielką, płócienną chustkę, którą panna młoda darzy świekra. (Gerow, Ръчникъ, р. w.). Testemel utożsamiają też niekiedy z махрамъ, chociaż machramъ (Сборникъ за народни умотворения, 1909, XXV, дз. 1, 9, przyp. 2) zwał się właściwie rodzaj płytkiej czapeczki, suto obszytej srebrnymi monetami, którą dawniejszemi czasy kobiety bułgarskie nosiły na głowie.

⁴⁾ D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, III, 250, 249.

kobieta, mieszająca ciasto, oraz płaczka pogrzebowa, która zawodzi (нарежда) po zmarłym, idąc za jego trumną. Po dostaje w darze ręcznik, zaś kucharka, piekarka i płaczka albo płachtę-zapaskę (престилка), albo powojnik. Po ręczniku otrzymują też ci z uczestników pogrzebu, którzy niesli krzyż, wieko od trumny, t. zw. oruglicę¹⁾ i koliwo. Dary dla nich przeznaczone, wiszą, lub leżą na krzyżu, oruglicy, wieku i koliwie. W odpowiedniej chwili zabiera każdy to, co dlań zostało zgóry przeznaczone.

Z nieprzebranej skarbnicy etnograficznej, jaką jest Słowiańskie Południe, przenieśmy się teraz na równie pod względem etnograficznym ważny, bo więcej daleko od Słowiańskiego Zachodu konserwatywny, Słowiański Wschód i na Litwę, ażeby się przekonać, że i w tych również stronach darzenie płatami materji, a nawet całkowitemi płaciami, należy wciąż do pospolitych bardzo sposobów odwiedzczania — wywzajemniania się, jako też skarbienia sobie czyichkolwiek względów.

Nowozaślubiona Litwinka²⁾, wstępując po raz pierwszy w męzowskie progi, zgodnie ze zwyczajem, darzy świekrę i świekra całkowitemi, nowemi płaciami. Na Polesiu³⁾, nazajutrz po ślubie i po pokładzinach, młody mąż bierze koszulę żony i nasypawszy w jeden rękaw od koszuli żyta, a w drugi włożywszy półzłotek, który zawiazuje w rękawie czerwoną tasiemką, niesie tę koszulę, albo odwozi, w darze rodzicom żony. W tym samym czasie, kiedy małżonek bawi u jej rodziców, młoda żona wydostaje ze schowania 16 zawczasu przygotowanych, a własnoręcznie przez nią z farbowanej wełny, lub farbowanych nici, utkanych pasów, oraz dwułokciowe od-

¹⁾ „Oruglica“, czyli znak żałoby, pierwotwór chorągwi żałobnej, występuje tylko na pogrzebach dziewcząt i chłopców. Jest to małe, umyślnie z gałązek pokrytych liśćmi okrzese drzewko, z dłuższemi tylko, gołemi, gałązkami-sęczkami. Przybrany odpowiednio taki znak żałoby i smutku, wtykają później na mogile zmarłego poza krzyżem nagrobnym, gdzie pozostaje dopóty, dopóki nie zgnije. Na miejscu tego symbolu przedwcześnie zgasłego życia, sadzą później jakiegokolwiek drzewko, ale bezwarunkowo drzewko rodzajne, a więc trześnię, gruszę, sliwę i t. p.

²⁾ A. Połujański, Wędrówki po guberni Augustowskiej, Warszawa, 1859, 437.

³⁾ Ł. Gołębiowski, Lud polski, Warszawa, 1830, 54.

ciniki płótna kużelnego (lnianego) i wszyskiem tem darzy kolejno gości weselnych, doręczając każdemu to, co dlań zawczasu przygotowała. Dla rodziny męża ma jednak synowa przygotowane dary cokolwiek cenniejsze. Świekier i mężowscy bracia otrzymują od niej w darze po koszuli, a świekra i siostry mężowskie po namiotce, czterołokciowej długości. Skoro mąż wróci do domu, wraz z żoną i całym orszakiem weselnym, udaje się z darami do dworu, do pana. Dary te składają się ze specjalnego korowaja, flaszki wódki, której szyjka przewiązana jest czerwoną tasiemką, oraz z dwułokciowego odcinka płótna.

Wogóle na Rusi Litewskiej¹⁾ jest zwyczaj, iż dziewczyna, idąca za mąż, w czasie ogłaszania zapowiedzi kościelnych, utkać musi pewną ilość pasków z wełny kolorowej na łokieć,—oraz pewną ilość kawałków płótna—na dwa łokcie długich. Zarówno owe krótkie, wełniane paski, jak i owe krótkie kawałki płótna, służą później jako dary, które dziewczyna rozdaje družbom, druchnom i muzykantom. Taki sam zwyczaj rozdawania przez pannę młodą darów w postaci kawałków płótna, ręczników i tkanych pasów istnieje też u Litwinów²⁾. Białoruskie³⁾ wieśniaczki kumów i księży darzyć zwykły wogóle namiotkami (намётка) z cienkiego płótna. Na każdą taką namiotkę idzie około czterech arszynów, czyli pięciu łokci płótna. Mocno się jeszcze trzyma obyczaj darzenia płótnem i odzieżą w rozmaitych okolicach Małorosji.

We wsi Zemljance, pow. głuchowskiego, gub. czernihowskiej⁴⁾, porozumiewają się naprzód strony na zmówinach, jakie kto komu złożyć ma dary, a to składanie sobie przez zmawiające się strony darów, ma wogóle w Małorosji⁵⁾ pierwszorzędne znaczenie prawne. Skoro bowiem umawiające się strony wymienia z sobą na zmówinach dary, umowa uważa się za

¹⁾ Połujański, Wędrówki, 207. W sprawie darzenia przez pannę młodą krewnych i weselników w pow. wilejskim ob. Z. Kowalewska, Wisła, 1900, XIV, 425.

²⁾ Połujański, Wędrówki, 437.

³⁾ Jeleńska, Wisła, 1891, V, 481; Nosowicz, Словарь, р. w.

⁴⁾ P. Litwinowa-Bartoszcowa, Матеріяли до Українсько-руської етнології, Lwów, 1900, III, 81—82.

⁵⁾ B. Bogiszić, Pravni običaji u Slovena, Zagrzeb, 1867, 84.

zawartą i strona, któraby ją później zerwała, okrywa się sromotą. Dary, które daje żeniący się chłopiec, bywają rozmaite. Matka chrzestna panny młodej otrzymuje od niego trzewiki. Brat panny młodej — pas; ojciec panny młodej — materiał na spodnie, a matka — chustkę na głowę. Pozostali członkowie rodziny otrzymują sukienne onucki, pierniki, kołacze i t. p. Pannie młodej za wieniec płaci pan młody gotówką. Muzykanci otrzymują od niego zwykle od dwóch do trzech „karbowanów“, oraz od sześciu do dziesięciu chusteczek, albo też, wzamian chusteczek, taką samą ilość arszynów płótna. Do tego dochodzi dla każdego placek (паланиця), śledź i flaszka gorzałki, nie licząc, oczywiście, tego, co zjedzą i wypiją na weselu. Panna młoda ze swej strony dać znów musi dary następujące. Braciom pana młodego — po chusteczce na szyję. Jego ciotkom, wujom i matce chrzestnej — po chustce na głowę; ojcu chrzestnemu — materiał na spodnie; świekrowi też materiał na spodnie, a świekrze — chustkę na głowę i скривало, czyli namitkę. Zameżne żółwice otrzymują od panny młodej po chustce na głowę, te zaś, które są jeszcze dziewczętami — po arszynie czerwonej wstążki. Swachy, „switilki“ i bojarzy dostają po małej chusteczce, drużki — po pięć chusteczek i po dwa ręczniki. Swacia i starostowie zadowolnić się muszą jedną, lub dwiema chusteczkami.

Jeszcze bodaj suciej darzą się na weselu w pow. haziackim, gub. półtawskiej¹⁾. Rozpoczyna się to darzenie na zaręczynach. Matka pana młodego otrzymuje od przyszłej synowej namitkę (намитку), którą jej dziewczyna przewiązuje przez ramię, a ojciec — chustkę, która także zostaje mu przewiązana przez ramię. Doręczaniu tych darów obdarowywanym towarzyszą trzykrotne pokłony dziewczęcia. Pozostali uczestnicy zaręczyn także otrzymują dary. Są to albo ręczniki (платочки), albo kupione w kramie chusteczki. Kto tylko bywa przez dziewczynę obdarowywany, musi mu się dziewczyna trzykrotnie pokłonić. Starszy bojar i „switilki“ dostają dary od pana młodego, nie powiada jednak autor opisu, jakie (115 — 128). Podczas wesela znowu ma miejsce darzenie.

¹⁾ O. Gryśza, Матеріяли до Українсько-руської етнології, Lwów 1899, I, 115, 128, 130, 133, 134, 153.

Od swatek otrzymują przedewszystkiem dary i gościńce ojcowie i matki panny młodej. Ojcu dostają się w darze skórzane rękawice, a matce — buty. To są dary, ale nadto dostają się im jeszcze od družki gościńce. Miewają te gościńce rozmaite kształty, a wypieczone są z ciasta. Matka panny młodej odwzajemnia się družkowi i poddružkowi ręcznikami, które ci ostatni przewiązują sobie przez lewe ramię. Skoro družko i poddružko podziela weselny korowaj, znowu otrzymują za to od matki panny młodej po ręczniku. Jest to już trzeci, otrzymywany przez nich od matki panny młodej ręcznik, kiedy atoli dostają drugi z kolei ręcznik, nie powiedziano w opisie. Te ręczniki, otrzymawszy je od matki panny młodej, przewiązują sobie obdarowani przez prawe ramię. Wówczas rozpoczyna się darzenie państwa młodych przez weselników. Państwo młodzi obchodzą gości weselnych i zbierają, co kto da. Dostają im się w darze owce, świnie i t. d. Jako oddarki państwo młodzi dają gościom weselnym od siebie białe chusteczki. Wręczając taki oddarek, częstują państwo młodzi gościa weselnego wódką i składają mu pokłony. O darzeniu podczas wesela u górali ruskich rozwodzi się J. Schnaider¹⁾.

Nie obywa się też na Małej Rusi bez płóciennych darów i pogrzeb. We wsi Mołodyi, pow. czerniowieckiego²⁾, mając wynosić zwłoki zmarłego z domu, kładą naprzód na wrotach podwórzowych, na mostkach i cerkiewnej bramie po kawałku płótna, lub po chustce (to się przeznacza dla zmarłego), a nadto po bułce i po świeczce (to ma być zapłata za przeprawę), poczem dopiero ludzie, niosący trumnę, przenoszą zwłoki przez bramę, przez mostek, lub przez cerkiewne wrota. Owo płótno, czy też chustka, kładzione na bramie, na mostkach i na cerkiewnych wrotach, jako też bułka i świeczka, dostaje się później komukolwiek z ludzi obcych, a nazywa się to *пoмaнa* (za duszę zmarłego). W czasie, gdy umarły leży jeszcze w domu, odwiedzający ciało ludzie składają na piersiach zmarłego ofiarę pieniężną. Pieniądze te krewni zmarłego zbierają później i kładą na katafalku w cerkwi, a podzielone na cztery, lub sześć rów-

¹⁾ Lud, Lwów, 1913, XVIII, 150.

²⁾ W. Hnatiuk, Етнографічний збірник, Lwów, 1912, XXXI — XXXII, 351.

nich części, dostają się one tym, którzy nieśli trumnę. Prócz tych pieniędzy, dostają oni atoli również przywiązane uprzednio do mar, na których nieśli ciało, kawałki płótna. Kopanie zmarłemu mogiły miejscami odbywa się bezpłatnie. Grabarz nie otrzymuje za tę przysługę żadnego wynagrodzenia. W niektórych jednak wsiach pow. zastawnieckiego ¹⁾, dają mu za to pieniądze, w innych zaś wsiach otrzymuje grabarz za swój trud ręcznik i kołacz, a po pogrzebie należy mu się nadto poczęstunek. W pow. terebowelskim (trębowelskim) ²⁾, prócz wynagrodzenia pieniężnego, dostaje grabarz za kopanie mogiły dwa bochenki chleba, a nadto bieliznę po zmarłym. W Chełmszczyźnie i na Podlasiu ³⁾, zamiast grabarza, bierze bieliznę po zmarłym prosiabna babka, która zwykle zmarłego przyodziewa do trumny. W pow. kamienieckim ⁴⁾, gub. podolskiej, ludzie którzy dopomagali rodzinie zmarłego przy pogrzebie, otrzymują, mężczyźni — ręczniki, a kobiety — chustki. We wsi Mołody, pow. czerniowieckiego ⁵⁾, otrzymują ręcznik, lub chustkę ci tylko, którzy ubierają zmarłego. I w pow. borzeńskim, gubernji czernihowskiej ⁶⁾, t. zw. „рядільниці“, czyli kobiety, ubierające zmarłego, tudzież ci mężczyźni, którzy niosą ciało, otrzymują chustki z samodziałowego płótna. Rozdają im te chustki, gdy mają wynosić ciało z domu. Jedni przewiązują sobie wówczas darowanemi im chustkami ręce, inni wiążą je na marach, lub na krzyżu. W pow. białgorodzkim, gub. kurskiej ⁷⁾, też nie płacą brzęczącą monetą za zrobienie trumny. Temu, kto się podjął zrobienia trumny „дякують чим нибудь натурою“. Jeden da chustkę, drugi kawałek płótna, długości mniej więcej, od trzech do czterech arszynów, później się go zaś ugaszcza. Na pominkach siedzi człowiek taki na pierwszym miejscu. Skoro stolarz odnosi gotową trumnę do chaty, w której leży zmarły „його тут пивязують хусткою, або рушником, куском полот-

¹⁾ Hnatiuk, l. c. 366, № 14.

²⁾ Hnatiuk, l. c. 376.

³⁾ Hnatiuk, l. c. 384.

⁴⁾ Hnatiuk, l. c. 388.

⁵⁾ Hnatiuk, l. c. 348.

⁶⁾ Hnatiuk, l. c. 394, 395.

⁷⁾ Hnatiuk, l. c. 412.

на, а бо ситцем". Przewiązują mu zwykle płótno przez ramię, tak samo, jak się na weselu przewiązuje płótno (ręcznik) družce, albo staroście, i to stanowi całą jego zapłatę. Po wsiach też nie płacą grabarzom pieniędzmi. Przewiązuje się im jenó chustkami ręce, a w dodatku częstuje się ich kieliszkiem wódki, lub papierosami. Po miasteczkach w tymże powiecie leżących, płacą już jednak stolarzowi za zrobienie trumny gotówką. Przyodziane zwłoki zmarłego Huculi¹⁾ przykrywają całe у к р и в а л о м tak, że tylko głowę widać. Bogatsi kupują „ukrywało“, ubożsi zaś posługują się w tym celu ślubnym rańtuchem. W powiecie borzeńskim, gub. czernihowskiej²⁾, ciało każdego zmarłego pokrywają namitką. W pow. biłgorodzkiem, gub. kurskiej³⁾, przystępując do zakopywania zwłok, zamożniejsi trumnę ze zwłokami spuszczaają do mogiły na płótnie, a tylko biedniejsi, którzy płótna nie posiadają, — na sznurkach. Płótno, na którem spuszczano trumnę do grobu, dostaje się następnie w darze popu. Na pominkach za duszę zmarłego wyprawianych, tylko osoby stanu duchownego, oraz goście najbardziej szanowani, sadzani są za stołem. Pozostali goście siedzą wprost na podwórzu na ziemi, zasłanej płótnem. Na tem płótnie leży też chleb, łyżki, i na tem płótnie podają gościom wszelkie jadła. Zimą odbywają się pominki, oczywiście, w izbie. J. Czerwiński⁴⁾ w rzadkiej dziś książce p. t. „Okolica Zadniestrza między Stryjem a Łomnicą“, która wyszła w r. 1811 we Lwowie, opowiada, że żona obchodzi męża zmarłego pamiątkę w rok po pogrzebie. Wówczas niesie wdowa do cerkwi miszkę, łyżkę i kieliszek. Jeżeli zaś jest rocznica śmierci żony, albo innej osoby, tedy daje się kapłanowi p r y m i t k a, czyli rańtuch, a od mężczyzny — koszula.

W Wielkorosji⁵⁾ darzy panna młoda gości weselnych t. zw.

¹⁾ Hnatiuk, l. c. 234.

²⁾ Hnatiuk, l. c. 394.

³⁾ Hnatiuk, l. c. 414, 419.

⁴⁾ Hnatiuk, l. c. 138—139.

⁵⁾ Дал, Толковый словарь, IV, 653, 654; Kostomarov, Очерки домашней жизни, 241. Do czego prowadzi zwyczaj darzenia i jak wobec tego zwyczaju wygląda w Wielkorosji osoba, zaproszona w kumy przez wielkoroskiego chłopą, patrz H. Uspienski, „Овца безъ стада“, Полное собран. сочинений, wyd. Marksa, Petersburg, 1908, IV, 280—283.

ширинками. Ширинка, inaczej полка, albo рубашно, jest to ręcznik płócienny domowej roboty. We wsi Mołodyi, pow. czerniowieckiego¹⁾ pod mianem ширинки rozumieją wyszywaną chusteczkę z grubego płótna, na Podhalu²⁾ zaś szyryną, zdrob. szyрынką zwą kwadratowy kawałek grubego płótna, a czasem ścierkę. Ale w Wielkorosji szyrynką zowią nie tylko ręcznik, lecz każdy wogóle z szerokości płótna odcięty jego kawałek i to właśnie zdaje się być najpierwotniejszym znaczeniem tego wyrazu. W Wielkorosji pokrywają też szyrynką dziewczynę, wioząc ją do ślubu, z czego znów wynika, że wielkoruska ширинка odpowiada czasami t. zw. nakidce, którą w pow. tomaszowskim zawijają młodą mężatkę podczas oczepin, a która bywa później jej całunem śmiertelnym, miewa zaś zawsze pięć łokci długości³⁾. Na Ukrainie⁴⁾ nazywa się nakidka — платъ. Na плат idzie od pięciu do sześciu arszynów płótna. W Chełmszczyźnie, według O. Kolberga⁵⁾, iść ma na плат od pięciu do siedmiu łokci białego płótna, złożonego naksztakt szala, a spadającego z tyłu aż do kostek. Każda mężatka, po jej zawiciu, chowa плат, ażeby ją w nim później pogrzebano. U ludu wielkoruskiego, szyrynka, która idzie na dary weselne, jak była, tak i pozostała do dnia dzisiejszego kawałkiem płótna. Kobiety rosyjskie ze sfer zamożnych, skromny, płócienny ręcznik rychło jednakże zastąpiły jedwabną chustką, nie przestając wszakże chustki tej nazywać w dalszym ciągu szyrynką i posługiwać się nią na dary. W Moskwie⁶⁾ był zwyczaj, iż zaproszeni na ucztę goście, całowali gospodynię domu, po skończonej uczcie, w usta. Wywdzięczając się im za taki pocałunek, darzyły ich

¹⁾ Hnatiuk, Етнографічний збірник, Lwów, 1912, XXXI — XXXII, 349.

²⁾ A. Wrześniowski, Sprawozdania Kom. językowej Akad. Umiejętności, Kraków, 1884, III, 372 i B. Dembowski, tamże, Kraków, 1894, V, 413. Ob. też J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

³⁾ Skrzyńska, Wisła, 1890, IV, 94.

⁴⁾ Hrynczenko, Словарь, p. w. Ob. też Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁵⁾ Chełmskie, Kraków, 1890, I, 44, 51.

⁶⁾ A. Olearius, Vermehrte neue Beschreibung der Muscowitischen und Persischen Reyse, Szlezwig, 1656, 13, 206; Kostomarov, Очерки домашней жизни, 189, 112.

bojarki moskiewskie XVI i XVII w. szyrynkami, czyli jedwabniami, złotem i srebrem wyszywanymi chustkami. Z takimi jedwabniami szyrynkami w ręku zwykły też były wychodzić z domu na ulicę.

Nie ulega wątpliwości, że darzenie płatami płótna, oraz całami płaciami, podobnie, jak w innych częściach Słowiańszczyzny, było również ongi we zwyczaju i w Polsce. Dziś jednak, zaledwo ślady tego obyczaju pozostały. Przeżył on się i zanikł, jak zanikło w Polsce wiele innych, starych zwyczajów, które na Słowiańskim południu i na Słowiańskim wschodzie przetrwały do dnia dzisiejszego.

Wspominałem nieco wyżej o tem, jaką wielką rolę na mało-, na biało- i na wielkoruskim weselu, jako też na weselu serbskim i bułgarskim, odgrywa dotąd darzenie się przez powinowacące się rodziny ręcznikami, które sobie obdarzeni przepasują przez ramię. Otóż taki sam obyczaj, istniał, niezbyt dawno jeszcze, w Wielkopolsce¹⁾. Drużbowie weselni przybierać się dawniej mieli w podwijki, czyli ręczniki białe, szerokie, związane przez ramię do przeciwległego boku, a stamtąd jeszcze koło pasa na drugą stronę i tam na krzyż spięte, bez żadnej ozdoby. W tych podwijkach wielkopolskich poznajemy odrazu dary — ręczniki, dostające się drużbom i innym uczestnikom wesela na Słowiańskim wschodzie i Słowiańskim południu. W tamtych jednakże stronach pozostały one nadal tem, czem były, a więc zwykłymi ręcznikami. Tymczasem w Wielkopolsce stały się już poniekąd ozdobami raczej. Przez każdą podwijkę wielkopolskiego drużby przechodzi środkiem, wzdłuż, szeroka wstążka, dłuższa od ręcznika i gładko na nim przypięta, a po bokach, w równych odstępach, zielenią się na niej gałązki mirtu. Źródło, z którego czerpię, jaknajwyraźniej zaznacza, że „tej ornamentacji podwijki dawniej nie było“. A zatem dawniej wielkopolska podwijka drużbowska odpowiadała zupełnie ręcznikowi-przepasce drużby na Słowiańskim wschodzie, czy na Słowiańskim południu. Z biegiem czasu zwykły taki ręcznik stał się jednakże ozdobną podwijką.

¹⁾ I. S. S. Przyczynek do etnografii Wielkopolski, Materiały ...etnograficzne, Kraków, 1900, VIII, dz. 3, 61. Dobrze rysunki drużbów w podwijkach, tamże, 62, 66, 68, 70, 72.

Tyle tylko, że, podobnie jak dawniej proste ręczniki, noszą wielkopolscy družbowie w dalszym ciągu swoje podwijki: starszy družba — przez prawe ramię, a młodszy przez lewe ramię przepasane, czyli tak samo zupełnie, jak zwykli nosić ręcznikidary družbowie i pozostali weselnicy na Słowiańskim Wschodzie i na Słowiańskim Południu.

Te, przez różne ludy słowiańskie, w najrozmaitszych okolicznościach życia rozdawane, większe i mniejsze płaty płótna, koszule, oraz płacia, o których dotąd była mowa, są to dary. Ale ponieważ obyczaj darzenia opiera się na zasadzie wzajemności, wymagającej, ażeby za każdy dar odwdzięczać się także darem, zbliża go to więc do zamiany, co znów powoduje, że te same płóciennne płaty, które raz są tylko darami, drugi raz, na przykład, przy wynagradzaniu niemi najemników, albo przy zamianie - kupnie, wyzbywają się charakteru daru, a nabierają charakteru płacidła, którem za trud, czy też za rzecz jakąś, wzamian brana, jedna ze stron wynagradza drugą.

U Laków¹⁾ zakaukaskich były, pomiędzy rokiem 1848 a 1855, w użyciu półarszynowej, a nawet ćwierćarszynowej tylko długości skrawki bawełnianej, lub jedwabnej materji, mocno przypominające, znajdujące się niegdyś u Czechów w obiegu kawałki płótna, o których wspomina Al-Bekri. Skrawki te podwójne u Laków spełniały funkcje. Raz szły na dary, drugi raz stanowiły, drobne, zdawkowe płacidło, coś w rodzaju naszych groszaków. Gdy komu w czasie żniw wypadło przynająć pewną ilość żniwiarek z obcego aulu, wynagradzał te najemnice za ich pracę, płacąc im takimi właśnie skrawkami - groszakami, chociaż wynagradzano też czasami najętych do żniwa ludzi wędzonem mięsem, lub mąką. Takie same skrawki - groszaki otrzymywali również, jako wynagrodzenie, obcy mężczyźni, odmawiający w czasie pogrzebu modlitwy przy zwłokach zmarłego. Ani się w owe czasy śniło jeszcze Lakom kupować za pieniądze, czy to cebulę, czy czosnek,

¹⁾ Abdułła Omarow, Какъ живутъ Лаки, Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Тифлис, 1870, IV, дз. 3, 16. Wszystko to, co Omarow w tym artykule mówi o Lakach, miał on sposobność obserwować między r. 1848 a 1855. Порѡв. Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Тифлис, 1870, III, 46.

albo marchew, lub rzepę. Wszelkie takie rzeczy nabywano wyłącznie drogą zamiany. Brano potrzebne warzywo, a dawano wzamian skrawki materji, nici, jedwab¹⁾, starzyznę, łwełnę i t. p. Takie mienianie lepiej się w tym czasie Lakom opłacało, aniżeli kupno za gotówkę, moneta srebrna była bowiem droga, zaś t. zw. czarne, czyli miedziane pieniądze¹⁾, nie posiadały żadnej zgola wartości. Łatano niemi dziury w kotłach.

Gdy się bawełnianym, czy jedwabnym skrawkiem materji wynagradza kogoś za modły, odprawiane przezeń przy zwłokach zmarłego, skrawek ów jest naówczas więcej darem, niż płacidłem. Ale gdy się takim samym kawałkiem bawełnianej, czy jedwabnej materji, wynagradza najętego do żniwa żniwiarza, albo się nim płaci za warzywo, postać rzeczy zmienia się zupełnie. Ów kawałek materji przestaje wówczas być darem, staje się natomiast najczystszej wody płacidłem, pieniądzem, monetą obiegową. Inny podobny przykład. Słyszeliśmy, że na Słowiańskim Południu idą bardzo często na dary gotowe koszule, zaś M. Paprocka²⁾ (Znicz) pisze, iż w okolicy Wilkomierza, panna młoda, przetańczywszy podczas wesela taniec ze swym drużbą, wynagradza go za to kawałkiem płótna, wystarczającym na uszycie jednej koszuli. O tych darach-koszulach i tych darach-odcinkach płótna na koszule, powtórzyć można to samo, co przed chwilą powiedziałem o niewielkich, bawełnianych i jedwabnych skrawkach, które jeszcze w ubiegłym stuleciu spełniały jednocześnie funkcje darów i funkcje płacideł u zakaukaskich Laków. I te koszule, oraz odcinki płótna na koszule, to niby także dary, ale dary, przy lada sposobności z nadzwyczajną łatwością nabierające

¹⁾ Porów. bulg. кара-грошь, z turec. kara-guruş, czarny piaster, stara nazwa niemieckiego talara. Gerow, Рѣчникъ, p. w., i Berneker, Sláv. etymolog. Wörterbuch, 488. Gerard z Mutiny, Kolektor Świętopietrza między r. 1291 a 1286, rozróżnia dwa rodzaje grzywien: marca argenti fusi, grzywna czystego srebra i marca argenti nigri sive monetae usualis, grzywna srebra mieszanego. M. Gumowski, O grzywnie, Kraków, 1908, 14, porów. 88 (odbitki). Ob. też Linde, Słownik, p.w. biała i czarna moneta; Brandl, Glossarium, p. w. bílý peníz, černé peníze i habranky, oraz J. Smolik, Pražské groše a jeich díly, Praga cze-ska, 1894, 32—33.

²⁾ Wisła, 1897, XI, 464.

charakteru płacideł. U Czerkiesów¹⁾ w czasie, gdy moneta kruszcowa nie była im jeszcze znana, kursowały, jako płacidła, odcinki płótna, wystarczające na uszycie jednej koszuli²⁾.

Poco zresztą szukać Czerkiesów. Nie takie dawne to przecie czasy, gdy część zasług czeladzi wiejskiej w Polsce stanowiło płótno na koszule, a cokolwiek wcześniej także całkowite ubrania, lub sukno na odzież. We wsi Kije³⁾ w pow. pińczowskim położonej, do zwykłego wynagrodzenia rocznego parobka wiejskiego za czasów pańszczyźnianych, prócz 20 złp. gotówką, nowych butów i t. zw. osiewku, należało nadto jeszcze piętnaście łokci płótna na koszule. B. Dembowski⁴⁾ słyszał od górali, że na Podhalu teraz jeszcze „pachołkowi... dajom służby pięć trzydzieści papirków, ćwioro przewlecenią, kyrpcy, co zedre i habryke“. W ziemi Zakroczymskiej⁵⁾, około r. 1425, jakaś czeladna przez trzy lata służyła za ubranie dobrej jakości. Dwaj pasterze, których około r. 1390 utrzymywało miasto Kraków⁶⁾, a z których jeden przemieszkował „ante portam Nicolai“, a drugi „ante portam sutorum“, pobierali rocznie, tytułem zasług, po 12 grzywien i sukno na odzież. Dwaj inni pasterze miejscy krakowscy dostawali około r. 1392 rocznie po 12 grzywien srebrem i po pół postawu sukna.

I nie tylko służący, oraz pasterze w taki sposób t. j. odzieżą i suknem na odzież bywali dawniej wynagradzani. Tak samo

¹⁾ Petri, *Антропология*, Petersburg, 1890, I, 383; W. Hehn, *Культурные растения*, Petersburg, 1872, 93.

²⁾ Porówn. wrs. gw. рубашно, brs. станъ, chrw. i bułg. стан, станъ, pl. gw. przesmyk, odcinek płótna, wystarczający na uszycie jednej koszuli, oraz strs. портъше, odcinek sukna, wystarczający na uszycie całkowitego przyodziewku. I bułg. платьъ oznacza też niekiedy odcinek materji na płacie. Дрѣха отъ два шата, przyodziewek, na który poszło dwa całkowite płaty materiału. (Gerow, *Рѣчникъ*, p. w.).

³⁾ W. Siarkowski, *Wisła*, 1888, II, 775.

⁴⁾ *Sprawozdania Komis. język. Akad. Umiejęt.*, Kraków, 1894, V, 402.

⁵⁾ K. Tymieniecki, *Wolność kmiecia na Mazowszu w wieku XV*, Poznań, 1921, 76.

⁶⁾ Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, cz. II, 293 przyp. 27 i 301, przyp. 37.

wynagradzani również bywali wysokie nawet stanowiska zajmujący urzędnicy.

Według ustawy urządzenia krakowskich żup soli, w roku 1368 przez Kazimierza Wielkiego¹⁾ wydanej, podkomorzy krakowski, przy wprowadzaniu na urząd nowego żupnika, dostawał od niego „unum stamen Machalnense. Si vero zupparius stamen non habuit, tunc, loco staminis, debet sibi dare decem marcas“. Żupnik trzymać musiał służących. Otóż ci służący otrzymywać znów odeń mają „annuatim... duplicita vestimenta, videlicet aestivalia et hyemalia, et quolibet mensae unicuique sotulares“²⁾. Mianowany w r. 1368 przez Kazimierza Wielkiego³⁾ barkmistrzem bocheńskim Jan Gładysz, pobierał ma „quolibet die sabbati vnam mediam marcam communis pecunie numeri Polonialis“, a nadto „quolibet anno vnum panni digonium, scilicet ad festum Pasce duodecim ulnas panni Bruslensis, et ad festum beati Martini vnum stamen panni quinque valoris marcarum“. Zamianowany w r. 1504 żupnikiem Jan Jordan z Zakliczyna⁴⁾ zagwarantowaną znów miał przez króla płacę roczną, w wysokości 40 grzywien, a nadto postaw sukna mechlińskiego, adamaszku na suknię, futro marmurkowe, oraz inne jeszcze dochody.

Z Czech rozporządzam tylko danemi o zasługach, pobieranych w płótnie przez służbę wiejską. Wysokość zasług tych odpowiada prawie zupełnie wysokości zasług, pobieranych za pańszczyźnianych czasów przez parobków w Pińczowskiem. Na Humpolecku⁵⁾, przed laty, gdy wieśniacy tamtejsi jeszcze „chodili v plátně“, t. zn. nosili bieliznę z własnego, domowego wyrobu płótna, każde z czeladzi otrzymywało rok rocznie od gospodyni 5 łokci płótna zgrzebnego (h r o u b n ý h o), 5 łokci płótna paczesnego (p a č e s n ý h o) i 5 łokci

¹⁾ A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 233. Ob. też H. Łabęcki, Najdawniejsze dzieje salin krakowskich, Biblioteka Warszawska, 1856, II, 292.

²⁾ Helcel, l. c. 222; Łabęcki, l. c. 293.

³⁾ K. D. Młp., III, 215; Łabęcki, Górnictwo w Polsce, Warszawa, 1841, II, 102.

⁴⁾ H. Łabęcki, Najdawniejsze dzieje salin krakowskich, Biblioteka Warszawska, 1856, II, 304.

⁵⁾ J. Manczal, Český lid, 1892, II, 566.

plót na lnianego (koudelnýho). Czyniło to więc razem łokci 15, czyli tyleż, ile około tego samego czasu otrzymywał parobek wiejski na trzy koszule w Pińczowskiem. Pasterka dostawała na Humpolecku tylko trzy łokcie z każdego gatunku płót na, ale bo też pasterka, jako dziecko, potrzebowała płót na koszulę mniej, niż dorosły służący. W Czechach ilość otrzymywanego przez czeladź wiejską, tytułem zasług, płót na, przenosiła zresztą niekiedy 15 łokci. W Litomyślskiem¹⁾ dostawał w XVIII stuleciu parobek wiejski pół sztuki (půlku), a dziewczka — 24 łokcie gotowego płót na rocznie, a nadto każde z nich otrzymywało jeszcze stajanko pod len z gospodarskim osiewkiem. Przy dobrym urodzaju mogła dziewczka mieć z takiego stajania centnar lnu.

W Polsce i w Czechach, płacenie służącym części zasług płót ną, albo odzieżą, rzadko się już kiedy praktykuje. Ale w niektórych okolicach Słowiańskiego południa, takie patryarchalne stosunki utrzymują się jeszcze nadal. W Rijeczkiej nahiji, w Czarnogórze²⁾, wyrostki płci obojga, najmujący się jako pasterze, wynagradzani bywają po części brzęczącą monetą, po części zaś odzieżą. Godzą się ci posterze zwykle do służby na rok. Jedno półrocze liczy się od Mitrova dne do Djurdjeva dne, a drugie od Djurdjeva dne do Mitrova dne. Rzadko się zdarza, ażeby się pasterz godził do służby na pół roku. Pieniężne wynagrodzenie takich pasterzy wynosi od 6 do 12, lub 14 guldenów rocznie. Z odzieży zaś otrzymują chłopcy — dwie koszule, jedne parciane i jedne sukienne spodnie, sukieny, lub bawełniane kaftan, sukienne kamasze na guziczki zapinane (dokoljenice), nową sukienną gunię, pas, czapkę, rodzaj grubego pleda, używanego w Czarnogórze i Hercegowinie do okrywania (struka), a skarpetek i kierzpcy (opanków) tyle, ile ich pasterz zedrze. Dziewczęta, prócz pieniędzy, dostają rocznie: dwie koszule, dwie zapaski (raše), jedną sukienną i jedną parcianą kapotę, dalej czapkę, chustkę, pończoch zaś i kierzpcy (opanków) tyle, ile pasterka zedrze. Odzież, skoro jej pasterzowi potrzeba, dają mu za pół roku z góry; pieniądze zawsze rocznie i z dołu. Osobliwie

¹⁾ Tomiczek, Český lid, 1903, XIII, 251, 165.

²⁾ A. Jowiczewić, Zbornik za narodni život, 1910, XV, 82.

dziewczęta nigdy się nie chcą godzić do służby za same tylko pieniądze, albowiem służąc, nie ma dziewczyna czasu na zebranie sobie przyodziewku, który jej koniecznie jest potrzebny, na wypadek zamążpójścia.

To, co powiedziałem dotychczas, upoważnia, jak sądzę, do wniosku, iż poza owymi płatami płótna i sukna, tudzież poza owymi koszulami i płaciami, które, jako dary, są przez Słowian używane do dnia dzisiejszego, kryje się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jedno z najstarszych może, słowiańskich płacideł. A potwierdza to przypuszczenie ta jeszcze okoliczność, że podobnego rodzaju płacidła istniały też i istnieją dotąd poza granicami Słowiańszczyzny i że tak samo, jak u Słowian, bywają tu i owdzie, naprzemian, raz darami, drugi raz znowu płacidłami.

Co się Chin tyczy, to wspominałem już o tem poprzednio, że najstarszem płacidłem obiegowem chińskiem, miały być kawałki płótna i jedwabiu. Karagasi¹⁾, babkę, która przecina pępowinę, łączącą dziecko z matką, wynagradzają za to chustką, albo pasem, a zaproszonemu szamanowi nie płacą za wizytę gotówką, lecz w poczesnym kącie jego jurty zawieszają jako dar dla niego, chustkę, lub pas. Mongoli²⁾, przemieszkujący w północnej Mongolji, posługują się do dziś dnia, jako płacidłami, t. zw. chadakami. Są to kawałki białej, lub też zielonkawej, jedwabnej materji, mającej zazwyczaj około dwóch arszynów długości, a po pół arszyna szerokości³⁾. U Chałcha-

¹⁾ M. F. Katanow, Записки русскаго географическ. общества по отдѣлен. этнографіи, Petersburg, 1891, XVII, zes. 2, 147.

²⁾ Katanow, l. c. 150—151.

³⁾ M. Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg, 1875, I, 51, przyp.; P. Rowiński, Вѣстникъ Европы, 1874, IV, 251, przyp. 1. U Burjatów zwycięzca w zapasach bokserskich otrzymuje w nagrodę bądźto chadak, bądźto od 50 kopiejek do 2 rubli gotówką. S. D. Szagdaron, Записки Русск. Географ. Общества по отдѣл. Этнографіи, Petersburg, 1909, XXXIV, 473.

⁴⁾ Autor artykułiku o chadaku w „Энциклопедическомъ словарѣ“ nazywa go długą, wąską chustką, którą się Mongołowie obdarzają na znak szacunku, przyjaźni i życzliwości. Prócz jedwabnych mają też być w użyciu i perkalowe chadaki. Najczęściej bywają chadaki koloru niebieskiego, nie brak też atoli żółtych, czarnych i białych. Chadaki mierzą od pół arszyna do trzech siągów długości. Czasami na środku cha-

szych Mongołów, jak to wyraźnie zaznacza Przewalskij, pełnią chadaki przede wszystkim funkcję płacidła obiegowego, rzadziej zaś używane bywają na dary. Ale zato w południowej Mongolji¹⁾, u Tangutów²⁾ i u Tybetańczyków³⁾, bywają ręczniki owe jedwabne wyłącznie tylko darami. Zgodnie z miejscowym zwyczajem, gość, wstępując w czyjeś progi, obowiązany jest obdarzyć chadakiem gospodarza domu, który nie pozostaje nigdy dłużnym i od siebie znów darzy chadakiem gościa. Chadaki przychodzą do Mongolji z Chin, bywają zaś lepszego i pośledniejszego gatunku. Obdarzenie kogoś droższym, lub też tańszym chadakiem, jest pewnego rodzaju wskaźnikiem większej, lub mniejszej dla niego życzliwości darzącego. Przyjrzyjmy się teraz niektórym archaicznym sposobom wręczania płóciennych darów, co nam ułatwi, być może, wyrozumienie pierwotnego znaczenia słowiańskiego платити — плацати, a pl. płacić.

W Lastwie, w okolicy Boki Kotorskiej⁴⁾, oblubienica, znalazłszy się w domu oblubieńca, darzy kuma i swata wesel-

daka znajduje się wizerunek jakiego buddyjskiego bóstwa, po większej części bóstwa Ajuszi, patrona długowieczności. Trafiają się też krótkie chadaki z wytkanymi pośrodku kwiatami. U Burjatów, według S. D. Szagdarona (Записки Русск. Географ. Общества по отдѣлу. Этнографія, Petersburg, 1909, XXXIV, 469), mają chadaki wygląd podługowatych, jedwabnych chustek i służą na podarunki dla gości. Cenią się burjackie chadaki rozmaicie, poczynając od 5 kopiejek, aż do 2, 10, a nawet 15 rubli.

¹⁾ Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg, 1875, I, 51.

²⁾ Przewalskij, Монголія и страна Тангутовъ, I, 267; tenże, Изъ Зайсана черезъ Хами въ Тибетъ, Petersburg, 1883, 416.

³⁾ Przewalskij, Изъ Зайсана... въ Тибетъ, 259 — 260.

⁴⁾ M. D. Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajewo, 1899, X, 171. W Gacku (R. Delić, Glasnik zemaljskog muzeja, Sarajewo, 1907, XIX, 294 — 295) przystępuje panna młoda do darzenia swatów wówczas, gdy ci, przywiózłszy ją do męża zbierają się nazajutrz rano wracać do domu i piją na odjazdne kawę. Podchodzi ona wówczas kolejno do każdego ze swatów, całuje go w rękę i kładzie mu na kolanie, zawinięte w ręcznik: koszulę, skarpetki, t. zw. nazuci i t. zw. podveze. Nazuci jest to rodzaj wełnianych kamaszy, które się wkłada na skarpetki, a podveze — wąskie paski, które się nazuci na nodze okręca, aby się dobrze na niej trzymały.

nego przeznaczonemi dla nich zawczasu darami w ten sposób, iż każdemu z nich przewiesza po koszuli i ręczniku przez prawe ramię, co się po serbsku nazywa: „stavi svoj dar na desno rame“, albo „meće darove na desno rame“. Pannie młodej każdy z obdarowanych przez nią daje, tytułem uzdarja, kawałek chleba z wetkniętą weń srebrną monetą, kum zaś kawałek chleba i złotą obrączkę.

Do przepasywania obdarowywanego płótnem - ręcznikiem przez ramię sprowadza się czasem darzenie na weselu bułgarskiem, a z reguły na weselu, jako też na pogrzebie małoruskim¹⁾. Tak samo również wyglądać niegdyś musiało darzenie i na weselu polskiem, aczkolwiek dziś zwyczaj ten należy już do przeszłości.

W okolicy Wilkomierza²⁾, panna młoda, przetańczywszy, podczas wesela, taniec ze swym drużbą, „zawiesza mu na szyi stan płótna na koszulę“, czyli odcinek płótna, dostateczny na uszycie jednej koszuli.

To zawieszanie osobie obdarowywanej płóciennego płata na szyi, albo przewieszanie jej go przez ramię, trudno chyba nazwać inaczej, aniżeli płaceniem, t. j. okrywaniem, przy-

¹⁾ Obacz wyżej.

²⁾ M. Paprocka (Znicz), Wisła, 1897, XI, 464. Nosowicz wyrazu stan w tem znaczeniu nie zna, ale używany on bywa w podobnem znaczeniu przez Bułgarów i Chorwatów. W Zachodniej Bułgarji, pod mianem станъ, rozumieją „цѣло платно, колико с велик човѣкъ отъ шията до исподъ колѣнѣтъ, прѣмѣтнато отпредъ и отзадъ. Прѣдната часть на стана се казва предница, а задната — задница. (D. Marinow, Сборник за народни умотворения, Sofja, 1901, XVIII, dz. 2, 108) Według Gerowa (Рѣчникъ, р. w.) станъ znaczy: „два три плата за риза“. Na Prigorju (Chorwacja) „muškā se rubača prez rukavov i prez kolarina zève „muški stan“. (W. Rozić, Zbornik za narodni život Zagrzeb, 1907, XII, 186), a w Samborze stan u koszuli męskiej, lub kobiecej, jest to „onaj dio, što pada oko tijela“ (M. Lang, Zbornik za narodni život, 1912, XVII, 46). U Wuka (Srpski riječnik, p. w.) znaczy stan: „der Leib (als Theil des Hemdes), indusii corpus, ale także i „der Weberstuhl“. U J. Karłowicza (Słownik gwar p. w.) — cztery łokcie płótna (augustowskie). Dokładny opis kroju wielkopolskiej koszuli patrz J. S. S. Przyczynek do etnografji Wielkopolski, Materjały.. etnograficzne, Kraków, 1900, VIII, 15—17, a huculskiej:—W. Szuchiewicz Гуцульщина, Lwów, 1901, II, 153.

odziewaniem płatem materiału, lub płaciem, w najdosłowniej-
szem znaczeniu tego słowa¹⁾.

Jeszcze teraz zatem, przy obrzędowym darzeniu płata-
mi płótna, darzenie takie polega tu i owdzie w Słowiań-
szczyźnie na obwieszaniu, względnie okrywaniu obdarowywa-
nego płatem²⁾, lub też płaciem³⁾.

¹⁾ Strs. платити, плачу, w przeciwstawieniu do плащати, плащаю — płacić, wynagradzać, znaczyło: przykrywać płatem ma-
terji — łątą dziurę, łątać. (Srezniewskij, Материалы для словаря р. в.),
mlp. gw. каграć, покагрпаны, łątać, połatany.

²⁾ pl. płat, m. drob. płatek, kawałek płótna, materji; strs. платъ, m., zgrb. платище, n., drob. платъкъ, m., inaczej оплатъкъ, m. (porów. pl. oplecek, m. stanik, gorset, słow. oplecko, opličko, n. górna część koszuli — rubacza), kawałek płótna, tkaniny. (Srezniewskij, p. w.), a w gub. smoleńsk. — ręcznik. (Dobrowolskij, Смоленск. област. словарь, р. в.); mrs. платъ, m. 1) kilka, zwykle od 5 — 6 arszynów białego, cienkiego płótna, którem zawijają — czepią („завиваютъ“); młodą mężatkę na „posadzie“ — oczepinach, a który miejscami bywa różnie jej całunem śmiertelnym (плащаница). Скажу себи зав'язати зъ платомъ головочку; 2) odcinek płótna wogóle; 3) chustka na głowę; платина, ż., 1) odcinek płótna; 2) chustka na głowę (Hrynczenko, p. w.); strs. плащаница, ż., płócienny czy inny płat do przykrywania zwłok, całun; плаща, ż. płaszcz. (Srezniewskij, p. w.); bułg. платъ, m. 1) tkanina, materja; 2) odcinek materji, dostateczny na uszycie jednego całkowitego płacia; drob. платънце, n. mały kawałek płótna (Gerow, p. w.).

Jednocześnie zaś: stp. słowac. blrs. płat, plat, платъ, m. (Linde, Kott, Nosowicz, p. w.); wrs. mrs. плата, ż. (Dal, Hrynczenko, p. w.); srb. plata i плаća (Wuk, p. w.); strs. платежь, m. (Srezniewskij), die Vergeltung, der Lohn.

Z płat — odcinek, kawałek płótna, krewni się etymologicznie stsl. платно, strs. платно (Srezniewskij, p. w.), wrs. полотно, n. stp. plotno, n. (Czso Markovi plotno pocradzono, 1391, Hube, Roty, 18, nr. 165); npl. plótno, n.; prasłow. *poltъno. Czy słow. plat, — tkwiące w платно — plótno, jest rodzimem, czy nie, pozostaje wciąż kwestją sporną. Wielu lingwistów jest zdania, że to pożyczka germańska (gocka). A. Brückner (Cywilizacja i język, 25, 29) i W. Jagić (Archiv f. slaw. Philolog. XXIII, 536), w zgodzie z P. Szafarzykiem, obstarają jednakże przy tem, że rzecz się ma naodwrot i że to właśnie gock. plats, m. albo plat, n. poszło od słow. plat —, co się zdaje być prawdopodobniejszem. Patrz w tej sprawie: St. Mladenow, Старитѣ германск. елементи, 7.

³⁾ Jak się zdaje, pod płaciem rozumiano pierwotnie u Słowian przyodziewek, odzież wogóle, a nie wyłącznie tylko odzież zwierzch-

Darzenie, jak na wstępie wykazałem, sprowadza się atoli do zamiany, a płócienne płaty i płacia pełniły u Słowian, jak już wiemy, zarówno funkcje darów, jak i funkcje płacideł obiegowych. Płacenie — okrywanie płatem płótna, zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, równało się przeto odwetowemu wynagradzaniu. Tak stała sprawa dopóty, dopóki płócienne płaty i płacia były u Słowian równocześnie i najpospolitszymi darami i najpospolitszymi płacidłami. Aż do tego czasu odwetowe wynagradzanie, polegające na obwieszaniu, czy też okrywaniu kogoś płatem płótna, pozostawało wciąż w istocie płaceniem w najdosłowniejszym znaczeniu tego słowa. Zjawilo się jednakże nowe płacidło — srebro. I to srebro przejęło teraz jedną z funkcyj, którą uprzednio spełniały płaty płótna. Ono, zamiast płóciennych płatów, pełniących w dalszym ciągu funkcje darów, stało się teraz płacidłem. Niem, a nie płóciennymi płatami, poczęto się obecnie odwzajemniać przy zamianie — kupnie. Ale to odwzajemnianie się po staremu nadal nazywano płaceniem, mało o to dbając, że chodziło już nie o odwzajemnianie się płóciennymi płatami, lecz o odwzajemnianie się innem zupełnie płacidłem, mianowicie srebrem. Tym sposobem płacić, które początkowo oznaczało wyłącznie: wynagradzać płóciennym płatem, oznaczać zczasem poczęło: wynagradzać w ogólności, czyli regulować należność.

Oczywiście, że to, co tutaj o pochodzeniu słowiańskiego платити powiedziałem, jest hipotezą i hipotezą nazawsze musi pozostać. Śmiem sobie atoli pochlebiać, że niejakiego prawdopodobieństwa w każdym bądź razie, hipoteza ta pozbawioną nie jest. I na tem trzeba, niestety, poprzestać. Z absolutną pewnością, ani tej, ani wielu innych kwestyj, rozwiązać niepodobna. W szczęśliwszem może cokolwiek od etnologa położeniu bywa historyk, aczkolwiek i historyk nieraz też musi poprzestawać na hipotezach.

nią. W niektórych zakątkach Słowiańszczyzny do dnia dzisiejszego oznacza jeszcze płacie zarówno odzież zwierchnią, jak i spodnią, czyli bieliznę. Naprzykład. Brs. плацце, n. 1) odzież wogóle, 2) bielizna. Плацце праць на рѣцѣ. (Nosowicz, Словарь, p. w.). W pow. porockim платъте, bielizna. (Dobrowolskij, Смоленскій област. словарь, p. w.). Mrs. плаття, n., w pow. kowelskim — tylko bielizna; zresztą — odzież w ogólności. (Hrynczenko, Словарь, p. w.). Stp. плацце, n., płaty, Flecke, Flicke (Linde, p. w.).

Godne uwagi, że coś zupełnie podobnego, jak w językach słowiańskich ze słowem платити, powtórzyło się z odpowiednikiem tego słowa w mowie plemienia murzyńskiego Kondé¹⁾. Pierwsi Europejczycy, z którymi los zetknął murzynów Kondé, nabywając cokolwiek od tych ostatnich, płacili ich w dosłownem znaczeniu tego słowa płatami perkalu, t. j. dawali im wzamian tego, co od nich brali, perkał na odzież. Wskutek tego, wyraz, który dosłownie znaczył początkowo w mowie Kondów odziewać kogo perkałem, przybierać zaczął stopniowo znaczenie: wynagradzać kogo za co, obecnie zaś: on go opłacił (perkałem), znaczy w języku Kondów tyleż, co: on go wynagrodził brzęczącą monetą.

Mniemam, że i ta afrykańska paralela, jest także, co prawda, pośrednim tylko, ale za wypowiedzianem przezemnie przypuszczeniem, bardzo przemawiającym dowodem.

Coś, jakby dalekie echo słowiańskiego, obrzędowego darzenia — płacenia, polegającego na przepasywaniu ręcznikiem gości weselnych przez ramię, można też widzieć w następującym, mongolskim zwyczaju²⁾. Przed weselem, dziadek, lub ojciec pana młodego, otrzymuje u Mongołów w darze od znajomych kawałek czerwonej materji, przeznaczonej specjalnie na to, ażeby tą materją przepasać przez ramię pana młodego, na podobieństwo tego, jak niegdyś u nas przepasywano przez ramię pana młodego i družbów ręcznikami. Co się tyczy ceremonji darzenia chadakami, to według Potanina³⁾, polega ona na tem, iż goście, zamierzający doręczyć taki dar gospo-

¹⁾ „Bezahlen heisst in grössten Teile von Ostafrika bis zu den Basuto im Süden lipa (Iefa). Jedoch ist dabei nich an bezahlen mit Geld zu denken. Für Geld gibt es nur arab. mali, oder Worte europäischen Ursprungs. Ich glaube deshalb auch nicht, dass die Bedeutung des Bezahlens hier das Ursprüngliche ist, vielmehr ist es wohl die des Wiedervergeltens, Wiedergebens. Wie heute noch der Begriff bezahlen sich sein Wort sucht, zeigen die Kondé. Die Europäer bezahlten zunächst mit Baumwollstoffen. Daher nahm man das Wort für bekleiden als Bezeichnung des Bezahlens. Er hat ihn bekleidet, hat ihm Zeug zum Kleide gegeben, heisst: Er hat ihn bezahlt“. K. Meinhof, Globus, 1899, LXXV, 362.

²⁾ Potanin, Тунгуско-Тибетская окраина Китая и Центральная Монголия, Petersburg, 1893, I, 380:

³⁾ Potanin, l. c. I, 233.

darzowi domu, podchodzą do niego, mając owe chadaki „перекинутые на кисти рукъ“, zaś wręczenie chadaków polega na „возложеніи на руки“¹⁾.

Ciekawą odmianą tego archaicznego sposobu darzenia-wynagradzania, który polega na obwieszaniu-odziewaniu osoby nagradzanej gotowem płaciem, albo płatem materjału na płacie, jest też str. жалованіе портищемъ. W tych patryarchalnych stosunkach, jakie początkowo w państwie moskiewskiem panowały, stosunek wielkiego księcia, czy też cara, do jego poddanych, był stosunkiem ojca do dzieci. I owe carskie „dzieci“, pragnąc pozyskać łaskę ojca-cara, a co za tem idzie i государево жалованіе, były mu czołem, nazywając się uniżenie jego „sierotami“²⁾. Nie mógł, oczywiście, ojciec-car pozostawać nieczułym na takie objawy wierności i synowskiego przywiązania. Często się przeto zdarzało, iż użaliwszy się³⁾ „sierot“ swoich „жаловаль“⁴⁾ ихъ портищи, со-

¹⁾ W. Русская старина, Petersburg, 1911, CXLII, 237.

²⁾ „Царю Государю и Великому князю Михаилу Оедоровичу всея Руси бьетъ челомъ твой Государева сирота N.N. въ томъ“. Tak zwykle rozpoczynali w Moskwie poddani swoje prośby do cara. A. A. Iwanowskij, Сборникъ новгородскаго общества любителей древности, Nowogród, 1911, V, 34, nr. 25., t. zw. „czołobitna“ z gub. archangielskiej, opatrzona datą r. 1630. Ob. też Władimirskij-Budanow, Обзоръ, 157, 391 i Kluczewskij, Курсъ русской исторіи, Moskwa, 1917, III, 83.

³⁾ Млр. gw. i stp. użalić się kogo, zmiłować się nad kim. Użalił się Pan Bóg raka, dał mu oczy w zadku. Przysł. lud. z Olkuskiego. Raczyleś się użalić mego udręczenia. Kochanowski, Psalmy, G. Blatt, Sprawozd. Kom. językow. Ak. Umiejętn., 1884, III, 400. Jest też w gw. użałować się kogo. Pán go się użałował, dukáta mu darował. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁴⁾ Strs. жаловати, 1) żałować 2) miłować, okazywać miłość, łaskę, sympatję. Я князь великий... воленъ, кого жалую, кого казню. Strs. жалованіе, 1) troska, smutek; 2) miłość, łaska. Князь великий Андрей прииде изъ орды съ послыи съ жалованьемъ царевымъ. Князю Алекс. бысть жалованіе отъ царя. Хотѣли слать къ своему государю бити челомъ за его жалованье. 3) dar. Митрополиче жалованье въ всѣхъ 3 полѣхъ земли двадцать десятиинъ съ десятиною, 1498 — 1499. Srezniewskij, Матеріалы, I, 844. Роѣсіе жаловати коjarзы się w umyśle ludu wielkoruskiego nierozłącznie z роѣсіемъ любити. Świadczą o tem następujące wiersze pieśni ludowej: „Король меня любилъ-жаловаль, Да и королева вить молодца такоже, А Настасья королевична у души держить“. Kostomarov, Историческія монографіи, Petersburg, 1872, I, 129. Слово

боли и бархаты“. Staroruskie портѣще¹⁾ jest to wszakże zupełnie to samo, co czerkieski тоор, t. j. odcinek materji, dostateczny na uszycie całkowitego męskiego, lub kobiecego przyodziewku, a prawie to samo, co białoruski станъ (płótna), t. j. odcinek płótna, dostateczny na uszycie jednej koszuli. Tym więc sposobem, str. жалованіе портищемъ sprowadza się również do nagradzania przez obdarzenie materjałem na płacie.

Жалованіе, czyli obdarzanie szatami, albo materją na płacie, stanowi dowód łaski.

Świętopełk Kijowski²⁾, gdy stracił popularność, dopuściwszy się bratobójstwa, chcąc łaskawością i szczodropliwością odzyskać ją z powrotem, „созвалъ люди и нача даяти овѣмъ корѣзна (płacia na futrze), а другимъ кунами, и раздая множество“. Z. Herberstein³⁾ i ludzie, wchodzący w skład jego orszaku, dostają od cara na odjezdnem, w dowód jego łaski „ein ehrlich Kleid, so mit Zobel gefütteret“, nie licząc innych kosztownych darów. B. Chmielnicki⁴⁾, na znak łaski, otrzymuje w r. 1655 od sułtana tureckiego w darze sześć kaptanów, które hetmanowi przywozi specjalny poseł. Hetman Bruchowiecki⁵⁾, bawiąc w Moskwie, dostaje od cara w darze

жалѣть ма być nawet w niektórych okolicach Wielkorosji synonimem słowa любить. „И съ той поры стала сердцемъ по немъ сокрушаться, жалѣть его“. P. Mielnikow, Полное собрание сочин., wyd „Niwu“, Petersburg, 1909, V, 383.

¹⁾ Strs. портѣще, 1) odcinek, kawałek tkaniny. Портище сукна скорлату червчатого 4 аршины, цѣна по три рубли аршинъ. Księga wydatków z r. 1584—1585. 2) przyodziewek, płacie, ale prędkiej i w tym przypadku to samo, co wyżej, t. j., odcinek materji określonej długości. Аще моужъ или жена крадетъ бѣлы пѣрты, полотна и портище. Prawda ruska. 3) białam futrzany. Портище овцынъ, 1396. Srezniewskij, Матеріалы для слов. др. рус. языка, 1900, II, 1752—1753. Obacz nadto Dal, Толковый словарь, р. w., oraz Kostomarov, Очеркъ торговли, 324—326, 315 i Очеркъ домашней жизни и нравовъ, 211, роѣвъ. 249.

²⁾ M. Kostomarov, Историческія монографіи, Petersburg, 1872, I, 136.

³⁾ Die Moscouitische Chronica, Frankfurt nad M., 1576, str. 109 b — 110 a.

⁴⁾ M. Kostomarov, Богданъ Хмельницкій, Petersburg, 1884, II, 229.

⁵⁾ M. Kostomarov, Руина, Petersburg, 1882, 103 — 104, 108.

złocistą ferezję i soboli kołpak, a towarzyszący mu pułkownicy kozaccy—sobole i sukno, prócz innych jeszcze podarunków. Hetmana Doroszeńkę¹⁾, przedstawiającego się sułtanowi, ten ostatni, na znak łaski, osobiście przyodziewa złocistym kaftanem, a cokolwiek później ofiaruje mu znowu kaftan, a nadto kołpak soboli, złotą buławę i konia z bogatym rzędem.

Natomiast rozdziewanie, lub obdzieranie z szat, czyli *разжалование*, jest znów oznaką niełaski i popadnięcia w opałę.

Konkurenta Doroszeńki, hetmana kozackiego Oparę²⁾, gdy ten, wcale tego nie podejrzewając, iż dotychczasowy sprzymierzeniec, chan tatarski, sprzymierzeńcem jego być przestał, zjeżdża, wraz ze świtą, do tatarskiego obozu, jak biblijnego Józefa obdzierają naprzód Tatarzy z szat i dopiero obdartego z szat prowadzą go do swych murzów. D. Zawaliszyn³⁾ opowiada, iż *разжалование* „dekabrystów“ - marynarzy odbyło się w ten sposób, że zdarte z nich mundury rozkazano utopić w morzu, albowiem na okręcie niepodobna ich było palić, co robiono z mundurami tych „dekabrystów“, których degradowano w fortocy.

Sposoby postępowania, wypróbowane w stosunkach z ludźmi, chętnie atoli stosuje później człowiek w stosunkach z bóstwami i całym wogóle nadmysłowym światem. Tak się też dzieje z darzeniem. Podobnie, jak ludzi, obsypuje człowiek darami bóstwa i wszelakie siły nadprzyrodzone. A składając dary bóstwom i siłom nadprzyrodzonym, tak samo znowu, jak darząc ludzi, używa raz na owe dary rzeczy więcej wartościowych, na przykład, koszul, albo całkowitych płaci, drugi raz rzeczy mniej wartościowych, na przykład, płóciennych, czy innych odcinków, ręczników, skrawków, a nawet strzępków, pasków, albo kolorowych sznurków.

Koszule, oraz całkowite płacia, dostają się od człowieka bóstwom i siłom nadprzyrodzonym w darze stosunkowo rzadko.

¹⁾ M. Kostomarow, Руина, 429, 486.

²⁾ M. Kostomarow, Руина, 86 — 87.

³⁾ Записки Декабриста, 2-іе выдан. російське, Petersburg, б. г., 247, 248. S. W. Kamienski, Декабристъ И. Д. Якушкинъ, Москва 1907, 54.

U Karagasów¹⁾, myśliwiec, który wybiera się na łowy, chce zaś, aby były pomyślne, stara się naprzód dobrze względem siebie usposobić „gospodarza gór“, darząc go zawieszoną na wetkniętej w ziemię żerdzi, koszulą. Skoro kto zamierza łowić ryby, w takim razie zawiesza taką koszulę na brzegu rzeki. Pragnąc bóstwu jakiemu poświęcić konia, lub renifera, należy poświęcanemu koniowi przywiązać do grzywy koszulę, lub też skrawek materji. Robi to zwykle dokonywający ceremonji poświęcenia szaman. W Zachodniej Bułgarji²⁾, ludzie umysłowo i nerwowo chorzy, chodzą w wigilję Wniebowstąpienia do lasu, ażeby przespawszy tam noc pod krzakiem rośliny *Dictamnus albus*, która jest ulubionem zieleń Rusałek, odzyskać, za ich przyczynieniem się, zdrowie. Wracając, po dokonaniu odpowiednich obrzędów, rankiem, do domu, na miejscu, gdzie spali, prócz rozmaitych jadel, jako dar dla Rusałek, pozostawiają chorzy t. zw. престилки, завѣски-вълненики, oraz забрадки. „Prestiłka“, odpowiada przedniej, a „zawieska“ — tylnej, ukraińskiej „płachcie“, czyli zapasce, albowiem, podobnie, jak na Ukrainie i w Zachodniej Bułgarji, zamiast spódnicy, noszą kobiety po dwie wełniane zapaski: jedną z przodu, a drugą z tyłu. „Zabradką“ nazywa się rodzaj płóciennej, lub jedwabnej namitki, czyli powójnika. W Serbji³⁾, chorzy, biorący kąpiel w cudownem źródle, ażeby się pozbyć tym sposobem trapiącej ich choroby, wynagradzają za to źródło bądźto koszulą, bądźto spodniami, pozostawianymi na miejscu, gdzie się kąpali. Myślę, że i praktykujący się w Polsce zwyczaj przyodziewania cudami słynących obrazów w złote, lub srebrne, drogiemi kamieniami wysadzone „sukienki“, też możnaby pojmować jako darzenie płaciem.

Daleko częściej, aniżeli koszule, lub też całkowite płacia, bóstwom i siłom nadprzyrodzonym składane przez człowieka bywają w darze odcinki i skrawki płótna, albo innej materji, tudzież wszelakiego rodzaju strzępki, paski i kolorowe sznurki.

¹⁾ M. F. Katanow, Записки русскаго географич. общества по отдѣленію этнографіи, Petersburg, 1891, XVII, zesz. 2, 145, 152.

²⁾ D. Marinow, Жива старина, Russy, 1891, I, 161.

³⁾ T. R. Djordjewić, Karadjić, Aleksinac, 1901, III, 147.

Mongoli¹⁾ darzą swóje burchany jedwabnemi chadakami, co polega albo na zawieszaniu burchana jedwabnym chadakiem, albo na rozwieszaniu go przed nim. Burjaci²⁾ obwieszają minjaturowemi chadakami t. zw. *ongony*, czyli lalki-baławanki, uosabiające zmarłych szamanów i szamanki, jako też rozmaitych nieboszczyków, którzy zeszedli z tego świata śmiercią niezwykłą. Na Rusi moskiewskiej³⁾ darzono ręcznikami „ikony“. Cały, tak zwany, poczesny kąt izby, gdzie się zazwyczaj mieszczą obrazy świętych, zawieszano naprzód zasłoną, zwaną *застенокъ*. Nadto każdy pojedynczy obraz zawieszano *убрусцемъ*, od dołu zaś każdej „ikony“ przy-mocowywano kawałek materji, nazywający się *пелена*. U ludzi niezamożnych, wszystkie te firanki na obrazach świętych były skromne, płócienne. Natomiast u ludzi zamożnych robiono je z kosztownych materji i wyszywano, zwłaszcza na końcach, drogiemi kamieniami, oraz świecącemi, metalowemi blaszkami. *Боги*, czyli *образы* w chacie Ukraińca⁴⁾ obwieszane są gustownie wyszywanemi, płóciennemi *рушниками*. Pamiętnikarz rosyjski, A. T. Bołotow⁵⁾, wzmiankuje w pamiętnikach swych pod rokiem 1758 o osobliwym, panującym na Żmudzi zwyczaju, zdobienia figury Chrystusa na przydrożnych mękach Pańskich „*придѣльваніемъ къ поясу занавѣски*“, wskutek czego postać Zbawiciela wygląda „*какъ въ юпочкѣ*“.

W podobny sposób, jak dziś Żmudzini-chrześcijanie mękę Pańską, ich bliscy krewniacy — pogańscy Prusowie, darzyli niegdyś dąb, rosnący w świętym gaju, w Romowie. Gałęzie

¹⁾ Rowinski, *Вѣстникъ Европы*, 1874, IV, 251, przyp. 1; A. Pozdniejew, *Монголія и Монголы*, Petersburg, 1898, II, 416.

²⁾ *Żamcarano*, *Записки русскаго Географичес. Общества по отдѣл. этнографіи*, Petersburg, 1909, XXXIV, 390, 383 — 387. Oprócz wstążeczek-chadaków zawieszają też Burjaci czasami *ongonom* na szyi i muszle „*kauri*“ (*Cypraea moneta*). *Żamcarano*, l. c. 380, 381.

³⁾ M. Kostomarov, *Очеркъ домашней жизни и нравовъ великорусскаго народа въ XVI и XVII стол.*, Petersburg, 1887, 70. Ob. też Mielnikow, *На горахъ*, *Полн. собр. сочин.*, wyd. Marksa, Petersburg, 1909, IV, 471, 474 i nast.

⁴⁾ J. F. Stawrowskij, *Россія, полн. географ. описаніе*, pod. red. P. P. Siemionowa, t. VII. *Малоросія*, Petersburg, 1903, 104.

⁵⁾ *Записки...* 1738 — 1771, Petersburg, 1870, I, 634.

tego dębu pstrzyły się pozawieszaniami na nich skrawkami rozmaitych materyj¹⁾. Zresztą obwieszanie drzew skrawkami materji praktykuje się dotąd u wielu ludów pierwotnych, na przykład u Dajaków, u Murzynów Zachodnio-afrykańskich, jako też u rozmaitych plemion, przemieszkujących na Syberji²⁾, tudzież w Ameryce³⁾.

Mieszkańcy Gwinei⁴⁾, ażeby udobruchać wzburzone morze, rzucali w fale morskie kawałek kolorowego perkalu. Obowiązek składania morzu takiego daru spoczywał na barkach czarodzieja. Na Białej Rusi⁵⁾ do dziś dnia darzą w podobny sposób cudowne źródła. Stoi na uroczysku Miedźna, pod samą Białowiejską puszcza, mała, drewniana cerkiewka, pod wezwaniem św. braci Machabeuszów. Na prawo od tej cerkiewki bije źródło, z którego woda pomocną być ma w suchotach i chorobach oczu. Wskutek tego, lud miejscowy otacza źródło to wielką czcią i szacunkiem. Ujęte ono jest w cembrowinę i nakryte, spoczywającym na czterech słupkach, daszkiem. Dookoła źródła wisi mnóstwo, pozawieszanych na gałęziach drzew i krzaków, płóciennych ręczników, chustek i pstrokatych szmatek. Są to wszystko dary chorych, złożone przez nich cudownemu źródłu. Tak samo postępują w Serbji⁶⁾. W Serbji pełno jest jeszcze wszędzie cudownych źródeł, leczących wszelakie dolegliwości ludzkie. Kapią i myją się w nich chorzy, przemywają sobie, zaczerpniętą z nich wodą, oczy, a czasami piją tę wodę. Odchodząc zaś od źródła, każdy z chorych pozostawia mu coś w darze. O ile obok źródła rosną jakie drzewa, dajmy na to jawory, czy wierzby, wieszają chorzy na gałęziach tych drzew chustki, szmatki, strzępy oderwane od ubrania, albo czerwone sznurki. Zbiera się tego wszystkiego zczasem na drzewach taka moc, iż wyglądają,

¹⁾ E. B. Tylor, *Первобытная культура*, przekł. dokon. p. redak. D. Koropczewskiego, Petersburg, 1897, II, 274.

²⁾ E. B. Tylor, l. c. II, 270, 271.

³⁾ R. Andree, *Ethnographische Parallelen und Vergleiche*, Stuttgart, 1878, II, 61.

⁴⁾ E. B. Tylor, l. c., II, 406.

⁵⁾ W. Krestowskij, *Бѣловѣжская пуца*, *Русскій вѣстникъ*, Moskwa, 1876, CXXV, 554. Ob. też Dobrowolskij, *Смоленскій област. словарь*, p. w. woda.

⁶⁾ T. R. Djordjewić, Karadjić, Aleksinac, 1901, III, 146 — 148.

jak gdyby obrodziły szmatkami i strzępami. Jeśli w pobliżu źródła niema drzewa, ale jest naprzykład cierniowy krzak, wieszają chorzy kawałki jakiej białej tkaniny na owym cierniowym krzaku. Niektórzy chorzy zadawalniają się złożeniem dla źródła płóciennych darów na przylegającej do niego murawie. I w okolicach Ochrydy¹⁾, w Bułgarji, przyjęte jest, iż każdy, kto „за здоровье“ obmywa się wodą z posiadającego lecznicze własności źródła, pozostawia później przy tem źródle jakiś strzępek z odzieży, sznurek, czy coś podobnego.

Dary w rodzaju tych, o jakich tu mowa, dostają się wszakże nie tylko morzu i nie tylko cudownym źródłom.

Młode mężatki z pow. wileńskiego²⁾, znalazłszy się po ślubie w domu męża, rozwieszają tam wszędzie, gdzie tylko mogą, utkane własnoręcznie przed zamążpójściem z nici, albo kolorowej wełny, wąziutkie paski. Darzą więc takimi paskami studnię, gdy z niej czerpią wodę, obórkę, skoro w niej doją krowę, a nie zapominają też o stodole, o spichrzu i t.d. O tym starożytnym obyczaju litewskim wzmiankuje już T. Narbutt³⁾. W parafji nackiej, pow. lidzkiego, w t. zw. „dziewiczy wieczór“, czyli ostatni wieczór przed ślubem, idąca zamąż dziewczyna, w towarzystwie swych rówieśniczek, ze śpiewaniem udaje się do dworu. „Wszedłszy do drzwi pierwszych, rzuca panna młoda podarek w kąt i to powtarza, wchodząc w drzwi każde. Te podarki składają się z pasków jej ręką z wełny ufarbowanej tkanych, ręczników, lub kawałków płótna nowego“. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i małeńkie skrawki jedwabnej materji, które podróżujący Mongołowie⁴⁾ wieszać zwykli na sznurach nad t. zw. o b o, czyli kopcami, sypanemi z kamieni na górskich szczytach, będą to też zapewne dary, składane duchom, opiekującym się temi kopcami przez podróżnych w tym celu, ażeby chciały one mieć ich

¹⁾ Sprostranow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1898, XV, dż. 3, 61.

²⁾ Z. Kowalewska, Wiśła, 1900, XIV, 425.

³⁾ Tygodnik Wileński, Wilno, 1817, IV, 211.

⁴⁾ M. Przewalskij, Изъ Зайсана черезъ Хами въ Тибетъ, Petersburg, 1883, 240-241, a także rysunek na str. 250; tenże, Монголія и страна Тангутовъ, Petersburg, 1875, I, 53.

w swojej opiece podczas trwania podróży. Burjaci¹⁾ posługują się w takich razach bądźto wążutkami wstążeczkami, bądźto chadakami, bądźto t. zw. dardżykami (dardżik). Dardżyki są to podługowate kawałki bawełnianej materji z wizerunkami bóstw i modlitwami. Wyrobem dardżyków trudnią się lamowie, zbywający je później wiernym. Dardżyk kosztuje od 20 do 30 kopiejek, a czasami i więcej nawet.

Darząc bóstwa, oraz siły nadprzyrodzone ręcznikami, skrawkami materji, paskami, wstążeczkami, czy też kolorowymi sznurkami, zamiast całkowitemi płaciami, albo koszulami, powoduje się prawdopodobnie człowiek zasadą *pars pro toto*. Postępując tak, nie potrzebuje się bogobojny filut zanadto na dary dla bóstw swoich wykosztowywać. A chociaż dary, któremi je obdarza, nie mają, często gęsto, żadnej wartości, formalnie jednakże, złożywszy bóstwu chociażby taki bezwartościowy dar, jest on w porządku, a o to przecież głównie chodzi.

Prócz większych i mniejszych płatów materji, prócz drobnych płóciennych skrawków, pasków i sznurków, występować też atoli niekiedy poczynają w charakterze darów, dla bóstw i sił nadprzyrodzonych przeznaczonych, i monety. Pojawiają się one naprzód równorzędnie ze skrawkami materji, czy chustkami, i ma się wrażenie, że jest to późniejszy jakgdyby dodatek, dokładka niejako, i że początkowo poprzestawano, prawdopodobnie, na samych tylko skrawkach materji. Bo bądź co bądź, trudno temu zaprzeczyć, że skrawek materji i jako dar i jako płacidło obiegowe, jest od monety kruszcowej znacznie starszy.

Wogulscy²⁾ nowożeńcy, ażeby się przypodobać swoim bożkom, darzą ich chustkami, łupieżami zwierzęcemi, oraz ołowianemi pierścionkami. Dostają się im atoli nadto od nowożeńców w darze i monety, bite z metalu. Muszą to jednakże być sztuki, co najmniej czterokopiejkowej wartości. Sztuk mniejszej wartości i pieniędzy papierowych, bożki wogulskie, jak powiadają Woguli, wcale w darze przyjmować nie chcą.

¹⁾ Szagdaron, Записки русскаго географическаго общества по отд. этнографіи, Petersburg, 1909, XXXIV, 469.

²⁾ P. Infantjew, Путешествіе въ страну Вогуловъ, Petersburg, 1910, 56, 65, 71.

Białorusini, szukający uzdrowienia u cudownego źródła, leczącego choroby oczu, skoro sobie przemyją oczy wodą z tego źródła, darzą je, jak słyszeliśmy, kawałkami płótna, ręcznikami, lub pstrokatemi szmatkami, które rozwieszają na rosnących w pobliżu drzewach i krzakach. Czasami jednak, zamiast płótna, ręczników, czy też szmatek, otrzymują też cudowne źródła od chorych w darze brzęczącą monetę¹⁾. W takim razie, namazawszy sobie gałki oczne błotem z dna cudownego źródła, rzuca chory w wodę jaki pieniądz. To samo widzimy w Serbji²⁾. Cudowne źródła wynagradzane tam zwykle przez chorych bywają bądźto chustkami i szmatkami, bądźto strzępkami ubrania i kolorowymi sznurkami. Dodatkowo otrzymują atoli jeszcze niekiedy i monety, które chorzy rzucają w wodę. Jest w Górnym Brodzu, w okręgu Bielińskim, w Bośni³⁾, źródło, nazywające się Tefericz. Ciągłą do tego źródła ludzie ze wszystkich stron, ażeby się w niem wykapać, lub napić z niego wody, która posiadać ma cudowne, lecznicze własności. Pewna kobieta przyszła do owego źródła z dzieckiem. Zamoczywszy rozebrane dziecko trzykrotnie w wodzie i otarłszy je szmatą, rzuciła następnie w wodę ową szmatę i drobną jakąś monetę, mówiąc: „Nosi voda moga dijeteta groznice (febry)! Ja tebe darom, a ti moje dijete zdravljem.“ Każdy wogóle chory, szukający u źródła Tefericz uzdrowienia, rzuca na odchodnym w wodę bądźto pieniądze, bądźto chustkę. Tak postępują w Bośni. Zwyczaj darzenia potoków i źródeł częściami odzieży i monetami, posiada jednak za sobą starą bardzo, historyczną tradycję. Już poczynając od piątego wieku walczy z nim postanowieniami synodalnymi kościoła, a walka ta przeciąga się aż do późnego średniowiecza⁴⁾. I byłoby, jak się okazuje, teraz nawet przedwczesnem, nazwać ją zwyciężką. Stare obyczaje i wierzenia są uparte i nie rychło dają się wykorzenić.

W końcu platy materji i rozmaite skrawki, nawet w cha-

1) S. Maksimow, Бродячая Русь, Petersburg, 1877, 58.

2) T. R. Djordjewić, Karadžić, Aleksinac, 1901, III, 146—148.

3) T. Dragiczewić, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajewo, 1908, XX, 463, nr. 4.

4) Cz. Zibrt, Seznam pověr a zvyklostí pohanských z VIII věku, Praga czeska, 1894, 52.

rakterze darów dla bóstw i istot nadprzyrodzonych, przeżywają się jednakże zupełnie i miejsce ich zastępują wyłącznie tylko monety.

W Gacku ¹⁾, oblubienica, jadąca konno, w otoczeniu swatów, do domu oblubieńca, skoro się gdzie w drodze przeprawi przez jaki potok, rzuca, jako dar, w wodę, pieniądź. Według Bułgarów ²⁾, napiwszy się wody z takiego miejsca, z którego się jej zwykle nie pija i koło którego rzadko wogóle się przechodzi, należy koniecznie wynagrodzić zaraz za to owo miejsce jakim darem. Najbardziej zalecenia godnem jest pozostawienie jakiej monety, ale, gdy kto nie ma pieniędzy, może też, zamiast pieniędzy, pozostawić wyciągniętą z pasa nitkę. Burłacy wielkoruscy ³⁾, gdy się rzeką na wiosnę oczyści z lodów, zanim popłyną z tratwami, okupują się od śmierci przez utonięcie, rzucając w nurty rzeki miedziane kopiejki. Zameżne wieśniaczki chorwackie w Prigorju ⁴⁾, gdy w dzień Nowego roku po raz pierwszy biorą ze studni wodę, darzą ją za to grajcarem. Cudowne źródła w Bośni ⁵⁾, które czasami, jak nam już wiadomo, otrzymują od chorych w darze rozmaite części ubrania, czasami zaś chustki, strzępki i pieniądze, dostają też niekiedy same tylko pieniądze, w postaci srebrnych, rzucanych do wody, monet. Huculi ⁶⁾, przenosząc ciało zmarłego przez potok, wrzucają do wody jaką monetę. Ma to jakoby być przewożne. A im się więcej takiego przewożnego wrzu-

¹⁾ R. Delić, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, 1907, XIX, 278.

²⁾ S. Sziszkow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1889, I, dz. 3, 75, nr. 14, ok. Acha-Czelebijska.

³⁾ T. Rjeszetnikow, Полное собр. сочинений, Petersburg, 1904, I, 63, „Подлиповцы“.

⁴⁾ W. Rožić, Zbornik za narodni život, 1908, XIII, 104. Miejscami (S. Martin u Medjumurju) na Nowy rok, przed wschodem słońca, a także w wigilję Bożego Narodzenia o tejże porze, dziewczęta „daruju vodu“, rzucając do studni jabłka. Czyhają na to chłopcy, którzy wyławiają owe jabłka z wody, a każdy stara się o to, aby ich wyłowić jaknajwięcej. (F. Mikac, Zbornik za narodni život, 1907, XII, 300)

⁵⁾ T. Dragiczewić, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, 1908, XX, 462, nr. 2.

⁶⁾ A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, Lwów, 9 21, 176.

ci do wody, tem prędzej i pewniej przewiezie się zmarły przez rzekę, dążąc na tamten świat.

Podobne dary pieniężne, jak woda, otrzymuje również czasami i ogień, a właściwie ognisko domowe.

W Gacku¹⁾, brat dziewczyny, którą swaci zabrać mają do domu przyszłego jej męża, kładzie siostrze w trzewik przy pożegnaniu nieco srebrnych pieniędzy i daje jej jabłko, ażeby miała czem obdarzyć swoje nowe, domowe ognisko. Przybywszy na miejsce, dziewczyna podchodzi do ogniska, rozgarnia na niem ożogiem węgle i kładzie w to miejsce owe, otrzymane od brata, pieniądze i jabłko, zgóry przeznaczone na dar dla ogniska. Jabłko zabiera później ten, kto pierwszy wejdzie do izby, zazwyczaj kobiety, gotujące jadło. Jeżeli wszakże jest w domu dziewczyna na wydaniu, to ona w takim razie stara się pochwycić owo jabłko, ażeby się prędzej wydać. Ceremonja kończy się trzykrotnem oprowadzeniem panny młodej przez starszego družbę dookoła ogniska, poczem tenże starszy družba odprowadza ją do osobnej izby, gdzie pozostawać musi w samotności. W Żepcach²⁾ (Bośnia) znów przyjęte jest, iż kumowie, oraz przyjaciele i sąsiedzi, odwiedzający kogoś pierwszy raz na nowem pomieszkaniu, składają w darze ognisku jego domowemu srebrną monetę. Zapewnia to, zdaniem ludu, szczęście.

Bywa też niekiedy darzony monetą symbol sporyszu zbożowego, co miewa miejsce w Bułgarji. Za symbol sporyszu uchodzi w Bułgarji³⁾ znalezione podczas żniwa na niwie żdźbło o kilku kłosach, które się, z otaczającą je garstką kłosów zwykłych, zżyna i splata w warkocz. Wierzchołek owego warkocza zwiążuje właściciel pola czerwoną wstążką, włożywszy w nią uprzednio, jako dar dla Sreći-Sporyszu, srebrną parę, wetkniętą w główkę czosnku. Nad owym war-

¹⁾ R. DeliĆ, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, 1907, XIX, 277, 282.

²⁾ T. Dragiczević, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, 1907, XIX, 329.

³⁾ S. Gołabow, Сборникъ за народни умотворения, 1897, XIV, дз. 3, 182. W sprawie całej, związanej z symbolem sporyszu zbożowego, obrzędowości, patrz D. Marinow, Сборникъ за народни умотворения, 1901, XVIII, дз. 2, 140, 152.

koczem następuje później ceremonia obmywania sierpów, poczem odbywa się uczta dożynkowa dla żniwiarzy, czyli t. zw. po bułgarsku „кръчма на нивата“. Moneta ze słomianego warkocza, symbolizującego sporysz, przechowywana bywa w domu osoby, wyprawiającej dożynki, jako talizman szczęścia.

Często gęsto otrzymują w darze monetę rozmaite uosobione choroby.

Jako dar dla Krajczicy, używotnianej przez Bośniaków¹⁾ choroby jakiejś, służy miedziany pieniądz. Pieniądz ten, wraz z sobowtorem chorego — zdjętą z niego sznurkiem miarą, zakopuje się w ziemię na krzyżowych drogach w tém samym miejscu, gdzie się odbywało mierzenie chorego. Wieśniak polski²⁾ daje w darze kołtunowi, którego chce się pozbyć, miedziany grosz. Kładzie się taki miedziany grosz w szmatkę, w której się już mieści obcięty kołtun, a później chowa się to zawiniątko w jakiej wypróchniałej wierzbie.

To znów obdarzane bywają monetami istoty nadprzyrodzone, mające się opiekować nowowzniesioną budowlą.

Na Polesiu³⁾, zakładając jaką budowlę, majster cieśla na węgle domu, od wschodu słońca, kładzie grosz, a nadto kawałek chleba, trochę miodu i soli.

Pozostawiłem na sam koniec omówienie nadzwyczajnie rozpowszechnionego obyczaju darzenia monetami nieboszczyków.

W Serbji⁴⁾, spuściwszy ciało nieboszczyka do mogiły, nim jeszcze zasypią trumnę, rzucają w dół jaką monetę, co się nazywa płaceniem ziemi („da se plati zemlja“). Praktykuje się to także w Dalmacji (Bukowica)⁵⁾, w innym atoli celu. W Bukowicy monety srebrne tego rodzaju uchodzą za rodzaj odczepnego, dawanego zmarłemu w tym celu, ażeby ten nie zabierał z sobą pokryjomu na tamten świat sreć i (sporyszu) osieroconej rodziny, którą się ona cieszyła za jego życia.

¹⁾ T. Dragiczewić, Glasnik zemaljskog muzeja u Bosni i Hercegovini, 1909, XXI, 467, nr. 5.

²⁾ J. Świętek, Lud nadrabski, Kraków, 1893, 485.

³⁾ L. Gołębiowski, Lud polski, Warszawa, 1830, 55.

⁴⁾ Marinko T. Stanojewić, Srpski etnografski zbornik, Białogród, 1913, XX, 38. Zagławak.

⁵⁾ W. Adralić, Zbornik za narodni život, 1908, XIII, 195.

Rozkopawszy pierwszy lepszy grób na tamtejszym cmentarzu, w każdym znaleźć można takie, tytułem odczepnego dawane nieboszczykowi, srebrne monety. Są one bowiem nietykalne. Nikt ich z cmentarza nie weźmie. Według jednych, przywłaścicielowi takich pieniędzy ustawicznie śniłby się zmarły ich właściciel. Według innych, — trapiłaby go nieustannie senność, którejby się w żaden sposób nie mógł opędzić.

I w Sławonji zachował się miejscami, według M. Stojanowicza ¹⁾, zwyczaj wkładania nieboszczykowi do trumny kilkunastu srebrnych, lub też miedzianych monet. Nie mówi tylko nasz autor, w jakim robi się to celu. Wcześniej jeszcze cokolwiek od M. Stojanowicza istnienie tego zwyczaju w Sławonji stwierdzone zostało przez Ł. Ilića ²⁾.

Bułgarzy, darząc zmarłych monetami, także najrozmaiciej cel tego dawania nieboszczykowi pieniędzy tłumaczą. W ok. Prilepu, w Macedonji ³⁾, kładą zmarłemu starą monetę do ust, rozumując, że się mu ona przyda na tamtym świecie do uregulowania jakiegoś nieuregulowanego za życia długu, lub też powiadają ⁴⁾, że postępują tak dlatego, ażeby zapobiedz zupiorzeniu się nieboszczyka. W Zachodniej Bułgarji ⁵⁾ albo kładą leżącemu jeszcze w domu nieboszczykowi jakąkolwiek, najczęściej jednak srebrną monetę, w prawą dłoń, albo rzucają mu ją do mogiły. Według jednych, moneta ta potrzebna jest nieboszczykowi na tamtym świecie na to, ażeby się mógł od czegoś okupić. Według innych ⁶⁾, jest to okup za jego duszę, czy też broń jego, którą się ma bronić od djabłów. To znowu powiadają baby ⁷⁾, że wędrując na tamten świat, przyjdzie nieboszczyk w takie miejsce, gdzie będzie jakaś woda, której każdy zmarły powinien sobie kupić, lub że się znajdzie nad jakąś rzeką, przez którą powi-

¹⁾ Arkiv za povestnicu Jugoslavensku, Zagrzeb, 1852, II, 362.

²⁾ Narodni slavonski običaji, Zagrzeb, 1846, 307.

³⁾ A. Ciepenkow, Сборникъ за народ. умотвор. 1892, VIII, дз. 3, 143, nr. 25.

⁴⁾ K. A. Szapkarew, Сборникъ отъ български народ. умотвор., Sofja, 1896, VII, 149.

⁵⁾ D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, III, 254.

⁶⁾ I. Bassanowicz, Сборникъ за народ. умотвор., 1891, V, дз. 1, 103, okręg Łomski.

⁷⁾ D. Marinow, Жива старина, III, 274.

nien się przeprawić, płacąc za przewóz. Tak czy owak, dość, że moneta owa jest zmarłemu na tamtym świecie niezbędną i dać mu ją w rękę, lub też rzucić do mogiły, trzeba koniecznie. Gdyby nieboszczyk nie otrzymał tego daru, zjawiać się on będzie krewnym we śnie i będzie od nich żądał, aby odkopano jego zwłoki i ażeby bezwarunkowo wrzucono mu do mogiły jaki pieniądz.

Kto wie, czy nie dlatego to właśnie, uprzedzając niejako wypadki, Białorusini¹⁾, kiedy kopiąc mogiłę, natrafiają w ziemi na kości ludzkie, rzucają zaraz tym kościom jaki pieniądz. Bo jeżeli zmarły, gdy go grzebano, należącej mu się ze zwyczaju monety nie otrzymał, to teraz, gdy odkopano jego kości, nie omieszcza się z pewnością upomnieć o tę swoją należność. Lepiej go więc, na wszelki wypadek, zgóry zaspokoić.

Porzućmy wszakże Bułgarję i ze Słowiańskiego Południa przeniesmy się teraz na Słowiański Wschód, aby się przekonać, że i tam istnieje zwyczaj dawania zmarłym pieniędzy do mogiły.

Już Ł. Gołębiowski²⁾ zaznacza, że na Polesiu kładą w rękę zmarłego kawałek płótna z dwoma, lub trzema groszami. U Lemków³⁾ (pow. gorlicki) dostaje nieboszczyk do trumny grosz, aby go złożył w ofierze Panu Bogu i wykupił się. W pow. jasielskim⁴⁾ kładą zmarłemu do trumny kilka „szóstek“, a czasami nawet całą koronę w tym, jak powiadają, celu, ażeby się miał czem „wkupić do nieba“, względnie zapłacić stróża, strzegącego niebieskich wrót. U Huculów⁵⁾, w Zielenicy, pow. nadworniańskiego, jest zwyczaj, iż gdy nieboszczyka wkładają do trumny, wrzucają mu domownicy pod głowę, a krewniacy — na środek trumny, po jednym, lub po kilka krajcarów, mówiąc: „Tato, czy jak tam komu nazywać zmarłego wypada, odprzedajcie mi swoje szczęście. Takie samo szczęście, jakieście wy mieli, żebym

¹⁾ A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, Lwów, 1921, 176.

²⁾ Lud polski, Warszawa, 1830, 256.

³⁾ W. Hnatiuk, Похоронні звичаї й обряди. Етнографічний збірник, Lwów, 1912, XXXI-XXXII, 206.

⁴⁾ Hnatiuk, I. c. 210.

⁵⁾ Hnatiuk, I. c. 245—246.

i ja miał we wszystkim.“ W pow. kosowskim ¹⁾, kładą zmarłemu pieniądze albo do kieszonki w kożuszku, albo do torby, a czynią to, jak powiadają, w tym celu, ażeby zmarły miał czem zapłacić na tamtym świecie za przewóz. W innych wsiach tegoż powiatu ²⁾ w tymże samym celu kładą umarłemu pieniądze za pazuchę. Starzy ludzie powiadają bowiem, że na tamtym świecie muszą się umarli przeprawiać przez jakąś rzekę, potrzebują więc pieniędzy na opłacenie przewoźnika. W pow. śniatyńskim ³⁾ zawijają naprzód dwa krajcary w chusteczkę i dopiero wraz z tą chusteczką kładą je nieboszczykowi na piersiach, ażeby miał czem opłacić myto. Utrzymują, że na tamtym świecie dusze zmarłych przechodzić muszą przez bardzo wąziutką kładkę nad wielką, piekielną przepaścią. Ażeby do tej piekielnej przepaści nie wpaść, dają więc dusze, włożone jemu przez krewnych do trumny pieniądze stróżującemu kładki aniołowi i ten przeprowadza je na tamten świat.

Pieniądze do trumny dostają nawet i dzieci. „Trzeba, powiadają, aby dziecko miało swoje pieniądze, bo tam na tamtym świecie, nikt nic nie da“. I w pow. czerniowieckim ⁴⁾ dostaje także umarły grosz, który mu rzucają do mogiły, na trumnę, chcąc, jakoby, jak twierdzą, kupić za te pieniądze nieboszczykowi miejsce. W pow. jaworowskim ⁵⁾ rzadko się to już dziś zdarza, aby dawano umarłemu pieniądze do grobu.

O ile się to atoli jeszcze zdarza, powiadają, że dają mu ten pieniądz, ażeby miał się czem okupić na tamtym świecie. W pow. skwirskim ⁶⁾, gub. kijowskiej, rzucają zmarłemu do trumny dwa grosze, niewiadomo atoli w jakim celu. W pow. borzeńskim ⁷⁾, gub. czernihowskiej, podkładają pod ciało nieboszczyka kopiejkę, a w pow. biłgorodzkim ⁸⁾ gub. kurskiej, kładą zmarłemu pięciokopiejkówki, albo trzykopiejkówki na

¹⁾ Hnatiuk, l. c. 263.

²⁾ Hnatiuk, l. c. 297.

³⁾ Hnatiuk, l. c. 330.

⁴⁾ Hnatiuk, l. c. 351.

⁵⁾ Hnatiuk, l. c. 383.

⁶⁾ Hnatiuk, l. c. 351.

⁷⁾ Hnatiuk, l. c. 395.

⁸⁾ Hnatiuk, l. c. 410.

powiekach, ażeby nie wypatrzył kogo z domu, t. zn. ażeby nie umarł z domowników ktoś więcej. Ale rzucają też tu nieboszczykowi grosz i do mogiły, a to w tym celu, ażeby, gdy go nie będą puszczały do raju, miał co dać straży, żeby go wpuściła.

Na Małej Rusi jest zatem dawanie zmarłemu pieniędzy do mogiły zwyczajem bardzo rozpowszechnionym. Przeciwnie, na Białej Rusi i w Wielkorosji, prawie że o tem nie słychać. A. Fischer, który zwyczajem tym bardzo się interesował i badał go sumiennie, spotkał się tylko z jednym świadectwem o jego istnieniu na Białej Rusi i jednym, stwierdzającym, że jest także znany w Wielkorosji. Pierwszem z tych świadectw jest świadectwo M. Federowskiego¹⁾, który powiada, że w Słonińskim dają zmarłemu pieniądze w prawą rękę, ażeby miał czem zapłacić za miejsce. Drugiem — świadectwo Stosława Łaguny. W rękopisach po nim pozostałych, znajdują się jego zapiski etnograficzne z czasów pobytu w Rosji, w których Łaguna powiada, że i w Wielkorosji także rzucają do mogiły zmarłego pieniądze, aby ten ostatni miał czem za miejsce zapłacić. Oczywiście, że wszystkich prac, dotyczących etnografji Białorusi i Wielkorosji, nie znam. Sporo ich jednak czytałem, ale także w nich na wiadomość o zwyczaju dawania zmarłemu do mogiły pieniędzy nie natrafiłem. Widocznie praktykuje się on w tych stronach rzadko.

Zajrzyjmy teraz z kolei do Czech.

Kronikarz czeski, Hajek²⁾, opowiada, że po śmierci Libuszy, kazał Przemysław „dāti ji (do truhly)... dva groše stříbrné do ruky pravé, jeden vuodci a druhý plavci aby bez meškáni dala“, a gdy później sam Przemysław dokonał żywota, ciągnie dalej swą opowieść tenże Hajek, włożyli go Czesi do trumny, „vedle na tenčas jich obyčeje, pěti a třmi groši (jej) opatřivše“. Za Hajkiem w pracy p. t. „Historie Klattowská“ ogłoszonej drukiem r. 1699, powtarza tę samą wiadomość Hammerschmied. Trudno posądzać Hajka, że fakt, który po-

¹⁾ Lud białoruski na Rusi Litewskiej, Kraków, 1897, I, 32; A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe, 176 - 177. Ob. też P. Szein, Матеріалы для изученія быта и языка русскаго населенія сѣверозападнаго края, Петербург, 1890, 564.

²⁾ Cz. Zibrt, Seznam pověr a zvyklostí pohanských z VIII věku, Praga czeska, 1894, 20, 21 - 23.

daje, wyssał sobie, poprostu, z palca. Raz dlatego, że w grobach staroczeskich trafiają się istotnie monety i że bywają niekiedy znajdowane w ręce kościotrupa, a powtóre dlatego, że na morawskiej Wołoszczyźnie¹⁾ do dzisiejszego dnia dają nieboszczykowi do rąk pieniądze. Stosownie do zamożności, jedni dają monety większej, drudzy mniejszej wartości. Na morawskiej Wołoszczyźnie zmarły gospodarz, lub gospodyni, otrzymywać mają owe pieniądze, jakoby tytułem wynagrodzenia za ich dotychczasowe gospodarzenie na tym świecie i z tem zarazem wyrachowaniem, ażeby się dającym takie odszkodowanie, młodym ich następcom, darzyło bydło. Podobnie zatem, jak Dalmatyńcom, i Czechom także chodzi, zdaje się, o to, iżby udobruchawszy zmarłego datkiem pieniężnym, skłonić go przez to do niezabierania na tamten świat, ze szkodą dla spadkobierców, sporyszu - szczęścia. Dawaniu zmarłemu gospodarzowi do trumny monety, ażeby gospodarstwo za nim nie poszło, towarzyszy jeszcze w Czechach²⁾ inny, ciekawy zwyczaj. Monetę ową rozcinają naprzód napół. Jedną połowę wkładają do trumny zmarłemu gospodarzowi, drugą zaś zatrzymuje jego żona. Słowacy, zanim włożą zmarłemu pieniądze do trumny, przecinają go naprzód na dwie połowy na progu. Jedna połowa zostaje w domu nieboszczyka, a drugą połowę kładą mu do trumny. Symbolizować to ma podział chudoby pomiędzy zmarłym, a żyjącymi.

I w Polsce również, zwyczaj wkładania zmarłemu do mogiły pieniędzy, jak wykazuje A. Fischer, dobrze jest znany i bardzo rozpowszechniony. Celowość owego zwyczaju i w Polsce wszakże przenajrozmaiciej bywa usprawiedliwiana.

Bardzo często³⁾ przyciskanie zmarłemu powiek monetami, a niekiedy skorupkami, usprawiedliwia się tem, że zmarły, leżąc z niezamkniętymi, albo niedomkniętymi oczyma, może kogoś z pozostałych przy życiu krewnych „wypatrzeć“, a wypatrzywszy, pociągnąć za sobą na tamten świat. Ale w niektórych okolicach nie przyciskają zmarłemu pieniędzmi

¹⁾ Zibrt, l. c. 151. Ob. też. F. Bartosz, Lid a národ, Międzyrzec, 1883, I, 220 i M. Wáclavek, Několik pohádek a pověstí z moravského Valašska, Międzyrzec, 1884, 64.

²⁾ A. Fischer, Zwyczaje pogrzebowe, 177-178.

³⁾ A. Fischer, l. c. 120, 121.

powiek, lecz przeznaczoną dla nieboszczyka monetę kładą mu do ręki¹⁾, w usta²⁾, pod głowę³⁾, albo ją kładą na trumnę, lub w trumnę⁴⁾. Wówczas dawanie nieboszczykowi owej monety tłumaczy się inaczej. Raz się powiada, że jest to jakoby wynagrodzenie, które zmarły otrzymuje za swoją pracę, wskutek czego, otrzymawszy takie wynagrodzenie, nie ma już pogo więcej wracać na ten świat, ażeby się upominać o swoją należność. To znów, dając zmarłemu monetę, uważa się to za rodzaj odczepnego, którem się go zaspokaja, ażeby „majątku z ojcowizny nie wyprowadził na tamten świat“. „Wyprowadzanie majątku“ znaczy tutaj wogóle zabieranie z sobą sporyszu, szczęścia. Dawanie zmarłemu na odczepne monety ma więc temu nieszczęściu zapobiec.

Ale i poza granicami Słowiańszczyzny darzenie zmarłych monetami także się często praktykuje. Wykazują to w pracach swoich A. Fischer⁵⁾, A. P. Stoilow⁶⁾ i R. Andree⁷⁾. Jest to w dodatku zwyczaj bardzo stary, sięgający epoki przeddziejowej, o czym znów świadczy znajdowanie monet w grobach przedhistorycznych⁸⁾. Właściwy cel tego wkładania zmarłym monet do mogiły wyjaśnić wszakże dość trudno. I nie będę tu tego dociekał, ponieważ w tej chwili jest to dla mnie sprawa drugorzędnego znaczenia. Powiem jeno tyle, bo to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż dawanie zmarłemu monety do mogiły jest to darzenie-wynagradzanie za coś nieboszczyka, albo poprostu płacenie go za coś. Może lepiej nawet nazywać to płaceniem, niż darzeniem przez wzgląd na to, że zapłatę swą otrzymuje nieboszczyk w brzęczącej monecie.

Jak już atoli wspominałem, zwyczaj, o którym mowa, przekracza granice Europy. Spotykamy go nawet u ludów

1) A. Fischer, l. c. 174, 175.

2) A. Fischer, l. c. 174.

3) A. Fischer, l. c. 175.

4) A. Fischer, l. c. 174, 175.

5) Zwyczaje pogrzebowe, 177, 178

6) Novac za prevoz, Karadjic, list za srpski narodni život, običaje i predanje, Aleksinac, 1901, III, 153-157.

7) Die Totenmünze, Ethnographische Parallelen und Vergleiche, Sztutgard, 1888, II, 24-29.

8) A. Fischer, zwyczaje pogrzebowe, 174; Cz. Zibrt, Seznam pověr, 21-23.

barbarzyńskich. Czemże płacą swych nieboszczyków te ludy barbarzyńskie?

Kaczyni¹⁾, żyjący na pograniczu chińsko-birmańskim, kładą swoim zmarłym do ust po kawałku srebra. Srebro to, jak powiadają, potrzebne być ma zmarłemu na to, ażeby, przeprawiając się na tamtym świecie przez jakąś wielką rzekę, miał czem zapłacić za przeprawę. W Bagirmi (Afryka) otrzymuje znów zmarły do mogiły małą, tykwianą miseczkę, napełnioną muszlami kauri (*Cypraea moneta*), a u Bakubów wtykają mu muszle kauri poprostu do ust.

Srebro w kawałkach na pograniczu chińsko-birmańskim, a muszle kauri w Bagirmi i u Bakubów, są to jednakże kursujące tam właśnie do dzisiejszego dnia płacidła obiegowe. Okazuje się tedy, że każdy lud płaci swych nieboszczyków tem, czem się w danej chwili sam, jako płacidłem obiegowym, posługuje. A więc i Słowianie tak samo też chyba musieli postępować. Ale Słowianie od wieków, jako płacidłem, posługują się już moneta, bitą z metalu. Nie dziwota przeto, że w słowiańskich grobach przedhistorycznych, jako domniemane dary-płacidła dla zmarłych, znajdujemy kruscowe monety. Źródła historyczne pouczają nas wszakże, iż u Słowian, a przynajmniej u Czechów, znajdowały się ongi w obiegu, jako płacidła, płóciennne płatki. W źródłach etnograficznych czytamy znawu, że płóciennne płaty w charakterze darów, a poniekąd nawet płacideł, w przenajrozmaitszych okolicznościach są do dziś dnia jeszcze w całej nieomal Słowiańszczyźnie używane, a co najciekawsze, to, że co chwila występują na małoruskim i na bułgarskim pogrzebie. Trudno się więc oprzeć przypuszczeniu, że przed ukazaniem się monety, bitej z metalu, podobnie, jak ludzi żyjących, płacić Słowianie musieli płatami płótna i nieboszczyków. Na Polesiu²⁾ i na Podolu³⁾, gdzie się kładzenie zmarłym do grobu monet dotąd praktykuje, pieniądze te dostają się nieboszczykowi, zawinięte w kawałek płótna, lub chustkę. Dwa różne płacidła: płócienny płatek i moneta kruscowa, jedno wcześniejsze,

¹⁾ R. Andree, *Ethnographische Parallelen*, 27.

²⁾ Ł. Gołębiowski, *Lud polski*, Warszawa, 1830, 256.

³⁾ Hnatiuk, l. c. 330.

drugie późniejsze, znowu więc schodzą się tu niejako razem, podobnie jak się niekiedy schodzą przy darzeniu bóstw i sił nadprzyrodzonych. Może więc i w tym przypadku jedno z tych płacideł, mianowicie moneta kruszczowa, znalazła się tu dopiero zczasem, jako dodatek niejako, a początkowo dość było samego tylko płóciennego płata, płacidła od monety kruszczowej znacznie starszego.

Dosyć jednakże o obyczaju darzenia. To, co tutaj o nim powiedzieć miałem sposobność, wskazuje, że darzenie z płaceniem w bliskim bardzo pozostaje związku. Płacenie, jak zresztą widać z samej jego nazwy, jest to jeno specjalna forma darzenia-wynagradzania, polegająca na okrywaniu - przyodziewaniu osoby wynagradzanej płatem materiału na płacie, albo gotowem płaciem, co właśnie dosłownie nazywa się: *płacić*. Zczasem atoli, gdy przestają być płacidłami płaty materji i płacia, a należności poczynają być regulowane srebrem w kawałkach, czy też bitą ze srebra monetą, wówczas darzenie-płacenie, pojmowane początkowo dosłownie, czyli jako okrywanie - przyodziewanie materją, zaczyna w przenośni być rozumiane jako regulowanie należności wogóle, bez względu na to, czem się należność tę reguluje.

Bydło i zboże a majątek.

Zdarzyło mi się czytać niedawno¹⁾, że w żadnym języku słowiańskim niema rodzimej nazwy bydła i że widocznie stara jego nazwa, jeszcze w okresie wspólności słowiańskiej wyszła z użycia, zastąpiona przez nową skot, obcego pochodzenia. Powątpiewam, aby kategoryczne to twierdzenie mogło się ostać, a pragnąc wykazać jego nieprawdopodobieństwo, chcę na tem miejscu zestawić wszelakie, trafiające się u Słowian nazwy bydłęcia i bydła, które z biegiem czasu rozszerzają zwykle znaczenie i poczynają oznaczać majątek w bydle, czyli w przychowku, majątek ruchomy, a ostatecznie — majątek w ogólności. Przy tej sposobności wyjdzie na jaw, że nazw takich jest w Słowiańszczyźnie liczba wcale pokaźna, a wszystkie prawie zdają się być rodzimymi słowiańskimi nazwami. Chociażbyśmy więc nawet zrezygnowali ze skota, z czem się znów zabardzo spieszyć jeszcze nie potrzeba, to i wtedy nawet rodzimych, słowiańskich nazw bydła, pozostanie jeszcze wiele.

Wszelkie stworzenia, wiodące wraz z człowiekiem wspólny żywot na jego gospodarstwie, a więc krowy, owce, kury, gęsi i t. d., noszą w Małopolsce²⁾ miano: gadzina. W wigilję Bożego Narodzenia, podczas obrzędu wyganiania z domu pcheł, któremu towarzyszy specjalny monolog, gadziną nazywane bywają nawet pchły. „Wszelkiej gadzinie z domu!“ W Bronowicach³⁾ oznacza gadzina — drób, w okolicach Żyw-

¹⁾ Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademji Umiejętności, Kraków, 1924, XXIX, nr. 10, str. 2.

²⁾ S. Ulanowska, Wisła, 1888, II, 103.

³⁾ W. Tetmajer, Materiały i Prace K. językowej Ak. Umiejętn. Kraków, 1907, II, 440.

ca¹⁾ — ptactwo domowe, w Jaksicach²⁾ — inwentarz żywy, krowy, konie, świnie, w Opoczyńskim³⁾ — dobytek, ptactwo domowe. Początkowo musiała więc gadzina oznaczać wszelkie w ogólności stworzenia żyjące, które wraz z człowiekiem wiodły wspólny żywot na jego gospodarstwie, a więc bydło rogate i ptactwo domowe, nie wyłączając może nawet węży domowych, tudzież pasorzytów ludzkich, jak pchły i wszy. Wszystko to było gadziną⁴⁾. W Ropczyckim⁵⁾ zwierzęta domowe, osobliwie zaś drób, noszą miano: gąd m. zbior., a w powiecie mieleckim⁶⁾ gądem, albo gadziskiem zważydło i konie. Linde⁷⁾ pod mianem gadi i gadzina rozumie jednakże tylko stworzenia pełzające, złośliwe, a więc wszelakie płazy, zwłaszcza węże i żmije, z pomiędzy słowiańskich zaś odpowiedników tego polskiego wyrazu, zna tylko jeden jedyny, mianowicie słoweńsk. hyd — ptactwo domowe. Tymczasem w ludowej bułgarszczyźnie, odpowiedniki do pl. gad i gadzina nie są żadną rzadkością, a co najciekawsze, to to, iż podobnie, jak w polszczyźnie, tam tylko jeszcze zachowały one najpierwotniejsze znaczenie. Rozwodząc się o Zachodniej Bułgarji, powiada D. Marinow⁸⁾, iż „домашнята гадъ“ nazywane w tych stronach zbiorowo bywa ptactwo domowe, mianowicie kury, gęsi i indyki, które są jednym ze źródeł bogactwa tamtejszego wieśniaka. Nazywa się je naprzemian: гадъ albo гадина. Се заколи нѣкоя гадъ⁹⁾. Като се заколи гадината. Нарани гадине. Я развѣдих много гадъ. Гумното м'чи пълно сас гадината. Wyraz гадъ ozna-

¹⁾ L. Rzeszowski, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejętności, Kraków, 1891, IV, 355.

²⁾ Z. Wasilewski, Prace filologiczne, 1895, V, 91.

³⁾ J. Łoś, Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń W. filologicznego Ak. Umiejętności, 1886, XI, 183.

⁴⁾ Ob. jeszcze w tej sprawie: J. Karłowicz, Słownik gwar p. w. i K. Nitsch, Mowa ludu polskiego, Kraków, 1911, 116.

⁵⁾ R. Zawiliński, Rozpr. i sprawozd. z posiedz. W. filologicz. Ak. Umiejętn. Kraków, 1880, VIII, 228.

⁶⁾ E. Klich, Narzecze wsi Borki Nizińskie, Kraków, 1919, 63.

⁷⁾ Słownik języka polskiego, p. w.

⁸⁾ Сборникъ за народни умотвор., Sofja, 1901, XVIII, dz. 2, 170.

⁹⁾ D. Marinow, Сборникъ за народни умотвор., 1901, XVIII, dz. 2, 65; tenże, Жива старина, Russy, 1894, IV, 443; 1892, I, 61.

cza nadto w bułgarszczyźnie wszy i żmije. „Изела го гадъ“ znaczy więc: izeli go wypi, a „у тоя тревуляк има гадъ“, znaczy: w tym trawniku są żmije i jaszczurki (гушери).

Nie brak też w bułgarszczyźnie czasownika гади ми се = подича ми се, блова ми се отъ нечистотня, отъ мръсотня. Ти си много гадливъ = тебѣ се отъ нѣщо мръсно, гнусно, лѣсно, падица да бѣлвашъ. Огаден въ устата = който говори огадни, мръсни, срамотни (цинически) думи. Duvernois¹⁾ zna wprawdzie bułg. гадъ, ż., źle jednakże szereguje znaczenia wyrazu tego. Гадъ znaczyć ma, według niego: 1) żmije, 2) robactwo, 3) ptactwo domowe, 4) zwierzęta w ogólności. Gierow²⁾ podaje zarówno гадъ jak i гадѣна, porządku rozwojowego, szeregując znaczenie wyrazów tych, też atoli nie zachowuje.

W małoruszczyźnie, według Hrynczenki³⁾ гадъ i гадѣня są to w ogólności węże i wszelakie stworzenia pełzające. W białoruszczyźnie⁴⁾ гадзіна, гадзюка też oznacza żmiję, tudzież wszystko pełzające, nieczyste, a w przenośni — złośliwą kobietę. Ale zasadnicze, pierwotne znaczenie tych wyrazów, zarówno w małoruszczyźnie, jak w białoruszczyźnie, albo już poszło w niepamięć, albo przez nikogo jeszcze nie zostało uchwycone. Nawet w starej ruszczyźnie гадъ trafiać się ma, według I. Srezniewskiego⁵⁾, jeno w znaczeniu: *ερπετόν*, *serpens*, *animal*, *reptile*. Tylko więc w gwarach polskich i bułgarskich, jeżeli nie liczyć języka słoweńskiego, zachowały wyrazy гад i гадзіна do dzisiejszego dnia najpierwotniejsze znaczenie.

Jest to nazwa wszystkich w ogólności stworzeń, które pospołu z człowiekiem pędzą żywot na jego gospodarstwie. A jest to zarazem jedna z tych niewielu słowiańskich nazw bydła, których znaczenie nie uległo zczasem wcale rozszerzeniu. Oznaczała ona zawsze tylko bydlę i nic więcej. Majątku w bydle, a tembardziej majątku w ogólności, nigdy nie oznaczała.

¹⁾ Словарь болгарскаго языка по памятникамъ народной словесности, Москва, 1889, р. w.

²⁾ Рѣчникъ на българскій языкъ, р. w.

³⁾ Hrynczenko, Словарь української мови, р. w.

⁴⁾ Nosowicz, Словарь бѣлорусскаго нарѣчія, р. w.

⁵⁾ Матеріалы, р. w.

Z gadziną w bliskim stosunku pozostawać się zdaje gawiedź. W okolicy Zebrzydowic, w pow. wadowickim¹⁾, pod gawiedzią rozumieją w ogólności drób'. Na Śląsku Cieszyńskim oznacza, według J. Bystronia²⁾, gawiedź zwierzęta domowe. „Dawać kury i inną gawiedź na Michała państwu“. W znaczeniu bydła i drobiu podaje z Małopolski wyraz gawiedź W Pracki³⁾. Drób' pod wyrazem gawiedź rozumieją, według J. Złózy⁴⁾, i w okolicach Chochołowa, a zamiast powiedzieć, że kogós chcą zjeść wszy, mówią też Chochołowanie: „gawiedź go chce zjeść“, co wskazuje, że pod gawiedzią rozumieją i wszy także.

Bydło i nierogaczna (ok. N. Sącza)⁵⁾, tudzież drób' (ok. Żywca)⁶⁾ są też czasami nazywane na wsi polskiej gawiednik. W caluteńkiej jednakże Słowiańszczyźnie odpowiednik do pl. gawiedź udało mi się odszukać tylko u Bułgarów. Według S. Christowa⁷⁾ гáвед u ludu bułgarskiego oznacza: zwierzęta domowe, bydło (гаведник). Угоруту има свакаква гáвед. Zna Christow i bułg. гáд, ten ostatni wszakże wyraz znaczyć ma: 1) домашнитѣ птици, 2) гадинки нечистотныя, въшки. Напѣлни се с'гад.

Gawiedź wygląda tedy prosto na synonim gadziny oraz gadu i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, oznaczała początkowo wszelkie zwierzęta domowe, pospołu z człowiekiem na jego gospodarstwie żyjące, dalej ptactwo domowe, a nadto wszelakie pasorzyty ludzkie (eufemistycznie).

Synonimem gawiedzi jest też poniekąd zjedź. Zjedzią nazywane bywa na Mazowszu⁸⁾ wszystko żywe, co przebywa

1) J. Biela, Rozprawy i sprawozdania z posiedz., Wydż. filolog. Ak. Umiejęt., Kraków, 1882, IX, 206.

2) Prace filologiczne, 1892, IV, 283.

3) Prace filologiczne, V, 152.

4) Sprawozdania Kom. językowej Ak. Umiejęt., 1891, IV, 343. Ob. nadto J. Karłowicz, Słownik gwar p. w. gawiedź.

5) K. Mátyás, Sprawozdania Kom. językow. Akad. Umiejętności, Kraków, 1891, IV, 321.

6) L. Rzeszowski, Sprawozdania Komisji język. Akad. Umiejęt. Kraków, 1891, IV, 356.

7) Сборникъ за народни умотворенія, Sofja, 1892, VII, dz. 3, 231.

8) S. Ciszewski, Prace filologiczne, VII, 210, pow. wegwowski. W pow. radzyńskim, według W. Prackiego (Prace filolog. VI, 275) zjedź

na czyjemkolwiek gospodarstwie. Dla tej zjedzi, co jest, to wystarczy (siana). Wyraz ten znany jest i na Białej Rusi. Po białorusku jednak зъѣдзь, ż. albo зъѣдзе-я, mn., co innego, według Nosowicza ¹⁾, ma oznaczać. Nazywać się tak ma obsiany kawałek roli, który leżąc w pobliżu drogi, albo wygonu, przez to swoje położenie skazany jest niejako z góry na spas, czyli na wypasienie przez bydło.

На зъѣдзи коней не панасцвить. W gwarze smoleńskiej ²⁾ posiada jednak вобъядзь, ż., mn. to samo, co i mazowiecka zjedź, znaczenie. Rozumieją tam pod „wobjadzią“ drobne dzieci, uchodzące zwykle w rodzinie chłopskiej za zbyteczne do żywienia gęby, tudzież cały przychówek gospodarski. Бобъядзи многа, а ѣсть нечига. Na Małej Rusi ³⁾ mazowieckiej zjedzi odpowiada з'їжа-жи, ż., a pod tem mianem rozumieją przychówek zwierzęcy, oraz drobne dzieci. Да там з'їжи, Господи! таки ж п'ять душ прогодуї шо дня. Według Wuka ⁴⁾, Serbowie naszą zjedź nazywają: glóta. Glóta ma to być czeladź, czyli żona z dziećmi, rodzina. Porów. glócnuti, ugryźć raz jeden i glótati, mordere.

Wszystko, co chłópu wypada żywić na swem gospodarstwie jest to więc zje d ź. Do takiej zjedzi należy przedewszystkiem przychówek od zwierząt domowych, ale również i małoletnie dzieci. Wszystko to razem wzięte stanowi zjedź. Wszelaka zjedź nazywana zresztą jeszcze bywa u Słowian rozmaicie. Białorus nazywa ją także: дробїзна, co według Nosowicza ⁵⁾ oznaczać ma wyłącznie tylko drobne bydło domowe, podczas gdy drobne dzieci, ale zarazem i drobne zwierzęta domowe, nazywane też bywają: дробязокъ, -зку. Дробязокъ въ дворѣ остався. Ten białoruski дробязокъ, to nasz podhalański ⁶⁾ drobiazg, czyli drobne dzieci, drobny

ma też oznaczać drobiazg, małe dzieci. Porów. jeszcze Łopaciński. Prace filolog., V. 960.

¹⁾ Nosowicz, Словарь, р. w.

²⁾ Dobrowolskij, Смоленскій областный словарь, 72.

³⁾ Нгынценко, Словарь, р. w.

⁴⁾ Wuk, Srpski riječnik, р. w.

⁵⁾ Nosowicz, Словарь, р. w.

⁶⁾ B. Dembowski, Sprawozdania Kom. język. Ak. Umiejętn. Kraków, 1884, V, 351.

statek. U Serbów¹⁾ zwą znów drobiazg: ò m l a d a k, m., albo: omladina, ż.

Odosobnione na razie zupełnie, albowiem bez żadnych słowiańskich odpowiedników, pozostaje pl. ch o w a n i e. Chowaniem²⁾ nazywa miejscami lud polski zbiorowo dobytek w bydle, koniach i wszelakiem w ogólności stworzeniu żyjącem.

W najstarszej księdze sądowej wsi Trześniowa (Sandeczczyzna), wydanej przez H. Polaczkównę³⁾ czytamy pod r. 1462: „de peccoribus, scilicet vaccis, alias s z e w c h i t k y e s z y w y s z n y“, a pod r. 1471⁴⁾: „veniens honesta Hedvigis, coram iudicio banito recognovit se nichil recepissee de agro, nisi tamen utensilibus, domus hoc est et z y v y z n a“. Krowy, konie i wszelakie w ogólności zwierzęta domowe, nazywane przeto były w owe czasy w Trześniowej żywizną. Mieszkańcy Łopuszny⁵⁾, nad Dunajcem, zwą bydłęta żywina, a i dla Mazura pruskiego⁶⁾ jest bydło również żywina lub żywinką. Na całym Podhalu⁷⁾ bydło rogate, konie, tudzież owce noszą miano: żywizna.

Kaszubi⁸⁾ rozumieją pod żywizną, zarówno rogaciznę, jak i nierogaciznę, tudzież drób', chowany i żywiony na gospodarstwie. Na Litwie wszelkie w ogólności stworzenia żyjące nosić mają, według korespondenta J. Karłowicza⁹⁾ z tamtych stron, Osipowicza, miano: żywioł. Białorusini¹⁰⁾ też mianują zbiorowo bydło: żywioła, żywioł, a także: ж и в о т и н а¹¹⁾, zaś w gub. twerskiej i pskowskiej ж и в ь ё

¹⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w. omladak.

²⁾ S. Matusiak, Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filolog. Akad. Umiejętn. Kraków, 1880, VIII, 173.

³⁾ Lwów, 1923, 71, nr. 181.

⁴⁾ l. c. 89, nr. 263.

⁵⁾ Cercha, Wisła, 1894, VIII, 811; porów. Majewski, Wisła, 1903, XVII, 133; Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁶⁾ Emilja Sukertowa, Kurjer Warszawski, № 174 z d. 23. Czerwca 1925 r.

⁷⁾ A. Wrześniowski, Sprawozd. Kom. język. Ak. Umiejętn., Kraków, 1884, III, 375,

⁸⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁹⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.; porów. nadto Linde p. w. żywina, żywieć.

¹⁰⁾ Federowski, Lud białoruski, Kraków, 1897, I, 336, 347, 344, 345.

¹¹⁾ Dal, Толковый словарь, I, 556.

oznacza zbiorowo ptactwo domowe i wszystko w ogólności, co żyje. Według Nosowicza¹⁾ atoli живі́на і живі́нка oznaczać ma po białorusku wyłącznie jeno zwierzę dopiero co zabite, lub żywą, do gotowania używaną rybę, czyli żywca.

Живина, живинка, усе́гда смашні́й. I w małosurczyżynie²⁾ живі́на, нй, ż. to tyleż, co животное, животина. Według Wuka³⁾, živina jest to u Serbów wszelakie ptactwo domowe w ogólności, co potwierdza również R. T. Nikolić⁴⁾. Ptactwo domowe nazywają nadto Serbowie według Wuka⁵⁾ zbiorowo: živad, ż. Natomiast bydłę domowe w l. p. nazywać się ma w Serbji — živinče, n. W Lice, według B. Bogiszića⁶⁾ žitak, m., oznacza przedewszystkiem bydło rogate, ale tenże žitak znaczy to jednocześnie majątek w bydłe (blago, hrana).

Što imam od žitka? Imam zemlje, toliko i toliko roli, kuću i blaga toliko glava. Bułgarzy, jak utrzymują Duvernois⁷⁾ i Gerow⁸⁾, rozumieją p. w. живина wszelkie w ogólności stworzenie żyjące, nie wyłączając pasorzytów ludzkich. Potwierdza to i I. A. Georgow⁹⁾, specjalnie co się tyczy okolicy Welesu, w Macedonji.

Живина oznacza tam wszelkie w ogólności zwierzęta, wszystko, co żyje. To wszakże, co my po polsku nazywamy żyjątkiem, a więc drobną jakąś istotę żyjącą, zwane jest przez tamtejszych Bułgarów: живулине, n. Georgow utrzymuje jednak, że wyraz ten trafia się jeno w zagadkach ludowych.

W Białoruszczyźnie¹⁰⁾ животы, - овъ do dzisiejszego dnia oznaczają przedewszystkiem bydło domowe. Животовъ — то у него мало. Jednocześnie atoli животами nazywają

¹⁾ Словарь, р. w.

²⁾ Грыцzenko, Словарь, р. w.

³⁾ Srpski riječnik, р. w.

⁴⁾ Srpski etnografski zbornik, Białogród, 1903, V, 925.

⁵⁾ Wuk, Srpski riječnik, р. w.

⁶⁾ Zbornik sadašnjih pravnih običaja u Južnih Slovena, Zagrzeb, 1874, 22.

⁷⁾ Словарь, р. w.

⁸⁾ Рѣчникъ, р. w.

⁹⁾ Сборникъ за народни умотворения, 1904, XX, дз. 3, 21

¹⁰⁾ Nosowicz, Словарь, р. w.

się też w l. m.: пожитки. Якъ видзишъ, мои уси тутъ животы. W Smoleńszczyźnie¹⁾ zwać obecnie mają животами wyłącznie пожитки, czyli majątek w bydle. Уси мае животы тутъ. Atoli według zapewnienia. I. Srezniewskiego²⁾ wyraz животы w znaczeniu majątku w bydle, czyli majątku ruchomego, jest do dzisiejszego dnia w użyciu na caluteńkiej północy Rosji. W temże znaczeniu trafia on się również w „bylinach“, a takie znaczenie posiada już nawet w zabytkach językowych staroruskich.

Дали есми село Мининское съ серебромъ и съ животы. Нрамота z r. 1252 — 1253. А приказываю животь свои госпожѣ своей матери Онтоньи и сыну своему Федору. 1396. И много живота пограбиша и погостовъ Нѣмецкихъ много пожгоша. Kronika pskowska I. W XVI i XVII w. животы oznaczały to samo, co сѣбина, czyli собственность, имущество, od słowa собити, соблю³⁾, блрс. собѣчить, присобѣчить⁴⁾. Крестьянскими животами nazywano wówczas w państwie Moskiewskiem⁵⁾ cały wogóle chłopski dobytek ruchomy, a więc inwentarz gospodarski, zboże w polu i zboże w ziarnie, jako też przyodziewek, oraz wszelakie domowe zapasy, tudzież pieniądze. Po śmierci właściciela przechodziły животы na jego dzieci, oraz na żonę. Często się zdarzało, iż ubogi chłopak zaślubił córkę zamożnego, pańskiego chłopca i szedł później do niego „въ годы и въ животы“, czyli wchodził do rodziny teścia swego, zobowiązując się mieszkać w jego domu i pracować na jego roli przez pewien określony przeciąg czasu, naprzykład, przez 8 lub 10 lat. Skoro oznaczony termin upłynął, odłącza się zięć od swego teścia, lub jego spadkobiercy-syna, otrzymując, tytułem posagu, połowę, albo trzecią część teściowych „żywotów“ i całej gospodarki. W Nowogrodzie⁶⁾ nazywano

1) Dobrowolskij, Смоленскій област. словарь, р. w.

2) Матеріалы, р. w.

3) Srezniewskij, Матеріалы, р. w.

4) Nosowicz, Словарь, р. w.

5) Kluczewskij, Курсъ русской исторіи, Moskwa, 1917, III, 234, 232-233, 230.

6) „Мирошкинъ дворъ и Дмитровъ заягоша, а животы ихъ поимаша, и села ихъ распродаша и челядь“. 1209, Вѣдмирскій-Budanow, Обзоръ исторіи русскаго права, Peter'sburg-Kijów, 1915, 330.

dobytek w bydle животамъ już na początku trzynastego stulecia.

Często wzmiankują o nich również akty XVII wieku¹⁾.

Na południu słowiańskim prastare zwierzę pociągowe,—wół w jarzmie, cieszy się dotąd nadzwyczajnym szacunkiem. Na wołu w jarzmie patrzą tam poprostu, jak na świętość jakąś. Dotychczas utrzymujący się między ludem pogląd taki ułatwia nam wielce zrozumienie, jakim sposobem благо—pierwotnie nazwa zbiorowa wołów — stała się czasem nazwą majątku w bydle, a ostateczne oznaczać poczęła majątek w ogólności.

W okolicach Welesu²⁾ każdy przechodzień, spotykający na drodze woły powracające od orki, powinien im ustąpić z drogi. Obowiązane do tego są zwłaszcza kobiety. Przekonani są w Welesie, iż wilk nigdy nie napastuje wołu, albowiem wół, chodzący w jarzmie, to anioł (ангелъ). „Nie męcz aniołów, nie bij aniołów“, oto słowa, któremi karzą w Welesie ludzi, źle obchodzących się z wołami, chodzącymi w jarzmie. W Dalmacji³⁾, skoro padnie wół, chodzący w jarzmie, albo koń, chodzący w zaprzęgu, zupełnie jak po zmarłym członku rodziny płaczą po nim i zawodzą. Zawodzący wylicza przymioty padłego zwierzęcia. Wierzą Dalmatyńcy święcie, że głowa wołu warta jest tyleż, co i ludzka głowa. Wół wszak żywi zarówno robaka i mrówkę, jako też rolnika i wojaka. On dla nich orze. Skoro uniesiesz w górę trupa padłego wołu, znajdziesz pod nim zawsze robaki i mrówki. Roją się one pod ciałem padłego wołu, albowiem i one także żyją z wołu. Podobnym szacunkiem, jak wołu, otaczają też Dalmatyńcy konia,

¹⁾ „Дочери половина во двори, и в животѣ, и в деревни“. А. I. Iwanowskij, Сборникъ новгородскаго общества любителей древности, Новогрôдъ, 1911, V, 23-24, nr. 14, testament z r. 1583, spisany w gub. archangielskiej; „А до живота моего и до деревни и до всехъ моихъ статковъ нетъ дѣла никому, ни роду ни племени, до сына моего Петра, ни до жены моеи Мавуры“, tamże, 24, „сцолюбитна“ z r. 1610; „а вѣдховное написалъ животъ свой, статки и деревню сыну своему Петру“, tamże, 34, № 25.

²⁾ D. Matow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja 1893, IX, 3, 133, № 20; D. Marinow, Жива старина, Russy, 1891, I, 109, 114; tenże, Сборникъ за народни умотворения, 1901, XVIII, дз. 2, 130 i 131.

³⁾ Wl. Ardalić, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1906, XI, 176, przyp.



którego pieszczotliwie nazywają: ljudsko krilo. „Gornoseljani ti, ili vlah,—pisze Wid Wuletić-Wukasović¹⁾ o Dalmatyńcach, Hercegowińcach i o Bośniakach, — zove domaće, pitome životinje blagom, pa ih voli kao nu ti što su mu to hrana, a volove zove hraniteljima“. Policzanie²⁾ pod mianem zbiorowem blago rozumieją owce, kozy, bydło rogate i konie. Rzadziej zwą zwierzęta takie zbiorowo marva, albo životina. Małe, a nawet wielkie zwierzęta domowe, otrzymują nadto pieszczotliwe miano: uboštvo (porów. chudoba), osieł zaś nazywany bywa živče n., a w Dolnej Policy—tovar. Blago dzieli się na: mali czyli sitni zub, oraz na veliki, czyli krupni zub, (porów. bułg. едра стока i podh. hruby statek). Świnie nie są zaliczane ani do „drobnego“, ani do „grubego zęba“. Wszelki dobytek w ogólności, czyli stoka, zarówno u Chorwatów, jak i u Serbów³⁾, już od XIII poczynając wieku, nazywa się też blago, a czasami živo blago. Narazie pod dobrem takim rozumiany jest przedewszystkiem majątek ruchomy, majątek w bydle, niebawem wszakże rozumiany też być poczyni majątek w ogólności. Tak samo zupełnie dzieje się i u Bułgarów⁴⁾. Pozostali Słowianie blaga, w takich jak Serbowie i Bułgarzy znaczeniach, nie mają. W Wielkorosji⁵⁾, naprzykład, bydła nie nazywają благомъ. Благо oznacza tam tylko wszystko wogóle, co jest dobre, wszystko, co jest pożyteczne, wszystko, co człowiekowi zapewnić może szczęście. Ale wyraz богатъ, oznaczający stan błogości, oznacza też nadto obfitość, bogactwo, dostatek, majątek. I. Srezniewskij⁶⁾ zna tylko благо = αγαθον, добро.

W Polsce, tudzież na Małej i na Białej Rusi, do wielce popularnych, zbiorowych nazw bydła należy nazwa: chudoba. Odpowiednik do niej trafia się atoli, jak już zaznaczałem,

¹⁾ Zbornik za narodni život, I, 29.

²⁾ F. Iwaniszewiś, Poljica, Zbornik za narodni život, Zagrzeb 1904, IX, 95.

³⁾ Riječnik hrvatskoga jezika, p. w.; Wuk, Srpski riječnik, p. w.; Daniczić, Rječnik iz književnih starina srpskih, Białogród, 1863, I, 49.

⁴⁾ Gerow, Рѣчникъ, p. w. благо.

⁵⁾ Dal, Толковый словарь, I, 92.

⁶⁾ Матеріалы, p. w.

tylko u Dalmatyńców, gdzie młode, a nawet stare bydłeta, nazywane czasami bywają pieśczołliwie: uboštvo. Zresztą nazwy bydła, typu: chudoba - uboštvo, nie trafiają się u Słowian. Słowińcy, sądząc z Lorentzowego¹⁾ słownika, wcale chudoby nie znają. Brak jej również w starej czeszczyźnie²⁾. Starym Czechom znana jeno była chudoba w znaczeniu: Armut. A i w polszczyźnie także, według Lindego³⁾, znaczyć ma wyraz chudoba naprzód jeno: ubóstwo, nędza, mizerja. Dopiero zczasem nabiera też znaczenia: ubogie bydło, ubogi dobytek chłopski, zawsze jednakże przedewszystkiem — ubogi dobytek chłopski w bydle. Chudobę Walkową z paszy zabrał polowy. Wkońcu jednakże znaczenie chudoby staje się jeszcze szersze. W Sandomierskiem⁴⁾, oraz w Krasnostawskiem⁵⁾ rozumieją dziś pod chudobą nietylko ubogi inwentarz chłopski, ale nadto i cały w ogólności skromny chłopski majątek ruchomy. Tak samo pojmowany jest ten wyraz przez lud polski i w wielu innych okolicach kraju⁶⁾, a już i Lindemu⁷⁾ znany był również w takim znaczeniu. Chudoby poddanych niszczej, gdy pan łakomy.

To samo zupełnie, co w polszczyźnie, powtarza się z chudobą i w małoruszczyźnie, oraz w białoruszczyźnie. Według Hrynczenki⁸⁾ oznacza худоба, zdrob. худобина, худобиця, przedewszystkiem ubogie chłopskie bydło, bydełko, ubogi dobytek w bydle. Мов у кошару загоняє чужу худобу. Запрагай коня. Господь дає тобі худобину (konia). Худобишка есть, а денегъ нѣту. Ale według I. F. Stawrowskiego⁹⁾ худоба, prócz bydła, oznaczać też ma nadto: ubogą odzież,

¹⁾ Slovinzisches Wörterbuch, p. w.

²⁾ J. Gebauer, Slovník staročesky, I, 563.

³⁾ Słownik języka polskiego, p. w.

⁴⁾ Kolberg, Lud, II, 261, Sandomierskie

⁵⁾ Dąbrowska, Wista, 1904, XVIII, 94, Żabno.

⁶⁾ J: Łoś, Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologiczn. Akad. Umiejęt., Kraków, 1886, XI, 184. J. Biela, tamże, 1892, IX, 207, Wadowickie; J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁷⁾ Słownik, p. w.

⁸⁾ Словарь, p. w., a nadto: Дал, Толковый словарь, IV, 584.

⁹⁾ Россия, полн. географ. опис. под редакціą Р. Сиѣмѣоновѣ, т. VIII. Маѣлоросѣя, Petersburg, 1903, 113.

obuwie, bieliznę. Urbarz¹⁾ zaś Marji Teresy z r. 1767 znaczenie mrs. *худоба* oddaje przez węgiersk. *jószag*, czyli dobytek w ogólności, dobro wszelakie, łac. *res venales*, *naturalia nec victualia*, *bona*. Koniec końcem więc cały chłopski skromny dobytek nazywany być poczyna chudobą.

W gwarze smoleńskiej²⁾ tylko zdrobniała postać wyrazu *худоба* — *худобишка* używaną jest w znaczeniu: *домашнее имущество*. *Батракъ ушоў и цео худобишку сваю забраў*. W niezdrobniałej postaci: *худоба* znaczy jeno: suchy, nieszczęśliwy rok, choroba, bieda.

Aczkolwiek rozmaite przeto miewają początki nazwy, dostające się u Słowian bydłu, a później oznaczające majątek w bydle, a nawet majątek ruchomy w ogólności, jest ich jednakże tyle, iż bez wszelakich *egwentarzy*³⁾, *liwentarzy*⁴⁾ i jak tam jeszcze spalszczają na wsi łac. *inventarz*, moglibyśmy się śmiało obejść.

Losy nazwy *dobyték*, która początkowo jest również tylko jedną z nazw, nadawanych przez Słowian bydłu, podobne bardzo są do losów *chudoby*. W polszczyźnie literackiej rozumiemy dziś wprawdzie pod w. *dobyték* wyłącznie majątek. Ale chociażby sądząc ze staropolskich przykładów, trafiających się u R. Hubego⁵⁾, widać, że pod *dobytkiem*—majątkiem rozumiano chyba przedewszystkiem majątek w bydle. Lud polski w wielu okolicach do dzisiejszego zaś dnia pojmuje w. *dobyték* wyłącznie jako bydło. Dla Słowińca⁶⁾ *dobãtk* jest to bydło domowe. W Przasnyskiem, według W. Grzegorzewicza⁷⁾, słyszeć można przechwałkę: „Kupiłem sobie na fortune wszystek *dobyték*“, czyli wszystko bydło domowe.

1) A. Petrow, *Урбаръ*, Petersburg, 1908, 44.

2) Dobrowolskij, *Смоленскій област. словарь*, p. w.

3) pan rozsprzedał wszystek *egwentarz*. W. Grzegorzewicz, z Przasnyskiego. Sprawozdania Komisji język. Akad. Umiejęt. Kraków, 1894, V, 107.

4) Łopaciński, *Prace filolog.*, V, 782.

5) jako ludzie sbiegli swym *dobitkiem*, 1402, R. Hube, *Prawo polskie XIV wieku*, 139; jako czy ludzie *privo sbeqli swym dobitkiem*, 1407, Hube, tamże, 40.

6) F. Lorentz, *Slowinzisches Wörterbuch*, Petersburg, 1908, I, 187.

7) Sprawozdania Komisji język. Akademji Umiejęt., Kraków, 1894, V, 106.

A u J. Karłowicza¹⁾ znaleźć można przykładów takich jeszcze więcej.

Ze źródeł czeskich²⁾ widać, że i u Czechów, pierwiej aniżeli majątek, oznaczał dobytek bydło: Słownik Akademji Zagrzebskiej³⁾ przytacza z Monumenta Serbica (1293 — 1302) frazes następujący: Pašišta cariněskomu dobitku. W tym frazesie w. dobitak również najoczywiściej bydło oznacza. U Bułgarów⁴⁾ z okolic Ljeskowca i Trnowa стока i покъщина razem wzięte stanowią добитъкъ. Początkowo jednakże i u Bułgarów добытокъ oznaczał przedewszystkiem jeno bydło. Dla Białorusa⁵⁾ добытокъ, a. i. y. m. jest to przychówek od bydła.

Na Małej Rusi⁶⁾ również добыток przychówek w jagniętach, cielętach i t. d. oznacza. W starej ruszczyźnie, według I. Srezniewskiego⁷⁾, ма добытокъ, co prawda, oznaczać już: имущество, имѣние. Ale z podawanych przez S. przykładów, podobnie jak z przykładów staropolskich, trafiających się u R. Hubego, widać, że również chodziło przedewszystkiem o bydło, poczytywane za najcenniejszą część majątku.

Dobytek, czyli majątek ruchomy w bydłe, rychło wszakże, jak się zdaje, płać Słowianie poczynają z nabytkiem, czyli majątkiem ruchomym w ogólności. „Нашарпався чужихъ набытковъ“, t. j. „чужаго достоянія“; pisze w raporcie swoim hetman Bruchowiecki r. 1666⁸⁾.

Na Białej Rusi stwierdza to samo Klich⁹⁾, a na Słowaczynie — J. Crwczek¹⁰⁾.

Z pomiędzy słowiańskich wyrazów, które w l. p. oznaczają bydłę, a zbiorowo — bydło, zasługuje jeszcze na uwagę

¹⁾ Słownik gwar, p. w.

²⁾ Gebauer, Slovník staročeský, I, p. w.; Brandl, Glossarium, p. w.; ob. nadto: H. Jireček, Slovanské právo, II, 270.

³⁾ Riječnik hrvatskoga... jezika, p. w. dobitak.

⁴⁾ Bogiszić, Zbornik, Zagrzeb, 1874, 24; Gerow, Рѣчникъ, p. w.

⁵⁾ Nosowicz, Словарь, p. w.

⁶⁾ Hrynczenko, Словарь, p. w.

⁷⁾ Матеріалы, p. w.

⁸⁾ Kostomarow, Руина, Petersburg, 1882, 126.

⁹⁾ Матеріалы Ком. языков. Акад. Умiejет. II, 189.

¹⁰⁾ Český lid, 1904, XIII, 477.

nazwa skot. Zgóry atoli muszę zaznaczyć, że jest to nazwa, którą językoznawcy¹⁾ poczytują za wyraz, bardzo wczesnie zapożyczony przez Słowian z zewnątrz.

Skotem²⁾ nazywało się po staropolsku i do dzisiejszego dnia nazywa się tak w Małopolsce³⁾ — bydlę. Mówiąc o dwóch bydlętach, wyrażano się po staropolsku⁴⁾: dwoje skota. Nazywano atoli jednocześnie po staropolsku pecus i bydlę⁵⁾.

W starej ruszczyźnie⁶⁾, jako też w małoruszczyźnie⁷⁾, скотъ w l. p. też przedewszystkiem bydlę rogate, a zbiorowo — bydlę oznacza. Ale już w starej ruszczyźnie oznaczać ma nadto: имущество, деньги. Srezniewskij podaje następujące staroruskie przykłady użycia wyrazu скотъ w tem znaczeniu. Начаща скотъ събирати отъ мужа по 4 куны, а отъ старостъ по 10 гривень. Latorisies. А иже изломить копье, либо щитъ, либо портъ, а начнетъ хотѣти его деръжати оу себе, то приати скота оу него; а иже есть изломилъ, аще ли начнетъ примѣтати, то скотомъ емоу заплатити, колько

¹⁾ C. C. Uhlenbeck, Archiv für slav. Philolog., 1893, XV, 491; T. E. Korsz, Записки Р. Г. Общ. по отдѣл. этнографіи, 1909, XXXIV, 546;

²⁾ Jaco ten scot, czso mi ranczil Prandotha, ten stal za szescz grziwen, 1387, Hube, Roty, 7, nr. 19 i 9 nr. 48; a scot yescze w yego dworze stal, 1411. Hube, Roty, 54, nr. 63, Kalisk.; jakom newszał dzezszanczora scotu w dzezszanczŷ grziwnach, 1420, Beaudouin de Courtenay, Materjały Kom. językow. Ak. Umiejęt. Kraków, 1906, II, 300, Radomsk; yze scepan scotha osmora, 1428, Beaudouin, l. c. 308; ysche dwadzescza scota rogatego yako dzezszancz grziwyen, 1432, Beaudouin, l. c. 309, Radomsk; (multa) armenta szkotha, bydla, Brückner, Kazania średniowieczne, II, 43.

³⁾ Skot, bydlę rogate, O. Kolberg, Lud, VIII, 321, Krakowskie. Ob. też J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁴⁾ Jaco my Sandziwog казал swemu ludu wzondz dwoye skota, 1387, Hube, Roty, 6, nr. 9, Poznańsk; gnała dwoye scotta na mę dziedzine, 1396, Hube, Roty, 26, Poznańsk.; Jacom ia nye przedała dwoyga scota pospolnego, Lubomirski, Najdawniejsze księgi sądowe. Księga ziemi czerskiej, 1404 — 1425, Warszawa, 1879, 28.

⁵⁾ Y bral moczŷ gego bidlo, 1389, Hube, Roty, 10, nr. 55; Nicolaus Rsziszko recognovit a dna Lyaszoczina partem czaszcz bidla, 1410. Lubomirski, Księga ziemi czerskiej, 1404 — 1425, Warszawa, 1879, 260.

⁶⁾ I. Srezniewskij, Матеріалы для слов. древ. русскаго языка. II, 387.

⁷⁾ Hrynczenko, Словарь, p. w.

боудетъ на немъ. Prawda ruska według kodeksu akademickiego.

Скотъ, występujący w tych przykładach, prócz identycznie brzmiącej nazwy, nic a nic wspólnego, jak mi się zdaje, nie ma atoli ze słowiańskim скотомъ - bydlęciem.

Jest to w tych razach najoczywiściej to samo, co stp. i stcz. scotus = obraz — obrzaz, a str. рѣзань, czyli mały obrzynek, mały obcinek ze sztabki lanego srebra, idącego na wagę, a więc częśćka grzywny. Ten str. скотъ, podobnie jak stp. scotus — skojec widocznie przyszedł z zewnątrz. Nazwa to najwidoczniej zapożyczona. Dostała się ona do Słowian chyba wraz z grzywną. To zaś, że na słowiańskim gruncie, zetknęła się ze skotem — bydlęciem, dawało nie tylko ludowi, ale nawet uczonym, pocho, do utożsamiania скота - scotusa tego ze skotem - bydlęciem, czemu się oparli przeciwko czemu zaprotestował tylko A. Brückner¹⁾. Od kogo Słowianie obcą nazwę скота — образа — рѣзани przejęli, nie umiem powiedzieć. Wyjaśnia to, prawdopodobnie, kiedyś, językoznawcy. Będą się oni jednakże musieli liczyć z faktem istnienia w staroruszczyźnie i wogóle w językach słowiańskich, nie jednego, lecz dwóch skotów. Jest to fakt, któremu trudno zaprzeczyć.

W zabytkach staropolskich rzuca się on w oczy wyraźniej jeszcze daleko, niż w staroruskich.

Czytamy, na przykład, raz w Księdze ziemi czerskiej pod r. 1410²⁾, że niejaki „Johannes heres de Poticz, proposuit zalowal super dnum Stanislaum, heredem de Obori, pro argento puro in pondere vulgariter osm skot srebra“, a drugi raz³⁾ przysięga ktoś w r. 1416: „jaco mne Pacosz othbyl dzeszanczoro scotha szamopanth gwalthem“. Raz mamy więc do czynienia ze skotem, częśćką idącej na wagę grzywny srebra, drugi raz — ze skotem — bydlęciem.

Wrs. скотина⁴⁾, ż. zarówno w l. p., jak i zbiorowo, znaczy tyleż, co i скотъ, a zatem bydło, lub bydlę. Błrs. скоцйна, ż. zbior. oznacza tylko bydło. Богатъ скоци-

¹⁾ Cywilizacja i język, Warszawa, 1901, 58-59.

²⁾ Księga ziemi czerskiej, 1404 — 1425, Warszawa, 1879, 34.

³⁾ l. c. 88.

⁴⁾ Dal, Толковей словарь, IV, 211—212.

ною¹⁾. Mrs. стащина, zbior., także tylko wyłącznie bydło oznacza²⁾. Ale bułg. стока ž., zbior., z pospolitą w Słowiańszczyźnie przestawką głosek k-t, oznacza zarówno bydło, jak i majątek ruchomy, a nawet nieruchomy³⁾. „Едра стока“, są to w Zachodniej Bułgarji, według D. Marinowa⁴⁾ — „говедата и коньѣтѣ“. Ale Gerow⁵⁾ utrzymuje, że Bułgarzy pod wyrazem стока rozumieją: 1) bydło w ogólności, konie, owce, świnie i wszelakie wogóle zwierzęta domowe; 2) majątek, dobro, bogactwo, pieniądze; 3) wszystko w ogólności, czem ktokolwiek handluje. Najbliższą bułgarszczyzny zda się być serbszczyzna, albowiem w serbszczyźnie, znaczy według Wuka⁶⁾ stoka: der Herdenreichthum, copia armentorum et pecorum, blago, Waarenreichthum. Wszelkie w ogólności bydło nazywają nadto jeszcze Serbowie zbiorowo: marva. Wyraz ten trafia się też u Bułgarów⁷⁾. Jest to jednakże wyraz, zapożyczony z języka węgierskiego⁸⁾.

W polszczyźnie, obok stp. i gw. krak. skot, mamy też stp. skocię, n.⁹⁾, stp. staciec (skocięc), m.¹⁰⁾ i gw. podhał. stacę, n.¹¹⁾.

¹⁾ Nosowicz, Словарь, р. w.

²⁾ Miłoradowicz, Сборникъ харьковскаго историко-филологическаго общества, Charków, 1909, XVIII, 418.

³⁾ K. Jireczek, Cesty po Bulharsku, Praga czeska, 1888, 242; Szapkarew, Сборникъ отъ български народни умотворения, Sofja, 1891, III, 242.

⁴⁾ Сборникъ за народн. умотворен., Sofja, 1901, XVIII, дз. 2, 168.

⁵⁾ Рѣчникъ, р. w.

⁶⁾ Srpski riječnik, р. w.

⁷⁾ B. Bogiszić, Zbornik, Zagrzeb, 1874, 22.

⁸⁾ F. Miklosich, Die Fremdwörter in den Slavischen Sprachen, Denkschriften d. Akad. d. Wissenschaften. Philosoph.-histor. Classe, Wiedeń, 1867, XV, 112; L. Miletić, Сборникъ за народн. умотворен., Sofja, 1900, t. XVI i XVII, дз. 1, 477.

⁹⁾ Gdyby kto nasienia świerzepicami, konimi, alibo którym kole byłem wielkiem popasł, aby za każde kłuszę alibo skoczę, kwartę pieniędzy cierpiącemu szkodę, ten czyjeby były świerzepice, konie, alibo skot, zapłacić miał. A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pamiatki, Warszawa, 1856, I, 96 nr. LXII. Popaszący żyto moje, od każdego kłuszczenia alibo skoczęcia ćwierć pieniędzy zapłacić będzie powinien. Helcel, tamże, I, 20 nr. LXII.

¹⁰⁾ Jaco to swaczó, iako Maczey otbegli statca, a Petrasz mu go ne pokradł, 1396, Hube, Roty, 29, nr. 297.

¹¹⁾ Stacę, bydlę. B. Dembowski, Słownik gwary podhalskiej, Sprawozdania Kom. językow. Akad. Umiejętn. Kraków, 1894, V, 420.

W gwarze podhal.¹⁾ wyraz statek, m. zbior. oznacza przede wszystkim: żywy inwentarz. Żywy inwentarz dzielą Podhalanie na: hruby statek (to samo, zdaje się, co булг. едра стока) i na drobny statek. Hruby statek stanowi bydło rogate, czyli rożny statek²⁾, dalej konie, oraz owce i kozy, ale świnie do grubego statku nie należą. Drobny statek składa się z cieląt, jagniąt i t. d.

Poza żywym inwentarzem, czyli majątkiem ruchomym, statek rychło wszakże poczyną też w polszczyźnie oznaczać wszelakie gospodarskie, oraz rzemieślnicze narzędzia, naczynie³⁾.

Ostatecznie rozumiany być poczyną pod statkiem wszelki w ogólności majątek, zarówno ruchomy jak i nieruchomy⁴⁾.

Zupełnie podobnemu rozszerzeniu znaczenia, jak w polszczyźnie, ulega wyraz statek w czeszczyźnie.

W mowie ludu czeskiego na Morawach⁵⁾ zwie się statkiem przede wszystkim bydło, zwłaszcza zaś woły. „Žene statky na vodu“. Jednocześnie wszakże nazywają też Podluzacy statkiem i majątek. „Byl na statkoch“.

Wrześniowski, Pamiętnik Towarz. Tatrzańskiego, Kraków, 1885, X, 21; porów. nadto: kurzę, łoszę, Łopaciński, Prace filolog., V, 776, 786; kluszę, A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa. 1856, I, 140 nr. CXXVIII i str. 168 u Świątosława z Wojcieszyna.

¹⁾ Wrześniowski, Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego, X, 22; J. Złoz, z ok. Chocholowa, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejętn., Kraków, 1891, IV, 350; B. Dembowski, tamże, 1894, V, 420; J. Bystroń, Rozprawy i sprawozd. z pos. Ak. Umiejętn., W. filolog., 1887, XII, 104, z Cieszyńskiego.

²⁾ Rożny statek = bydło rogate, B. Dembowski, Sprawozd. Kom. język. Akad. Umiejętn., Kraków, 1894. V, 410.

³⁾ „Wozý, plugý, broný y statek wsseliaki polny“, testament z r. 1586, B. Ulanowski, Sprawozdania Kom. język. Akad. Umiejęt. Kraków, 1884, III, 348; „Kupiołem wszystkie statki stolarskie“. W. Grzegorzewicz, z Przasnyskiego, Sprawozdania Kom. język. Akad. Umiejęt. 1894, V, 122.

⁴⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w. statek; L. Rzeszowski, Spis wyrazów ludowych z okol. Żywca, Sprawozd. Kom. język. Akad. Um. Kraków, 1891, IV, 360.

⁵⁾ F. Bartosz, Lid a národ, Wielki Międzyrzec, 1885, II, 13, Podluże, południowa część Moraw. Obacz nadto: Z. Nejedlý, Český lid, 1898, VII, 9 — 10; Kott, Česko - německý slovník, p. w., oraz H. Jireček, Slovanské právo, II, 270.

Статокъ, m. w małoruszczyźnie ¹⁾, а статѣкъ w gwarze smoleńskiej ²⁾, oraz w białoruszczyźnie ³⁾ do dzisiaj tylko bydło oznacza. Перелічив статок — нема корови. Выгоняй статокъ въ пастуха: Козы не статокъ, а дзѣвка не людзи. Хлѣбъ-соль примитя, праститя и бярагите статку и подворья.

Jednakże już w starej ruszczyźnie ⁴⁾, prócz bydła, oznaczać ma statѣкъ nadto jeszcze: имущество, oraz наследство. И дворъ заглоша и статокъ его весь поимаша. А исцево заплатити изъ его статка. Аще кто кому оддаваху статокъ свои живота или дѣти, то і ти такожъ мнози, на борзѣ разболѣвшеся, умираху. А которой человекъ умреть безъ духовные грамоты, а не будетъ у него сына, ино статокъ весь и земли дочери ⁵⁾.

Bardzo możliwe, iż czasem wyjdą jeszcze na jaw inne słowiańskie nazwy bydła, rodzime, lub też takie, które językoznawcy uznają za pożyczki ⁶⁾. Chociażby na podstawie tych

¹⁾ Miłoradowicz, Сборникъ харьковскаго историко-филологичес. общ., Charków, 1909, XVIII, 418; Нгунценко, Словарь, р. w.

²⁾ Dobrowolskij, Смоленскій этнографическ. сборникъ, Moskwa, 1903, IV, 71; tenże, Смоленскій области. словарь, р. w.

³⁾ Nosowicz, Словарь, р. w.

⁴⁾ I. Srezniewskij, Матеріалы, р. w.

⁵⁾ Patrz nadto umowę, zawartą przez Nowogrodzian r. 1229 z Niemcami. Włodimirskij-Budanow, Обзоръ, 386. W dokumentach XVI i XVII w. to samo też ma już w. statokъ zwykle znaczenie. А двор свои и деревню и вси свои статки и долгъ и слободу отписываю сыну своему Петру. Testament z r. 1583, spisany w gub. archangielskiej, A. A. Iwanowskij, Сборникъ новгородскаго общества люб. древности, Nowogród, 1911, V, 23, nr. 14; А до живота моего и до деревни и до всех моихъ статковъ нетъ дѣла никому, ни роду, ни племени, до сына моего Петра. Iwanowskij, тамże, 24; а в духовное написал живот свои статки и деревню сыну своему Петру, цоѣобитна з r. 1610, Iwanowskij, тамże, 34, nr. 25.

⁶⁾ Chcąc zbiorok mój uczynić jaknajpełniejszym, dorzucam tu jeszcze jedną słowiańską nazwę bydła. Woły miały się po stsl. nazywać н о у т а. Jest też słoweń. н у т j a k = byk, połab. н а т а = stado, dobytek. Nazwy te poczytywane są jednak również przez językoznawców za przejęte, a nie rodzime słowiańskie (St. Mladenow, Старитѣ германски елементи въ Славянскитѣ езици, Sofja 1909, 90-91). Podobnie stp. w a r d e g a. Psalterze, oraz bibljе staropolskie nazywają tak zbiorowo bydło (A. Brückner, Cywilizacja i język, Warszawa, 1901, 25; tenże,

tylko, które tu zgromadziłem, stwierdzić się atoli daje ciekawe zjawisko. W językach słowiańskich panuje bardzo wyraźna do tego skłonność, iż każda nieomal z nazw, początkowo bydlę oznaczających, z biegiem czasu ulega rozszerzeniu znaczenia i, prócz bydlę, poczyną nadto oznaczać majątek w bydlę, w inwentarzu, majątek ruchomy, a nawet majątek w ogólności. Dzieje się to zarówno z rodzimymi nazwami bydlę, jak i z oznaczającą także bydlę nazwą skot, która, według językoznawców, należeć ma jakoby do bardzo starych słowiańskich zapożyczeń z zewnątrz. Nie jest to zaś zjawisko odosobnione. Łaciński wyraz *pecunia*, — majątek, pieniądze, również pochodzi od łac. *pecu* — bydlę, bydlę, H. Hirt¹⁾ zaś mniema, że i niem. wyraz *Schatz* (gock. *skatts*) jest raczej odpowiednikiem słow. *skot* — bydlę, albowiem początkowo, podobnie jak i słow. *skot* — bydlę, oznaczać miał u Niemców zbiorowo bynajmniej nie skarb, czyli majątek w ogólności, jeno bydlę.

Jak blisko w umyśle ludu pojęcie majątku ruchomego łączy się z pojęciem bydlęcia, wskazówki dostarcza chorwaczyna. Chorwaci²⁾, wprowadzając dopiero poczynając od XVII stulecia, nazywają bydlę *rogate*; *imanče*. *Jalova krava*, al'ino *imanče*. *Jerbo kurjak* (wilk) *ujide marvinče*, ili drugo *kakvo god imanče*. W Niszu oznacza *imanče* osła. A i lud bułgarski³⁾ w okol. *Welesu* nazywa bydlę: *иманье*. Trafia się tam przekleństwo: *Да даде Бок како иманье да викаш*, t. zn. Niechaj Bóg da, abyś zaręczał, jak bydlę ryczy.

Wisła, 1892, VI, 269, a nadto: J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w. i Miklosich, *Die Fremdwörter in den Slavischen Sprachen*, Denkschriften d. Akademie der Wissenschaften, Philos.-histor. Classe, Wiedeń, 1867, XV, 135). *Wardęga* = *agricola* występuje w statucie Ziemowita IV, z r. 1421, przekładania M. z Rożana (A. Z. Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, Warszawa, 1856, I, 288, nr. 30). Nazwę miejscową *Wardężyn*, pod Rychwałem, znają stare dyplomy (Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, Poznań, 1881, IV, № 630, 664, 696, 1044). A w miasteczku Skale (pow. olkuski) żyje wiele rodzin *Wardęgów*, którzy się w ostatnich czasach nazywać zaczęli *Wardęńskimi*.

¹⁾ *Die Indogermanen, ihre Verbreitung, ihre Urheimat und ihre Kultur*, Strasburg, 1907, II, 528.

²⁾ *Riječnik hrvatskoga... jezika*, p. w.

³⁾ T. G. Jecow, *Сборникъ за нар. умотв.*, Sofja, 1899, XIV, дѣл. 3, 161.

To samo wszakże, co ze wszelakimi nazwami bydła, tak rodzimemi, jak i podejrzewanemi przez językoznawców o pochodzenie obce, dzieje się atoli w językach słowiańskich również z niektórymi nazwami, oznaczającemi początkowo zboże w ziarnie — chleb. I one z biegiem czasu rozszerzają znaczenie i prócz ziarna - chleba, poczynają też oznaczać majątek w zbożu - chlebie, dostatek, a ostatecznie nawet — majątek w ogólności. Faktów tego ostatniego rodzaju trafia się mniej, niż pierwszych, ale się one również trafiają. Wymowne zaś zdają się być w równym stopniu, jak i pierwsze.

Jak się dowiadujemy od J. Bystronia¹⁾, obiele, obile, w mowie ludu na Śląsku Cieszyńskim, oznaczać ma zboże. H. Łopaciński²⁾, który ten wyraz także w tem znaczeniu na Śląsku słyszał, przypuszcza, że chodzi zapewne o czeską pożyczkę. Zważywszy jednakże, że gwary śląskie zachowały mnóstwo najciekawszych wyrazów staropolskich, nie wydaje mi się to przypuszczenie bardzo prawdopodobnem. Obile trafia się też u Serbów, oraz w ruszczyźnie, w odmiennem atoli cokolwiek znaczeniu. Po serbsku³⁾ znaczy obilje: die Fülle, ubertas. Obilnost jest to die Reichlichkeit, ubertas. Obilovat i oznacza: Ueberfluss haben. W starej ruszczyźnie⁴⁾ обилию też oznacza: обилье, богатство, nadto jednakże i хлѣбъ, продовольствие. W tejże starej ruszczyźnie обиль albo обилие może też znaczyć: хлѣбъ на корню, czyli zboże na pniu. Dorzucam jeszcze, że w gwarze pskowskiej обельма także zboże na pniu, albo zboże posiane oznacza. W Archangielskiem znów mówią: Вѣдуны обилие держатъ. Znaczy to, że czarodzieje powstrzymują urodzaj — sporysz, może tak samo, jak to za dawnych czasów robili „wołchwy“. Cóż ze wszystkich tych faktów wynika? Wynikać się z nich zdaje jasno, że u Słowian panuje też skłonność do nazywania tak samo, jak zboże, ziarno, chleb, również sporyszu i obfitości, bogactwa. Podobnie przeto, jak miana, nada-

¹⁾ Rozprawy i sprawozdania z posiedz. Ak. Umiejętn. W. filolog. Kraków, 1887, XII, 96.

²⁾ Prace filologiczne, V, 810. Ob. nadto J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

³⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w.

⁴⁾ I. Srezniewskij, Матеріалы, p. w.; Dal, Толковый словарь, p. w.

wane bydło, z biegiem czasu poczynają nadto oznaczać majątek w bydłe, majątek ruchomy, a nawet majątek w ogólności, tak samo miano, nadawane początkowo tylko ziarnu — chlebowi, oznaczać zczasem poczyną sporysz, obfitość, bogactwo.

Trudno mi więc, dlatego, uwierzyć, ażeby stp. zboże¹⁾, stcz. zbożi²⁾, oznaczać miało naprzód, jak chce A. Brückner³⁾, „wszelkie bogactwo“, później zaś dopiero oznaczać poczęło to, co oznacza zwykle w gwarach polskich⁴⁾, w białoruszczyźnie⁵⁾, w małoruszczyźnie⁶⁾ i co oznacza u Bułgarów⁷⁾ t. j. жи-тo, a więc dar boży, wszelakie ziarno zbożowe.

Z tego samego też powodu chleb, naprzód oznaczający tyleż, co żyto, albo zboże⁸⁾, później dopiero, czasami, podobnie jak czsk. zboží⁹⁾, nabierać poczyną znaczenia: das Besitzthum, namentlich Grund u. Boden, albo majątek w ogólności. Dzięki Bogu chleba u nas dość¹⁰⁾.

Zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, że majątnym nazywał Słowianin przedewszystkiem tego, kto miał wiele bydła, a czasami może i tego, kto miał wiele zboża, ziarna, chleba. To byli w oczach jego ludzie majątni, ludzie bogaci. Gdy na wschodzie Rosji¹¹⁾ odezwie się ktoś o kimś: „у него соби много“, znaczy to, że chodzi o człowieka, mającego dużą własność, duży majątek. Ale pod ową własnością, pod owym majątkiem rozumiane zawsze bywa wyłącznie bydło. Miara znów tego, jak w umyśle Słowianina pojęcie bogactwa ściśle kojarzy się z pojęciem obfitości zboża, służyć może fakt na-

¹⁾ Linde, Słownik p. w. Jacussius de bonis suis, vulgariter z b o- z a, receptit. Hube, Prawo polskie w XIV w., 40.

²⁾ Brandl, Glossarium, p. w.; Jireczek, Slovanské pravo, I, 75, II, 269 — 270.

³⁾ Cywilizacja i język, 25; Rozprawy Ak. Umiejętn. Wydział filolog. 1916, LIV, 270.

⁴⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁵⁾ Nosowicz, Словарь, p. w.

⁶⁾ Hrynczenko, p. w.

⁷⁾ Gerow, p. w.

⁸⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁹⁾ Brandl, Glossarium, p. w.

¹⁰⁾ W. Tetmajer, Mat. i prace Kom. język. Akad. Umiejętn. Kraków, 1907, II, 442.

¹¹⁾ Dal, Толковый словарь, IV, 259.

stępujący. Nad Wołgą¹⁾, wyraz богатѣ, odpowiadający polskiemu wyrazowi bogactwo, nie oznacza jednakże bogactwa w ogólności, lecz bogactwo ściśle określonego rodzaju, a mianowicie nowy sprzęt zboża. „Не жалѣй на брагу хлѣба, солоду, — зажелтѣли поля, колосья клонятся, новаго богатѣя недолго ждать“.

Rozporządzają jednakże Słowianie również nazwami, od samego początku wyłącznie tylko majątność oznaczającymi. Rodzimych, a powszechnie w Słowiańszczyźnie używanych nazw tego rodzaju jest względnie mało. Często natomiast stosunkowo trafiają się takie, które niezawodnie przejęte zostały z zewnątrz, które wszakże nigdy, jak się zdaje, ani bydła, ani zboża uprzednio nie oznaczały.

Omówię naprzód nazwy majątności, powstałe na gruncie słowiańskim, na drugim zaś miejscu takie, które zostały zapożyczone.

Oczywiście, że o wyczerpaniu tematu nie myślę.

Mianem собина, ż. zwało się w staroruszczyźnie²⁾, a dotąd nazywa się u ludu wielkoruskiego wszystko, co ktośkolwiek posiada na własność. Sobinę nazywają nadto jeszcze gwary wielkoruskie: собъ, собность, w języku literackim częściej natomiast bywa w użyciu rzeczownik собственность. Białoruszczyzna³⁾ ma tylko czasownik: собѣчить, urobionego wszakże od tego czasownika rzeczownika, Nosowicz nie podaje. Czy polszczyzna posiadała kiedy rzeczownik, któryby odpowiadał wrs. собинѣ, nie umiem powiedzieć. Na Podhalu⁴⁾ jest atoli w użyciu czasownik: sobić se, tyleż, co swoić se, t. j. brać na własność. Przysobił se kęs roli, lasu, albo też perć przez cudze pole. Zamiast: przysobić se, w Przasnyskiem⁵⁾ mówią: ogarnąć. Ogarnął po ojcu i fortunę i cały dobytek. Ogarnianie niezupełnie jednak od-

¹⁾ P. I. Mielnikow, „Въ лѣсахъ“, Полное собр. сочин. wyd. „Ниу“, Petersburg, 1909, III, 344.

²⁾ Srezniewskij, Матеріалы, р. w.; Dał, Толковый словарь, IV, 259.

³⁾ Nosowicz, р. w.

⁴⁾ B. Dembowski, Spraw. Kom. język. Akad. Umiejętn., 1894, V, 406, 418; tenże, tamże, 1891, IV, 311; J. Karłowicz, Słownik gwar, р. w.

⁵⁾ W. Grzegorzewicz, Sprawozdania Kom. język. Akad. Umiejęt. Kraków, 1894, V, 116.

powiada sobieniu. Znaczy bowiem raczej: obejmowanie, a może dziedziczenie.

Z nazw ludowych tego, co prawnicy i polszczyzna książkowa zwą własnością, znam tylko nazwę: *właszcizna*¹⁾. Domniemanej sobizny ani śladu. Ale sobiznę-sobinę na wschodzie Rosji²⁾ do dzisiejszego dnia, jak już wspominałem, lud pojmuje jako własność w bydle, w dobytku, i pod miano takiej *собины* nic więcej nie podciąga.

Majątność w ogólności, głównie, jak się zdaje w języku książkowym i języku prawników, inaczej jednakże bywa jeszcze u Słowian nazywana, a na szczególniejszą uwagę zasługuje, jak miano to bywa pojmowane.

Po polsku według Lindego³⁾, majątność nazywać się ma w ogólności: *imienie*, pod mianem tem rozumieć zaś należy: *Stammgut, Erbgut, Familiengut*, czyli majątek ziemski dziedziczny. Da się przytoczyć wiele cytat staropolskich⁴⁾, pogląd taki na znaczenie nazwy *imienie* potwierdzających. Nasuwają się jednakże wątpliwości, czy jest to pogląd ludowy i czy cytaty owe nie ilustrują raczej tylko poglądu na majątność warstw szlacheckich, oraz prawników. Jeżeli bowiem zajrzemy do Słownika gwar polskich J. Karłowicza⁵⁾, to dowiemy się,

¹⁾ B. Dembowski, Sprawozd. Kom. język. Akad. Umiejęt., Kraków, 1894, V, 430, Podhale.

²⁾ Даl, Толковѣй словарь, IV, 259.

³⁾ Słownik, p. w.

⁴⁾ *habet terminum pro bonis, vulgariter imienie*, 1396, Hube, Prawo polskie w XIV wieku, 138; *sz. gymyeny m cum bonis, alias sz. gymyeny m*, 1446, Tymieniecki, Wolność kmieca na Mazowszu w w. XV, Poznań, 1921, 35, przyp. 5; *quod tenebitur reservare in sua proprietate alias na szwem ymŷenyv*, 1524. H. Polaczkówna, Najstarsza Księga sądowa wsi Trześniowa, Lwów, 1923, 191, nr. 651, wyrzekły *sza czy wszyszczy s tego ymŷeny a*, Polaczkówna, tamże, 230, nr. 785 i 821 nr. 819; *aby po rozgraniczeniu imion naszych królewskich. Przywilej Zygmunta Augusta z r. 1550, Volumina legum*, II, 8, nr. 44; *jimienie* albo *jimienie* = mienie, majątek, posiadłość, *possessio*. A. A. Kryński, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejęt., Kraków, 1891, IV, 57, z Porządku prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616. Łac. *bona hereditaria zabytki prawne oddają zwykle przez: imienie dziedzinne*, Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, 121 nr. CII, a łac. *patrimonialia bona* jest to dla nich: *imienie o c c z y z n e*, Helcel, 53, nr. 8.

⁵⁾ Słownik gwar, p. w.

że przez lud polski miano imienie pojmowane bywa wyłącznie, jako miano bydła. „Wygnał imienie na paszę”. Wieśniak polski pozostaje zatem w zupełnej zgodzie z wieśniakiem wielkoruskim, iż to, co człowiek ma, co posiada na własność, co zaś niezawodnie w oczach wieśniaka uchodzi za najcenniejsze, jest to bydło, dobytek. Ziemi mianem imienia lud nie obejmuje, ziemia bowiem od bardzo stosunkowo niedawna dopiero bywa własnością chłopską.

A i Czesi¹⁾ pod nazwą iměni rozumieli chyba naprzód wyłącznie własność ruchomą, która składała się z bydła i zboża. Do dzisiejszego nawet dnia w południowych Morawach²⁾ obejście-gospodarstwo chłopskie nosi miano statek, tak samo jednakże nazywane też bywają woły. Wieśniak serbski³⁾ też pojmuje dotąd imanje = das Haben, to habere, jako majątek w bydle, majątek ruchomy. Dopiero zczasem, poza stadami bydła i owiec, czyli majątkiem ruchomym, imanje poczyną również oznaczać wszystko w ogólności, co kto posiada na własność. Bydlę zaś wszelakie, poczytywane przez wieśniaka dalmatyńskiego niejako za częśćeczkę majątku, z tej samej racji, poczynając od XVII w., nazywa się w Dalmacji: imanje.

I w Bułgarji иманье, czyli to, co stanowi czyjąkolwiek własność, oznacza poprostu bydło, dobytek, czyli majątek ruchomy. Przekleństwo bułgarskie⁴⁾ powiada: Да даде Бог како иманье давикаш, to znaczy: Niechaj Bóg da, abyś zarządził, jak bydle ryczy. W Warneńskim⁵⁾ jednakże utrzymują, że имотъ jest to wszelaki, zarówno ruchomy jak i nieruchomy majątek, z wyjątkiem gotówki, oraz długów(?). Wyrażają się tamtejsi wieśniacy: „Има дългове, ама си има много имотъ, пъкъ има и пари”.

¹⁾ H. Jireček, Slovanske pravo, II, 277; Gebauer, Slovnik stáročesk., I, 66.

²⁾ F. Bartosz, Lid a narod, Wielki Międzyrzec, 1885, II, 13.

³⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w; Riječnik hrvatskoga jezika, p.w.

⁴⁾ T. G. Jecow, Сборникъ за народ. умотвор., Sofja, 1897, XIV, dz. 3, 161.

⁵⁾ N. Popow, Сборникъ за народни умотвор., Sofja, 1904, XX, dz. 3, 23.

Gdy wreszcie w kronice hipackiej¹⁾ czytamy pod r. 1154 o Rościsławie, że „каза нести имѣние отца своего передъ ся, и порты, и золото, и серебро“, to ze słów tych wynika chyba jasno, że aczkolwiek na Rusi имѣние oznaczać już wtedy mogło rzeczy wszelakie, bądź co bądź jednak chodziło o majątek ruchomy. To samo widać też z innej jeszcze cytaty. „А въ село его ѣхавъ, иметъ жену его и дѣти его и все его имѣние“ Лаврен. лѣтоп. р. r. 1103. Имѣние jaknajwyraźniej oznacza tu więc również ruchomości, wątpię zaś, ażeby miano to obejmowało też i ziemię.

Aczkolwiek tedy obok nazw, które naprzód bezsprzecznie oznaczają jeno bydło, później zaś dopiero oznaczać też poczynają i majątność w bydle, nie brak Słowianom również nazw, od samego początku tylko majątność w ogólności oznaczających, to jednakże, podczas kiedy warstwy szlacheckie i prawnicy nazwy takie pojmują jako nazwy majątności w ziemi, lud zdradza wyraźną ochotę do tłumaczenia ich jako oznaczających tylko majątek w bydle, w dobytku. Innego rodzaju majątność dla ludu jak gdyby wcale nie istnieje.

W języku polskim literackim mieniem nazywać się znów ma, według Lindego²⁾: posiadanie, das Haben, Besitzen, co kto ma. Ze słownika gwar J. Karłowicza³⁾ atoli sądząc, mowie ludowej nazwa ta zda się być zupełnie obcą. Karłowicz wcale jej nie podaje. Zaś z paru cytat staropolskich⁴⁾ wnioskując, wynika, że pod mieniem i dawniej rozumiano może zawsze, albo samo tylko bydło, czyli dobytek, inwentarz, albo też majątek ruchomy w ogólności, do którego nigdy wszakże nie zaliczano ziemi.

Mam wrażenie, że mianem, które ludowi polskiemu zastępuje poniekąd literacko - prawny termin mienie, bywa niekiedy miano: d o m o w i z n a⁵⁾.

1) Włodimirskij-Budanow, Обзоръ, 33.

2) Słownik języka polskiego, p. w.

3) Słownik gwar, p. w.

4) Contra Kmethonem Albertum: czo Stasek swal Woczechowi m e n e, 1395. Hube, Prawo polskie z XIV w., 40; to m i e n i e, co B. załuje na mem mōzu, to kupilam za me penandze, 1283, Hube, Prawo polskie z XIV w., 138.

5) D o m o w i z n a = ruchomości domowe (B. Dembowski, Sprawozd. Kom. Język. Akad. Umiejęt., Kraków. 1894, V, 351). Według H. Ło-

Podobnie mniej więcej, jak z imieniem, ma się też rzecz z d o b r e m. Najstarsze zabytki językowe polskie pojmują d o b r o najoczywiściej jako posiadłość ziemską. Czytamy u R. Hube-go¹⁾: Jachal na gego dobro (bona) i bral gego bydło, 1389; ranil (go) na swem dobrze, 1397. Łaciń. bona hereditaria zabytki prawne²⁾ oddają po polsku przez: imienie dziedzinne, a łać. patrimonialia bona przez imienie odczyzne. Prawnicy mają przeto oczywiście na myśli majątki ziemskie. Linde³⁾ jednakże dobra, Güter, Besitztum rozumie jako to, co kto posiada na własność w ogólności. Dobro składać się więc, według L., może, zarówno z ruchomości, sprzętów, kapitałów, jako też z gruntów, folwarków, domów, wsi i całych kluczów. Razem wzięte wszystko to stanowi dobra. Tak samo też pojmować się zdaje obecnie dobra lud polski⁴⁾, który nie rozróżnia wcale, czy chodzi o ruchomości, czy o nieruchomości.

W starej czeszczyźnie⁵⁾, podobnie jak i w starej polszczyźnie, o b e c n é, z e m s k é dobro też są to nazwy, zaw sze dotyczące ziemi, a więc dóbr ziemskich. W małopolszczyźnie⁶⁾ ma jednak д о б р о znaczenie ogólniejsze. Oznacza zarówno majątność ruchomą, jak i posiadłość ziemską. W serbszczyźnie⁷⁾ i chorwaczczyźnie⁸⁾ sprawa przedstawia się tak, jak w małopolszczyźnie. Dobro, das Gut, bonum mogą to być,

pacińskiego (Prace filolog. V, 721) w Kaliskiem domowizna także rzeczy domowe, nieruchomości oznacza. Gdzieindziej jednakże domowizna ma to być: domostwo, obejście (W. Matlakowski, Sprawozdania Kom. język. Akad. Umiejętn, 1894, V, 130, Kujawy) a więc to samo, co serb. p o k u ć e, p o k u ć s t v o, Hausgeräth, supellex (Wuk, Srpski riječnik, p. w.), podczas gdy domovina — Haus und Hof, das Besitztum, armenta et praedia, oznacza. (Wuk, Srpski riječnik, p. w.). Ob. nadto J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w. Naszej domowiznie odpowiadać się też zdaje wrs.: домашество, домашность albo: домовщина (Dal, I, 480).

¹⁾ Prawo polskie w XIV wieku, 138.

²⁾ Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, 121, nr. CXII i 53 nr. VIII.

³⁾ Słownik języka polskiego, p. w.

⁴⁾ J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

⁵⁾ Gebauer, Słownik staročesky, I, 277.

⁶⁾ Hrynczenko, Словарь, p. w.

⁷⁾ Wuk, Srpski riječnik, p. w.

⁸⁾ Riječnik hrvatskoga... jezika, p. w.

zarówno rzeczy ruchome, jak i nieruchome, a więc np. posiadłość ziemską. U Bułgarów¹⁾ jest добро zarówno to, co i иманье, jak i to, co имотъ, благо. D. Marinow²⁾ jest zdania, że добро, oznacza w bułgarszczyźnie wszystko, co stanowi ludzką majątność, czy to chodzić będzie o ruchomości, czy o nieruchomości. Natomiast majątek wyłącznie nieruchomy nosi miano държава, co także potwierdza C. Stalijskij³⁾.

Powołując się na bibliję Leopoldy, Linde⁴⁾ podaje nadto jeszcze, że majątność, majątek, das Habe, das Vermögen, nazywać się też miało po polsku: istota. Chodzi tu wszakże najwidoczniej o termin książkowo-prawniczy, mało rozpowszechniony, a ludowi nawet zupełnie obcy.

Napomknę teraz o kilku nazwach, majątność oznaczających, a przejętych z zewnątrz. Sprzyjała ich przejęciu rosnąca z dniem każdym potrzeba różniczkowania rozmaitych rodzajów majątności, z którymi zapoznawano się ze źródeł praw obcych. Zapożyczyły się naprzód, rzecz prosta, klasy wyższe, od nich zaś dopiero przejmował nazwy cudzoziemskie lud. Dokładniejsze wykazanie źródeł pochodzenia tych bezsprzecznie cudzoziemskich nazw, pozostawiam historykom prawa.

Statut warski⁵⁾ Władysława Jagiełły z r. 1420 i 1423 powiada: „quod uxor marito mortuo, circa omnia paraphernalia, in gemmis, margaritis, argento, vestibus et pecuniis remanebat“, co w przekładzie Świątosława z Wojcieszyna brzmi: „iż żona, kiedy mąż umrze, przy wszystkim dobrze, albo imieniu wyprawnem, to jest, co zależy w kamieniu, w pierłach, we srebrze, w pieniądzech, miałyby ostać“. Paraphernalia, grec. τα παραφερνα, było to więc wyprawne imienie żony, wyprawa, która pozostawała jej własnością, nawet po śmierci małżonka. Po polsku te paraphernalia nazywano, jak wyjaśnia Linde⁶⁾, szczebrzechami, pierwotnie zaś nazwy tej wzięto ze Zwierciadła Saskiego, w którym oznaczała wszelakie rze-

1) Gerow, Рѣчникъ, р. w.

2) Жива старина, Russy, 1894, IV, 185.

3) Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1891, V, дз. 3, 220.

4) Słownik, р. w.

5) A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 308, § III.

6) Słownik, р. w.

czy, w skład wyprawy kobiecej wchodzące. Szczebzuch trzymano zwykle w skrzyniach¹⁾, których bywało nawet, zdaje się, po kilka²⁾. Aczkolwiek od samego początku rozumiano pod szczebzuchami w polszczyźnie głównie — najrozmaitsze części kobiecej wyprawy, to jednakże wyraz ten od bardzo dawna miał też już u nas szersze znaczenie i mianem szczebzuchy, prócz parafernalij, nazywano też i co innego jeszcze. U Świętosława z Wojcieszyna³⁾, np., czytamy: „którykole z drugim granice mając, przestępując je drwa albo którekole szczebzuchy wyrąbi“ (ligna vel quaelitet utensilia incideret). Tu więc oznaczają szczebzuchy sprzęty, naczynia i t.p. Jako wyrazem, mającym oznaczać warzywa, posługuje się też tą nazwą A. Gostomski⁴⁾, starosta rawski, w książce swej, ogłoszonej drukiem około r. 1560.

Trudno jednakże uwierzyć, ażeby nazwa ta miała cokolwiek wspólnego z „czczemi brzuchami“, jak chce E. Jankowski⁵⁾. A. Brückner⁶⁾ sądzi znów, że szczebzuchy pochodzą od szczebzu, rumu i że są to w ogólności ruchomości domowe.

Szczebzuchy noszą jednakże w polszczyźnie inne jeszcze miano cudzoziemskie. Czytamy w pewnym inwentarzu z roku 1630⁷⁾: „przedoł... kwartę roli... z bydlęm i z gieradą wszystką, na rozmaitych mieyszczach leżącą“.

Gierada owa oznaczać się tu zdaje to samo mniej więcej, co i szczebzuchy, czyli ruchomości w ogólności. Ściśle jednakże biorąc, jak wykazuje St. Tomkowicz⁸⁾, gieradą nazy-

¹⁾ Szczebzuchi, alias omnia domus supellectilia, chowano w skrzyniach (cista apostata), Lubomirski, Księga ziemi Czerskiej, Warszawa, 1897, wstępu str. LXVIII i przyp.

²⁾ cum duabus cistis et supellectilis alias szczebzuchy, 1532, H. Polackówna, Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa, Lwów, 1923, 222, nr. 753.

³⁾ A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, I, 141, № CXXIX.

⁴⁾ E. Jankowski, Dzieje ogrodnictwa w Polsce, Warszawa, 1923, 26.

⁵⁾ Dzieje ogrodnictwa w Polsce, Warszawa, 1923, 49.

⁶⁾ Rozprawy Akad. Umiejętn. W. filolog., 1896, ser. III, t. VIII 125, Ob. nadto J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w,

⁷⁾ W. Siarkowski, Wiśła, 1886, II, 777.

⁸⁾ Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku, Lwów, 1922, 68-69.

wano przedewszystkiem ruchomości, należące do kobiety sprzęty domowe i ubrania, ozdoby i stroje kobiece, które po śmierci męża przypadały w spadku wdowie, a po śmierci tej ostatniej spadkobiercom jej w linii żeńskiej. Z akt miejskich krakowskich XVII-ego wieku wypisuje Tomkowicz mnóstwo przykładów użycia w. gierada w takim właśnie znaczeniu. Z niemieckiego niezawodnie źródła wzięty też został wyraz *g z a r y*, oznaczający miejscami u ludu polskiego¹⁾: sprzęty domowe, jak stół, łóżka, ławy, stołki, oraz wyraz *m a t e r k l a s y*²⁾, tyleż, co narzędzia, sprzęty. Bliższych atoli szczegółów o pochodzeniu tych nazw, podać, niestety, nie umiem.

Czesi³⁾, przejęte przez nas od Niemców nazwy: *g i e r a d a*, oraz *s z c z e b r z u c h y*, które odpowiadają łać. *supellectile*, oddawali po czesku przez *s v r c h k y*. Co mianowicie pod owemi *s v r c h k a m i* rozumiał Všehred, mówi H. Jireczek⁴⁾.

Mieliśmy już byli sposobność nabrać przekonania, że w oczach Słowianina za człowieka bogatego uchodzi w ogólności osobnik, rozporządzający dużą ilością bydła, a poniekąd także i osobnik, rozporządzający dużą ilością ziarna. Bogactwo wszakże, poza szczęściem, zależy też jeszcze od gospodarności. Otóż na Białej Rusi⁵⁾, kobietę gospodarną, dbałą o to, aby dostatek domowy zachować i pomnożyć nazywają: *p r y b y t n i c a*. Od zdolności takiej „prybytnicy“ zależy właśnie przyrost majątku. Jej to dziełem bywa, że taki i taki bogacieje. Bogacieje zaś dzięki temu, że *g a d z i n a* daje mu, jak wyrażają się Serbowie⁶⁾, *n a p r e d á k* (*fructus*), czyli to, „što svaki komad života okoti“. Stąd bierze początek jego bogactwo i jego majątek w bydle. Z niego to człowiek ten zapewnioną mieć poczyną: *p o ž á v ě*⁷⁾, *п а ж и т ь*⁸⁾, *p o ž y t k i*, albo *u ž y t*.

¹⁾ W. Grzegorzewicz, Sprawozdania Kom. język. Ak. Umiejętn. Kraków, 1894, V, 109, z pow. przasnyskiego.

²⁾ W. Grzegorzewicz, tamże, 114.

³⁾ Brandl, Glossarium, p. w.

⁴⁾ Slovanské pravo, II, 271.

⁵⁾ E. Klich, Materiały i prace Kom. język. Ak. Um., 1907, II, 198.

⁶⁾ B. Bogiszić, Prayni običaji u Slovena, Zagrzeb, 1867, 170.

⁷⁾ Słowińsk. *p o ž á v a*, *v ā*, Nutzen, Gewinn, Vermögen. T. Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, II, 841.

⁸⁾ Rs. *п а ж и т ь*, имущество, пожитки, Srezniewskij, Материалы, для др. р. словаря, p. w.

ki¹⁾), lub też по жіток²⁾). A choć czasami w gromadzeniu owych, idących w garść samych pożytków³⁾), rozum zaleca zachowywać umiarkowanie, jest to już właściwie dobrą wolą człowieka, czy chce słuchać dobrych rad rozumu, czy nie.

¹⁾ stp. pożytki, w gospodarstwie bartnem — korzyści, które pszczoły przynoszą, miód i воск. A. A. Kryński, Sprawozdania Komisji język. Akad. Umiejętn., 1891, IV, 66; quid haberet proventum, alias vzythek, 1526. H. Polackówna, Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa, Lwów, 1923, 198, nr. 678. Ob nadto Linde, Słownik, p. w.

²⁾ mrs. i blr. по жіток, прибыль, польза, выгода. Hrynczenko p. w. i Nosowicz, p. w.

³⁾ W. Siarkowski, Zbór wiadom. do antrop. IX, dz. 3, 70.

Czeski.

Zadziwiająco nieraz długo trzymają się w obiegu, a przynajmniej żyją w rachunkach, rozmaite monety, które popularne miało swoje przekazują późniejszym następcom. Minęło wiele wieków od czasu, gdy król Wacław zaprowadził w Polsce i w Czechach grosze¹⁾ czeskie. Szczęśliwą atoli widać posiadał król Wacław rękę, albowiem babcie wiejskie w rachunkach nie wyrzekły się tych groszy czeskich, pospolicie zwanych czeskiemi, do dziś dnia. Kraj przechodził różne, ciężkie koleje. Poszarpanemu na części narzucano w ciągu wieków przenajrozmaitsze jednostki monetarne. Lud jednakże, mimo wszystko, pozostał wierny czeskim, które dzięki niemu doczekały się lepszych czasów.

W Olkuskim i w Miechowskim, za moich młodych lat, nikt nie kupował inaczej na targu w miasteczku od kobiet wiejskich masła, kurcząt, czy serów, tylko na czeskie, bo babcie wiejskie na kopiejki i ruble rosyjskie, wcale liczyć nie chciały i nie umiały. Płaciło się więc za jedno piętnaście czeskich, za drugie sześć czeskich i t. d. Na czeski szło sześć groszy polskich, czyli trzy kopiejki rosyjskie. Liczono na czeskie we wszystkich częściach Małopolski, znajdujących się pod zaborem rosyjskim²⁾, liczono tak jednak i pod zaborem austriackim³⁾. W byłej Galicji szło jednakże na czeski, według W. Tetmajera, dziesięć halerzy, czyli pięć krajcarów,

¹⁾ Ze stgrn. *grosch*, *grosche*, a to z śl. *grossus*, E. Berneker, *Slavisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg, 1908, 354.

²⁾ O. Kolberg, *Lud*, II, słowniczek, Sandomierskie, Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

³⁾ W. Tetmajer, *Materiały... Kom. językowej Ak. Umiejęt. II*, 437 Bronowice.

co zdaje się wskazywać, że taki rachunek na czeskie nie będzie chyba starszy od początku XVII w., albowiem dopiero około tego właśnie czasu wartość grosza czeskiego, równającego się pierwotnie, licząc na pieniądze austriackie, około 35 krajcarów, spadła na sześć krajcarów¹⁾. Hrynczenko²⁾ powtarza za O. Kolbergiem (Pokucie, I, 38), że i na Pokuciu miał się jakoby znajdować w obiegu jakiś *чех* i że był to „rodzaj srebrnej lub złotej monety“. Zdaje mi się atoli, że i na Pokuciu chodziło raczej nie o jakiś złoty pieniądz, lecz o popularny czeski, który nie poszedł też do ostatka w niepamięć i w Wielkopolsce³⁾. U Lindego⁴⁾ narzeka jeden z pisarzy staropolskich, że nam „nadali... złotych orciaków i czechów nikczemnych“, nie przewidując, że tym czechom sądzonem jednak będzie przetrwać długie wieki.

Wieśniak czeski w zamięrowaniu do tradycyjnego liczenia na czeskie bynajmniej nie pozostał w tyle za polskim. Wśród starszego pokolenia na wsi czeskiej⁵⁾ rachunek na groše i na dobráky (t. zn. dobre grosze czeskie), jako też na młodsze od tych ostatnich wiekiem „szóstaki“ (*šesták*) do-trwał do najnowszych czasów. Lud zaś bułgarski tak był roz-miłowany w polskich srebrnych groszach Zygmunta III, że praktyczni Dubrowniczanie, na potrzeby półwyspu bałkań-skiego, wybijali je najspokojniej u siebie w Dubrowniku⁶⁾ jeszcze w r. 1766, podobnie jak dla mieszkańców Afryki i po-łudniowej Arabji bito w ostatnich czasach nowiutkie talary Marji Teresy w Wiedniu⁷⁾.

Tak samo, jak rachunek na czeskie, między ludem polskim popularnym też do ostatnich czasów pozostał rachunek na dudki⁸⁾, inaczej dydki⁹⁾, albo trojaki¹⁰⁾. Te

¹⁾ Paroubek, Český lid, 1894, III, 144, przyp. 12.

²⁾ Словарь, p. w.

³⁾ I. S. S. Materjały... etnograficzne, 1906, VIII, 66, 128.

⁴⁾ Słownik języka polskiego, p. w.

⁵⁾ Jakubec, Český lid, 1891, I, 375.

⁶⁾ K. Jireczek, Cesty po Bulharsku, 247-248.

⁷⁾ H. Schurtz, Grundriss einer Entstehungsgeschichte des Geldes, Weimar, 1898, 123, 119.

⁸⁾ dudek, dwa centy i wogóle pieniądze. A. Wrześniowski, z Podhala, Sprawozd. Kom. język. Ak. Umiejętn., Kraków, 1884, III, 364; B. Dembowski, Słownik gwary Podhalskiej, Spraw. Kom. język. Akad.

dudki zawędrowały od nas w swoim czasie aż do Niemców¹⁾.

W Suwalskiem rachują znów po dawnemu na tynfy od Andrzeja Tympfa tak nazwane. Bawiąc w r. 1911 w Kalwarji²⁾, nie bez zdziwienia słuchałem żalów pewnej kobiety na to, że „dawni, to za tynfa (6 groszy) serék kupił, a teraz, to niewiadomo czem ma biédny człowiek żyć“. W parę zaś dni później byłem świadkiem, jak kowal miejscowy sprzedawał przekupniowi żydowskiemu „po tynfie sztuka“, czyli po 6 groszy, całe stadko małych kacząt.

W Pisanowickiem³⁾ nazywany jakiś pieniądz bywa turàkiem. „Napijże sie, napij, jak mäs turàk (połtorak?) jaki, jak nimäs turàka, napij sie z potoka“. A mieliśmy też niegdyś i duplæk = Doppelgroschen⁴⁾.

Jeszcze E. Tyszkiewicz⁵⁾ widywał na Żmudzi musztyny, czyli talary holenderskie i hiszpańskie, które się dostały były na Żmudź drogą handlu. Musztynami, od słowa muszt = bić, nazywano na Żmudzi talary, zwane w Polsce bitemi. Tyszkiewicz notuje, że do zaginięcia musztynów przyczyniła się dopiero wojna pomiędzy Prusami a Austrią

Umiejętn., 1894, V, 352; Karłowicz, Słownik gwar, p. w.; Hrynczenko, Словарь, p. w.; Brandl, Glossarium, p. w.; J. Smolik, Pražske groše a jeich dily, Praga czeška, 1894, 60.

⁹⁾ dydek, sześć groszy. Śtyry dydki rozdałem dziś dziadom. W. Grzegorzewicz, z pow. przasnyskiego, Sprawoz. Kom. język. Akad. Umiejętn., Kraków, 1894, V, 106.

¹⁰⁾ trojak, sześć groszy.²⁾ W. Grzegorzewicz, z pow. przasnyskiego. Sprawozd. Kom. język. Ak. Umiejętn. Kraków, 1894, V, 123; Karłowicz, Słownik gwar p. w.; blrs. троякъ, a, trzy grosze, albo 1½ kopiejki srebrem; trzy kopiejki srebrem, inaczej zwane гривенный троякъ. Nosowicz, Словарь, p. w.; wrs. трешникъ, троякъ, троечникъ, троячка, трынка, тройка, kopiejka w srebrze, Dal, Толковый словарь, IV, 441.

¹⁾ dn. düttke, dittke, gn. düttchen. A. Brückner, Prace filolog. 1908, VI, 611.

²⁾ Obacz nadto: J. Karłowicz, Słownik gwar, p. w.

³⁾ W. Kosiński, Sprawozd. Kom. język. Ak. Umiejętn., Kraków, 1891, IV, 32.

⁴⁾ E. Berneker, Slav. etymologisch. Wörterbuch, 238.

⁵⁾ Birże, rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacji, Petersburg, 1869, 27.

w r. 1866. Srebro poszło wówczas bardzo w górę, wskutek czego żydzi przepłacali musztyny i w ogromnej ilości wywozili je ze Żmudzi za granicę.

Miedzy ludem wielkoruskim w gub. nowogrodzkiej kołacze się znów dotychczas wspomnienie o dawnych денюшкахъ і семиткахъ. Wieśniaczka jedna, rodem z Bielca (Бѣлецъ), koło Golina (Голіно), o 40 wiorst od Nowogrodu, opowiadała mi latem r. 1916: „Были такія маленькія денюшки, а денюшекъ этихъ, то уже давно, давно нѣту“. Siedm денюшекъ szło na семитку¹⁾ (мѣдяшка, 2 копѣйки).

Wszędzie zatem starodawne monety żyją w rachunkach u ludu bardzo długo i niełatwo dają się wyrugować nowym.

Zdaje mi się nawet, że teraz, gdy odżyły znowu grosze, odżyją też w rachunkach babci wiejskich zpowrotem i czeskie. Będą z tem babcie miały trochę kłopotu, dadzą sobie jednakże z pewnością radę. A nawet przez szacunek dla strózek tradycyj narodowych, które przez tyle wieków pozostały im wierne, nie widzę żadnej dobrej racji, ażeby babciom w takim ich liczeniu na staroświecki sposób przeszkadzano. Nie na wieleby się to zresztą zdało, babcie bowiem będą, pomimo wszelkie zakazy, rachowały tak, jak im się będzie podobało.

Nie „obębniano“ wszak przecie tego po targach i po jarmarkach, że grosze dla wszystkich już teraz, bez wyjątku, z powrotem wracają. A choć tam może rozklejano jakie plakaty, to wiadoma przecie rzecz, że babcie wiejskie żadnych plakatów nie czytają i dużo jeszcze wody upłynie, zanim będą czytywały. Co zaś „obębniono“ przez służbę miejskiego na małomiasteczkowym rynku, o tem się jakoś kumosia od kumosi bardzo prędko dowiaduje.

¹⁾ U Dala (Толковый словарь, II, 159) znajduje tylko семичникъ, dwie kopiejki w srebrze.

Skorowidz rzeczowy wyrazów, omawianych w II to- mie „Prac Etnologicznych“.

Abbas, 51.

Altyn, 31.

Barcie — opłata za prawo dzia-
nia barci, 39.

Bezmian p. przemian.

Bielizna po zmarłym jako
dar, 86.

Bransolet, 55 i n.

Bukiet jako dar, 79.

Bułka 85.

Buty — jako dar 85; — jako płac-
idło 92.

Bydło jako płacidło 16 i n., 40,
41, 44, 45, 46, 47, 60.

Cebula jako płacidło 40.

Chadak jako dar 105; — jako
płacidło 95; — jako płacidło lub
dar 96; — jako ofiara 108.

Chleb jako danina 11, 34; —
jako dar 80, 86, 97; — jako ofia-
ra 112; — jako płacidło 38, 40.

Choroba, ofiara dla niej 112.

Chrysusa figury zdobienie
105.

Chustka 88; — jako dar 84, 85
i n.; — na głowę jako dar 81, 84; —
do nosa jako dar 78, 79; — na szy-
ję jako dar 84; — jako ofiara 106,
108, 109, 119; — jako płacidło
87, 95.

Cło — 22.

Cypraea moneta p. muszle
kauri.

Czoch 50.

Czosnek 111.

Czynsz 20.

Danina 10, 11, 15, 16, 17, 20, 21,
22, 23, 24, 25, 30, 32, 33, 34, 38,
39, 47, 50, 51; — z ziemi czyli
z roli kmieć 26; ob. też po-
datek.

Dar, dary 12, 76 i n. — dla
cieśli 78; — dla chrześniaków
80; — dla dworu 83; — dla na-
uczyciela 80; — dla nowożeń-
ców 85; — dla podłaznika 78; —
dla znajomych nowozabudo-
wanych 80; — dla zalotników
78; — jako znak łaski 101; —
panującego dla poddanych 101;
— podczas obrzędu pogrzebo-
wego 81, 85; — weselne 78 i n., 91,
96 i n.; — za chrzest 80. Darów
wymiana 76 i n., 96; — jej zna-
czenie prawne 83; — między
rodzinami nowożeńców 78 i n.; —
na zamówinach 83; sposób wrę-
czania daru 96. Dary dla bóstw
i t. p. — p. ofiary.

Dardżyk jako ofiara 108.

Dąb, ofiara dlań 105.

Dirhem 57.

Dożynki 112.
 Drób jako płacidło 21, 41.
 Drzewo prawo brania drzewa z pańskiego lasu 34; drzewko sadzone na grobie 82; drzew obwieszanie skrawkami materji 106.
 Drzwi — ofiarą u drzwi 107.
 Dziakło 34.
 Dziecko jako płacidło 15; — pierworodne płci męskiej 80; — wzięte na ręce przez nowozaślubioną 79.
 Dzieńgi 24, 31.
 Dziewczęta jako danina 16.
 Dziesięcina 11, 22, 23, 32.
 Funt — iracki 59; — Karoliński 59.
 Futrami handel 28.
 Gacie jako dar 78.
 Gaj 11.
 Gałęzie na opał, opłata za prawo oblamywania 20.
 Garnki, rozwożenie ich przez garncarzy 36, 37; — zapłata za, nie 35.
 Gęś jako płacidło 21, 33.
 Groch 36.
 Gronostaj 28.
 Grosz 58, 63, 67; grosze czeskie 23, 151; grosze srebrne Zygmunta III 152.
 Grunt, opłata za prawo korzystania 20.
 Grusza sadzona na grobie 82.
 Grzywna 24, 45, 53; — kunia 47; — mała, grzywienka 58; — górnicza 58; metalowa 44; — naramiennik etc. 53 i n. 56, 60; — obręcz 52, 53, 54; — staropolska 59; — staroruska 58, 64; — srebra 14, 16, 46, 48, 51, 53, 63, 92.
 Handel zamienny 41, 42, 43, 91.
 Herbaciane cegielki jako płacidło 48.

Imienia zawiązywanie 11.

Jabłko jako ofiara 111.
 Jadło jako dar 80; — jako ofiara 104.
 Jaja jako płacidło 20, 21, 40, 41, 47.
 Jamb 49.
 Jęczmień 34, 37.
 Jedwab jako płacidło 91; jedwabiu i płótna kawalki jako płacidło 95.
 Kałym 18.
 Kara 13, 16, 17, 20, 23, 38, 39, 47, 60, 64; — trzechset 5, 6.
 Kasza jagłana 36.
 Kąpiel lecznicza 104.
 Kieliszek jako dar do cerkwi w związku z obrzędami zadusznymi 87.
 Kierpce jako dar 79; — jako płacidło 94.
 Kołacze jako dar 84, 86.
 Konopie jako płacidło 11, 39, 47.
 Kontrybucja 11, 34, 38.
 Koń — jako ofiara 104; — jako płacidło 16 i n., 40; — szacunek okazywany koniowi 129; oplakiwanie padłego konia 129.
 Kopa 29.
 Kopiejka 27.
 Korowaj jako dar 83.
 Koszula jako dar 78, i n., 90, 91, 95, 97; — jako dar dla kapłana w związku z obrzędami zadusznymi 87; — jako ofiara 103, 104, 108; — jako płacidło 14, 40, 94.
 Kozą jako płacidło 17 i n., 40, 45.
 Kufickie monety 59.
 Kukurydza 35.
 Kuna 46; kuny czarne 24; kuna jako płacidło 40, 46 i n. Kunie grzywny 44, 46 i n.; łupieżę 64; — skórki 22, 25, 26, 28, 46.
 Kura 6, 33; — jako dar 80; — jako płacidło 20 i n., 33, 40, 47, 60 i n.

Lari, 51.
 Len jako placidło 10, 39, 47.
 Lisie skórki 22, 24, 25, 28.
 Lis jako placidło 27.
 Litra byzantyjska 58.

Łakocie i t.p. jako dar, 80, 85.
 Łan chiński 45, 49.
 Łąka, opłata za prawo korzystania 20.
 Łódź, kara za jej skradzenie 64. Łodzi wprowadzenie, wynagrodzenie za to, 25.
 Łupieżę p. skórki dzikich zwierząt.
 Łyżka jako dar do cerkwi w związku z obrzędami zadusznymi 87.

Małżeństwo, opłata wdów za prawo małżeństwa 39.

Masło jako placidło 41; — jako dar 80.

Materja, materji odcinki czy platy jako dar 82, 102; materji odcinki i skrawki jako ofiara 104 in., materji sztuka lub kawalki jako placidło 13 in., 18, 91, 100; materji kawalki jako placidło lub jako dar 90. Ob. też płótno.

Mąka 36; — jako placidło 40, 90.

Metal szlachetny 48, 54, 58.

Miecz jako placidło 40.

Miedź z cynkiem, moneta z niej 49.

Mięso 11, 34; — jako placidło 90.

Miód 39; — jako ofiara 112; — jako placidło 32, 38, 40, 44, 47.

Moneta 8, 16, 59, 67; — jako ofiara 108, 109, 110, 114, 118; — miedziana 91, 113; — miedziana jako ofiara 112; — srebrna 5, 45, 91; — srebrna lub złota jako dar 80 in., 97; — srebrna jako ofiara 111, 113; monet bicie 72; monet odnawianie 70, 75. Ob. też pieniądze.

Miska jako dar do cerkwi w związku z obrzędami zadusznymi 87.

Mleko 19; — jako placidło 41.

Mordki 25; — kunie 13.

Morze, ofiara dlań 105.

Muszele kauri 3; — jako ofiara 105, 119; — jako placidło 2, 29, 50; — w grobach słowiańskich 2.
 Mydło jako dar 80.

Namiootka jako dar 78, 83, 84; — jako ofiara 104.

Nici jako placidło 91; nitka z pasa jako ofiara 110.

Nieboszczyk, ofiara dlań 85, 112 in.

Niewolnik jako placidło 15 in., 40, 47; niewolnikami handel 15.

Obelga, kara za nią 64.

Obora, ofiara dla niej 107.

Obraz — pieniądz 61 in., 67 in., 73, 75, 135.

Obraz — wizerunek, obrazy świętych 105.

Obączka złota jako dar dla panny młodej 97.

Obrok 34.

Odzież jako dar 78, 82, 83, 89 in., 102, 103; — jako ofiara 104, 108; — jako placidło lub dar 99; — jako placidło 14 in.; 40, 47, 82, 92 in.; odzieży części jako ofiara 109; odzieży strzępy jako ofiara 106, 107, 109.

Ofiary 85, 103 in., 119; ofiara przy zakładaniu domu 112.

Ognisko, ofiara dlań 111; — oprowadzanie nowozaślubionej dookoła niego 111.

Onuczki jako dar 84.

Ordynarja 33.

Orka, zapłata za nią najętemu oraczowi 35.

Oruglica jako znak żałoby 82.

- Osiewek jako płacidło 92, 94.
 Owca jako dar 85; — jako płacidło 16 i in., 40, 41, 45.
 Owies jako płacidło 32, 37, i n.
 Pas jako dar 82, 83, 84; — jako płacidło 95.
 Paski jako ofiara 103, 104, 107, 108.
 Pastwisko, opłata za pastwisko 20.
 Pieczywo jako dar 85.
 Pieniądze 84, 87; — jako dar 80, 81, 82, 86; — jako ofiara 85, 109 i n., 115 i n.
 Pierniki jako dar 84.
 Pierścionki ołowiane jako ofiara 108.
 Piędź — miara 15.
 Placek jako dar 80; — jako zapłata 84.
 Płacenie 120.
 Płacie p. odzież.
 Płachta — zapaska jako dar 82.
 Płacidło doraźne 43 i n., 47; — obiegowe 43, 44; — obiegowe lokalne 48.
 Płaczką pogrzebowa 82.
 Płótno — jako dar 78, 81, 83, i n., 95; — jako płacidło 12, 39, 44, 47, 93 i n.; płótna kawałki czy odcinki jako ofiara 85, 103 i n., 107, 109, 114, 119; — kawałki czy odcinki jako płacidło 12 i n., 84, 92, 119; — kawałki jako płacidło lub dar 99; — odcinki jako dar 83, 85 i n., 91, 97; — odcinek na rękawy u koszuli jako dar 80; płótno rozesłane na ziemi jako stół 87.
 Pocałunek zwyczajowy 88.
 Podatek 63, patrz też s. v. *danina*.
 Podwoda 32.
 Podworowe 23.
 Poduszka jako dar 78.
 Pokucie, sól z Pokucia 7.
 Pokłon obrzędowy na zaręczynach 84, 85.
 Popielice 28.
 Powojnik jako dar 82; — jako ofiara 104.
 Proso 37, 43.
 Przewiązywanie przez ramię 81, 85, 87, 89, 97, 100; przewiązywanie rąk 87.
 Przewóz zagrobowy, zaślubin 114, 119.
 Przechmian 50.
 Przędza jako płacidło 41.
 Pszenica 37.
 Radio 10.
 Rańtuch jako dar dla kapłana w związku z obrzędami zadusznymi 87.
 Renifer jako płacidło 18, 27; — jako ofiara 104.
 Ręcznik 88; — jako płacidło 13, 25; — jako dar 78, 79, 80 i n., 89, 96 i n., 105; — jako ofiara 103, 106 i n., 109.
 Ręka, rąk polewanie podczas wesela 81; rąk całowanie podczas wesela 81.
 Rękawice jako dar 85.
 Rubel 11, 45, 67 i n.
 Rusalki 104.
 Sep 32.
 Ser jako płacidło 40, 41.
 Siana wóz 33.
 Sierpów obmywanie (obrzęd dożynkowy) 112.
 Skarpetki jako dar 78, 80.
 Skojec, skojce 5, 7, 20.
 Skot, skocię 60 i n.
 Skóry, skórki 38, 39; skórki dzikich zwierząt jako ofiara 108; — jako płacidło 22, 24, 27, 30, 40, 44, 64.
 Słonina jako płacidło 40.
 Soból 28, 30, 31, 103.
 Sól 3, 34, 37; — jako ofiara 112; — jako płacidło 3, 5, 8, 44; soli

- krusze 5, 6, 9 in., 20, 60 in.,
 71, 75; — jako płacidło 7, 39, 47;
 soli przywóz 7; soli
 warzonki 8, 9; solne
 szlaki 4.
 Soroki, soroczki 28, 29, 31.
 Spodnie jako dar 79; — jako
 ofiara 104; — z koszulą jako
 dar 78, 79, 80; na spodnie ma-
 terjał jako dar 84.
 Sporysz zbożowy, ofiara dlań
 111.
 Spichrz, ofiara dlań 107.
 Srebro 4, 12, 24, 38, 40, 45; —
 jambowe 49; srebra kawałki
 jako ofiara 119; srebro lane
 55, 57, 58; srebra marka 45,
 46; srebro jako płacidło 19,
 39, 47, 49, 61, 63, 99; — siekanie
 srebrny jako płacidło 5, 50, 57,
 65 i n.; — w kawałkach jako
 płacidło 45, 51, 54, 64.
 Sreć-a-sporysz 111, 112.
 Stajanko pod len jako płaci-
 dło 94.
 Starzyzna jako płacidło 91.
 Stodoła, ofiara dla niej 107.
 Stół 87.
 Stróżowanie pól, zapłata za
 nie 35.
 Studnia, ofiara dla niej 107.
 Strzępki jako ofiara 103, 104.
 Sukno jako płacidło 12 in., 39,
 47, 92, 93, 95.
 Sum, saum 51.
 Szmaki jako ofiara 106, 109.
 Sznurki czerwone jako ofiara
 106, 107; — kolorowe jako ofia-
 ra 103, 104, 108, 109.
 Szyrting jako płacidło 13.
 Świeca w związku z obrzęd-
 em pogrzebowym 85.
 Świnia jako płacidło 32; — jako
 dar 85.
 Talary Marji Teresy 152.
 Tkanina ob. materja.
 Trześnia sadzona na grobie
 82.
 Trzewiki jako dar 84.
 Tumen 45, 51.
 Tytoń jako płacidło 92.
 Ubranie ob. odzież.
 Urna mellis 38.
 Wagowe 25.
 Wdowa, opłata za prawo po-
 wtórnego wyjścia zamaż 39.
 Wełna jako płacidło 41, 91.
 Wewiórka 11, 24, 27; we-
 wiórcze skórki jako płacidło
 22, 40.
 Wielbłąd jako płacidło 18.
 Wieniec, zapłata zań 84.
 Wino jako płacidło 32, 40.
 Woda, ofiara dla niej 110; ob.
 też studnia.
 Worki ze skór zwierzęcych ja-
 ko płacidło 40.
 Wosk 32, 39, 41.
 Wódka jako dar 83; — jako za-
 płata 84.
 Wół, szacunek okazywany wo-
 łowi 129; oplakiwanie padłego
 wołu 129.
 Wstążka 84; — jako dar 79; —
 jako ofiara 108.
 Wypasanie zasiewów, kara
 za nie 18.
 Zaduszne obrzędy 87.
 Zakładziny 112.
 Zapaska wełniana jako ofiara
 104.
 Zasiewy 17.
 Zawicie, zdejmowanie go z
 głowy nowozaślubionej 81.
 Zboże 23, 34, 35, 36; — jako pla-
 cidło 31 in., 37, 40, 47
 Złoto 9.
 Zmówiny 83.

Źródła lecznicze, ofiary dla
nich 104, 106, 107, 109, 110.

Żołądź, opłata za jej zbieranie
20.

Żołd 34.

Żyto 11, 32 i n., 36 i n.; — jako
dar 82.

Skorowidz wyrazów omawianych w II-im tomie „Prac Etnologicznych“.

Wyrazy polskie.

Bigos 67.
bydło 134.

Chleb 141.
chowanie 126.
chudoba 130, 131.
csasa (czasza) 38.
czeski 151, 152, 154.
czech 152.

Dobytek 132, 133.
dobro 146..
domowizna 145, 146.
drobiazg 125.
dudek, dydek 152.
duplak 153.

Egwentarz 132.

Gąd, gadzisko 122, 124.
gadzina 122, 124.
gawiednik 124.
gawieź 124.
gawiędzina 17.
gierada 148, 149.
gładzidło 2.
gładyszka, ładyszka 36.
grosz 151, 154.
grzywna 52.
gzary 149.

Howado 17.

Imienie 143, 144, 146.
istota 147.

Kita, kicka, kiczka 11.
kicak 11.
krusz 5.

Liwentarz 132.

Łupież 22.

Materklasy 149.
molth, mołt 74.
moneta biała i czarna 91.
mienię 146.
musztyny (bite talary) 153 (z Litwy)

Namłot 75.
naraz, narzaz 69.
narzazać, narzezać, narazać 69.
niedokunki, niedoliski 30.

Obiele, obile 140.
obras, obraz 61 i n., 67 i n., 73, 75, 135.
obrasz 68.
obrazne 62.
obrasz, obrzaz 61, 67 i n., 73, 75, 135.
obrezać, obrzazać 68.
obrazować, obrzazywać 69.
obrok 4.
oddar, oddarek, oddarunek 77.
oddarować 77.

odrzazy 69.
ogarnąć 142.
omłot 75.
oplecek 98.
ossep 32.
owięzina 17.

Patrzydło 2.

płacenie 97, 99, 120.
płacić 99.
placie 99.
płat 77, 98.
płatek 98.
plotno 98.
plótno 98.
podgrzyb 2.
podrybka 2.
podwijka 89.
pomiot, pomot 71, 72, 73, 74.
pomocne 72.
pomółt, pomółt, pomuot 74, 75.
pożytek 149, 150.
przesmyk 92.

Rezanka 66.

Sep', sepy 132.
skocię 136.
skojec 60, 135.
skot 60, 134, 135, 136; scotus 135.
sobić se 142.
stacę 136.
staciec 136.
statek 137; statek hruby, -rozny,
-drobny 132, 137.
sypka, zsympka, sypani 33.
szyryna, szyrynka 88.
szczembrzuch 147.

Trojak 152.
turak 153.
tworzydło 1.
tynf 153.

Użalić, użałowac się kogo 101.
użytek, użythek 149, 150.

Wardęga, Wardężyn, Wardęński 139.

wardęga 138.
wiązanie, wiązarek 77.
właścizna 143.
wzraz, na wzrasz 68.

Zboże 141.
zjedź 124, 125.

Żydło 1.

żywiol 126 (pol. gwar. wsch.)
żywina, żywizna, żywinka 126.

Wyrazy kaszubskie (i słowińskie).

Debãtk 132.

Peżãva 149.

Rieżãnä 66.

Vobrausk 68.
vuobróz 68.

Wyrazy połabskie.

Nąta 138.

Wyrazy czeskie.

Bily peniz 91.

Černé peníze 91.

Dobrák 152.
dobro 146.

Groš 152.

Habranky 91.

Iměni 144.

Kupidlo 1.

Naraz 69.

Obraz 62.
osep 32, 33.

Povaječne 21.

Ráz 62.

řezanka 66.

Šesták 152.

svrchky 149.

statek 137, 144.

Vázaňe 77.

Zboží 141.

žemně 10.

žemnička 10.

Wyrazy słowackie.

Opiecko, opličko 98.

Wyrazy staroruskie i wielkoruskie.

Благо, благота 130.

богатѣ 142.

Гадъ 123.

говедо, 17.

голважня 7.

гривна 54.

Денюшка 154.

добытокъ 133.

домашество, домашность 146.

домовщина 146.

Жалованіе 101 i n.; — портищемъ

101, 102.

жаловать 101.

жалѣть 102.

жмѣня, жмына 10.

живьѣ 126.

животы 128, 129.

Замолоть, замолотки 75.

застенокъ 105.

Имѣніе 145.

Копейки—деньги 73.

кормъ 34.

коръзна 102.

куна 102.

купило, купильце, кұшлево, купѣлки 1.

Любить 101.

Муравка 36.

Намолоть 75.

недособоли 30.

Обельма 140.

обиль i t. p. 140.

отдаръ, отдарка, отдаренье, отвязье 77.

отдарить 76.

оплаткъ 98.

Пажить 149.

пелена 105.

перековати 73.

плата 98.

платъ 98.

платити 98.

платежь 98.

платьно 98.

платъкъ 98.

платище 98.

плацѣ, плащаница 98.

плащати 98.

подгрѣбъ 2.

полка 88.

полотно 98.

портѣще 92, 101, 102.

Разжалованіе 103.

рѣзанъ 64, 65, 135.

рѣзенъ, рѣзана, рѣзанъка 65.

рѣзанья деньги 65.

рѣзати 68.

роубль 67.

рубанецъ 67.

рубашно 88, 92.

рубень 67.

Семичникъ, семитка 154.

скотъ, скотина 134, 135.

собъ 141, 142.
 сббина 128, 142, 143.
 собность 142.
 собственность 142.
 собити 128.
 сорокъ 29.
 статѣкъ, статокъ 138.
 сыпь 33.

Трепникъ, троякъ, троечникъ,
 троячка, трынка, тройка 153.

Убрусецъ 105.

Худоба, худобишка 132.

Ширинка 88.

Wyrazy małoruskie.

Боги 105.

Гадъ, гадѣня 123.
 hładyszka 36.
 грѣвня 52.

Добрѣ 146.
 добытокъ 133.

Живѣня 127.
 жмѣня, жмѣнка 10.

Зѣжа 125.

Купило 1.

Набытокъ 133.

Осыпь 33.

Плахтѣня 12.
 плата 98.
 платъ 88, 98.
 плаття 99.
 платѣня 98.
 пожитокъ 150.
 помана 85.
 посопъ 33.

Рушникъ 105.

Скотъ 134.
 статокъ 138.
 стачина 136.

Тофра 7, 9.

Худоба, худобица, худобиця 131.

Чех 152.

Wyrazy białoruskie.

Вобьядзь 125.

Гадзѣня, гадзюка 123.

Dziakło 34.
 добытокъ 133.
 дробѣзна 125.
 дробязокъ 125.

Żywioła, żywioł 126.
 жывотина 126.
 жывѣня, жывѣнка 127.
 жывоты 127, 128.

Зѣдзь, зѣдзе 125.

Отдарунокъ 77.

Prybytnica 149.
 плацце 99.
 пожитокъ 150.

Скоцѣня 135.
 собѣчить, присобѣчить 128, 142.
 станъ 92, 102.
 статѣкъ 138.

Троякъ, гривенный троякъ 153.

Wyrazy słoweńskie.

Hyd 122.

Nutjak 138.

Wyrazy chorwacko-serbskie.

Aksagj 9.
 aspra 24.

Blago, živo blago 129, 130.
 boščaluk 78, 79.

Dobro 146.
 dobitak 133.
 domovina 146.

Glóta 125.
glócnuti, glotati 125.
grívna 52.

Hrana, hranitelj 130.

Imanče 139, 144.
imanje 144.

Krilo, ljudsko krilo 130.
krušac 8.
kutlon 35.

Litra 9.

Mardurina, marturina 26.
marva 130, 136.

Napredak 149.
nazuci 96.

Obilje, obiljnost, obilovati 140.
òmladak, omladina 126.

Pjevalo 2.
podveze 96.
plata, plaća 98.
pokuće, pokućstvo 146.

Redoviti darovi 79.
režanj, rezanci, rezanaca 66.

Slomki 57.
soć 32.
stan 92, 97.
stòka 136.

Tovar 130.
travnina 17.

Uboštvo 130, 131.
ujam 35.
unča 9.
uzdarje 77.

Zub sitni;—mali; — veliki;—krup-
ni 130.
Žitak 1, 127.
živad 127.
živče 130.

živina 127.
živinče 127.
životina 130.

Wyrazy bułgarskie.

Aspra 24.

Благо 147.
бохчалѣкъ 78.

Видело 2.

Добитькъ 133.
добръ 147.
държава 147.

Забрадка 104.
завѣска, възленикъ 104.

Жамка, жѣмка 10.
живина 127.
живулине 127.

Гавед 124
гѣд 124.
гѣдъ, гадина 122.
гади ми се 123.
гадлѣнъ 123.
говядо 17.
гривна 52.

Иманье 139, 144, 147
имотъ 144, 147.

Кара-грошъ 91.
купило 1.
купѣа 28.

Machrama 81.

Огаден 123.

Платъ 98.
платънце 98.
покѣщина 133.
престишка 104.

Резѣнь, резѣн 66.
резан, резънъ, рѣзенъ 66.

рѣзынь 66.
руб 67.

Sitarkija 32.
станъ 92, 97.
стока 130, 136.
стока едра 130, 136, 137.

Трѣмба 14.
тестемель 81.
топъ 14.

Wyrazy starosłowiańskie i prasłowiańskie.

Бугъ 55.
Грива 55.
гривна 53, 55.
Нарѣзати 69.
ноута 138.
Обрѣзати 68.

Платити 99.
платнò 98.
*plachta, *plachtěna 12.
*polъno 98.

Skotъ (skot) 121, 139.

Wyrazy łacińskie.

Grossus 151.
Kitas, kytas, chitas, schitas 11.
kithy 12.

Libra 9.

Mardures, martures 26.
moneta 62.

Nest, nestalia 26.

Pecu 139.
pecunia 139.
phalta, phaltena 12.

Sagium 9.
scotus 61, 68.

Toppus 10.

Wyrazy greckie.

δεκαρία 32.
ἐξάγιον 9.
λίτρα 9.
αταρκεία 32.

Wyrazy staro-francuskie.

Saie 9.

Wyrazy włoskie.

Saggio 9.

Wyrazy germańskie.

Bauga 55.
béag 55.
boug 55.
Düttke, düttke, düttchen 153.

Grosch, grosche 151.

Mârd, mârť, marder 26.

Schatz 139.
skatts 139.

Wyrazy węgierskie.

Nyest 26.

Wyrazy czerkieskie.

Toop 14.

Wyrazy tureckie.

Kara-guruš 91.



Errata.

Str.	30	wiersz	5	od dołu	jest	niedoliski	powinno być	niedoliski	
»	37	»	5/6	»	góry	Lezgin	»	»	Lezgin-ki
»	»	»	18	»	dołu	pratykujące	»	»	praktykujące
»	53	»	14	»	góry	filgranowej	»	»	filigranowej
»	57	»	2	»	»	filgranowych	»	»	filigranowych
»	59	»	18	»	»	jedak	»	»	jednak
»	115	»	15	»	»	jemu	»	»	im
»	119	»	»	»	dołu	znawu	»	»	znowu
»	»	»	17	»	»	przynajmniej	»	»	przynajmniej

U w a g a : Gdźieniegdzie w czeskich wyrazach drukowano błędnie literę ě zamiast ě.

